

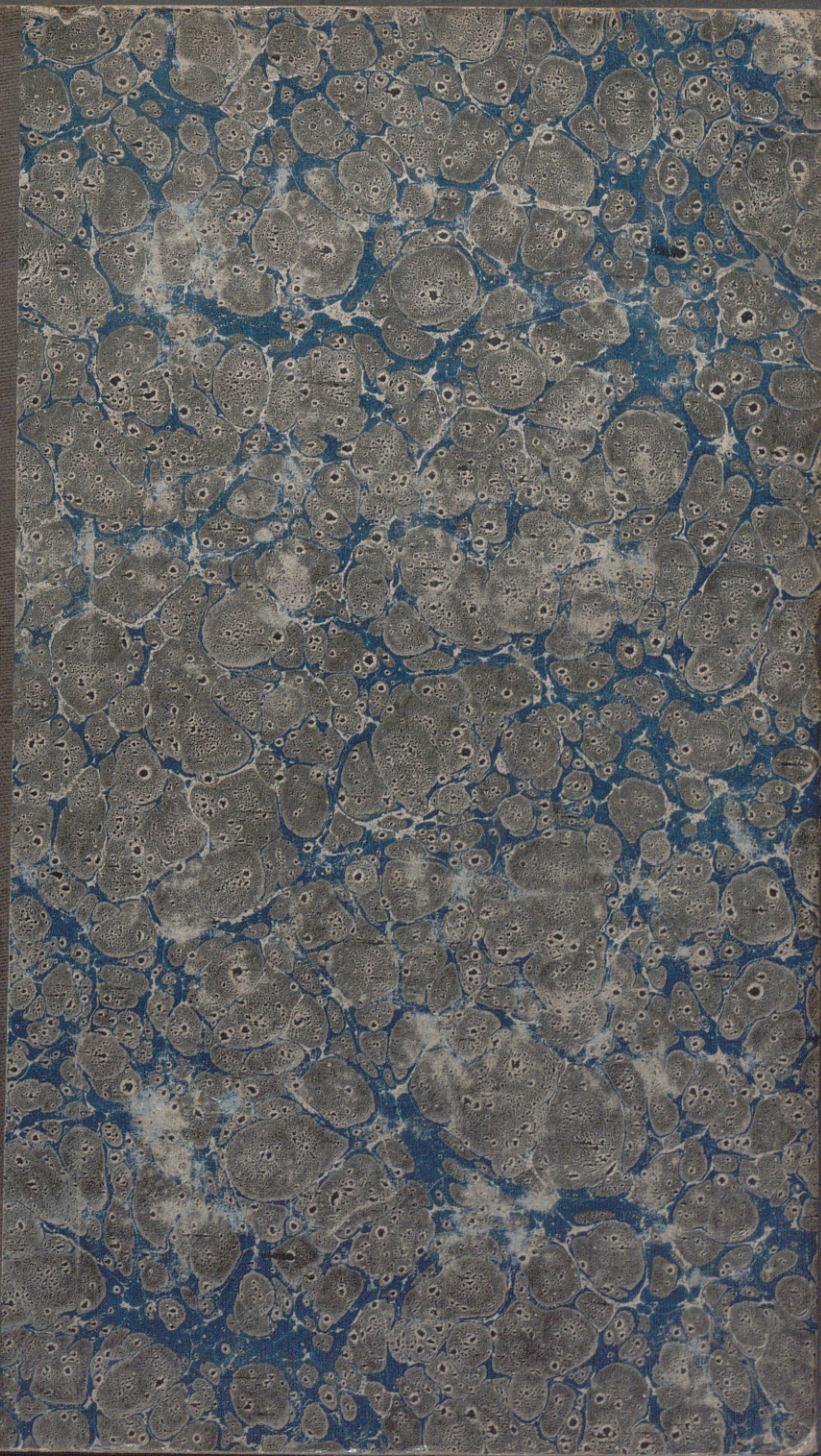
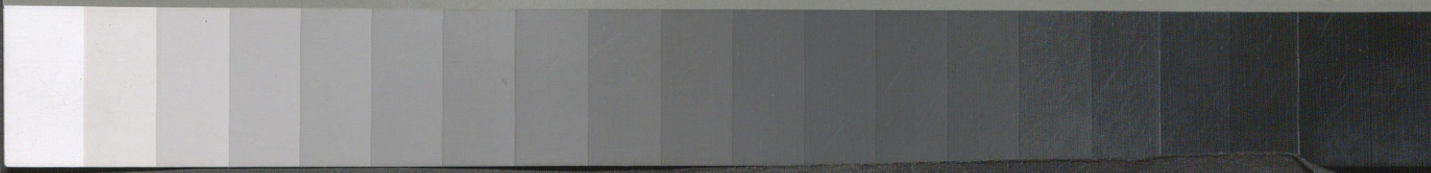


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



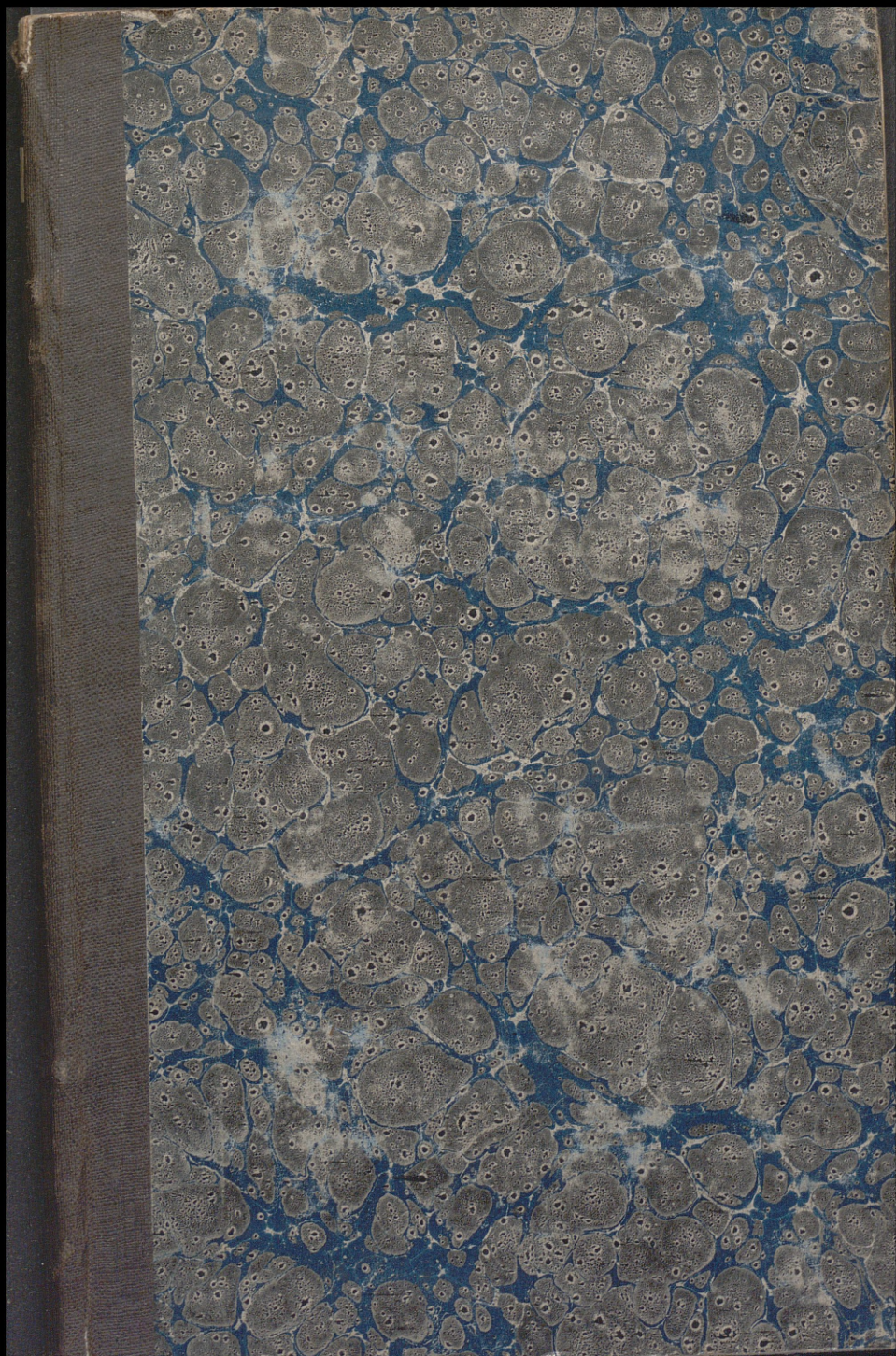
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches

DANES-PICTA .COM



COLLECTANEA
z DZIEJOPISÓW TURECKICH

RZECZY DO HISTORII POLSKIEJ
SŁUŻĄCYCH,

z DODATKIEM OBJASNIENI POTRZEBNYCH
i KRYTYCZNYCH UWAG,

przez

J. J. S. Sękowski.

Professora Zwyczajnego Języków Wschodnich w Cesarskim
Uniwersytecie S. Petersburgskim.

TOM DRUGI.

w WARSZAWIE.

NAKŁADEM ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO UPRZYWILEJOWA-
NYCH DRUKARZY I XIĘGARZY DWORU KRÓLE-
STWA POLSKIEGO.

1825.

93(438)7 : 355, 91(439)

Wolno drukować

dnia 20 stycznia 1825 roku.

J. K. Szaniawski.

R. S. D. J. W. P.

10685 / 1

W S T Ę P.

Audi alteram partem!

Wyjąwszy wojnę warneńską należną bar-
dziej do dziejów Europy niż Polski, wypa-
dek całkiem odrębny, kiedy chrześcijanie,
podnieceni od dwóch już wieków ostygłym
zapałem do walczenia wrogów wiary, pobie-
gli czynić pod znamionami krzyża ostatnie
i niedołączne przeciw "Bezbożnym" usiło-
wania; wyjąwszy, mówię, tę pamiętną wy-
prawę, wszystkie inne zatargi nasze z Oto-
manami dają się uszykować we trzech wiel-
kich oddziałach, których granice i piątno
różność powodów stanowi. Od schyłku
XV wieku aż do czasów Zygmunta III,
zwierzchnictwo nad Multanami i Woło-
szczyzną wiodło oba narody do rozpierania
się orężem: Polacy Dunaj, Turcy zaś Dniestr

mieć chcieli za granicę swych dzierżaw, dopóki traktat zawarty przez Żółkiewskiego nie uprzętnął główny niezgod przyczyny, dobrowolnym zrzeczeniem się prawa do tych nieszczęśliwych ziem; prawa, uciążliwego już dla Polski z powodu pułnocnych zawieruch, a jeszcze bardziéy dla nagłego rozprzęgania się pierwiastków narodowy potęgi, które w odmęcie powszechnego nieładu i zawichrzenia, już powstawały na się gwałtownie, już się w samym łonie oyczyny ścierać, walczyć i niszczyć wzajemnie zaczynały. Lecz za ledwo ten przedmiot waśni został usunionym, gdy niesforność Kozaków dała powód do nowych rosterków, które trwając lat sześćdziesiąt z okładem, obcą wojen przyczynę zamieniły wreszcie na smutną potrzebę wydźwignienia naypiękniéjszey części narodowych dzierżaw zpod jarzma i nawału groźnego nieprzyjaciela. Stąd się zaczyna trzeci i ostatni okres wojen tureckich, już nie postronne względy, lecz obronę własnego kraju mający na celu; okres świetnie rozpoczęty pamiętnym pod murami Wiednia zwycięstwem, lecz potem niedołążnie popieranym,

i, nakoniec, zamknięty dość pomysłném dla nas w Karłowicach przymierzém.

Różne okoliczności, a naybardziéy miéjscowy niedostatek historycznych pomocy do nowszych dziejów Polski, zmusiły mię do odstąpienia w tym tomie od przyjętego w pierwszym układzie, przyłączenia "Uwag" na końcu każdego okresu, w celu porównania i objaśnienia obustronnych opisów jednych i tychże samych wypadków. By więc w niektórych miejscach przerwać suchość opowiadania, starałem się odwrócić uwagę czytelników od jałowey powieści tureckiego dziejopisa, ku żywszym nieco obrazóm dziwnych obyczajów jego narodu, a nas po większey części nieznanym i niewiadomym. Dla tego, dodając liczne przypisy, miałem na celu umieścić w nich co naywięcéy istotnych o Turczach wiadomości, których upowszechnienie w kraju naszym nie może ani być obojętném dla ogulnéy oświaty, ani małoważném dla nas mianowicie, we względzie dokładniejszey znajomości ludu, którego imie wyryte jest i na świetnych pomnikach narodowey chwały, i na żalobnych stronicach klęsk i nieszczęść

oyczyzny (*). Zostawiam więc innym, co są bliższymi potrzebnych źródeł, staranie około krytycznego porównania i sprawdzenia opisów, podanych od rocznikarzy o boyga narodów, sam przestając na pozioméj chwale z dostarczenia pewnéj ilości surowych materyałów, mogących posłużyć do dopełnienia lub sprostowania wielu w dziejach naszych okoliczności, które przesąd chępliwość lub nieuwaga fałszem i urojeniami skaziły. Gdyby zaś praca moja żadnego w téj mierze nie przyniosła pożytku; jeśliby surowa i bezstronna krytyka, lub obrażony przesąd czerpać z niéy nie radziły: tedy poświęcam ją chętnie na proste zaspokojenie ciekawości tych którzy, nie biorąc śledzionnégo tytułu badaczów, zechcą wiedzieć, co się też w rocznikach Osmanów o rzeczach polskich znayduje?— Nie łudzę bynajmniéy siebie, i wiem, że wielu znaydzie się takich, co wszystkim narodowym przedmiotom lubiąc dawać

(*) Naywiększa część tych wiadomości wyjęta jest z D'Olissona, i artykułów któreń przed kilką laty umieścił był w różnyh numerach Dziennika Wileńskiego.

barwy łudzające oko, z zapalém przeciw téj pracy powstaną. Wiem, że silnie traćany samolubstwém oddawna już narodowy sposób myślenia przybrał u nas błędny i nie-szczęśliwy kierunek, wiodący nas zawsze do znaczenia wzgardzoném piątém czernidła, wszystkich mniéy pochlebnych dla kraju naszego prawd i postrzeżeń. Pod prawem takowego mniemania, silna w otrętieniu umysłów narodowa miłość własna nie dozwalała nigdy uczynić szlachetnego do poprawy kroku: długośmy więc zostawali w uspieniu, bawieni marami niezbędnych przesądów, dopóki, szczęśliwym trafem, wniesione światło nauk, nie bez przykrości rozwarłszy nam powieki, cały czezości naszego stanu nie ukazały. Otrząsnęliśmy się wprawdzie z wielu niezasczytnych przywar; wieleśmy ich zapomnieć musieli śród nawału nieszczęść oyczyzny; wiele nakoniec ustąpiło chwalebniejszym zwyczajóm rozpostrzenionéy oświaty i porządniejszego postanowienia kraju: ale się dużo jeszcze ukrywa pod maską źle zrozumianéy narodowości, pod którą nacyjności tai się zgubne niepobłażanie dla tego wszystkiego,

cokolwiek dąży do odkrycia wad charakteru narodowego, co śmielszą i nieskrępowaną przesadami ręką zdiera czarowną oponę, jaką miłość własna, jedynie przez trudność do poprawy, na niechlubne jęgo wyboczenia zarzuca. Rzecz pewna, że tak we względzie obyczajowym, jak umysłowym i towarzyskim, jesteśmy dziś więcéy warci od przodków naszych: nie mamy więc częgo zazdrościć ich przymiotóm, ani potrzeby uwielbiać ich przywary; owszém chlubić się powinniśmy, żeśmy stanęli na tym stopniu oświaty, z którego możemy rozważać je z bezstronnością, i wolni od ich przesądów, z ich wad i błędów użytecznie dla ulepszenia siebie korzystać. —
 “Szczere wad i błędów zeznanie, mówi jeden ze wschodnich poetów, jest godłém poznany drogi prawdy; tajenie zaś ich i samochwalstwo dowodzą duszy znikczemionéy występkiem i próżnéy szlachetnego uczucia (*).”

Uzupełniwszy zbiór tégo wszystkiego, cokolwiek we względzie rzeczy polskich jest

(*) Szeychi *Husám el Uaizyi*.

mi u dziejopisów otomańskich znajome, nie wahałem się przyłączyć w "Dodatku" trzy podróże do krajów naszych, odbyte i opisane przez Turków. Pierwszą jest poselstwo *Muhamméd-Agi* do Polski w roku 1757; drugą, poselstwo do Pruss w 1763 i przejazd przez kraje polskie *Resmi-Efendego*, opis nader ciekawy we względzie tureckiego sposobu poymowania rzeczy (*), trzecią nakoniec, poselstwo *Derwisz-Efendego* do Rossyi, w roku 1655.

Nic tak dokładnie i żywo nie daje poznać obcego ludu, nic nas bardziéy nie wprowadza w naygłębsze tajnie jego sposobu myślenia, przesądów i namiętności, jak czytanie tworów narodowych jégo pisarzy. Jestto zwierciadło, o którego dobroci sądzić natychmiast możemy z mniejszey lub większey wierności odbitych w niém przedmiotów. Podróż więc *Resmi-Efendego* ze wszech miar na uwagę zasługiwać po-

(*) Baron *Diez* wytłumaczył przed kilka laty tęż samę podróż na język niemiecki, i wydał ją w Berlinie. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć tégo tłumaczenia, które, jeżeli wierzyć tym co je czytali, ma być bardzo niedokładne i błędne.

winna: czytelnik, nie obeznany osobiście ze Wschodem, znajdzie w jéy opisanu pewnieyszą nad wszelkie powieści skazówkę umysłowego Otomanów ówczesnego, i wier-ny obraz ich sposobu poymowania rzeczy; ujrzy, jak przedmioty europejskie, widziane przez órodek wschodnich wyobrażeń, w miarę większego lub mniejszego oddalenia, już to odmienne przybierają kształty, już się w zwyczajnych ukazują postaciach, już nakoniec jawią w dziwnym przewróceniu do góry; osądzi nareszcie, czy słuszenie, upojeni przesądami naszéy cywilizacyi, którą jedyną być mniemamy, zwykliśmy Turków uważać za naród wszelkiéy pozbawiony óswiaty (*). Tak jest, mogą być w istocie rzeczy ludzkich dwie całkiem różne, zgoła niepodobne do siebie, lecz równie dobre, cywilizacye.

Nie Francuzi i Niemcy, nie Włosi i Polacy są cudzoziemskimi i obcemi dla siebie ludy: Wschodni i Zachodni— oto

(*) Wyrazy *óswiata* i *cywilizacya* biorę za jednoznaczne, i nie innego nie rozumiem przez *óswiatę*, jak co Francuzi przez wyraz *civilisation* rozumieją.

są dwa wielkie na kuli ziemskiej narody. W Europie, jedna wiara i też same od nięj zajęte prawidła działania serca; jednaki duch ustaw; języki ze spolnych pochodzące źródła; charaktery mnięj lub więcéj wprzódy wydatne i zwyczaje dawnięj sobie przeciwnie, dziś, mocą wzajemnéj potrzeby i zetknięcia, do jednostaynego przywiedzione poziomu; jednakie wszędzie przedmioty umysłowego ćwiczenia; też same zasady i imaginacyi; też same cnoty, przesady skłonności i upodobania, czynią Zachodnich jednym prawie narodém, jedną razem chodowaną rodziną. Z drugięj strony, na Wschodzie, różnorodne niegdyś pierwiastki, przetopione i zlane w jedną ogromną masę w straszliwém wybuchnieniu islamizmu, stanowią dzisia osobne, zupełnie różne ciało, tak co do istoty jak wszystkich prawie własności przeciwnie temu, którego jesteśmy częstkami. Wiara, prawa, obyczaje, nałogi i wyobrażenia, zgoła wszystko jest odmienne, wszystko przekątnie, że tak powiém, przeciwpołożne z naszemi. — Jak obszerne i żyzne dla człekoznawcy pole do nyciekawszych badań i głębokich

rozmyślań! Tu widzi on jak człowiek czule się wzrusza z powodów, które na nim żadnego nie czynią wrażenia; oziębłym iest na przedmioty, co tego w zachwycenie przywodzą; śmieje się z okoliczności, które rozrzewniają lub trapią Zachodnich; kocha, co tym się szpetném wydaie, i pojąć nie może upatrzonéy od nich piękności; tu poznaie nakoniec, jak można być inaczéy obyczajnym, inaczéy cnotliwym, inaczéy rozumnym, i, nieznając nic prawie z tego, co my nauką zowiemy, być nie mniéy od nas uczonym. My na Zachodzie, sprawą naszéy wiary, którój tajemnice przyjéliśmy w językach Homera i Wirgilego, jesteśmy dziedzicami nie tylko oświaty dawnych Greków i Rzymian, ale nawet ich sposobu myślenia, uczuć i imaginacyi. Jesteśmy uczniami tych ludów nawet powiększéy części w dowcipie i zabawach naszych; ani czuć umiemy innéy piękności nad tę, jaką nam wyobrazili Starożytni, ani myśleć inaczéy, jak podług prawideł od nich wymyślonych: co większa, takeśmy się wyzuli z siebie samych dla Greków i Rzymian, tak daleko posunęliśmy śmieszność niewolniczego na-

śladowania mistrzów, których nam traf nadarzył; że dotąd śpiewamy z zapałem ich bóstwa, chociaż w nie wierzyć nie chcemy; że gwałtem zmuszamy siebie do uwielbiania dziwołagów ich imaginacyi, chociaż czujemy całą ich niedorzeczność; że nakoniec, zapomniawszy na prawa serca, które samo wybierać powinno w przyrodzeniu przedmioty swégo upodobania, utworzyliśmy sobie sztuczną imaginacyą, sztuczne piękności, i sztuczne pojęcia, z nami ani z otaczającym nas światem żadnego niemające związku. Nie chcę bynajmniéy obrażać klasyków, to jest, usiłujących myślić głowami starożytnych Greków; ale uczucia i wyobrażenia Niemca lub Polaka w XIX wieku, przybrane w Kupidynki, Fauny i Satyry, nie insze czynią na mnie wrażenie, jak drzewa sadowe, postrzyżone w sztuczne postaci, niezgrabnie, naśladowujące posągi urny i piramidy.

Plemie tureckie, które dziś większy połowie Wschodu panuje, będąc przez różne azyatyckie burze wpędzoném na muzułmańską ziemię, wraz z wiarą Arabów przyjęło ich obyczaje, mniemania,

przesady, imaginacją i nauki. Język arabski, a potem perski, stały się dlań klassycznymi; i, jak my od lat młodocianych przywykamy uwielbiać Wirgilego i Homera, tak oni nawzajem uczą się czuć obce dla się piękności Muallakat i Firdewsego; jak my pysznim się wiadomością dziejów hellemńskiéy rzeszy i potężnego Rzymu, tak oni zgłębiają historiją Persów, Chalifatu i setnych dynastyy, które się kolejno wznosiły i upadały na zwaliskach nayrozlegléyszego w świecie mocarstwa; jak my nareszcie orientalistów, tak oni swych okcydentalistów miewają. Gdyśmy więc, sprawą naszego wychowania, stali się Grekami, za cóż się mamy oburzać, że Turcy arabami zostali? Na jakiéy szczególniejszéy powadze wymagać chcemy, ażeby wszyscy ludzie mieli też same co my przesady; to tylko znaydowali piękném, co się nam podoba; a posiadając własny rozsądek i różne wcale położenie na globie, patrzyli na rzeczy koniecznie z tégoż co my stanowiska, i to jeszcze przez czarowne przyzma naszych urojeń, któreśmy, mocą nałogu, za rzeczywistość brać nawykli? Jak oświata europey-

ska jest tylko mniéy lub więcéy (w stosunku do potrzeb naszych) udoskonaloném przedłużeniem greckiey cywilizacyi; podobnie też oświata Turków nie jest co innego, jedno zastosowanie arabskiey cywilizacyi do narodowego ich charakteru. Nie przeczę, iżby mogła być lepiéy rozwiniętą i do wyższego przyprowadzoną poloru: nie dopuściły jéy tego rozmaite okoliczności, a mianowicie potrzeba ciągłego wspierania orężem państwa założonego przemocą na chybionéy dla pokoju i moralności posadzie, a co większa, przy samém poczęciu rażonego jadowitym zarodem nieładu; lecz nie przeto cywilizacya Otomanów jest zupełnie godną pogardy. Owszém podobnie jak nasza, ma ona swe dobre i złe strony, swe wady i zalety. Prawdziwa zaś filozofija skromnie porównywa, ocenia, oddaje sprawiedliwość, a niewiedomośc tylko zuchwale odrzuca i gardzi.

Jednym z wypadków tego sprzecznego o rzeczach wyobrażenia, jest, w szczególności, owa niepościgniona różność pojęć o piękności stylu u Wschodnich i Zachodnich. Styl Liwiusa i Saad-ed-dina już

nie mówię odrębne, ale tak dalece są wbrew przeciwpołożne sobie, jak w naszym wyobrażeniu szpetność i uroda: przecież dla tych, co zarówno wdzięk obudwoch czuć mogą, oba są równie zachwycające i piękne, gdyż oba w tym do siebie znajdują się stosunku, jak powaby Charyt Hellady i czarownych Peri Wschodu. Cichy, łagodny i prosty tok naszego opowiadania ma swą istotną piękność, jak w wiejskim utworze kwieciem ubarwione równiny, jak rokoszne łąki, spokojne i świeże gaiki, gdzie się przyrodzenie z całym urokiem swęj prostoty ukazuje. Przeciwnie nadepty i szumny styl Persów lub Otomanów, (iż wschodniego użyję porównania), przybierać powinien zdumiewającą okazałość wzburzonego oceanu, który po ogromnéj przestrzeni toczy piętrzące się fale (*hemczu bahri mewwâdî*), i, nakoniec, roztrąca je o skały z łoskotem i trzaskiem: ponieważ zaś oba z równą dokładnością zdolne są wyrażać pojęcia ludzkie, nie widzę zatém przyczyny, dla czego bym jeden miał przenosić nad drugi.

Lecz styl Otomanów z powodu dziwnej własności języka, nadzwyczajnie obfitego w imiesłowy i gerundia, przybiera jeszcze nową, prawdziwie olbrzymią postać. Okres turecki ma coś istotnie wspaniałego i wielkiego: jestto obraz ich pyszney krainy, w której każdy krok skupia inaczey otaczające doliny i góry, i jedną okolicę mieni w nowe coraz i niespodziane widoki. Lecz ta szczegulna własność języka może dać razem wyobrażenie o niewypowiedzianej trudności robienia zeń przekładów na jakąkolwiek z mów europeyskich, w których nadętość wschodnia byłaby potworną, piramidalna zaś wielkość tureckich okresów, ciężką, nużącą i zabójczą. Szyk nawet myśli i logiczny porządek wyobrażeń są u Turków doskonale wspaczne tym, jakie my na Zachodzie zowiemy "przyrodzonemi," to jest, zgodnemi z naszym sposobem poymowania rzeczy. Stąd wypada, że biorąc do tłumaczenia turecki okres najczęściej trzeba go na pierwiastki rozłożyć, i te dopiero szykować w porządek, do jakiegośmy, w tworzeniu i wiązaniu pojęć, umysł nasz od dzieciństwa przyzwyczaili.

Co się, w szczególności, tycze stylu *Re-smi-Efendégo*, ten wszędzie prawie jest cudownie piękny, lecz piękny w sposób na Wschodzie tylko uznany za taki. Czuję aż nadto, jak dalece w polskim języku miećby należało styl wzorowy i gładki, żeby w tłumaczeniu wydać wszystkie powaby oryginału, i czytanie przekładu w równymże stopniu uczynić przyjemnym. Winieniem zatem żądać w tym względzie pobłażania czytelników, do którego stąd tylko mogę rościć prawo, że starałem się nieudolność polskiego opowiadania, okupić wiernym (ile możliwości) wyłożeniem myśli pisarza: uprzedzić jednak muszę, że chcąc do naszej logiki zastosować tok powieści, musiałem w wielu miejscach dopuścić się znacznych przełożeń, i rzeczom odmienny styl nadać.

Pisałem w St. Petersburgu

$\frac{2}{14}$ stycznia, 1825.

DALSZE WOJNY Z OTOMANAMI

z powodu Kozaków, za panowania
Michała i Jana III, aż do soju-
szu z Austryją.

z Roczników
RASZYD-EFENDEGO,

(Tom I, str. 65, verso). /

(Rok hidżry 1082 = 1671 po Chr.). Nieco przedtem posłowie pewnego niedowiarka imieniem *Doroszenko*, wodza sarykamyszkich Kozaków, (*) przybywszy do państw osmańskich kiedy się sultan z całym dworem w *Jeni-sze-hir* znajdował, prosili z pokorą o zaszczycenie ich opieką przeciw Lehom i Tatarom, obiecując wzajem służyć na wojnach, jakieby się to-

(*) *Sary kamysz*, znaczy "żółte sitowie." *Sary-kamysz Kazagų*, "Kozacy żółtego sitowia;" tak Turcy nazywają Kozaków Zaporozkich, czyli *Nizowców*.

czyły na granicach *Rumilii*. *Padiszah* łaskawie przystał na te warunki, i, podług ich żądania, udarował hetmana bębniem i bunczukiem. Wkrótce potem, *Adil-Girây*, człowiek niespokojny i zuchwale wdający się do rzeczy naymniéj do siebie należnych, pewnéj części tych Kozaków narzucił beja ze swego ramienia, potępieńca imieniem *Hanenko*, co dało liczne powody do niezgod i niepokojów domowych w tym narodzie; gdy z drugiéj strony, *Lehowie*, wszelkim niesłuszności i krzywd rodzajem, uciskali *Doroszenkę* i Kozaków, pod opieką *Drzwi Szczęśliwości* zostających. Ten nieszczęśliwy stan rzeczy u *Zaporoźców*, skoro *padiszahowi* przedstawionym został; *Adil-Girây* był natychmiast wygnany z tronu krymskiego; do króla zaś *Lehów* następny list posłano.

Kopija cesarskiego listu.

“Naypotężniejszy z domu *Osmanow* władca, *szehryâr* (*) nieprzeliczonych narodów i

(*) Mówiliśmy w tomie I, że samowładcy otomańscy używają różnych perskich i arabskich tytułów, które w tych dwóch językach służą na oznaczenie naywyższej władzy. *Szehryâr*, znaczy mocarza, *padiszah*, wielkiego króla, *Szehinszah*, króla królów, *sultân*, dowolno-władnego pana, *Δεσποτής*, hospodara; *chan*, wyraz turecko-mongolski, znaczy toż, co król lub *szah*; *cha-*

“ pokoleń; świetny księżyc samowładztwa; słońce
 “ rześisto jaśniejące blaskiem potęgi i wielkości;
 “ perła poświętnéy konchy chalifatu; gwiazda
 “ ludorządztwa i światowładztwa; sługa dwoch
 “ świątyń, *Mekki Szanowney i Medyny Jaśnie-*
 “ jącący, (*) miast nayszlachetniejszych i naybło-

kan, u Tatarow i Mongołów *kagàn*, wielki król, i t. p. Powszechnie mniemanie w Azji przywiązuje tytuł *chan*-*na* wyłącznie do *Czingiz-chana* potomków: dla tego też u *Tatarow* krynskich, *Uzbeków* charezmских czyli *Chywińców*, i bucharskich, panujący brali tytuł chanów, książęta zaś krewni nazywali się *sułtanami*, co u nich mniéj znaczyło. Sułtanowie stambulscy, którzy ród swój naciągają do pokrewieństwa z domem *Czingiz-chana*, podobnie używają tego tytułu. Wiadomo, iż *Selim I.* nabył od *Muhammeda XII* praw chalifatu; stąd też władcy osmańscy biorą niekiedy tytuł chalifów. Chanowie jednak bucharscy nie uznają nad sobą duchownego zwierzchnictwa sułtanów carogrodzkich, którzy zowią *Cezarami rzymskimi*, *Kaysari-Rum*; lecz sami biorą tytuł chalifów lub władców prawowiernych, *Emirul-muminin*. Podobnie czynili cesarzowie indyjscy, zwyczajnie Wielkimi Mongołami zwani. Król Kabulski jest także chalifą w swym kraju: podobnie cesarz marokański.

- (*) Wszystkie znaczniejsze miasta mają u Turków szczególne swe przydomki, nadane albo od pewnych okoliczności miejscowych lub religijnych, albo też przydane tylko dla rytmu, jak na przykład: *Szam džennet-meszám*, “Damaszek rajowunny,” który także nazywają

“gosławieńszych na ziemi; opiekun i rządca
 “Świętęj *Jerozolimy*; władca trzech najoka-
 “zalszych grodów, zazdrość podniecających w
 “królach całego świata, *Stambułu*, *Adryano-*
 “*pola* i *Brusy*; pan *Damaszku* woniejącego
 “zapachem rajy i *Bagdadu* domu zbawienia,

Babu'l-kieabè, “wrotami świątyni mekkańskiej, *Kieaby*,” stąd, iż jest środkowym punktem, do którego schodzą się zewsząd, pobożne tłumy pielgrzymów, które potem ogromną karawaną do *Mekki* stąd wyruszaia. *Mekka* ma przydomek “szanowny,” z przyczyny, że się tam prorok urodził, *Mekkiei-miukierremè*, *Medyna* nosi imię “jaśniejący,” z powodu grobu *Muhammeda*, wydającego podług mniemania muzułmanów, blask niezgasły, *Medinei-miunewwèrè*; i t. d. Nieodrzeczy tu będzie napomknąć, że grób *Muhammeda* nie jest wcale zawieszony na powietrzu, jak popolicie u nas mniemają, i jak nawet pokazują w panoramach, “podług wizerunków z natury zdeymowanych.” Grobowiec prawodawcy islamu stoi poprostu na ziemi, i nigdy innego nie miał położenia; owa zaś wywietrzała powieść o zawieszeniu jego trumny w powietrzu za pomocą magnesów, nie jest nic innego, jedno stara anegdota, która się w ciemnych unysłach wylęgła, i oddawna, bez najmniejszej zasady, krążyła po łatwowiernych głowach na Wschodzie i na Zachodzie. Zdarzyło mi się czytać w jednym pisarzu arabskim, że trumna *Zerdusza* czyli *Zoroastra* była niegdyś tym sposobem zawieszona, a jeden z perskich autorów ten sam dziwoląg przypisuje grobowi Wielkiego Lamy.

“oraz jedyne go na całej ziemi *Kairu*;— tudzież
 “*Arabistanu*, *Alepu*, obojga *Iraków*, *Basry*,
 “*Lachsy*, *Deylemu*, *Rakki*, *Musulu*, *Szehri-*
 “*zuru*, *Wanu*, *Dijarbekru*, *Zul-kadryi*, *Kiur-*
 “*distanu*, *Giurdżistanu*, (*) *Rumu*, *Siwasu*,
 “*Karamanu*, *Magrebu*, (**) *Tunisu*, *Algieru*,
 “*Trypoli*, *Abissynii* i wszystkich krajów aż do
 “równika;— także *Morei*, *Cypru*, *Rodu*, *Chi-*
 “*os* i wszystkich wysp Morza Białego; (***) —
 “*Anadolii*, *Rumilii*, ziem tatarskich, stepów
 “kypczaeckich i wszystkich owych stron uy-

-
- (*) *Giurdżystan*, u nas *Georgiją*, u Rossyan *Gruzyją* zwa-
 ny. *Giurdżi*, po turecku toż co *Georgijanin*, w naro-
 dowym języku zowie się *Kardwel*.
- (**) *Magreb* znaczy właściwie “Zachód.” Arabowie dali
 to imię północney Afryce, która względem nich leży
 w stronie zachodniéy. Lecz dziś przez *Magreb* rozu-
 mieją *Barbaryą*: stąd *Magrebinowie*, znaczy toż co *Bar-*
bareski (*Barbareschi*,) albo mieszkańcy *Barbary*.
- (***) To jest, Sroziemnego, albo raczéy greckiego *Archype-*
lugu. Turcy nazywają Morzém Czarném, *Karà-deniz*,
 dawny *Pontus Euxinus*, a stąd, *Marmara-Helespont*,
Archypelag i całe morze, leżące za cieśniną carogrodzką
 mianują, przez przeciwpołożność, “Białém” *Ak-deniz*.
 Te Nazwiska pochodzą jeszcze od czasów Średniego Ce-
 sarstwa greckiego, i w tantych nawet wiekach po-
 wszechnie używanemi być musiały, gdyż do dziśdnia
 u marynarzów i mieszkańców nad-sroziemnomorskich,
Archypelag i przyległe wody nie insze mają imię, jak
 “Morza Białego,” *il Mar Bianco*.

“makow i pokoleń;— *Bosnii, Serwii, Bul-*
 “*garyi, Iflaku, Bohdanu* i tysiąca dalszych
 “ziem, krain i królestw, których opisać ani
 “wyliczyć niepodobna, pán i dziedzic jedy-
 “ny;— padiszáh naysprawiedliwszy i shehin-
 “száh naymiłosierniejszy; sułtan syn sułtanów
 “i chakan syn chakanow, nieprzewyciężony,
 “zawsze zwyciężający, MUHAMMED-CHAN, syn
 “IBRAHIM-CHANA, syna MUHAMMED-CHANA;— za-
 “szczytowi przemożnych krolów chrystusowych,
 “ozdobie wybranych władców jezusowych; po-
 “tężnemu obrońcy sprawy narodów chrześci-
 “ańskich; ozdobnemu szatą wielkości i powagi;
 “potomkowi szlachetnego rodu znamienitych
 “przodków i naddziadów; królowi rzecypo-
 “spolitéy lehskiéy i samowładcy wszystkich do-
 “niey należnych ziem i krain, MICHAŁOWI PIER-
 “wszemu (oby go Bóg przed śmiercią na dro-
 “gę prawdziwéy wiary nawrócić raczył!) (*),
 “złożywszy liczne i uprzejme pozdrowienia, tu-
 “dzież oznaki szczeréy przyjaźni i najlepszéy
 “zgody, przystępuje do wyłuszczenia przedmio-
 “tu niniejszego listu. (**).

(*) Ob. niżej, w przypisie do listu wielkiego wezyra.

(**) Woryginale ten wstęp jest opuszczony: autor natomiast kładzie zwyczajne skrócenie. “po tytułach,” *baad el elgáb*, poczem wprost zaczyna text pisma. W tłumaczeniu, położyłem ten wstęp z innego listu, żeby dać po-

“Wiadomo wam, iż hetman *Doroszenko*,
 “który ze wspaniałości Naszëy otrzymał bun-
 “czuk i bęben, wstąpił wraz z całym narodem
 “Kozaków w poczet niewolników Wysokiego

znać, tak sposób pisania otomańskich władców, jak ich tytuły. Czytelnicy nasi widzieć tu mogą, że sułtanowie tureccy nie nazywają siebie wcale “synami słońca,” ani “bracią xiężyca,” jak powszechnie u nas rozumieją. Wszystkie listy tureckie perskie a nawet i arabskie, mają jeden niezmienny porządek, z małemi co do wyrazów i ozdób stylu odmianami: arynga ich jest następująca:

Wspaniałomyślny, szanowny, rozumny, poważny efendi, sułtanie mój.— *Mustafà Ago, panie miłościwy:— Niech go Bóg w zdrowiu zachować raczy!— Perły uprzejmych pozdrowień i klejnoty najszczerzych powitań złożywszy ci w darze, w najwyższej przyjaźni i prawdziwem zaufaniu mam ci donieść co następuje: i t. d. Na końcu: Bądź zdrów. Sługa boży, Ahmed-Efendi.*

Jeśli się pisze do urzędnika lub wyższyćjakiëy osoby, wtenczas, miasto początku, jakiśmy przytoczyli wyżej, używa się następną formułą:

Smietano urzędników i wzorze możnowładców! Wspaniałomyślny poważny szanowny efendi, sułtanie mój, Mustafà-Ago,! i t. d. Oprócz podpisu, kładzie się zawsze pieczęć u spodu listu, i zaniedbanie téj formalności byłoby poczytane za największą niegrzeczność. Na tych pieczęciach, oprócz imienia osoby, pospolicie bywa jakikolwiek napis, zawierający zdanie moralne lub wiersz jaki Kur'anu.

“ Progu Naszego, i że przez to samo ich ziemia
 “ do obszernych państw Naszych wcieloną zo-
 “ stała. Jako zaś opieka i ochrona krajów i na-
 “ rodów podwładnych, jest pierwszym obowiąz-
 “ kiem panujących; tak też My, przedtém je-
 “ szcze, nie omieszkaliśmy posłać do was listy
 “ przyjemną pachnącą wonią, (*) z upomnie-

(*) Listy cesarzów i ministrów tureckich są zawsze zawi-
 nięte w złotogłów lub inną jaką kosztowną materyą,
 którą mają we zwyczaju nasycać wonią musku, u nas
 w polspolicie *myszkiem* zwanego. Ten aromat jest godłem
 przyjaznych uczuć, i wonią poświęconą kochankóm na
 Wschodzie, podobnie jak róża, najulubieńszym ich kwia-
 tem. Twory poetów wschodnich, którzy nie wierzą
 w Wenerę ani Kupidyna, i nie poymują, jakim sposo-
 bem my, co podobnież nie wierzym w pogańskie bogi
 “ greckich giaurow,” wzywać i wielbić ich możemy w
 naszych poezyach, napełnione są pochwałami tych dwóch
 przedmiotów, uważanych za pierwsze sprężyny pię-
 kności rymotwórczey. Użycie muszku jest nader wiel-
 kie i powszechne w całej Azji: w Rossyi nawet niższy
 stan obywateli i kupcy, a mianowicie ich żony i cór-
 ki, lubią niewypowiedzianie ten zapach, poświętny mi-
 łości i uciechom. U nas, w czasach dawniejszych,
 muszk w wielkiem był użyciu, i wątpić zdaje się nie
 można, że wyrazy *muskać się, wymuskany, umizgać*
się (umiskać się), umizg, i t. d. początek swój wzię-
 ły od nazwiska téj kosztownej woni, i zwyczaju sta-
 roświeckich zalotników tudzież ich “kochanych rybek,”
 napawania się jéj zapachem. Muszk zowie się w a-

“ niem, iż bezpieczeństwo ziem kozackich za-
 “ strzeżone jest warunkami istniejącego między
 “ nami przymierza. Gdy atoli dzisiaj do Cesar-
 “ skich uszu Naszych dochodzi wiadomość, że
 “ Wy sami osobiście z woyskiem na ziemie rze-
 “ czonego hetmana następujecie, i zagrażacie po-
 “ żogą i spustoszeniem siedliskóm jego Kozaków;
 “ przetoż, chociażśmy pierwý postanowili zi-
 “ mę w *Anadolii* przepędzić; z tego jednak po-
 “ wodu zwyciężkie woyska nasze na zimowe
 “ leże do *Adryanopola* zwracamy, i Was chce-
 “ my ninieyszyn uprzedzić listem, abyście się
 “ wstrzymali od wyrządzania bezpraw i gwał-
 “ tów rzeczonemu hetmanowi, ziemie i posiadlo-
 “ ści kozackie wpokoju i bezpieczeństwie zosta-
 “ wili, i sami nie naruszając warunków przy-
 “ mierza, wrócili się z woyskiem w granice kra-
 “ jów Waszych. Inaczéy bowiem wszelki krok
 “ nieprzyjaźny z Waszým lub woyska waszego
 “ strony, poczytamy za dobrowolne zdeptanie
 “ przymierza na którém opiera się zgoda między
 “ dwoma państwami, i na przyszłą wiosnę z ca-
 “ łą wielkością i potęgą naszego chalifatu, na
 “ czele woysk nieprzewyciężonych, liczniey-
 “ szych od gwiazd i nad lwy mężniejszych,

rabskim języku, *Musk*; w perskim, *Miszki*; w tureckim,
Misk albo *Miusk*. i t. d.

“przeciwko Wam póydzimy: przetoż w woli
 “jest Waszëy, wybierać pokóy, lub być goto-
 “wymi do boju.”

Po wysłaniu takowego listu, woyna przeciw niewiernym w całym państwie ogłoszoną została i rozkazy wydane, aby się woyska *Rumilii* i *Anadolii* na dzień 23 kwietnia (1672) pod *Adryanopol* zgromadziły. Za nadejściem wiosny, dnia 23 xiężyca zil-kadè (23 marca) znamienitsi urzędnicy państwa, przybywszy ze zwyczajną okazałością do zamku sułtana, uroczyście wynieśli w pole chorągiew cesarską; do chana zaś krymskiego posłano listy, z wezwaniem na wojnę, oraz podarki w futrach i dalszych kosztownych sprzętach, tak dla niego, jak dla całej rodziny chańskiej i przedniejszych mirzow tatarskich, przyłączając dlań pięć tysięcy czerwonych złotych “na bóty,” dar zwyczajny, który sułtanowie czynić zwykli władcóm *Perkopu*, ilekroć ich na wojnę przyzywają. W *Adryanopolu* podobnież, wspaniałość samowładcy hojne wylewała dary na znakomitych urzędników państwa, z których każdy odebrał w podarunku po kilka pysznych bachmatów ze stażeń cesarskich.

Dnia 4 xiężyca muharrem, 1083 (4 maja, 1672), powrócił do *Adryanopola* *Ahmèd-Cza-*

isz, (*) posłany z listem padiszaha do króla Le-
hów, i w. wezyrowi złożył następujący odpis:

Tłumaczenie listu króla.

“Po tytułach): — Wyczytujemy z listu któ-
“ryście do nas przez *Czausza*, waszego niewol-
“nika, przed kilką miesiącami pisali, żeście zbun-
“towanego przeciw nam Kozaka *Doroszenkę*
“przyjąwszy pod Cesaarską opiekę Waszę, za-
“szczylicili bogatém futrém i chorągwią, a Koz-
“ków jego dowództwa wraz z *Ukrainą* kędy.
“oni siedliska swe mają, pod panowaniem Wa-
“szém umieścić raczyli. Postrzegamy też z wy-
“razów listu Waszego, że za naruszenie przy-
“mierza istniejącego między nami bierzecie po-
“słanie pewnéj części Naszego woyska, w celu
“osadzenia nadgranicznych twierdz, zamków i
“miasteczek Naszych, wykonane jedynie wza-
“miarze powściągnięcia zagonów tatarskich; i

(*) *Czauszowie*, są to urzędnicy, których sułtan posyła z
fermanami lub ustnemi zaleceniami, poruczając im wy-
konanie swej woli: noszą oni wysokie laski ze srebrné-
mi gałkami, jako znak swego urzędu. Paszowie mają
także swych czauszów. Ostatni cesarzowie greccy u-
trzymywali na swym dworze podobnegoż rodzaju ur-
zędników od posyłek, których czauszami *Τσαούσιος*,
zwano. Na całym Wschodzie posłów nie inaczej
uważają, jak za prostych posłańców z listami, i dla
tego, nigdy znakomitych osób do téj posługi nie uży-
wają.

“ że za to, w roku terażniejszym, królestwo
“ nasze najechać chcecie. — Wiadomo jest
“ całemu światu, jak świącie i rzetelnie przod-
“ kowie Nasi dochowywali sojuszów i przy-
“ jaźni, zawartych z Wysokim Progiem Waszým
“ Szczęśliwości: ani są tajne znającym sprawy
“ narodów, znoje, klęski i przykrości, jakie
“ rzeczpospolita nasza tak długo i tak cierpli-
“ wie ponosiła, by wstrzymać tychże Kozaków
“ od spuszczenia się na Morze Czarne, i pusto-
“ szenia strzeżonych od Boga państw Waszych,
“ a tym sposobem dobrą przyjaźń i zgodę sąsiedz-
“ ką nietknięcie zachować. W tym właśnie ce-
“ lu, nie wahaliśmy się ukarać surowo kilku
“ hetmanów kozackich, a nawet, w ich własnym
“ kraju zbudowawszy twierdze i zamki, załogi
“ nasze tam utrzymywać, i wszelkich dokładać
“ starań, aby niespokoiny umysł i łupieżność
“ téy chalastry nie stały się powodem do niezgod
“ między dwoma państwami. Lecz jeśli aż nad-
“ to drogo kosztujące nam usilności około nay-
“ świętszego dochowania przyjaźni Wysokiemu
“ Progowi Waszemu, były z jednéj strony po-
“ myślnym uwieńczone skutkiem; tedy, też sa-
“ me starania stały się dla Rzeczypospolitéj źró-
“ dłem mnogich klęsk i cierpień: albowiem Ko-
“ zacy, niemogąc plądrować ziem islamskich, z
“ których przedtém obfite łupy zdzierali, zmu-

“ szeni wyrzec się łotrostwa i rozbojów, podnie-
 “ śli przeciw Nam znamiona rokoszu, doświad-
 “ czali rozmaicie jakoby się wyłamać z pod pa-
 “ nowania Naszego, i, raz z Tatarami, drugi
 “ raz z Moskwą połączeni, ciągle aż do dnia
 “ dzisiejszego zaburzenia, bezprawia i zagony
 “ na granicach naszych czynili. Pewną jest nad-
 “ to rzeczą, że warunki istniejącego dzisiaj mię-
 “ dzy nami przymierza ściśléy daleko i świę-
 “ céy przez Nas, niż ze strony Szczęśliwości Wa-
 “ széy były wykonywane: albowiem, jeszcze
 “ przed *Doroszenką*, Tatarowie, połączeni z ko-
 “ zacką siczą, mnóstwo miast i zamków Na-
 “ szych wielokrotnie splądrowali i zburzyli; i te-
 “ raz nawet, pod pozorem dawania pomocy te-
 “ mu hetmanowi, nieraz na granice nasze na-
 “ padłszy, ziemie Rzeczypospolitéy opustoszyli.
 “ Cóż dopiero powiemy o roszczeniu prawa do
 “ *Ukrainy*, dziedzicznéy ziemi Naszéy, którą
 “ Wasza Szczęśliwość swą własnością nazwać ra-
 “ czyleś. Ta kraina, odwiecznym spadkiem i
 “ dziedzictwem poprzedników Naszych, nie-
 “ zaprzeczenie do Nas tylko należy, i sam *Do-*
 “ *roszenko* nie jest, jedno poddanym Naszym.
 “ Przyzwoitąż więc było, albo zgodną z duchem
 “ przymierza rzeczą, ziemię od tylu wieków z
 “ woli Naywyższego i prawém dziedzictwa od
 “ Nas posiadaną, z pod władania Naszego za-

“garnawszy, nadać ją jednemu z najpodle-
 “szych, niewolników Progu Naszego? postąpić
 “nikczemnikowi, burdzie, potępińcowi godne-
 “mu wzgardy, który, zapomniawszy na wstyd
 “i uczciwość, przywiązał się był wprzód do
 “strony moskiewskiego cara, lecz i stamtąd, dla
 “poznanej przewrotności, obłudy i zdradliwe-
 “go serca, rychło był odegnany? Car albowiem
 “nad poddaństwo tego zdrajcy, przeniósł Na-
 “szą króleską przyjaźń; bo stałość Nasza i nie-
 “zachwiana wierność w dochowaniu zawartych
 “sojuszow, aż nadto między królami jest wia-
 “domą i doznaną. Co się zaś tycze dzisiejszych
 “okoliczności, tedy dla uchylenia wszelkich nie-
 “porozumień, wkrótce do Strzemia Wasze-
 “go (*) posła wyprawić nieomieszkamy; *Doro-*
 “*szenkę* i jego Kozaków na tey stopie jak są
 “teraz zostawim; a dopóki wzajemne zayścia i
 “urazy po przyjacielsku ułożonemi nie zosta-
 “ną, cieszyć się chcemy nadzieją, że ze stro-

(*) “Strzemie Cesarskie,” *rikiabi-lumajun*, w użyciu dy-
 plomatyczném toż, co “obecność sułtańska.” *Być za-*
wołanym do Strzemia Cesarzkiego, oznacza po pro-
 stu, przyzwanym być do sułtana. Te wyrażenia są
 szczątkami, pozostałemi z dawnego sposobu życia znie-
 wieściatych dziś władców otomańskich, którzy niegdyś
 pędzili dni na koniu, w obozach, wśród szcęką oręża
 i wojennego zgiełku.

“ny Szczęśliwości Waszély pokóy i oddawna i-
 “stniejące przymierze bez przyczyny zerwane
 “nie będą; gdyż Bóg naywyższy sędzia królów,
 “surowo zwykł karać depeących prawa słuszno-
 “ści. Wiek i panowanie Szczęśliwości Waszély
 “niech będą trwałe i niezachwiane!”

Po otrzymaniu tego listu, ponieważ nieprzy-
 zwoitą dla padiszaha byłoby rzeczą powtórnie
 pisać w tym samym przedmiocie, poruczono za-
 tęp wielkiemu wezyrowi, dać nań zwyciężką
 odpowiedź w piśmie do namiestnika króleskiego.

Kopija listu W. Wezyra.

“Wzorze wielkich urzędników wyznaw-
 “ców chrystusowych! podporo możnowładców
 “czcicielów jesusowych! leńskiego państwa kan-
 “clerzu, *Kanczylaryòs Andryjà Suchkỳ* (*)
 “(oby cię Bóg przed śmiercią nawrócił na dro-
 “gę prawdziwéy wiary! (**)

(*) Jest to zepsute imie zapewne *Jędrzeja Olszowskiego*,
 podkanclerzego koronnego. Kanclerzem koronnym był
 wtenczas *Jan Leszczyński*.

(**) Zwyczajny sposób pisania do wszystkich chrześciańskich
 ministrów, znamienitych osób, a nawet i władców.
 Arabowie, a za nimi Persowie i Turcy, zwykli zawsze
 po imionach własnych kłaść pewne formuły modlitwy,
 życzenia, lub przekłóstwa. W listach do znakomitszych
 różnowierców, pospolite u Turkow wyrażenie jest:



“ Za arcy-przyjemną i pożądaną poczytuje-
 “ my dla siebie powinność upewnić Was o nie-
 “ zachwianéy przyjaźni naszéy ku dostoinéy
 “ waszéy osobie, i donieść razem że posyłany do
 “ kraju leńskiego *Ahméd*, czausz dworu nay-
 “ potężniejszego pana mojego, złożył u Wyso-
 “ kiego Progu światowładztwa i wielmożności
 “ naywspanialszego, naywiększego, nayprzewa-
 “ żniejszego padiszaha i króla królów (którego
 “ chalifat niech Bóg przedłużyć raczy do skoń-
 “ czenia wieków!), list nayjaśniejszego naychwa-
 le.

Chútimet awakýbuhu bil-chayr, to jest “terminentur feliciter fines ejus,” co znaczy: oby on nie umarł w niedowiarstwie, potępionym czyli niemuzułmaném. Hiszpani którzy w swym języku wiele słów i wyrażeń arabskich zatrzymali, używają dotąd niektórych formuł tego rodzaju: tak naprzykład, do imienia króla panującego, zawsze dodawać zwykli: (*el rey*) *que Dios guarde!* (Król — którego niech Bóg zachowa!). Jestto pospolita w podobnym razie formuła arabska, *Chafázahu'llah!* Jednakże w tém wyrażeniu, “*terminentur feliciter fines ejus,*” uważać należy nie pospolitą grzeszność otomańską; bo chociaż te słowa nie inny cel mają, jak aby się osoba do którój list pisze, na muzulmańską wiarę przed śmiercią nawróciła; przecież tak je misternie i dwuwykładnie ułożono, że pycha różnowerca może nie chcieć ich zrozumieć, i oszczędzić sobie nieprzyjemność urazy.

“lebniéyszego króla i samowładcy *Léhistanu*,
 “szanownego, arcy-milego i potężnego przyja-
 “ciela naszego, i razem oddał mi drugi list, je-
 “go (*) do mnie przyjaciela waszego, pisany,
 “wraz z listem *Waszély Miłości*. Powtórne też
 “listy od *Was* otrzymaliśmy z rąk waszych po-
 “słańców; i gdy te wszystkie pisma, wytłuma-
 “czone na język turecki, złożonémi zostały u
 “*Wspaniałego Strzemia* padiszaha, z niema-
 “łém wyczytaliśmy podziwieniem, iż wy *Ukra-*
 “*inę* dziedziczną waszą ziemią, a jéy mieszkań-
 “ców, poddanymi waszymi mianujecie. Ściśle
 “mówiąc, jeden tylko Bóg *Naywyższy*, panem
 “ludzi i krajów nazwanym być może; ale ten-
 “że przedwieczny rządca światów, z powodu
 “niewyczerpanego miłosierdzia i dobroci swo-
 “jéy, w nieodmiennym ma zwyczaju, krajiny
 “zawieruchą domową i długim bezrządem stra-
 “pione umieszczać na ostatek pod opieką potężnych
 “i niezwyciężonych mocarzów, aby cierpienia
 “mieszkańców nagrodzić lubą słodyczą pokoju i
 “bezpieczeństwa. Tą właśnie drogą, naród *Koza-*
 “*ków* dostał się, z woli *Opatrzności*, pod pa-
 “nowanie domu *Osmanów*. Lud ten zawsze swo-

(*) Te wyrazy dowodzą, iż król sam pisał do wezyra.
 Rzecz pewna, że sułtan nigdyby się nie zniżył sam pi-
 sać do Kanclerza wielkiego koronnego.

“ bodny i udzielny, na wierze licznych sojuszów,
“ przymierz i warunków poddał się był dobro-
“ wolnie pod wasze zwierzchnictwo, i w tym
“ stanie większý lub mniejszý uległości, przez
“ długi czas wiernym wam zostawał. Nakoniec,
“ gdy dłużey nie mógł znosić ucisków, bezpraw
“ i uciemiężenia, jakiemiście go przywalali; gdy
“ pozbawiony swych przywilejów i swobod wi-
“ dział zawarte z wami umowy od wasze samych
“ zdeptaue; by ocalić swą ziemię i mienie, wziął
“ się sprawiedliwie do broni, wypowiedział wam
“ posłuszeństwo, i krwawo z wami rozprawiać
“ się zaczął orężem. Ta jednak nieprzyjaźna po-
“ stawa, którą Kozacy względem was przybrać
“ musieli, nie wyjednała dla nich spokoyności
“ ani bezpieczeństwa: przetoż, wybiwszy się z pod
“ waszý władzy, niepodlegli już, i zupełnie u-
“ dzielni, szukali opieki u mężnych i niezwał-
“ czonych chanów krymskich, zawsze przyja-
“ żnych wysokiemu domowi Osmanów, i odda-
“ wna z nim powiązanych naysciślejszemi ogni-
“ wami zawisłości i zjednoczenia. Gdy jednak po-
“ mimo tego, wy płonnieście tylko słowa i bez-
“ skuteczne dawali obietnice względem zostawie-
“ nia Kozaków w spokoyności, a z drugieý stro-
“ ny, w osobne z chanami Krymu wkroczyliście
“ przymierze; Kozacy więc za pośrednictwem tych-
“ że chanów w których woysku odtąd za posilko-

“ we i sprzymierzone pułki byli uważanemi, szu-
 “ kać musieli opieki Wysokiego Progu, i pro-
 “ sić o zaszyczenie ich wodza, bunczukiem i cho-
 “ rągwią. Drzwi Szczęśliwości przeważnego,
 “ wielkiego padiszaha, pana mojego, otwarte są
 “ zarówno dla wszystkich niewolników, szuka-
 “ jących ucieczki pod cieniem potężny jego
 “ ochrony: tak więc pokorne prośby Kozaków
 “ łaskawie były wysłuchane, i służby ich przy-
 “ jęte, a naczelnego wodza tego narodu wspa-
 “ niałość szehinszaha zaszycić raczyła znamiona-
 “ mi naywyższego dostojenstwa. Długo dosyć
 “ rzeczy zostawały w tym stanie: jakże więc
 “ dziśay *Ukrainę* dziedziczną ziemią waszą
 “ nazywać możecie, lub chcecie naznaczać dla
 “ nię rządców z waszego ramienia? Na jakię
 “ szegulnieyszey zasadzie, waszym zowiecie pod-
 “ danym naród, który od tak dawnego już cza-
 “ su zrucił z siebie wasze panowanie, i w otwar-
 “ téy z wami wojnie zostawał? Gdy się miesz-
 “ kańcy jakię krainy, zostawieni bez pomocy
 “ i wsparcia, chcąc orężem zdobyć swą wolność
 “ na uciemiężycielach, uciekają pod opiekę prze-
 “ ważnego jakiego samowładcy, czyliż ten, dla
 “ obrony nieszczęśliwych, nie jest panem wybo-
 “ ru tych środków, jakie mu jego mądrość i
 “ zbieg okoliczności doradzają? Azaliż potężny,
 “ waleczny, wielowładny padiszah jegomość, pan

“ mój najsłabszy (którego niech Bóg wspie-
“ rać i ukrzepić raczy!), dla oswobodzenia u-
“ ciemionego ludu od napaści i ucisku nieprzy-
“ jaciół, ludu błagającego wspaniałej jego opie-
“ ki, nie jest mocen użyć wszelkich sił, środków
“ i sposobów? Tak więc, ktokolwiek sprawie-
“ dliwie i bacznie rzeczy przenikać będzie, ła-
“ cno zdoła osądzić, z czyjéj strony wynikło
“ naruszenie istniejących przymierz i sojuszów:
“ zawsze atoli pan mój najpotężniejszy uyrzy-
“ z prawdziwym zadowoleniem, jeżeli, nim zwy-
“ ciężkie jego zastępy przyciągną na waszą gra-
“ nicę, i z obojéj strony rozpoczęciem nieprzy-
“ jacielskich kroków pokóy nieodzownie star-
“ gany zostanie, zechcecie przez posły ułatwić
“ zaszle nieporozumienia, i obmyślić przyzwoite
“ środki do stłumienia wybuchającego pożaru
“ wojny. Jeśli zaś, przeciwnie, spór orężem ma
“ być rozstrzygany; tedy wypadek walki zależeć
“ będzie od przenajświętszój woli tego, który
“ ziemię i niebiosą z niczego wyprowadził, któ-
“ ry od lat przeszło tysiąca wznosi potęgę isla-
“ mu na pognębienie jego wrogów, i znamiona
“ wiary proroka niezgasłym blaskiem zwycięz-
“ twa otaczać raczy. Wielki, przeważny, nie-
“ zwyciężony padiszah i pan nasz najmiłości-
“ wszy wyruszy nieodzownie z Adryanopola na
“ dniu 8 bieżącego chężyca sefer (26 maja), z

“całą potęgą, świetnością i szczęściem, na czele
 “woysk niezwalczonych i liczniejszych od gwiazd
 “na niebie, i ciągłym taborem zmierzać będzie
 “ku granicom waszym: przeto chceycie jak
 “nayrychłéy przysłać odpowiedź na list niniey-
 “szy, albowiem wiećcie, iż każdy dzień zbliża-
 “nia się do granic, grozi coraz nieuchronniéy-
 “szém niebezpieczeństwém woyny, i coraz po-
 “tężniejsze przeszkody do pojednania się za-
 “stawia.”

DZIENNIK WYPRAWY.

Dnia 4 xiężycyca sefer (22 maja), rozdane
 były woysku upominki: dnia 6, aga jańczarów
 wyruszył pierwszy z *Adryanopola* na woynę
 lehską, a nazajutrz, główny kwatermistrz, *ko-
 nakczy*, wyprowadził w pole bunczuk cesarski
 ze zwykłemi obrzędami, i dnia 8 sam sułtan, z
 całym przepychem świetności i szczęśliwą wró-
 źbą, udał się w drogę ku nieprzyjacielskim gra-
 nicom. Pierwszym taborem stanęło woysko pod
 wsią *Cziomliük*; drugim nazajutrz pod *Degirmèn-
 kiojù*; trzecim, dnia 10, pod *Jeniczè-kyzyl-ahàdž*,
 a dnia 11 przybyło do miasteczka *Janbolù*, gdzie
 z przyczyny deszczu i dzień następny przepędzi-
 ło. Dnia 13, rzucono obozy pod *Serajem*; 14 i
 15, na polach miasteczka *Karýn-abàd*; 15, pod
 miasteczkiem *Aydùs*; daléy, pod *Jlidžè*, gdzie

z powodu nawałnicy i grzmotów i dzień następnny zabawić przyszło; dnia zaś 19, pod *Koparanem*, a 20, pod *Sudżulâr* noc przepędzono. Nazajutrz, przebyło most pod wsią *Kioprii-kiojiü*. Z przyczyny ciągłych deszczów i okropnego błota, padiszał jegomość z bunczukiem i chorągwiemi, w towarzystwie przedniejszych urzędników stanu, (*) udał się w prostym kierunku od gór *Balkanu* ku granicy; wozy jednak i dalsze ciężkie dostatki pomykały się dawną drogą wojskową. Natłok ujuczonego dobytku, powozów i wszelkiego rodzaju pociągów tak był wielki, że szatry cesarskie nie mogły przybyć w porę na miejsce noclegu, i padiszał jegomość noc musiał przepędzać pod namiotem towarzyszącego mu w drodze paszy, jego powiernika. Drogi błotniste i grzązkie niemnięły też przyczyniły zamitżenia i nieporządku. Srebrny wóz *Naywstydliszey Chaseki-sultân* jéymości (**)

(*) Godną być może ciekawość czytelników wiedzieć iż “urzędnicy stanu,” nazywają się po turecku *Erkiani-de-wlêt*, to jest, “podporami szczęśliwości potęgi.”

(**) *Chaseki-sultân* znaczy żona prawna tureckiego cesarza, czyli jak my nazywamy *sultanka*, wyraz nieznan w tureckim języku, w którym imiona nie mają rodzajów, a tak sultân i sultanka noszą zarówno tytuł *sultân*. Dziś siay jednak matki tylko panujących, tudzież ich siostry i córki używają tytułu *sultanek*, gdyż, od pewnego

tak okropnie uwiązł był w bagnie, że go żadną miarą wydobyć stamtąd nie umiano: wielki we-

czasu, sułtanowie żon nie biorą. Harem ich składa się z niewolnic czerkaskich i georgijańskich, które wybierają dla cesarza celnicy konstantynopolscy, kiedy ten towar przez ich komory przechodzi. Baba serajowa pilnie je opatruje, aby żadney w ciele wady lub ułomności nie miały; a skoro są kupione, mistrzynie uczają je zasad wiary mahometañskiéy, czytać, pisać, szyć i haftować; zdatnieysze zaś muzyki i tańców. Po skończeniu tego nowicyatu wchodzi między niewiasty harem, które się na pięć dzielają stopni, to jest, na "panie" *kadyń*, czyli wyłączne oblubienice sułtana; *towarzyszki*, przeznaczone ku jego usłudze, gdy jest w haremie; *mistrzynie*, zajmujące się posługą kadyń, sułtanek czyli xiężniczek krewnych, i sułtanki - matki, tudzież dozorem dzieci sułtana; *uczenniczki*, czyli sposobujące się na wyż rzeczony godności, i dziewczyny służące. Oguł wszystkich dochodzi 600, a przełożona nad niemi zowie się *Kiahjà-kadyń*, "panią namiestniczką," albo wielką mistrzynią, którą wszystkie i sam nawet cesarz, mają w poszanowaniu. Jéy pomocniczką jest *Chaznedár-kadyń*, czyli podskarbini harem, zawiadująca wszystkiemi jego rozchodami i kassą. Kadyń, czyli urzędowych oblubienic cesarza jest tylko cztery; noszą one imiona pierwszéy, drugiéy, i t. d., i tąż cieszą się godnością, co dawne sułtanki, czyli żony cesarskie.

Skoro niewolnica wyniesioną zostanie na stopień kadyń, wielka mistrzyni wprowadza ją do pokoju sułtana w haremie, i obleka w bogate futro sobolowe. Przy-

zyr, uwiadomiony o tym wypadku, sam pospieszył na miejsce, i po długich lecz nadaremnych

jąwszy tę oznakę łaski, nowa oblubienica przystępuje do ucałowania kraju szaty sułtana, który sadza ją przy sobie. Tegoż dnia obejmuje w posiadłość osobne pokoje, przeznaczone na jéy mieszkanie; wyznaczają się niewolnice do usługi, i między dworzanami mianowani są urzędnicy jéy dworu, których ona nigdy nie widzi.

Wielu sułtanów pojęło za żony swe niewolnice, nie wynosząc ich wprzód na stopień kadyn. Użyli oni tego sposobu dla zaspokojenia trwogi własnego sumienia: prawo bowiem nie pozwala hańbić niewolą osób urodzonych wolnie i na łonie wiary proroka; przetoż związki miłosne pana z niewolnicą w ten czas tylko są godziwe, gdy on jest pewnym że się nie urodziła mużłmanką i wolną. Jeśli zaś nie ma pewnych na to dowodów, a żyć z nią żąda, powinien ją wprzód uwolnić i za żonę pojąć. Sułtan w takim razie bierze w małżeństwo swą wyzwolenicę, bez żadnych uroczystych godów, i tylko w przytomności muftego, który zapisuje akt ślubu. *Mustafa III* i *Abdul-hamed* dali niedawno przykłady podobnych małżeństw; lecz ten znamienity związek nie nadaje nowéj kadynie praw wyższych nad swe rówienniczki, pozwalając jéy tylko więcéy nieco osobistego znaczenia i powagi. Takie żony używają tytułu *Chasekî-sultân*.

Towarzyszki, *Giediklî*, usługują sułtanowi, gdy się do haremu udaje. Dwanaście pomiędzy nimi najmłodszych i najpiękniejszych, nosi tytuł "pokojówek," *Oda-lyk*, a każda ma osobny urząd, jako stolniczki, statnéy, podczaszyni, i t. p, odpowiednie urzędnikom męzkich po-

usiłowaniach własnego nawet konia przyprządz do pojazdu musiał. Nareszcie, po tysiącnych i

kojów sułtana. Do nich też należy zaszczyt posługiwania i mycia cesarza w łaźni haremowéy. W tym kwiecie wybranych piękności mieszczą się szczęśliwe przedmioty jego niewierności ku poważnym kadynóm; ta zaś, która względami pana uczoną zostanie, bierze tytuł *Ik-bâl*, to jest, “*upodobanki*” albo *Chas-Odałyk*, “gardrobianéy jego wysokości,” a raczéy dosłownie, “*leyb-pokojówki*.” Jeżeli się uczuje w błogosławionym stanie; tedy wyniesioną bywa na dostojność kadyny, a pierwszy jéy urząd pokojówki oddany jest w ten czas najgodniejszy pomiędzy “towarzyszkami.”

Część seraju zamieszkana od kobiet, obwiedziona jest grubym i wysokim murém: jedne doń tylko prowadzą wrota, zawarte dwoma bronzowemi drzwiami i dwoma innemi z żelaza. Czarne eunuchy czuwają tu w dzień i w nocy, i sam ich naczelnik nie waży się przestąpió tego progu świątyni wdzięków bez wyraźnego rozkazu sułtana. W pośrodku haremu wznosi się budynek, przeznaczony na pokoje cesarza: przednieysze z nich są, pokóy sypialny i sala tronowa. W pierwszym, na wysokim podwyższeniu stoi łoże sułtana, osłonięte atłasowemi firankami, bogato szytymi złotém i perłami: Sofa, okryta złotogłowiem, otacza resztę ścian tego pokoju. W sali tronowéy cesarz przyymuje xiężniczki krewné i kadyny, i obchodzi wielką część uroczystości religijnych i dworskich. Izba ta wyłożona złotém obiciem, ubrana jest w bogate sofy i trony rzęsiszto błyszczące złotém i drogiemi kamieniami, ustawione po czterech jéy rogach. Za tym gmachem wznosi się drugi, złożo-

niewypowiedzianych trudach wydzwigniono wóz z błota, isultanka jeymość już po zachodzie słoń-

ny z izb 13, i zwany skarbcém haremu: zawiera on sprzęty i szaty cesarza, i jest pod zawiadowaniem podskarbinii. Dalej jest przepyszna łaźnia, wysłana marmurém i wsparta kolumnami z porfiru.

Obszerna sala okrągła, zwana *Sofà*, prowadzi z jednéy strony do pokojów sultana, z drugiey do mieszkań kadyn, zabudowanych naokoło rzeczonéy sali. Mieszkanie każdéy kadyny zawiera 1 2 pokojów, z tyłu są inne, przeznaczone dla wielkiéy mistrzyni i podskarbinii haremu. Każda kadyna ma udzielną dla siebie łaźnię; podobnie jak wielka mistrzyni: dla reszty haremu jest łaźnia spólna, zawsze otwarta i ogrzewana w dzień i w nocy.

Kadyny rzadko się widują; odwiedzają siebie wzajemnie w dni tylko uroczyste, i choéby się nawet kochały, nie mogą bywać u siebie bez pozwolenia sultana, a przynajmniéy wielkiéy mistrzyni. Pensye ich są odpowiednie stopnióm; pierwsza odbiera dziesięć kies na miesiąc, czyli 60,000 piastrów na rok; inne mają po jednéy kiesie mniéy coraz, tak dalece, że wielka mistrzyni jest płaconą po pięć kies na miesiąc a po trzy podskarbinii haremu.

Sultan względami swémi obdarza kadyny kolejno: każda z nich ma wyznaczony dzień dla siebie, i chyba że ta, na którą koléy przypada (*newbetli*), jest niezdrawą, wtenczas ledwo pozwala sobie przestąpić ten porządek. Gdy noc przepędza w haremie, spi zawsze w swoim pokoju, dokąd przybywa na ten dzień przyjadająca kadyna, jeśli jest zaproszoną. Jeżeli sultan

ca do obozu cesarskiego przybyła. Cały dzień następujący na tymże spędzono taborze, dla da-

każe zawołać ją przed wieczerzą, jeść jéy podają na osobnym stoliku, gdyż tylko same sułtanki, to jest, więźniczki krewne cesarza, przypuszczone są do jego stołu. Rzadko bardzo się zdarza, aby sułtan odwiedzał kadynę, chyba że sama lub dziecko jéy zachoruje. Ilekroć przenika w głąb haremu, wdziewa zawsze obuwie srebrném podkute, którego dźwięk oznajmuje zdala jego przybycie, i przestrzega kobiety, aby unikały pańskiéy obecności. Znaleść się na przechodzie samowładcy, jestto uchylbić mu uszanowania: dla téy saméy przyczyny, gdy sułtan przechadza się po ogrodach seraju, wszyscy oddalić się stamtąd powinni. Nieostrożność w podobnym razie surowo nawet bywa karana: zowią to *potrącić cesarza*, Clunkiarà czatmák.

Nudna jednostayność, panująca w haremie, bywa niekiedy przerwana z okoliczności połogu którékolwiek kadyny. We trzy dni po rozwiązaniu przechodzi ona do wspaniałego pokoju, który dla niéy przygotowują. Łoże okryte pawiloném z karmazynowego atlasu, rzęsisisto naszytym mnóstwém rubinów, smaragdów i pereł, ozdobione jest po rogach czwórma srebrnemi gałkami, okrytemi sutém wysadzaniém z drogich kamieni, i ubrane dwónastą dużemi kutasami z pereł i rubinów, zawieszonemi pod wierzchém kotary: obicie z atlasu karmazynowego i błękitne sofy atlasowe bogato wyszywane, składają resztę pokojowego ubrania, które każda kadyňa przy pierwszym połogu odbiera od cesarza w podarunku: lecz używa je nie więcéy jak 6. tygodni, poczem cały ten sprzęt składają w skarbcu, skąd w ten-

nia potrzebnego wypoczynku zmordowanemu wojsku tudzież ściągnięcia do obozu sprzętów

czas go tylko wynoszą, gdy taż sama kadyna drugi raz pológ złęże.

Skoro kadyna przejdzie do tego pokoju, wielka mistrzyni zaprasza przez bilety zamężne sułtanki-siostry i żony przedniejszych urzędników państwa, żeby przychodziły składać jéy swe powinszowania. Biletóm takowym towarzyszą porcelanowe naczynia napełnione szербetém. Zaproszone panie, wyjąwszy sułtanki, zbierają się do żony w. wezyra, z którą się do haremu cesarskiego razem w pojeździe udają. Skoro zostaną wprowadzone do pokoju kadyny, witają położnicę całując brzeg jéy koldry, i rzędem na sofie siadają. W ten czas wchodzą sułtanki i drugie kadyny, a pozdrowiwszy ją uprzecznie, zajmują miejsca na podwyższonej sofie stojący na przeciwko łóżka, i dla nich umyślnie przeznaczony, żeby się nie mięszały z żonami urzędników. W czasie tego obrzędu dwie niewolnice trzymają rozchylone firanki, a u spodu łóżka siedząca babka i mamka, mają na ręku nowonarodzonego xiążęcia. Cicha i łagodna harmonija wyziewa dźwięk rokoszny, który wydają niewolnice, klęczące rzędem na kobiercu.

Harem i cały seray jest wtenczas rześisto oświecony: jestto hasło powszechnych uciech i zabaw. Różnokolorowe ognie błyszcą gęsto w téy ogromnéj okragłéj sali, która mieszkania kadyn od pokojów sułtana przedziela. Dziewczęta haremu oddając się swobodnie wesolości wyprawują różne gry zabawne: przebierają się niekiedy jedne za otomanów, drugie przywdziewają ubiory europeycków, i razem przedrzeźniają posłu-

i juków żołnierskich, które, w ścisku i nieładzie, od wielbłądów i mułów były tratowane i niweczone w pośrodku gościńca.

chianie publiczne chrześcijańskiego posła, którego wielki wezyr wzywa do siebie dla oświadczenia wojny jego dworowi: aresztują go potem i prowadzą do zamku z naysławianiem i pośmiewiskami: Drugi raz szycząc z greckich obchodów pogrzebowych, dają się widzieć w strojach kapłanów chrześcijańskich, i z kadzielnicą w ręku, śpiewają *kyrie, kyrie*, co inne powtarzają z nieumiarkowanym krzykiem i chęchtaniem. Udają też urzędników policyi, karzących kijami w pięty poymanych winowajców. Sam nawet cesarz nie bywa oszczędzony w téj chwili swawolnéj wesołości (*Mour. D'ohsson T. III, 1822, Dziennik Wil. T. II, 1822.*)

Harém sułtana, to jest kobiety doń należące i rzeźnicy tak biali jako też czarni, składają ludność domową przeszła tysiąca osób, w pośrodku której on jeden tylko jest mężczyzną. Cesarz turecki sześć miesięcy zimowych przepędza w wielkim seraju; na lato zaś wyjeżdża z całym domem na jedno z przedmieść Stambułu, *Beszik-taszý* zwane, gdzie mieszka nad samym brzegiem morza, obok rokosznych ogrodów. W tenczas przezoją z nim razem kobiety jego haremu: dwie długie opony z karmazynowego atłasu rozciągnięte są od zewnętrznego muru seraju aż do saméj przystani, a w pośrodku przechodzą niewidzialne panie do przygotowanych na brzegu łodzi. Każą wtenczas oddalić się wszystkim okrętom, stojącym na kotwicy na téj części ciałśniny, z bojaźni aby świętokradzkie oko śmiertelnych na pańskie nie spojrzęło żony. Zwyczajnym zatruc-

Dnia 23 xiężyca sefer (10 czerwca), rzuciono obozy na stanowisku, *Widiné* zwaném, gdzie

dnieniem kadyn jest nieczynność, siedzenie i lulka; dalszych zaś kobiet serajowych, posługa próżnującym paniom i wyszywanie: zwyczajną zabawą jest łaźnia i przechadzka po ogrodach.

Kobiety europejskie, i mężczyźni którzy tak myślą jak kobiety, mylnie rozumieją, jakoby niewiasty tureckie były *nieszczęśliwe*. Ten jest tylko nieszczęśliwym, kto siebie za takiego uważa, i dręczy swój umysł wyobrażeniem innego stanu, którego posiadać nie może: kobiety zaś tureckie czują zupełnie inny rodzaj szczęśliwości, jak nasze; tak dalece, że równie byłyby nieszczęśliwymi posiadając szczęśliwość Europejsek, jak te, będąc paniami szczęśliwości Turczynek. Kobieta turecka, wychowana w pięknym przesądzie naysurowszemu wstydlivosti, wolałaby umrzeć raczy, jak twarz swoją pokazać obcemu mężczyźnie; a tak, nie ma nawet wyobrażenia o tém górném szczęściu, ukazania się naysięknieyszczą na balu, zaćmienia wszystkich światłością pojazdu, przyprowadzenia przyjaciółek do rozpaczliwym wytworém swego ubioru, i do wściekłości porwaniami im czcicielów ich wdzięków, nakoniec oglądania, oprócz męża licznych wielbicielów, i dwa razy tyle zazdrośnych i zazdrośnic. Kobiety wschodnie zakładają przeciwnie swe szczęście na lubém próżnowaniu, na wzbudzeniu zawiści w innych haremach wielością swych szalów, klejnotów i niewolnic, na czułych staraniach około dzieci, które własnemi karmią piersiami, i na podobaniu się jednemu tylko mężczyźnie, z którym w małżeńskie związki wstąpiły. Sposoby życia Europej-

dwa dni następujące przepędzono. Dnia 26, w *Uszentli*; 27, w *Hadży-ohlu-Pazarý*; 28, pod wsią *Musà-bey*, 29, na dolinie *Kornały* zwaney; dnia 30 (?) (*), w *Tekfür-sujù* odbyło noclegi. W tém ostatniém miejscu zabawiwszy także pierwszy dzień xiężyca rebi'ul-ewwël, nazajutrz

czyka i Turka tak są różnorodne, tak niepodobne do siebie, że wcale nie mogą iść z sobą w porównanie: u nas, wesoło dzień przepędzić, nazywa się spać z rana do godziny dziesiątèy; wylecieć potém na modne przechadzki; lornetkować i być lornetkowanym; oddać kilka odwiedzin ładnym i dowcipnym kobietom; potém zjeść wesoły obiad z przyjaciółmi; zagrać kilka robertów wista, jeśli można szczęśliwie; nakoniec być w teatrze, i skończyć dzień na balu, w odurzających wirach tańca i zalotnictwa. Przeciwnie, poważny Turek, któryby każdy z tych uczynków za największą hańbę dla siebie poczytał, wychodzi częstokroć z rana, i usiadłszy pod rozłożystym jaworém, kurzy tytuń, napawa się wonią kwiatów, czyta niekiedy książkę, a większą część czasu nie myśląc, patrzy na cudowne widoki przyrodzenia, i ku schyłkowi dnia wraca do domu, rad nieskończenie że dzień tak wesoło przepędził. Miłość też kobiet tureckich jest wcale różna od miłości Europejek, tak wyłącznych w swoich uczuciach. Małżonka *Osmàn-Paszy* (Hr. de Bonneval) nalegała nań ustawicznie, aby więcéy żon pojął, gdyż jéy jednéy nudno było w haremie. Co się zaś tycze liczby szczęśliwych małżeństw, w tym względzie my, niestety! nie możemy iść w porównanie z bisurmanami.

(*) Tu jest wyraźna omyłka, gdyż sefer ma tylko dni 29.

wojsko stanęło obozem na polach *Uzùn-Aliczairý*; dnia 3, w *Muſti-Jiyłasý*, a następnie na płaszczyznach miasteczka *Babà-dagý*. Tu, dnia 5, wali (*) bośniacki, wezyr *Ibrahim-paszà*,
 któ-

-
- (*) Dzierżawy otomańskie podzielone są dzisiay na 26 wielkorządztw, które *ijaletami* zowią, złożonych ze 163 chorąztw czyli *sandżaków*, a te zawierają 1800 powiatów, czyli okręgów sęskich, *kadyłyk*. Ijaletami rządzą *beylerbejowie*: ten tytuł znaczy właściwie “bey nad bejami,” czyli “pan nad panami.” Zowią ich też niekiedy *mir-miràn*, co też samo oznacza w perskim języku; albo też arabskim tytułem *wali*, który odpowiada naszemu wyrazowi “wielkorządca.” Beylerbejowie rządzą sami *sandżakiém* czyli chorąztwém, w którém mieszkają, a dalsze podwładne im *sandżaki* oddane są w sprawowanie paszóm, porucznikóm, *miutesellim*, wojewodóm, *waywodà*, dozorcóm, *nazýr*, i t. d. Siedemdziesiąt dwa *sandżaki* rządzone są przez paszów, i przeto zowią się *paszalykami*. Każdy wielkorządca *beylerbey* lub *wezyr*, ma na utrzymanie swego domu przeznaczony dochód z jednego lub dwóch podwładnych sobie *sandżaków*: rząd oddaje w dożywotnią dzierżawę 22 *sandżaki*, i z tych w czasie wojny nie odbiera posiłków wojskowych. Powiaty są pod władzą panów lennych, *Ajàn* lub *Zaim*, dzierżawców, lub podzierrżawców, którzy je niekiedy z trzeciý i czwartý trzymają ręką, albo nakoniec rządców dóbr kościelnych, czyli *wakfów*, jeżeli tego rodzaju ziem jest naywięcéy w jakim powiecie. Rządcy *sandżaków* są pospolicie dzier-

który także z posiłkami swego wielkorządztwa przyzwany był na tę wojnę, wyprawił w obecności padiszaha okazkę rotnego żołnierza i zaciągów swéj prowincyi, za co odeń futrem sobolowém został udarowany. Podobnegoż zaszczytu dostąpił on na posłuchaniu u wielkiego wezyra, który nawet kilka przedniejszych osob z jego orszaku futrami odziać kazał. Tegoż dnia, aga janczarów wystąpił pierwszy, podług zwyczaju, w dalszą drogę ku granicom nieprzyjacielskim; ponieważ zaś przyzwoitą zdało się być rzeczą padiszahowi, aby Naywstydlivsza *Chasekî-sultân* jeymość przez czas wyprawy w *Babâ-dagý* pozostała; przetoż jeden z wezyrów dywanu, (*) który w *Adryanopolu* jeszcze naznaczo-

zawcami ich dochodów, i przedzierzawiają powiaty czyli *kadyłyki*, bejóm i różnego nazwania urzędnikóm.

- (*) Dywan, czyli rada państwa, składała się pierwéy z siedmiu wezyrów, pod przewodnictwém wielkiego wezyra, czyli *sadr-azema*; lecz ich niesnaski, matactwa i podstępne knowania zmusiły sułtanów nayprzód do zmniejszenia ich liczby, a potem do zupełnego ich zniszczenia. Zwano ich urzędowie "wezyrami dywanu," *diwân-wezirî*; w pospolitém zaś użyciu, *kubbê-wezirî*, to jest "wezyrami z pod kopuły," dla tego, że się dywan zbierał w sali, okrytéy dużą kopułą, i położonéy na zewnątrznym dziedzińcu seraju, u wrot "cesarskiemi" zwanych, *babi-humajûn*. Dywan dzisiejszy który, oprócz nudnych obrzędów, nic nie zachował z owéy

ny był dowodcą straży, towarzyszący téy pani w jéy podróży, potwierdzony został w tém do-

sławnéy w zaprzeszłym wieku rady, składa się z ośmiu członków: wielkiego wezyra, kapydân-paszy, dwóch kazyłaskierow, niszandżego, to jest, urzędnika, którego obowiązkiem jest kreślić cyfrę cesarską na *fermanach*, czyli rozkazach, i *beratach*, albo patentach; oraz trzech defterdarów, czyli podskarbich. Ci wszyscy, przybywszy z okazałością do seraju, wchodzą do sali w odwrotnym porządku swych godności, w uroczystych ubiorach i w bótach, i zasiadają na krzesłach po europeysku. Czausz-baszý, to jest, naczelnik czauszów, gra tu rolę wielkiego woźnego. Rada zaczyna się o wschodzie słońca, od obeyrzenia pieczęci, przyłożonych na archywach. Czausz-baszý odrywa je ostróżnie, i otwiera papiery, do których nikt nie zagląda. Wchodzą załujący z prośbami, którym ten urzędnik stawić się pozwolił: dwóch referendarzy czyta je na przemiany, i wnet zapisuje na nich wyrok wielkiego wezyra; niszandżý ciągle kreśli cesarskie na nowych rozkazach cyfry; dalsi radcy siedzą w milczeniu, chyba że będą o co zapytanymi; a w godzinę kończy się dywan zapieczętowaniem papierów nanowo; ci zaś którzy wysłuchanymi być nie mogli, odesłani są do dywanu porty, o którym wnet powiemy. Takie posiedzenia bywają co sześć tygodni, a po nich zawsze wspaniałe śniadanie. Janczaróm też, którzy stoją uszykowani po skrzydłach dziedzińca, sułtan wydaje szeregowniejszą ucztę: kuchci wynoszą im sześćset kociołków miedzianych, napełnionych supą z ryżu, kładąc przy każdym trzy okrągłe i płaskie chleby. Na dane hasło, janczarowie rzucają się pę-

stojenstwie i mianowany rządcą pomienionego miasta.

dem na kociołki, porywają i unoszą je na mieysca, gdzie jeśé natychmiast siadają: lecz jeżeli stoją spokojnie i wcale się nie ruszają, jestto smutny znak ich niezadowolonia, i zapowiedzenie rychłego buntu. Poczém urzędnicy mają szczęście być przypuszczonymi do oblicza pańskiego. Dywany nadzwyczajne składane bywają albo dla wydania woyskóm płacy, albo dla przyjęcia cudzoziemskiego posła, po których także jest wyborne śniadanie.

Dywan porty, albo co my zwyczajnie "Portą" nazywamy, zbiera się trzy, cztery i pięć razy na tydzień w przepyszny sali, w którój ten szczególny daje się czytać napis: *JEDNA GODZINA SPRAWIEDLIWOŚCI, LEPSZA IEST OD SIEDEMDZIESIĘCIU LAT MODŁÓW.* Zasiada w niój wielki wezyr, mając przy sobie dwóch kazylaskierów, czyli sędziach woyskowych: przy wejściu stoją dwa szeregi janczarów. Z jeduój strony drzwi prowadzą do sali, w którój daje posłuchania reis-efendi, to jest, minister spraw zewnętrzných; z drugiej do izby defterdara czyli podskarbiego. Przychodzący do sądu wezyra z prośbami, muzułmani, stoją na przedzie, a z tyłu niewierni czyli *Giaury*. Za przywołaniem spraw, referendarze czytają na przemiany prośby; żałujący sami wykładają swe dowody; wezyr jedne odsyła na roztrząśnienie do przyzwoitych sądownictw; na drugie natychmiast daje wyrok, który zapisują na prośbie; znalezionych zaś winowayców biją kijami w pięty na dziedzińcu, albo też w izbie sądowój. Lecz pokrzywdzone kobiety muzułmańskie nie odbierają sprawiedliwości,

Dnia 6 tegoż xiężyca, woysko opuściło pola *Babà-dagý*, i pierwszý nocy rzuciło obozy

mówią często dość ostre namiestnikowi prawdy. Po trzygodzinném posiedzeniu, prace sądowe, jak zwyczajnie, kończą się śniadaniem.

Odtań, jak wielki dywan został czczym obrzędem, w ważniejszych sprawach państwa wezyr zwołuje do siebie na tajemną radę wielkich urzędników stanu, a niekiedy razem z nimi muftego, dawnych ministrów i *Chodżagianow*, to jest, naczelników rozmaitych wydziałów i biur ministeryalnych. *Kiahjà-bey*, czyli namiestnik osobisty wezyra, i *reis-efendi*, są także obecnymi, a ten ostatni czyta przed radą urzędowe papiery. "Wielki wezyr wyklada przedmiot obrady, i zasięga nayprzód zdania naczelnika wiary. Ten zwyczajnie daje odpowiedź cczą i niepewną, żeby zostawić innym wolność wynurzenia swych mniemań. Ale członkowie rady wstrzymani są bojaźnią sprzeciwienia się zamiarom pierwszego ministra. Napróžno on ich wzywa i nagli do mówienia; napróžno stara się obudzić ich gorliwość o dobro wiary i kraju: wszyscy mu odpowiadają, że on wie lepiéy co czynić; że jest pełnym światła i doświadczenia mężem, posiada ufność i władzę pana dwóch lądów; że doń należy dać wyrok, postanowić, rozkazać; ich zaś jedynym udziałem, posłuszeństwo. Jeżeli jeszcze nalega, schylają pokornie głowy, przykładając rękę do ust i do czoła, co jest znakiem dziękczynienia i wymówki. To ponure milczenie jeszcze się zaciętszém staje, gdy chodzi o wypowiedzenie pokoju, lub jego zawarcie. Przedmiot jednak, który się dla nich wydaje być nayważniejszym, jest prawność jakiego zamiaru

w *Kytlywý*, następnéy zaś pod *Isakczy*. Pierwéy jescze, skoro tylko wyprawa przeciw Le-

lub przedsięwzięcia: ten jeden zdolny jest orzeźwić obojętność i nawet rozróżnić mniemania. Częstoć w podobnych zdarzeniach ulemowie, to jest, członki ciała prawoznawczego, silnie zbijali zdanie wielkiego wezyra i muftego; lecz nigdy nie uszło im to bezkarnie, gdyż nazajutrz zaraz wysłani byli na wygnanie.

“Te posiedzenia, na których członkowie mają tylko głos radzący, w tym jedynie bywają składane celu, aby postanowieniu jakiemu nadać przed narodem piątno prawności, czyniąc jego uczestnikami muftego i pierwszych urzędników stanu, a zasłonić, w razie nieszczęśliwego powodzenia, samowładcę od przygany, albo raczéy uniewinnić w jego oczach wielkiego wezyra. Często też, gdy chodzi o zrobienie postanowienia szkodliwego sprawie lub godności państwa, roztropny wezyr tak umie zdaniem posiedzenia kierować, że obrady żadnego stanowczego nie nastroczą wypadku. Zostawia on wtenczas samemu sułtanowi rostrzygnięcie szkodliwego przedmiotu, któryby członków dywanu mógł na odpowiedzialność narazić. Nikczemne pochlebstwo wysiła się wówczas na uroczyste wyrażenia o światle, mądrości i nadprzyrodzonych władcy przymiotach. Mówią mu, że będąc głową muzułmanów, jest naczyniem łaski Boga i niebieskich natchnień; jedynym z ludzi, prawdziwie w stanie zgłębiać rzeczy, ważyć okoliczności i miarkować ogół wypadków świata, żeby z nich wyciągnąć zbawienne rady, i wziąć postanowienie najszkodniejsze ze sprawą wiary i państwa. Tu się zaczyna ją wyścigi na pochwały i grzeczności między samo-

hóm uchwaloną została, natychmiast powierzono przygotowanie materyałów do budowy mostu na *Dunaju*, jednemu z belgradzkich zaimow, (*) imieniem *Jusuf-Adze*, urzędnikowi

władcą a pierwszym ministrem, który nakoniec otrzyma zawsze potrzebny rozkaz, jako wypływający z jedynéj woli sułtana; co jednak, w razie niepomyślnych wypadków, nie ubezpiecza go ani przeciw narzekaniom ludu, ani od niełaski pana.

“Podobne rady odbywane były dawniey w seraju, pod przewodem samego sułtana: członki dywanu tworzyły około niego półkole, siedząc na ziemi na niewielkich kobiercach; lecz od czasów *Ahmeda III*, rzadko się takie dywany zbierają w zamku cesarskim. W niebezpiecznych i gwałtownych razach bywają posiedzenia nadzwyczajne, zwane “dywanem stojącym,” *ajàk-diwanı*, ponieważ cała obrada odbywa się stojąc (*M. D’Ohsson T. III p. 364*).

- (*) Zdobywcy otomańscy, zabierając orężem kraje, część dóbr ziemnych zostawiali dawnyim ich właścicielóm, Chrześcijanóm i Żydom, pod imieniem *haraczowych*, *charadz-jeri*. Dobra nabyte lub wydarte przez muzułmanów stały się, stosownie do woli prawa, *dziesięcinami*, *usrz-jeri*; gdyż mahometani płacą 10 od sta ziemskiego podatku. Wielka zaś część dóbr nieruchomości, zabrana na rzecz skarbu, i pomnożona z czasem konfiskatami i dziedzictwem po zmarłych bez prawnego następcy, utworzyła trzeci rodzaj włości, które *skarbowemi* nazwać można. Te ostatnie rozdane zostały w wielkiey części różnym urzędnikom wojskowym a nawet i cywilnym, z prawami panów lennych, czyli ba-

który, pomimo sędziwego wieku łączył niepospolitą czynność ze zdatnością i wyrozumieniem rzeczy. Skoro ten we wsiach *Gradiska* i *Požoga*, z których ostatnia nad *Drawą*, owa zaś nad brzegami *Sawy*, są położone, zbudował potrzebną ilość pontonów, a wojewodowie *Bohdanu* i *Iflaku* dostarczyli dalszych materyałów; natychmiast *Osmàn-Paszà*, mutesarryf sandżaku (*)

ronów feudalnych, nad ich rolnikami, i obowiązkiem dostarczania, w razie wojny, pewnej liczby konnych żołnierzy z rysztunkiem, których spahami, *sipahi*, to jest, "jazdą" nazywają. Takie nadania zowią się *tymar*; a ich właściciele *zaim*, albo *ayjan*. My tu niekiedy mianujemy ich "panami tymarnymi;" najczęściej zaś *ajanami* i *zaimami*, nie chcąc im dawać imienia "baronów;" (choćby było naywłaściwsze), dla tego tylko, ażeby Turków nie przerabiać na Gotów. *Ajanami* zowią ich naybardzieli w Azyi; w Europie zaś mają nazwisko *zaimów*. Podlegają oni dowódcy okręgowemu, czyli chorążemu, *su-baszý*: kilka okręgów miewają swego pułkownika, *Alay-beyi*; a ten ostatni zostaje pod rozkazami *sandżak-beja*, albo rządcy państwa. Ci wszyscy urzędnicy byli także i sami panami tymarnymi, i mieli obowiązek dostarczania pewnej liczby jazdy; w czasie zaś pokoju sprawowali w swych okręgach powinności urzędników porządkowych pod naczelnictwem rządcy téj prowincyi.

(*) Mówiliśmy wyżej, co są *sandżaki*: rządcy ich, tak pańszowie, jak innego tytułu urzędnicy, zwani są mutesarryfami, to jest, *administratores*, *usufructuarii*. Po-

nikopolskiego, świadom rzeczy budowniczy, wystawił gruntowny most pod *Isakczy* na pięćdziesiąt siedmiu łodziach, mający długości siedemset pięćdziesiąt arszynów, (*) szerokości zaś

siadać je mogą dwojako; albo jako rządcy i dzierżawcy ich dochodów; albo jako mający ich dochody przeznaczone dla siebie na życie; gdyż rząd nikomu nie daje płacy, a tylko ten lub ów sandżak wyznacza na obdarzenie urzędnikowi, którego używa lub nagradza. Jest to *panis bene merentium*, rodzaj starostw naszymi. Tacy mutesarryfowie zowią się "obrokowymi," *mutesarryfi ber wedzhi arpażyk ođan*.

- (*) *Arszyn* jest wyraz turecko-tatarski, i w *Konstantynopolu* równie mierzą na arszyny, jak w *Moskwie* albo *Kazaniu*. Nazwiska monet rossyjskich są także mongolsko-tatarskie: *deńga* znaioma jest dotąd w *Bucharyi*, *Kaszgerze* i *Chiwie* pod imieniem *tengè*. *Altyn*, wyraz tatarski, znaczy właściwie "złoto." Zle bardzo wywodzą nazwiska *rubla* i *kopieyki*, od *rąbania* i *kopieynika*: takie źródłosłowy są w rodzaju *samosatów* które od *samo-siadów* pochodzić mają. *Rubl*, *Rub*, jest wyraz arabsko-tatarski, wzięty przez zdobywców dawnéj *Rusi*, od muzułmanów *Charezmu*. *Rupije* indyjskie, tureckie *rubije* i rossyjskie *ruble*, albo raczéy *rubije* (gdyż Rossyanie do spółgłosek miękkich głoskę *l* dodawać zwykli, jak *zemia*, miasto *ziemia*; *Zastaw* miasto *Zastaw*; *lubliu*, miasto *lubiju*, i t. d.), pochodzą z jednego źródła od wyrazu arabskiego *rub*, który znaczy "czwarta część, zwierć." Wzmianka pierwsza o *rublach* jest dopiero pod panowaniem Tatarów i w rzeczy saméy, *rubl* owoczesny był czwartą częścią

piędziesiąt. Gdy wojsko na polach tego miasta zatoczyło obozy, ferman cesarski zalecił beylerbejóm, dnia 8 xiężyca *rebi'ul-ewwël*, przeyść z pułkami na drugą stronę: nazajutrz aga jańczarow przebył most z swémi rotami, i rozbił namioty na lewym brzegu *Dunaju*, a dnia 11, światowładny padiszah jegomość, z całą potęgą i majestatem, ruszył z pod *Babà-dagý*, i na *kartalskiém* polu założył swóy obóz. (*) Tu odebrano listy od wojewody *Bohdanu*, uprzedzające, że nieprzyjaciel gotuje się najechać i opustoszyć to wielkorządztwo. Gdy ta wiadomość stwierdzoną została zeznaniem trzech języków; zważając zatém, iż gospodar nie jest w stanie dać odporu nieprzyjacielowi, wyznaczono ku obronie téy krainy i zgromadzonych tam dla woyska zapasów żywności, beylerbejow bosniackiego *Ibrahim-Paszę* i *Ali-Paszę*, anadolskiego,

grzywny srebra, wążacéy około funta. Tatarowie do tego czasu zowią kopieykę, *kopik* i *kiepik*: ten wyraz w ich języku oznacza "psa" i wątpić nie można, że to nazwanie pochodzić musi od wyobrażenia tego zwierzęcia, które się na dawnych *kopieykach* tatarskich znajdować mogły. Wiadomo że różne pokolenia tatarskie i mongolskie miały za herby, postaci rozmaitych zwierząt.

- (*) Pole kartalskie, *Kartal-sahrasý*, to jest "pole orle," płascyzna sławna potém przegraną Turków w czasie wyprawy feldmarszałka *Rumiancowa*.

z zaciągami tych ijaletow. *Osmàn-Paszà*, mutesarryf nikopolskiego sandżaku, odebrał polecenie przyprowadzić na *Prut z Dunaju* statki ładowne żywnością; *Miuràd-Paszà*, mutesarryf sandżaku kiangaryyskiego; przywieść z *Kilii* działa i dalszy rysztunek: a straż mostu zbudowanego na *Dunaju* pod miastem *Isakczy*, powierzono *Muhammèd-Paszy*, chudawendigiarskiemu mutesarryfowi. Dzień jedenasty i cztery następne woysko przepędziło na tém samém stanowisku: wali *Alepu*, wezyr *Kapłàn-Mustafà-Paszà*; (*) *Ali-Paszà*, beylerbey *Karamanu*; *Kiucziük-Muhammèd-Paszà*, mutesarryf sandżakow *Hamid* i *Bey-szehri*, oraz bejowie *Kyr-szehri* i *Syrmii*, odbyli w obecności padisza, popis rotnego żołnierza i zaciężnych pułków swych prowincyy; i za piękną postawę te-

(*) Nie trzeba brać za jedno tytułów wielkiego wezyra, i wezyra. Pierwszy zowie się po turecku *Sadr-azèm*, to jest, "główny prezes," przeto, iż przydykuje w dywanie, gdzie inni zasiadają wezyrowie. Wezyrem zaś *wezir*, zowie się każdy pasza trzytulny. *Kapłàn*, wyraz turecki, oznacza tygrysa: imię tego zwierzęcia, równie jak imię lwa *arsłàn* lub *asłàn* wyrażają u Turków męztwo i siłę; stąd wiele bardzo osób nosiło je za przydomek. Matka sultana, pieszcząc się ze swym Najszczęśliwszym synem, mówi doń zawsze "mój lwie," lub "mój tygrysie," *Asłanym*, *Kapłanym*!

go woyska, alepski wali zaszczycony został bogatém futrém sobolowém, dalsi zaś dowodcy zwyczajnemi chyl'atami (*). Dnia 16, woysko wyruszyło w drogę, i stanęło na płaszczyźnie *Girkòł*; gdzie beylerbey adański *Husèyn-Paszà* i *Ibrahim*, bey selefkiyski, odbyli przed namiotem padiszaha okazkę swych zaciągów, za którą bogate chyl'aty i zadowolenie cesarskie otrzymali.

Dnia 17, obozowano pod *Chandàk-ili*, a nazajutrz w mieyscu *Zeriniş* zwanem: następnie pod wsią *Berestina*, daléy w *Giegiédz-Bogazý*, *Łabusztà*, *Jagòł*, i nakoniec w *Pruzist*. Wydany w ciągu téy drogi ferman oznaczył porządek, w jakim pułki i chorągwie różnych prowincyy szykować się miały, stosownie do godności ich rządców, do przyjęcia najwyższego powitania (**): i tak odtąd, kietcho-

(*) *Chyl'at* wyraz arabski, oznacza na całym muzułmańskim Wschodzie, szatę zaszczytną, którą samowładcy lub ich namiestnicy nagradzają osoby, co na ich łaskę zasługują. Ten obrządek odpowiada u nas zwyczajowi rozdawania wstęg, gwiazd i krzyżów. Od wyrazu *Chyl'at*, pochodzi ruskie *chałat*, znaczące "wierzchnią suknią."

(**) U Turków jest zwyczajem, iż sułtan, gdy się ukazuje ludowi lub woysko ogląda, sam najprzód, przez pychę wita naród lekkim schyleniem głowy, ani ktokolwiek śmie pozdrowić go pierwéy: w tenczas dopiero obecni

downie (*) werow posiadających sandżaki prawem stołowych dochodów (**), zaczęli zajmować miejsce u Strzemia Cesarzkiego, w porządku starszości swych dostojenstw; po prawej stronie stanęły ijalety *Anadolii*, *Karamanu*, *Siwasu*, *Dijarbekru*, *Maraszu*, *Alepu*, i *Adany*; po lewej nakoniec *Rumilii*, *Bosnii* i *Besarabii*.

Dnia 24, rzucono obozy na płaszczyźnie *Czoczora* zwaney, która się w bliskości *Jass* rozpościera. Nazajutrz sułtan zaszczycił to miasto swą obecnością, i gdy w niem używał przechadzki,

odpowiadają niskim ukłonem, a niekiedy okrzykami *dewletiniz baký oia!* "niech wiecznie trwa panowanie wasze! i t. p. Ten obrządek nazywa się, *Selami humajunè durmak*, to jest, "oczekiwać cesarskiego pozdrowienia.

- (*) Namiestnicy beylerbejów.
- (**) Mówiliśmy wyżej, że beylerbejowie i różni urzędnicy stanu, mają zamiast płacy ze skarbu, przeznaczone na utrzymanie swego domu dochody z pewnych sandżaków. Takie nadania zowią się "obrokiem," *arpałyk*, wyraz, który tłumaczę tu przez "dochody stołowe." W dawnym Rosyji był podobny zwyczaj nagradzania służby krajowey, i dotąd są dobra skarbowe, zwane "obrocznemi," *obrocznia statjt*. To nazwisko jest dosłownym przekładem tatarskiego wyrazu *arpałyk*; lecz w dzisiejszym języku rossyjskim stracone jest prawdziwe znaczenie słowa *obrok*.

owczesny wojewoda *Bohdanu, Dukas*, uścielać kazał kosztowną materją drogę pod stopami padiszaha, i złożył w darze u jego Strzeżenia chandżar (*) osypany drogiemi kamieniami, dwa futra z nayprzedniejszych sobolów, oraz innóztwo bogatych złotogłowiów i świetnych materyy, za co nawzajem był zaszcycony wspańiałym chyl'atem. Dnia 29 był, w obecności sułtana, złożony walny dywan, dla rozdania łask i darów woysku wszelakiéy broni: tym sposobem, między jańczarskie ody (**), pulki zacię-

(*) U nas, zepsutym wyrazem nazywa się *kindżałem*: właściwy na to wyraz turecki jest *jatagân*; *chandżár* wzięty jest z perskiego i arabskiego.

(**) *Oda*, albo jak zwyczajnie zowiemy, *orta*, jest rota janczarów, która naymniéy 200 ludzi zawierać powinna: rzadko jednak dzisieysze *ody* mają piątą część téy liczby rzeczywistego żołnierza. *Oda* oznacza "izbę." i ma swego dowódcę, którego *oda-baszý*, to jest, "naczelnikiem izby" zowią. *Ody* podzielają się na mniejsze dowództwa, albo kapralstwa, które *jamakami* są zwane; *jamak*, znaczy właściwie, "rodzina" Dowodcami *jamaków* są *czorbadżý*, "naczelnicy polewki," ponieważ do nich należy zawiadować kociołkami *ody*. Kociołki te są w takiém właśnie u nich poważeniu, jak w naszych woyskach chorągwie, a *oda*, którój naczynia kuchenne staną się łupém nieprzyjaciela, jest wymazana z pocztu janczarów, i niczem hańby swéy zmyć nie może. Wreszcie tytuł *czorbadżých* stał się dzisiaj ró-

żne, pancerne roty i artylerzystów rozdzieloną została ogromna ilość pieniędzy, które, jak zwyczajna płaca, wydawane były naczelnikom wojskowym; poczem dla wezyrów dywan składających, zastawiono przepyszną ucztę w przytomności padiszaha. Rozkaz cesarski polecił dowódcy uzyyskiemu (*), tudzież beylerbejóm *Anadolii* i *Karamanu*, i czermeńskiemu bejowi, zbudowanie mostu na rzece *Turlà* (Dniestrze), i zaszczyił adańskiego beylerbeja urzędem głównego kwatermistrza. W tymże czasie, *Miuràd-Paszà*, kiangaryyski mutesarryf, któremu sprowadzenie z *Kilii* dział i rysztunku było powierzone, dostarczył je do obozu, i te przedmioty wraz z potrzebną ilością żywności,

wnie powszechnym, jak w Anglii, *Esquire*; gdyż do osób z pospolitszego stanu mówić się zwykło przez grzeczność, *czorbadży!* Kilkanaście od janczarskich składa dywizyą wojskową, którą zowią *odżak*, "piec" albo *böliük*, "pułk." Dowódcami ich, są *odżak-agasy* i *böliük-agasy*, to jest, agowie *odżaków*; i *pułków*. Ci zostają pod rozkazami agi janczarów, *Jeni-czeri-Agasy*. Wyraz *böliük*, po tatarsku *pulük*, jest źródłosłowem naszego *pułk*, i znaczy właściwie *turma*, *coetus hominum*.

- (*) *Uzj*, była twierdza u uścia Dniepru do morza, zbudowana przez Turków, w celu powściągnięcia napadów kozackich. Rzeka też Dniepr nazywa się *Uzj*, lub *Uzj-sujù*.

rozdzielone zostały, podług zwyczaju, między rumilskich zaimow i ajanow anadolskich, obecnych na téj wyprawie z posiłkami, jakie z swych dzierżaw lennych dostarczać powinni. Po siedmiodniowym odpoczynku na płaszczyźnie czoczorskiéy, gdy należycie ułatwiono wszystkie potrzeby i przygotowania rozpoczynającéy się wojny, woyska wyruszyły w dalszą drogę dnia 3 xiężyca rebi'ul-achyr, i piérwszy nocleg pod *Paporą* odbyły. Tu od chana krymskiego, *Selim-Giraja*, otrzymano trzech żywych języków, przy liście do wielkiego wezyra, w którym mu donosił, iż nur-ed-din-sułtan (*) i *Jusuf-Paszà*, mutesarryf ulunbayskiego sandżaku, posłani w pomoc *Doroszence*, gdy się zbliżyli do zamku *Łażydyn* (**), kędy niedowiarek *Hanenko* prze-

(*) Wyraz *nur-ed-din*, znaczy w arabskim języku "pocho-dnią wiary;" lecz u krymskich Tatarów było urząd woyskowy, niższy wprawdzie od kałgaja, lecz podobnie jak i ten ostatni, zawisły od mianowania Porty. Kałgay był namiestnikiem pełnomocnym chana, i na wojnie, dowodził całym woyskiem tatarskim jeśli chan zostawał w domu, a pewną jego częścią, jeśli sam obecnym był na wyprawie. *Nur-ed-din* miał pod swemi rozkazami kilka tysięcy Tatarów, i był niejako namiestnikiem kałgaja. Oba te dostojenstwa braciom tylko, synowcom i naybliższym krewnym chana bywały dawane.

(**) *Łażydyn*, jest zepsute imie *Ładyżyna*. Byłto niegdyś obronny zamek przy uściu *Tulczynki* do *Bohu*; dziś

bywał ze swemi Kozaki, mieli spotkanie z oddziałem téy chałustry, wynoszącym około trzech tysięcy ludzi, którzy z zamku *Braszt* (*) na pomoc mu pospieszali. Gdy oddział takowy ściśle osaczony został od islamskiego woyska i samego *Doroszenki*; kolumna *Lehów* ciągnąca z *Baru*, połączywszy się z *Hanenką* w zamku *Ładyżyn*, pomknęła spiesznie przeciw Tataróm, chcąc dać odsiecz oblężonemu oddziałowi Kozaków. Stoczoną była żwawa potyczka, w której mnóstwo nieprzyjaciół wiary stało się pastwą miecza, większa zaś część poszła w niewolę zwycięzców, a dowódcy z trudnością ratowali życie ucieczką. Te szczegóły listu chana były potwierdzone zeznaniem przysłanych języków, z których gdy wyczerpano potrzebne wiadomości, sułtan rozkazał, przed swym namiotem ściąć im niewierne głowy, a posłańcom chana wspaniałe rozdać chyl'aty.

Dnia 5 tegoż xiężyca woyska zatoczyły obozy na płaszczyźnie *Włesłonicza*: nazajutrz od-

niędzna miejscina, która się jednak podnosi i zakwita za staraniem JW. Michała Sobańskiego dzisiejszego jéy właściciela, z powodu założonych tam przezeń rozmaitych rękodzielni. Ślady wałów dotąd się widzieć dają.

(*) *Braszt*, jest niechybnie *Braclaw*, niegdyś bardzo obronny zamek, leżący o 3. mile polskie od *Ładyżyna*.

odbyły nocleg w *Kierczynie*, gdzie szehinszah jegomość dał ustny rozkaz muhafyzowi (*) bosniackiemu, zgromadzić potrzebne materyały i co nayrychleý wystawić most na *Turle*. Dnia 8, gdy sułtan przybywał na stanowisko *Modadka*, Tatarowie *Mustofà-Paszy*, powiernika i towarzysza podróży Jego Szczęśliwości, wracając z zagonu, przyprowadzili do obozu kilka tysięcy rogatego bydła i dwieście piędziesiąt brańców, za co wspaniale nagrodzonymi zostali. Dnia 9, we środę, gdy się rozłożono obozem w *Bunâr-Baszý*, o milę prawie od *Chotina*, niewierni stojący w miasteczku *Izwanczà (**)* położonem na przeciwnym brzegu *Turły* która stamtąd o godzinę drogi jest oddalona, skoro powzięli wiadomość o nadchodzeniu zwyciężkich zastępów islamu, opuścili to stanowisko, i téżże nocy ze strachu w głąb kraju uciekli. Nazajutrz muzulmani zajęli rzeczony zamek, dokąd na załogę wyznaczono pięć od jańczarskich pod dowództwem *Kiucziuk-Muhammèd-Paszy* i beja selefkijskiego, oraz trzysta ludzi konnych

(*) *Muhafyz*, wyraz arabski, w urzędowym Turków języku, znaczy właściwie "dowódcę twierdzy." Często jednak ten tytuł dawany bywa beylerbejom i paszom rządzącym sandżakami; jeśli są razem dowódcami twierdz położonych w prowincyi, którą posiadają.

(**) Tak Turcy zowią *Zwaniec*.

i dwieście pieszych z sekbanów (*) wielkiego wezyra, i sto pięćdziesiąt z sekbanów ka'im-mekamskich. Chcąc pospieszyć budowę mostu, sam wielki wezyr udał się z ka'im-mekameim (**) na miejsce, i kazawszy tam rozbić dla siebie niewielkie namioty, oba jęli starannie doglądać robotników: żeby się zaś ubezpieczyć od chytrości i niespodzianego napadu nieprzyjaciela, z téj strony usypać baterye, przeciwny zaś brzeg ostrokołem obwarować kazali.

Dnia 12 tegoż xiężyca *Chalil-Paszà*, muhafyz uzyyski, przeprowił się w nowo zbudowanych łodziach na drugą stronę rzeki, a we dwa dni potem *Miuràd-Paszà*, mutesarryf kiangaryyskiego sandzaku, odebrał rozkaz połączyć się z tym dowódcą. Dnia 27, *Murtezà Paszà*, siwaski, i *Husèyn-Paszà*, maraszski beylerbejowie, odbyli zwyczajny popis swych zaciągów przed namiotem padiszaha, i za piękną tych woysk postawę wspaniałemi chyl'atami nagrodzeni zostali; stanowiska zaś dla nich wyznaczone były na skrzydlach obozu. W dniu 18 xiężyca, to jest,

-
- (*) *Sekbàn*; ten wyraz tłumaczyć można przez *strzelec*, albo *jeger*, właściwie zaś znaczy "myśliwego." *Sekbanowie* są piesi i konni: są to lekka jazda i lekka piechota nadworna.
- (**) *Ka'im-mekàm* w nieobecności wielkiego wezyra jest jego zastępcą; właściwie zaś sprawuje pod nim urząd ministra spraw wewnętrznych.

dziesiątym od zaczęcia budowy, ukończono most na *Turle*, i nazajutrz aga jańczarów z wojskiem swéy broni przészedł na drugą stronę; a dnia 20 padiszah jegomość z całym taborem stanął na ziemi lehskiéy. Ponieważ mieysce przeprawy o pięć lub sześć godzin drogi oddalone było od *Kamieńca* (*Kamanydża*): przeto *kaım-mekam-paszà* i wali *Alepu*, wezyr *Kapłan-Mustafà-Paszà*, oraz wali bośniacki, wezyr *Ibrahim-Paszà*, w towarzystwie niektórych bejów dowodzących oddziałami, i głównego naczelnika artyleryi (*Topczù baszý*), udali się ku téy twierdzy z rozkazu sultana, w celu rozpoznania mieysca. Gdy przybywszy pod *Kamieniec*, badać zaczęli jego położenie, nieprzyjaciele wiary wielkiego proroka osypali ich z wałów rżęsimym ogniem z dział i ręcznéy broni; sprawą jednak Opatrzności Naywyższego, prawowierni więcéy nad jednego sekbana i jednego konia nie stracili, chociaż sekbanowie paszów lekkie mieli utarczki z piechotą, która z okopów uczyniła wycieczkę: nareszcie, cała kolumna szczęśliwie powróciła do obozu ku wieczorowi, prowadząc w tryumfie schwytaną dziewicę i jedną głowę nieprzyjacielską. *Kaım-mekam* i wielki wezyr, upadłszy na twarz przed samowładcą, mieli szczęście uwiadomić go ze wszystkiemi szczegułami o wypadku téy pod *Kamieniec* wycieczki.

Dukas, wojewoda *Bohdanu*, wtrącony został do więzienia z rozkazu shehinszaha, do którego wiadomości doszły niegodne jego na urządzie postęпки i opieszalność, okazana w spełnieniu poleconych mu działań wojennych. *Selim-Girây*, chan krymski, który dążył z swem wojskiem do obozu cesarskiego, błagał przez posły pozwolenia uderzyć czołem przed majestatem najpotężniejszego pana; przychyłając się łaskawie do jego żądania, i chcąc władcę Tatarów przyzwolicie uczcić, sułtan wyznaczył, dnia 21 tegoż xiężyca, *Kapłân-Paszę*, walego *Alepu*, *Ibrahim-Paszę*, anadolskiego, i *Ali*, rumilskiego beylerbejów, tudzież *Chalil-Paszę*, uzyyskiego muhafyza, na spotkanie i przyjęcie *Giraja*. Gdy ten z licznym orszakiem zbliżył się do ich namiotów, pomienieni paszowie wyszli przeciwko niemu, i zaprowadzili go uroczyście aż do miejsca, gdzie zsiadłszy z konia, przyjęty był pod wspaniałym namiotem, i posadzony na pierwszym miejscu, (*) z oznakami największej uprzejmości i uszanowania. Nakoniec po śniadaniu, będąc wprowadzony do namiotu padiszaha, miał szczęście ucałować kray szaty (**) potężnego

(*) U Turków, najwyższe miejsce jest w rogu sofy, ponieważ najwygodniejsze do swobodnego wylegania się wśród wezłów.

(**) Według obrządków osmańskiego dworu, każdy urząd

władcy Osmanów, który łaskawém skinieniem, dał mu znak ażeby usiadł, i po kilku chwilach kazał mu powstać znowu. Chan uniesiony tak wdzięczném przyjęciem i względami światowładcy, wylał się w naygorętszych wyrazach na zaświadczenie uczuć wierności i poddaństwa, a sułtan, chcąc uzupełnić wielkość swych łask i dobroci, po krótkiéj rozmowie, kazał zatknąć mu za zawóy pyszne pióro brylantowe, za pas wspaniały kindżał z rękojeścią osypaną drogiemi kamieniami, i wdziać nań pułfutrze sobolowe powleczone złotogłowiém, a na wierzch bogatą szatę króleską. Do tyła zaszczytów dodany był jeszcze koń wysmienity, pod ozdobnym rzędem, którego strzemiona sypały blask rześisty z mnóstwa kosztownych kamieni. Po skończoném posłuchaniu, chan, ucałowawszy znowu szatę padiszaha, odprowadzony był przez wielkiego wezyra aż do jego namiotu, a przez innych paszów, wysadzonych na to przyjęcie, aż do własnego obozu.

ma swój szczególny sposób składania czci sułtanowi. Wezyr trzykroć uderza czołem przed samowładcą i śpieszy potem ucałować najszcześniejsze nogi; lecz sułtan nie dopuszcza mu tego, okrywając je połą swey sukni. Wielki mufty schyla się do kraju szaty na pierśiach sułtana, który mu w tymże czasie podstawią dłoń do ucałowania. Kapydan-pasza i defterdarowie całują kraj, poły, i t. d.

Dnia 22 (5 sierpnia), *Doroszenko*, hetman sary-kamyskich Kozaków, przyjęty łaskawie do poddaństwa domu Osmanów wtenczas jeszcze, gdy mu chorągiew i bęben posłane były od padiszaha, dopraszał się zaszczytu, upadnienia na twarz przed Surzeniemiem sułtana, i był mu przedstawiony przez czausz-baszę-agę. Upadłszy na ziemię przed potężnym shehinszahem, wódz ten starał się w najmocniejszych wyrazach, zaświadczyć swe poddaństwo, wierność i posłuszeństwo bez granic, i nawzajem, ze strony samowładcy, był upewniony o niezmiennéj dla siebie łasce; poczem otrzymał odeń w podarunku bogaty chyl'at, buławę, i konia pod sutym rzędem. Następnie, osądzono za przyzwoitą oddalić od rządów *Multan* wojewodę *Dukasa*, uwięzionego za dostrzeżoną opieszłość i niezyczliwe postęпки, a wynieść na to dostojenstwo pewnego bojarzyna, imieniem *Stefana*.

Dnia 23 (6 sierp). Sułtan z całym wojskiem zatacza obozy na płasczyźnie kamienieckiej, i czynić każe przygotowania do zdobycia twierdzy. Nieprzyjaciele, pilnie uważając z wałów poruszenia rozkładającego się taboru, tak trafnie dają z kilku dział ognia, że w tę samą chwilę, kiedy sułtan wchodził pod przygotowany dla siebie namiot, kula przeszła jego ściany i padła nieco dalej w przyległym lesie. Padiszah,

każe przelożyć niewiernym warunki kapitulacyi, obiecując, iż jeśli się zdadzą dobrowolnie, będą mogli swobodnie z rodzinami i całym mieniem udać się dokąd podoba: w przeciwnym zaś razie, gdy twierdza szturmém zdobytą zostanie, wszyscy w pień będą wycięci. Nieprzyjaciel, pomimo téy groźby, ufny w obronność twierdzy, odrzucił uczynione mu przełożenia; przetoż w obozie prawowiernych oblężenie *Kamicńca* jest nakazane, i wielki wezyr zawołany do namiotu padiszaha, odbiera w podarunku dwie zwyczajne szaty, sobolami podszywane, i potrzebne zalecenia otrzymuje.

Dnia 24 (7 sierpnia). Wielki wezyr zajmuje środek oblegającego taboru z jańczarami stołecznę straży i rumilskiem woyskiem: na prawem skrzydle, staje drugi z porządku wezyr i powiernik sułtana, *Mustafà-Paszà*, z anadolskiem zaciągami, i pułkami dowództwa zagardży-baszego (*); lewą nakoniec stronę twierdzy opanują kaim-mekàm, czyli namiestnik wielkiego wezyra, *Karà-Mustafa-Pasza*, z posiłkami *Siwasu* i *Karamanu*, oraz rotami samsondzů-

(*) *Zagardży-baszý*, iest urząd dworski, znaczący Łowczego, właściwie zaś "naczelnika gońcزی psiarni;" lecz *zagardży-baszý*, jest jednym z agów odżakowych, o których mówiliśmy wyżej, i dowodzi *odżakiem*, czyli dywizyą jańczarów, od kilku tysięcy ludzi.

baszego (*). Po zaciągnięciu oblężenia, rozdano rydle jańczaróm dla usypania okopów. Tymczasem nieprzyjaciele wiary okrywali tabor oblegających rzesistą z wałów strzelbą, nikogo jednak nie ubili.

Dnia 25 (8 sierpnia). Z prawego i lewego skrzydeł zaczęto strzelać z dział na oblężonych. Około południa, potępiency wywiesiwszy na ścianach znamie do rokowania, wysłali do oblegających z przelożeniem, iż byleby dziś zaprzestano strzelby, w nocy złożą u siebie radę i nazajutrz zamek dobrowolnie wydadzą. Wielki wezyr odpowiedział, iż na gołe słowa żadnych układów czynić nie będzie; a zatem, jeśli rzeczywiście mają ten zamiar, przysłać powinni zakładników, i od nas wziąć nawzajem. Chytre niedowiarki, miasto powtórzenia tych warunków, zaczęły dawać silnego ognia z dział i ręcznéj broni; poznano więc, iż to był tylko zdradliwy podstęp, wymyślony w celu nagłego wstrzymania żarliwości woysk islamskich w chwili największego zapału, a tym sposobem oburzenia żołnierstwa przeciw dowódcóm, a może nawet przywiedzenia go do buntu. obrońcy jednak

(*) *Sansondżù-baszý*, właściwie, "dozorca charcianéj psiarni," jest także jednym z agów odżakowych, i podobnie jak *zagaradzý-baszý* ma pod swém dowództwem kilka tysięcy jańczarów.

wiary, z niepohamowaną natarczywością, znowu strzelać na niewiernych zaczęli.

Dnia 26 (9 sierpnia). *Kaım-mekam*, który wczora jeszcze na swoim skrzydle wszędzie pozataczał działa, dziś, stosownie do woli padisza-
ha, kazał ze wszystkich baterii dać wystrzał w jednymże czasie, przez co w ścianie twierdzy uczynił niewielki wyłom, i pewną ilość niedowiarków zgruchotał. Przez dwa dni następujące podobnie z dział szturmowano do twierdzy.

Dnia 29 (12 sierpnia). W przypuszczonym szturmie, ochotnicy z jańczarów zaciągnięni (*)

(*) Ochotnicy, po turecku *serdèn-giecztiler*, to jest "szaleńcy," w każdym oblężeniu ważniejszym dowódca każe otworzyć księgę wpisów; zaciągają do niej swe imiona ci, którzy mało dbają o życie, lub sławni są w obozie z waleczności i odwagi. Gdy się żądana ilość ochotników nabhiera, zamykają księgę, i tworzą z nich oddziały pod dowództwem naczelników, wziętych z pośrodku ichże samych. Obowiązki *serdèn giecztilerów* odpowiadają dokładnie znaczeniu ich nazwiska: rzucają się oni, jak wścickłe zwierzęta, tam gdzie największe jest niebezpieczeństwo i pomimo najstraszliwszego ognia, wdzierają się na mury, leżą na wyłomy, i dopóki nie wybiją ich co do nogi lub nazad nie odwołają, nie zeydą ze swego stanowiska. Za tak okropną służbę otrzymują na dzień, oprócz płacy którą pierwéy pobierali, jeszcze 30 par (złoty 1), które, po skończoném

zbliżyli się aż do foss zamku. Nazajutrz, ciż ochotnicy wespół z rumilskiemu rotami posunęli się aż do kamiennéj ściany, okrywajacéj nieprzyjacielskie baterye, i niewierni, przerażeni tym postępem, cofnęli się za mury saméj twierdzy. Tegoż dnia, poseł od Rzeczypospolitéj przybył do taboru padiszaha, i był podeymowany ze wspaniałością, przyzwoitą wielkiemu dworowi władcy prawowiernych. Beylerbey *Dijar-bekru*, który, z swém wojskiem nadworném i zaciągami ijaletu, przeszedł był Dunay pod *Isak-czy* i miał rozkaz sprowadzić do taboru działa oraz dwa tysiące centnarów prochu, został naznaczony dowodcą w *Babà-dagý*: z tego powodu, przysłał pomienione prochy przez swego namiestnika, czyli kietchodę, i jałyyskiego beja; przewiezienie zaś dział komu innemu poruczyć musiano. Wybor padł na *Osman-Paszę*, mutesarryfa sandżaku nikopolskiego.

W dzień czwartkowy, na nowiu xiężyca dżumazy¹-ewwël (14 sierpnia), skoro najmocniejsze opanowano baterye, na których nieprzyjaciel całą dzielność oporu zasadzał; czoło najwaleczniejszego żołnierza, w czasie przypuszczonego sztur-

obłężeniu, zamieniają się dla nich w dożywotnie pensye. Wyraz rossyjski *S-uma-sszedzzy*, albo "szalenięc," jest dosłowném tłumaczeniem nazwiska *serden-gieczti*.

mu, wpada na ścianę twierdzy, zatyka знаmie islamu, i gdy tymczasem spieszenie podkopywano miny, żeby otworzyć drogę posiłkom; mężny ten oddział utrzymuje się aż do zachodu słońca przy zdobytém stanowisku, na którym wielu dzielnych wojowników męczeński wieniec odnosi. Nazajutrz, w piątek, rzucono ogień w podkopane prochy: drzewo i kamienie wchodzące do budowy ściany, z okropnym łoskotem i trzaskiem, na powietrze wzlatają: nieprzyjaciel zostaje przerażony; lecz zdziałany wyłom ukazuje oblegającym za murem zewnętrznym, drugą również gruntowną ścianę. Gdy, tym sposobem, pierwszych usiłowań pomyślny nie uwieńczył skutek, czynnie się zaprzętniono około wprowadzenia drugiego podkopu.

Dnia 3 xiężyca dżumazy'l-ewwel (16 sierpnia), nieprzyjaciel przywiedziony do ostateczności wywiesza znowu hasło do rokowania; z ostrożności jednak, aby ten krok, podobnie jak na początku oblężenia, nie był chytrze tylko wymyślonym podstępem; uchylono się od wszelkich z oblężonemi układów i żądania ich odrzucono. Przecież niewierni, którzy się wprzód targnęli tego wybiegu, ufając w niedobyłość twierdzy i liczne do obrony środki; teraz, poznawszy dzielność wojowników islamu i niepodobieństwo dłuższego oporu, zaczęli postępować

z otwartością. Wysłani od nich pełnomocnicy przywieśli do taboru pięciu niedowiarków na zakładników, i o kapitulacyą prosili. Wielki wezyr doniósł o ich żądaniu padiszahowi, który, po pilnem zważeniu okoliczności, przystał na prośby oblężyców, a tym sposobem zdanie twierdzy na następnych warunkach umowionem zostało.

“I. Mieszkańcy twierdzy Kamieńca, oraz
 “zamków, miast i włości doń należących, ci
 “szczególniey którzy na mieyscu pozostać zechcą,
 “zachowają wolne i nienaruszone posiadanie
 “wszelkiego mienia i własności; im zaś samym,
 “ani ich rodzinom i ludziom, żadnych krzywd
 “i uciemżenia czyniono być nie ma.

“II. Ci którzy zechcą opuścić miasto i na-
 “leżną doń ziemię, a wynieść się gdzieindzię,
 “mają prawo uczynić to z sobą, ze swemi rodzi-
 “nami i ludźmi, równie jak z dobytkiem i wszel-
 “ką inną własnością; ani ze strony Osmanów
 “w czemkolwiek czynione będą ucisk lub prze-
 “szkody: owszem dla ochrony i bezpieczeństwa
 “osob i własności, przydaną zostanie straż woy-
 “skowa, która ich przeprowadzi w zdrowiu i
 “całości aż do mieysca, kędy nowy dla siebie
 “wybiorą pobyt.

“III. Jako zaś pozostający w Kamieńcu o-

“bywatele są wiary Frankow (*), ormijańskiéy
 “lub greckiéy; przetoż, z liczby kościołów znay-
 “dujących się w twierdzy, będzie im zostawio-
 “ną przyzwoita ilość świątyń, i wolność spra-
 “wowania czci bożéy podług obrządków ich
 “wyznań (**); xięży zaś, popom, i słuźalcóm
 “kościelnym krzywđ ani ucisku czyniono być
 “nie ma.

“IV. Ci, którzy ze szlachty lehskiéy (*bey-*
 “*zade*) i xięży, w Kamińcu pozostać zechcą,
 “w ich domach i pokojach żołnierze nie mają
 “być stawieni.

“V. Woysko lehskie, składające załogę
 “twierdzy, wywdzie z bronią, rodzinami i mie-
 “niem, w bezpieczeństwie i pokoju ze strony
 “Osmanów: i gdy ninieysza kapitulacya, zawar-

(*) Pod wyrazem “wiary Franków,” rozumieć należy kościół święty katolicki rzymski.

(**) Przyzwoita jest ostrzedz bacznego czytelnika, któryby chciał wiedzieć prawdziwe tego aktu wyrażenia, że w tém miejscu, niepoświęceni światłém boskiéy wiary i dumni zwycięzcy, użyli słów, które tylko niewiernym przystać mogą. W oryginalu téy kapitulacyi, miasto wyrazów “zostawiona im będzie wolność sprawowania czci bożéy podług obrządków ich wyznań,” harde bisurmany położyły to świętokradzkie wyrażenie: *ayini batylaryny idžrã ettiklerindë dachl u tearrüz olunmajã*; t. j. “nec in exercendis futilibus vanisque ritibus eorum opprimentur aut impediuntur.”

“ta w pięciu artykułach i pieczęcią padiszaha
 “stwierdzona, oddaną mu zostanie, otworzy bra-
 “my, i twierdzą woysku islamskiemu wyda.”

Niewierni żądali mieć powyższą kapitulacyą
 wydaną sobie w języku łacińskim. Padiszah
 przychylić się raczył do ich prośby, i po wz-
 ajemny wymianie tego zapisu, twierdza na dniu
 3 xiężyca dzumazy'l-ewwël (16 sierpnia), zaję-
 tą została w imieniu władcy islamu. Po zawar-
 ciu umowy, niedowiarstwo *saltât* zwane (*),
 gdy widziało, iż twierdzą opuścić należy; nie-
 chcąc zostawić nieprzyjacielowi, ostatki prochu
 rozdzielić pomiędzy siebie postanowiło. W czasie
 tego podziału, iskra zarzucona z lontu zerwała
 cały ten zapas wkrótce po zachodzie słońca: po-
 żar straszliwy, z łoskotem i gromem, wyleciał
 na powietrze, i w oka mgnieniu, tak mocna i
 prawie niedobyta twierdza w stos gruzów zamie-
 nioną została. Kilkaset niedowiarków postrada-
 ło życie w tem wybuchnieniu. Dnia 5, wojsko
 islamskie miało pozwolenie opuścić baterye i do
 namiotów powrócić: radość była powszechną
 w obozie: wszyscy się wzajemnie pozdrawiając,
 winszowali sobie tak świetnego zwycięstwa. Na-
 zajutrz, jenerał dowodzący w *Kamieńcu* złożył

(*) Jestto zapewne mowa o żołnierstwie polskiem; *saltât*,
 zdaje się być zepsuciem wyrazu *soldat*.

osobiście wielkiemu wezyrowi klucze téj twierdzy, i prosił o pozwolenie powrotu do swego kraju. Wezyr kazał go odziać chyl'atem, i stosownie do jego żądania, dać wychodzącym z *Kamieńca* mieszkańcóm, trzysta wozów pod przewóz ich ciężarów i sprzętów. *Kapłan-Mustafa-Pasza*, wali *Alepu*, i beylerbey rumilski *Muhamméd-Pasza*, otrzymali rozkaz przeprowadzić ich w całości aż do miejsca, dokąd sami póysć zechcą.

Dnia 6 xiężyca dżumazy'l-ewwel (19 sierpnia), wszyscy w ogulności oblężenci opuścili twierdzę, i okryci niesławą przegranej, ku oyczystym siedliskóm pociągnęli. Odwiecznym na dworze Osmanów jest obyczajem, iż po znakomitem zwycięztwie nagrody i łaski rozdawane bywają wodzóm i wielkim urzędnikóm stanu: przetoż, dnia 7 tego xiężyca, znamienitsze osoby taboru udały się z powinszowaniem do namiotu padiszaha, gdzie stanąwszy w półkole podług stopni swych dostojenstw, odziane były z rozkazu samowładcy szatami z pysznego złotogłowi, futrami sobolowemi i chyl'atami. Szeychu'l-islam (*), imieniem *Mynkary-zadè-Jähjà-*

(*) *Szeychu'l-islam*, właściwie "doktór islamu;" jestto tytuł muftego. *Islam* oznacza w ięzyku arabskim "poddanie się," a *muslim* "poddającego się." Zrazu rozumiano to o poddaniu się prorocctwu *Muhammeda*; po

Efendi, który dla zdarzonéj słabości nie mógł być obecnym na tem przedstawieniu, odebrał w swym namiocie przeznaczone dla siebie futro. Padiśzah jegomość, chcąc wszystkim naród proroka przyjąć do uczesnictwa tak wielkiego wesela; rozkazał, aby w całym państwie trzydniowa uroczystość z największą obchodzona była wystawą; w obozie zaś cesarskim grom dziań, strzelanie z ręcznej broni i rzęście illuminacye, oznaymowały niewypowiedzianą radość zwycięzców, a serca niewiernych napełniały goryczą i smutkiem. Chan tatarski odebrał także, z daru szehinszaha, wspaniałe futro powleczone złotogłowiem, i handżar z bogatą rękojęcią: poczem wydany został ferman na imię wielkiego wezyra, zalecający przerobić na meczety sześć wielkich

jego zaś śmierci bogomowcy wschodni zastosowali znaczenie tego wyrazu do *poddania się woli bożej*, i tak dziś ten wyraz rozumieją. Od słowa *Muslim*, w liczbie mnogiej *muslimin*, pochodzi *miusiulmàn*, wyraz zepsuty od Persów, i przez Turków potem przyjęty. My, z *miusiulmàn*, zrobiliśmy w naszym języku *muzułman*. Wołochowie i Mołdawianie często w obcych wyrazach początkowe *m* zamieniają na *b* zawsze prawie miasto zgłosek *el, ol, ul*, wymawiać zwykli *er, or i ur*. Tym sposobem, z *miusiulmàn* zrobili oni *busurmàn*, wyraz, który dał początek naszym *bi-surmanóm*.

kich kościołów miasta *Kamieńca*, i z tych jeden pod imieniem Najszczęśliwszego padiszaha, drugi, pod sułtanki — matki, a trzeci pod imieniem Naywstydlivszéy chaseki-sułtanki, ku chwale bożéy poświęcić. Trzy ostatnie miały nosić imiona: wielkiego wezyra; *Mustafà-Paszy*, drugiego wezyra i ulubieńca sułtana; oraz *kaimmekama paszy* (*). Skoro w meczecie, który

(*) Świątynie muzułmańskie noszą zawsze nazwiska swych założycielów: tak naprzykład, meczet *Sultàn-Selim* zwany jest dziełem *Selima I*; *Siuleymanijè* zbudowany był z rozkazu *Siulemana Prawodawcy*, i t. p. Meczety dzielają się dwojako: na *dżami-sultani*, czyli świątynie cesarskie i *meşdjid* lub *dżami*, to jest, zwyczajne meczety. Pierwsze, założone od sułtanów, znajdują się tylko po wielkich miastach, jak *Carogród*, *Adryanopol*, *Brusa*, *Damaszek*, *Bagdad*, *Kair*, i t. d. i tém się różnią od meczetów, że mają z jednéy strony, na przeciwko kazalnicy, długą naksztalt choru galeriá, przygotowaną dla sułtana i jego oiszaku. Nic prostszego nie można sobie wyobrazić nad wnętrze muzułmańskich świątyń: framuga wyrobiona w murze wskazuje stronę Mekki, w którą się mahometanie w czasie modlitwy obracać powinni; nad nią jest zwyczajny napis: *LA ILAHA ILLA'LLAH, NE MUHAMMED RESULU'LLAH*, "nie ma innego bóstwa, oprócz Boga; Muhammed zaś jest prorokiem Boga;" skromna kazalnica wznosi się po prawéy stronie świątyni, którój ściany bywają okryte napisami z Kur'anu, wzywającemi wiernych do modłów, dobroczynności i pokuty; posadzka zasłana jest kobier-

odtąd pod imieniem Najszcześniejszego padiszaha jegomości, *Muhammeda IV*, miał słynać na wiekuiste czasy, ukończonemi zostały kazalnica, galeria dla samowładcy i dalsze porządki: wielki wezyr urzędowie doniosł (*) o tem do Strzemia

cami, a kilka lamp, zawieszonych u sklepienia na długich sznurach, składa resztę ozdób tych domów modlitwy. Zewnątrz po rogach świątyni, wznoszą się cienkie, wystrzelone w niebo wieżyczki, które minaretami *menarè*, zowią: te w połowie swéy wysokości są zawsze otoczone galeryą, *szurfe*, z którój *miuezzinowie*, czyli "oznaymiciela," zwołują lud na modlitwę. Islamizm żadnych nie przepisał obrzędów na poświęcenie nowozbudowanych meczetów: dosyć jest, aby samowładca, albo na jego mieyscu *imám*, odbył w niéy z ludem piątkową modlitwę a wnet meczet rabywa w oczach muzułmanów wszystkich praw domu bożego. Co się tyce przerobienia kościołów kamiennych na muzułmańskie bożnice, zdaje się, że ten, który otrzymał imie *Muhammeda IV*, wyniesiony był do urzędu "meczetów cesarskich," jakb to wskazuje wzmianka o "galeryi dla sułtana." Njstety! jakże jest gorzkie wspomnienie zayść i niesnask domowych, które świątynie przodków, domy Zbawiciela naszego, wydały na świętokradzkie zhańbienie bezecnym wrogom wiary i oyczyzny!

- (*) Sposób przedstawiania sułtanowi jest następujący: ze wszystkich wydziałów rządu raporty składają się wielkiemu wezyrowi, a ten wyłącznie zdaje z nich sprawę samowładcy w memoriałach, zwanych *Takryr* i *Tel-*

sarskiego, i na dniu 9 tegoż księżycy, sułtan, otoczony świetnym orszakiem, udał się do twierdzy z całą okazałością i blaskiem: tam najprzód z minaretu rzezonéy świątyni, dał się poraz pierwszy słyszeć głos izanu (*); potem, w sa-

chys. Pierwsze prowadzą rzecz o sprawach potocznych; namiestnik wykłada w nich istotę rzeczy, napomyka nieznacznie swe zdanie, i prosi rozkazów sułtana. Jeżeli przedmiot był rostrzasanym na radzie, wyraża wtenczas jéy mniemanie. *Telchysy* ściągają się do rzeczy o których brzmienie prawa, urzędzenia krajowe lub zwyczaj, wyraźnie postanowiły, i których wykonanie potrzebuje tylko najwyższego potwierdzenia. Często zamyka się w nich proste o rzeczy doniesienie. Sułtan nigdzie imienia swego nie podpisuje, i na pomienionych raportach zostawia tylko napis własnoręczny, *mewdżibindže amel olund*, "ma być wykonane podług tego."

- (*) Nazywa się *izanem*, zwolywanie ludu na modlitwę przez *minezzinów* wyśpiewywane z galeryi otaczający wyższą część minaretu. Formuła izanu jest następująca: *Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Wyznam, że nie ma innego bóstwa, oprócz Boga; Muhammed zaś jest prorokiem Boga! Spieszcie na modlitwę! spieszcie na modlitwę! spieszcie do szczęścia wiecznego! albowiem lepszą jest od snu modlitwa. Nie ma innego bóstwa oprócz Boga, a Muhammed jest prorokiem Boga! Spieszcie na modlitwę, spieszcie do szczęścia wiecznego! Już się zaczyna modlitwa! Pięć razy na dzień w oznaczonych*

mym meczecie modlitwa piątkowa uroczyście była odprawiona.

Wspomnieliśmy wyżéy, iż poseł lehski przysłany był do taboru muzułmanów z różnemi niewczesnemi przełożeniami; gdy więc teraz uznano za przyzwoitą odprawić go nazad, taką dano mu odpowiedź, iż, jeśli król, bez dalszego krwi przelewu, dobrowolnie ustąpi osmańskiemu państwu świeżo zdobytą twierdzę i należną do niéy prowincyą *Podole*, lub się podda opłacie haraczu; tedy otrzyma pokóy którego żąda: jeśli zaś, usiłując płonny opór zastawić zwyciężkiemu woysku muzułmanów, wyszukiwać będzie chytrósci i błahych używać wybiegów; ciężki miecz zniszczenia spadnie na całe jego królestwo. Z tą ostateczną odpowiedzią poseł lehski był odprawiony z obozu, a chan tatarski i wielkorządca *Alepu* otrzymali rozkaz, udać się niezwłocznie na splądrowanie wszérz i wpoprzek nieprzyjacielskiego kraju. Pod dowództwo ostatniego, oddani byli beylerbejowie *Anadolii*, *Rumilii*, *Karamanu* i *Siwasu*, z nadwornem woyskiem i zaciągami tych ijaletów, tudzież hetman *Doroszenko* i wojewoda *Iflaku*.

godzinach, to wezwanie daje się słyszeć ze wszystkich minaretów, a czysty i donośny głos *miuezzinów* przyjemnie rozlega się w powietrzokręgu miast muzułmańskich, w których z powodu nieużywania kołowych pojazdów, szczególniejsza cichość panuje.

Dnia 16 xiężycyca dżumazy'l-ewwel (29 sierpnia) sułtan wyruszył na dalszą wyprawę wgląb nieprzyjacielskiéy ziemi: po rannéy modlitwie wysłane były naprzód bunczuki i namioty cesarskie, a w godzinę potem wydano powszechne hasło do drogi. Tegoż dnia rzucono obozy w bliskości zamku *Izwanczà* (Zwańca), gdzie sułtan przez dni kilkanaście używać raczył uciech przechadzki i polowania. Dnia 5 xiężycyca dżumazy'l-achyl (17 września) opuściwszy okolice Zwańca, padiszał jegomość stanął obozem pod miasteczkiem *Kuładàn* (*), które niedawno, na mocy zawartéy kapitulacyi, do państw islamskich przyłączoném zostało. Nazajutrz dany był rozkaz defterdarowi *Ahméd-Paszy*, względem zbudowania mostu na rzece drogę przerynąjącej, a dnia 7 sułtan rozbił swe namioty pod miasteczkiem *Puczàs* (**), kędy się oddział zasadził był niewiernych i obwarował. Defterdar-pasza, który był na nich uderzył na czele swojego pocztu, został odparty ze znaczną stratą; przetoż, gdy aga jańczarów, wezyr *Abdu'r-rahman-Paszà*, odebrał rozkaz pospieszyć mu na pomoc; nie-

(*) To nazwisko jest tak zepsute, że się wcale domyślić nie mogą prawdziwego imienia miejsca, o którym tu mowa. Znający dokładnie kraj tameczny, łatwiej mię wyręczą w tym razie.

(**) Jest to niezawodnie *Buczaca*.

wierni, czując się nadto słabymi przeciw téj sile, jeżeli o poddanie się rokować, i przebaczenie swéj zuchwałości otrzymali. W tymże czasie, beylerbey adański, *Husèyn-Paszà*, wszedł bez wystrzału do miasteczka *Jazłowicz* (*), i zajął je na rzecz otomańskiego państwa. Dnia 19 powiernik sultana, *Mustafà-Paszà* i wali bosniacki, posłani z sześciami odami jańczarów ku miasteczku *Zadłotanka*, które się dotychczas zuchwale ociągało z upokorzeniem przed potęgą władcy islamu, ściśle je opasali; lecz nazajutrz mieszkańcy wywiesili chorągiew prosząc o kapitulacyą. Za karę płocho przedsięwziętego oporu, znaleźieni z bronią w ręku zostali z rodzinami obrócenii na niewolników; lecz tegoż dnia na wstawienie się posła leńskiego, który przybył do obozu w celu rokowania o pokóy, wolność im była oddaną.

Tymczasém trwały z posłem układy, do których ze strony islamu *kaım-mekàm Mustafà-Paszà* był wysadzony. Biorąc dawne przymierze za zasadę, ułożono cztery warunki dodatkowe, i te *kaım-mekàm* wespół z wielkim wezyrém, mieli zaszczyt, upadłszy na twarz przed cesarskiém Strzemieniem dnia 20 tegoż xiężyca, przedstawić *padiszahowi*, który znajdując je zgodnemi

(*) *Jazłowicz*.

z dobrém muzułmańskiego ludu i godnością domu Osmanów, przyjąć i utwierdzić je raczył.

“WARUNKI DODATKOWE.”

“Art. I. Rząd leński żadnój się zemsty, “krzywd ani ucisku dopuszczać nie będzie na “rodzinach Tatarów Lipków, których synowie “opuściwszy kraj leński, zaciągnęli się pod chorągwie otomańskie, i służą teraz w wojsku “cesarskiem. Jeśliby zaś byli z tego narodu żądający przenieść się z mieniem i rodzinami do “Domu Islamu (*), rząd leński sprzeciwiać się “nie ma ich postanowieniu.

(*) Jak starożytni Grecy dzielili wszystkie narody ziemi na *Hellenów*, czyli Greków, i *Barbarów*, to jest, tych co nimi nie byli; jak dawni Arabowie nie uznawali na świecie, oprócz dwóch wielkich pokoleń politycznych, to jest, *Arab*, czyli Ismaelitów, i *Adżem*, albo Nie-Arabów; tak też zasady muzułmańskię wiary nie przypuszczają, we względzie duchownym i ludowładczym, nad dwa główne podziały narodów, na *Daru'l-Islam*, czyli “dom islamizmu,” kraje zamieszkałe od wyznawców proroka, i *Daru'l-harb*, albo “dom wojny,” pod którym rozumieją wszystkie ludy od nich niewierniemi zwane, a przeto samo *inimicos natos* wyznawców *Muhammeda*, uważających za niezbędny dla siebie obowiązek, “wojować ich orężem i wypłeniać z całej powierzchni ziemi.”

“ Art. II. Corok u Strzemia Męgo Ce-
 “ sarskiego Lehowie składać będą w podarku
 “ (*piszkiész*) (*) dwadzieścia dwa tysiące czer-
 “ wonych złotych, w terminie św. Demetriusa

(*) Godna jest uwagi, iż oryginał turecki traktatu nie zowie téy opłaty *daniną* lub *haraczem*, lecz tylko podarunkiem. Musiały być nazbyt ważne przyczyny, które zmusiły Otomanów do poświęcenia podobnych wyrażen, potrzebie obecnych okoliczności; wyrażen, tyle pochlebających ich dumie, i nawet samego prawa postanowieniem uświęconych. Ta okoliczność zmniejsza cokolwiek okropność hańby, jaka spływa na rząd owoczesny z tak upokarzający z nieprzyjacielem umowy. Zdaje się, że cokolwiek więcej odwagi i czynności ze strony osób stojących w owczas u steru spraw Rzeczypospolitey, a można jeszcze było zbawić oyczyznę, i całe nie-szczęście téy wojny zwalić na sprawcę jéy, *Muhammeda IV*. Mniey pośpiechu ze strony rządu do zawarcia tak nikczemnego pokoju, zmusiłoby niechybnie władcę Otomanów do odstąpienia z niczém za Dniester, za nadejściem pierwszego zimna. Ta właśnie okoliczność zbawiła Polskę pod *Chocimem*, w roku 1621, i byłaby niezawodnie ją ocaliła raz jeszcze pod niedołącznym rządzącym *Michała I*, gdyby część kraju była sprawą jednéy wyłącznie familii, nie zaś igrzyskiem namiętności i widoków osobistych kilkuset możnowładców. Spieszono się w Polsce zawrzeć pokóy z Turkami: — dla czego? oto, że Turcy rabowali włości hetmanów i senatorów. Nie było nikogo, coby zmusił szlachtę do cierpliwego znoszenia téy klęski jeszcze przez dni piędziesiąt:

“ (*Ruzi-Kasim*, (*). W tym względzie, rzeczony dzień roku bieżącego, 1083 (1673), uwa-

Turcy zaszliby może aż pod Warszawę; lecz pewnie w mrozach polskich straciliby cały téy wyprawy owoc.

- (*) Muzułmani, których rok jest siężycowy, a przetoż zmienny i wstecznie obchodzący wszystkie pory roku w przeciągu lat 32, mają, dla pewnych stałych działań cywilnych i wojskowych, dwa terminy w roku słonecznym, to jest, 23 kwietnia v. s., i 26 października v. s., z których się pierwszy zowie dniem *Chyzyra*, drugi zaś *Kasima*. *Chyżyr*, albo *Chydr*, podług podań wschodnich, dziwacznie mieszających osoby Pisma Świętego do wypadków świeckiey historyi, był towarzyszem *Moyżesza* (azatem *Pinehas*), późniéy zaś wezyrém i wodzém naczelnym u *Kiéy-Kubada*, jednego z dawnych królów perskich, na lat prawie 600 przed erą chrześcijańską. Onto wynalazł ów sławny napis, “woda życia,” *Abi-heyját*, zwany, którego użycie zabezpieczyło mu nieśmiertelność. Prorok ten (albowiem go tak nazywają Wschodni) ma niewiedomie dotąd żyć na ziemi, i wspierać swą opieką i radami świętochów rozmyślających (*contemplantes*): stąd zowią go *Chyżyr-elléz*, to jest, “nieśmiertelnym *Chyzyrem*.” To zapewne imię dało powód do zistoteczenia *Chyzyra* z *Eliaszem* prorokiem (*Elléz*, *Eljès*); ponieważ zaś dzień jego przypada w dniu św. Jerzego (*Eques sacer*), 23 kwietnia v. s., nowe stąd wynikło zmieszanie jego z tym świętym; które tak tłumacza, iż dusza *Chyzyra* wstąpiła weń przez metempsychozę. Nie można nie widzieć w téy baśni dziwaczego sprzężenia wyobrażeń dawnéy mitologii perskiey, z nauką talmudystów,

“zając za zasadę rachuby lat następujących, po
 “upłynieniu okrągłego roku, to jest, podobnież
 “w dzień św. Demetriusa 1084 (1674) i dalej
 “w tymże porządku, Lehowie, przywiozłszy do
 “Stambułu rzeczony podarek 22,000 cz. zło.,
 “w zupełności wniosą go do skarbu Mojego (*).

buddaizmem i historią kościelną chrześcijaństwa. Dzień
Kasim (*Qasim*, po arabsku, znaczy “rozdzielający”),
 który przypada 26 października v. s.; stał się powo-
 dem iż Chrześcianie wschodni wzięli, bez żadnej za-
 sady, wyraz ten za jednoznaczny z imieniem Św. *De-*
metriusa. Cóżkolwiek bądź, sąto w roku dwie epoki
 nieskończenie ważne na Wschodzie tureckim. Czynna
 służba wojenna, jest obowiązującą dla żołnierzy tylko
 od dnia *Chyzyra* do *Kasima*, po którym staje się nie-
 zmiernie trudną utrzymać ich w obozie i w posłuszeń-
 stwie. W tychże terminach wychodzą na morze floty i
 wracają do Stambułu; odbywają się różne opłaty, za-
 wierają umowy, i t. p.

(*) “Dochody krajowe, mówi kodex polityczny państwa o-
 tomańskiego, do czterech skrzyń składane być powinny.
Pierwsza zawierać ma przychód z kopalni i piątą czę-
 ści łupu, władcy należny. Zapasy téj skrzyni użyte
 będą na żywienie ubogich, a nadewszystko podróżnych
 i sierot, dając pierwszeństwo emirom, jako potomkom
 proroka. *Druga* odbiera dochód z podatków ziem-
 skich, główczyzny z poddanych niemuzułmanów, i
 konfiskat; tudzież przychód zewnętrzny, otrzymany z
 krajów ościennych bez użycia broni, i wszystko cokol-
 wiek obce narody dadzą lub ofiarują władcy, pod ja-

“Takowéy opłaty ten jest cel i warunek, iż ze
 “strony islamskiego państwa jako też Tatarów

kiemkolwiek bądź imieniem. Te pieniądze są przeznaczone ku utrzymaniu twierdz pogranicznych, potrzebnych w państwie mostów, domów gościnnych (*Kierwanserây*), ulemów, pełniących posługę krajową jako nauczycieli, kadych i muftych na prowincyach, równie też na utrzymanie urzędników poborowych, wojska, i dzieci żołnierskich. Władca nie może dawać swym urzędnikom żadnéy płacy stałéy i oznaczoney; lecz ci, co mają prawo do téy kassy, mogą się upominać o wynagrodzenie w końcu roku, a wszystko, co dostaną, za dar i wspaniałość władcy uważać powinni. *Trzecia* skrzynia zawierać będzie przychód z majątkow osób, zeszyłych bez prawnych dziedziców, ten zaś ma być użyty na opędzenie potrzeb chorych-ubogich, ich pogrzeb, utrzymanie podrztków, i opłatę win pieniężnych, na jakie skazanymi zostaliby ci, którzy nie są w stanie ich opłacenia. Do *czwartéy* nakoniec; składane być mają dziesięciny z dóbr muzułmańskich i cła handlowe. Zapasy téy skrzyni poświęcone będą na utrzymanie lub wsparcie, które kray dawać powinien nieszczęśliwym muzułmanom; dłużnikom niebędącym w stanie opłacenia; dobrym synom wiary, idącym do Mekki; walecznym obywatelom, dobrowolnie idącym na wojnę; podróżnym ludziom, uczciwym, którzyby się w drodze znaleźli bez sposobu; wyzwolęcom na umowie nie mogącym uiścić warunków swego wyzwolenia, i przeto zupełną osiągnąć wolność.” *Multekâ-ul-bahrèyn, etc. M. D'Ohsson, Tome III.* Prawo nadaje władcy moc użycia tych dochodów, stosownie do swéy woli i prze-

“i Kozaków, nikt na ziemię leńską nachodzić,
 “rabować, burzyć, pod żadnym pozorem zakłu-
 “cać nie ma spokoyności mieszkańców. Gdyby
 “się zaś podobny zdarzył wypadek, rząd leń-
 “ski uwiadomić powinien dowodcę twierdzy
 “Kamieńca o dopełnioném bezprawiu: jeśli ten
 “nie powściągnie swawoli, rząd zanieśie skar-
 “gę do Wysokiego Progu Měj Szczęśliwości; a
 “gdyby i ten środek nie odniósł żądanego skut-
 “ku, Lehowie w owym roku nie dadzą umó-
 “wionego wyżéy PODARUNKU.

“Art. III. Cała prowincya *Podolem* zwa-
 “na, w dawnych swych granicach i obrębach,
 “ustąpioną jest przez Lehów Wysokiemu Pro-
 “gowi Měj Szczęśliwości: woyska leńskie znay-
 “dujące się w twierdzach i zamkach téy krainy
 “wydą z rodzinami, domownikami i wszelkiém
 “mieniem, jakie do nich należy; nie jednak z
 “miejscowych zbrojowni nie zabiorą. Ze stro-
 “ny padiszaha islamu wrócne będą Lehom gro-
 “dy i włości ruskie, zdobyte przez woyska mu-
 “sulmańskie za granicami *Podola*, z ludźmi,
 “działami i dostatkim wojennym, jakie się w nich
 “znaydują. Jeśliby, przy zajęciu téy krainy przez
 “władze otomańskie zaszły spory o prawdziwe
 “granice *Podola*, wtedy z obojéy strony rząd-

konania, hyleby nie na inne, jak tu wyrażone, przed-
 moty.

“cy pograniczni, wysadziwszy na to osoby podług
 “własnego wyboru i sądu, przydadzą do nich
 “pewną liczbę najsędziwszych obywateli miey-
 “scowych, i jakie ci, większością świadectw, u-
 “każą właściwe i dawne tego kraju granice, ta-
 “kie od władz islamskich przyjęte i uznane być
 “mają. Gdy kraina podolska opisaną (*) zosta-
 “nie przez urzędników padiszaha, panowie leh-
 “scy (*beyzadè*) oddawna posiadający tam gro-
 “dy i włości, jeśli pozostać zechcą w granicach
 “państwa islamskiego; tedy, po wyrachowaniu
 “opłacanego od włości haraczu, dziesięcin
 “prawnych i dalszych poborów (**), wypada-

(*) To jest, gdy *deflerdarstwo*, czyli ministerium skarbu, opisze miasta, włości ludność, rodzaj dóbr ziemskich, i oceni przez przybliżenie dochody każdéj majątności nieruchoméj. Takie opisanie ijaletu zowie się *tahriribilâd*.

(**) Ponieważ *Podole* zostawało przez czas pewny pod otomańskimi prawami; nie może więc być obojętném dla nas bliższe poznanie trybu podatkowania w tém państwie. Dochód krajowy składają: 1) podatek z dóbr *haraczowych*, to jest włości poddanych niemużłmanów, zostawianych im przy zdobyciu téj krainy przez Turków: ten podatek, różny stosownie do okoliczności miejscowych, lub stały, jest na zawsze do rzeczonych dóbr przywiązany, czyby zostały sprzedane mużłmanóm, czy zapisane na kościół lub meczetowi zostawione. Lecz jeśli właściciel zaciągnie przez trzy

“jąca stąd ogólna summa dochodów całkowite do skarbu padiszaha przez nich wnoszoną

lata opłatę podatku, stracić swą posiadłość może. Dobra muzułmańskie, nabyte przez niemahometan, stają się *haraczowemi*, i płać podobnież od 20 do 50% z rocznego dochodu. 2) Dziesięcina z dóbr muzułmańskich, to jest, 10% od dochodu. 3) Cła, które *dzisiaj* są $2\frac{1}{2}$ od sta dla muzułmanów; 5% dla poddanych hołdowniczych; 3% dla Europejczyków, na mocy traktatów; lecz $2\frac{1}{2}$ dla statków pod rossyjską flagą. 4) Haracz albo główczyzna od Greków, Ormijan i Żydów, który, stosownie do rozporządzenia prawa, jest trojaki. Naybogatsi płać *teraz* 16 piastrow na rok (zł. 21, gr. 10); mniéj dostatni 8 (zł. 10, gr. 20), pospółstwo zaś 5 piastrow (6 zł. i gr. 20). Wyjęci są od haraczu nieletni i starsi nad lat 50, kalecy, ubodzy i wszyscy którzy się przystoynie odziać nie mogą. 5) Pobór z pewnych przedmiotów handlu, jako wina, jedwabiu, i t. d. 6, 7 i 8) lekkie podatki, ledwo kilkakroć sto tysięcy piastrow wynoszące w całym państwie, od bydła rogatego i z dzielnic miast, po kilkanaście piastrow na rok. 9) Dziedzictwa po zeszyłych poddanych bez prawnych następców. 10) Hołd z *Wołoszczyzny, Multan i Serwii*. 11) Dań z prowincyy, albo sandżaków, za którą są przearendowane. W pierwszych czasach państwa wszystkie te dochody zbierane były na rzecz skarbu *Muhammed II*, zdobywca Konstantynopola, chcąc ulżyć krajowi ogromnéj liczby urzędników poborczych, każdą gałąź przychodu rocznie zadzierżawiać kazał; lecz chciwość i łupieztwo dzierżawców publicznych zmusiły *Mustafę II* do wydania urzędów,

“będzie; z téy zaś summy pewna niewielka część,
“ile dla przyzwoitego utrzymania się potrzeba,

mocą których dzierżawy przychodów państwa doży-
wotnie oddawanemi być zaczęły. Porządek ten trwał
oddawna w *Egipcie* pod *Mamlukami*, a sułtan rozu-
miał, iż dożywotni dzierżawcy więcéy będą uważni w
oszczędzaniu podatkujących stanów. Zaręczono im do-
żywotnie posiadanie dzierżaw, i, żeby ich ubezpieczyć
od zdzierstwa ministrów, powierzono czterém wielkim
urzędnikom ze stanu ulemów, to jest, musteinu, dwóm
kazyłaskieróm i naczelnikowi emirów, czuwać nad ca-
łością ich praw i przywilejów, pozwalając dzierżaw-
cóm, w razie zmównego bezprawia ze strony rządzą-
cych, skargi swe prosto zanosić do tronu. Uręczono
im także, iż synowie zesłych dzierżawców, byleby z
dobrych znani byli postępków, pierwsze przed inne-
mi mieć będą prawo do otrzymania arend swych oy-
cow, płacąc ilość naywięcéy dającego. W celu ułatwie-
nia zakupu tych dzierżaw, rząd ustanowił pewną ilość
akcy na każdą w szczególności gałąź dochodu, które
sprzedawane są osobno. Lecz akcyoniści muszą z po-
między siebie wybrać jednego członka do gospodarstwa
dzierżawy, lub sprawować je kolejną; albowiem rząd
jedną tylko w swych rachunkach uznaje osobę. Ak-
cye rzeczzone przechodzą z rąk do rąk z naddatkiem
lub stratą, stosownie do okoliczności krajowych, i
to jest jedyny w państwie obrót, na który bogate do-
my umieszczać mogą z jakąś pewnością swe kapitały,
i chronić je od konfiskat, kupując akcye na imie swych
synów, zięciów lub przyjaciół. Dwadzieścia dwie pro-
wincye są dożywotnie zadzierżawione osobnym urzę-

“postąpioną zostanie samym właścicielóm, któ-
 “rych osoby, równie jak ich dzieci wolnemi
 bę-

dników, zwanym *muhasyłami*, *województami*, *agami*,
 i t. d. Niekiedy sami paszowie, jak w Egipcie, są
 dzierżawcami swych prowincyi. Dzierżawcy utrzy-
 mują od siebie poborców, którzy wybierają podatki od
 ludu, częstokroć z wielką srogością i zdzierstwem szcze-
 gólniey w tych miejscach, gdzie rządca prowincyi
 trzyma dzierżawę dochodów.

W prawdzie przychody państwa aż nadto wystarcza-
 ją na zwyczajné wydatki w czasie pokoju; lecz, w ra-
 zie wojny, środki pieniężne są bardzo szupłe; gdyż
 Osmanowie nie rozumieją nigdy tego prawidła, że rząd
 tym jest bogatszy, im więcej obarczony długami. Cho-
 ciał Turcy taniéy się biją, niżeli cywilizowane Europy
 narody; jednakże, niedostatek pieniędzy razić zwykł
 rósczką niepowodzenia wszystkie ich przedsięwzięcia
 wojenne. Władca, w podobnych okolicznościach, na-
 łożyć może na dzierżawców publicznych, pod imieniem
 posilku, opłatę dziesiątęy części rocznéy ich arendy;
 lennicy wojskowi, nie idący na wojnę, podobnież płacić
 są obowiązani posilki pieniężne; ale rząd pospolicie
 zwykł zaciągać pożyczkę u prowincyi, lub znakomite
 dzierżawców czynić postąpienia, żeby ci z góry część
 przyszłorocznęy arędy zaliczyli. Z resztą narzuca i
 gwałtem wydiera kontrybucye z miast, okręgów i pod-
 danych niemuzułmanów, jako Greków, Ormijan i Ży-
 dów, a w nagléy potrzebie, szegulnym z bogactw zna-
 nym mieszkańcom nakazuje pod karą śmierci, a niekie-
 dy i za pomocą tortur, wnosić do skarbu znakomite

“będą od wszelkiéy osobistéy opłaty, ani mogą
 “być pozbawionymi tego przywileju, jak w ra-

sumy. Taż sama szczupłość podatków, pozwolonych prawem, zmusza dywan do mnożenia monopolii, i wymyślenia rozmaitych jednorazowych posiłków; naród zaś, wściekle przywiązany do brzmienia prawa, które uważa za boskie, cierpliwie znosi te uciemiężenia, i mniema je być przemijającemi, chociaż się ustawicznie odnawiają.

Co się tycze traktatu, który pogrążając *Podole* w ręce Turków stanowił, że właściciele dóbr ziemskich wnosić mają do skarbu cały dochód z majątków, i że skarb będzie im dawał *małą* zeń *cząstkę* (bir az) na ich utrzymanie; ten uciążliwy i okropny warunek zdaje się być raczéy skutkiem niewiadomości, w jakiéy pełnomocnik turecki zostawał względem stosunków, zachodzących między szlachtą a jéy poddanymi na *Podolu*. Musiał on wyobrażać sobie, iż tu, podobnie jak w dalszych osmańskich prowincyach, właściciel ziemi jest panem tylko dochodów, rolnik zaś dzierżawcą; kiedy przeciwnie sam właściciel jest tam rolnikiem swéy ziemi. W takim razie, powyższy warunek żadną miarą nie mógł być zastosowany do *Podola*. Jakkolwiek-bądź, przestredz należy, iż ten artykuł jest źle pojęty i naopak wytłumaczony w przekładzie francuzkim, który z *Lacroix* powtarzają zbiór traktatów. “Après “que les limites auront été ainsi déterminées, tous les “nobles polonais qui sont depuis longtems en possession de certains villages en Podolie, et souhaitent de “s’y maintenir, payeront à la Porte Othomane, le tribut, “les dîmes, et autres droits de douane, imposés sur les

"zie odkrytęy zdrady; owszem, zostawać mają
 "pod opieką praw islamskich, i żadnych krzywd
 "ani uciemień nie doznawać: jeśliby zaś jakie
 "w państwie nakazane były kontrybucye lub
 "szarwarki, od tych wolnymi będą, tak pomie-
 "niona szlachta jak jęy poddani. Wyjawszy
 "meczety i dalsze świątynie islamskie, które się
 "w twierdzach i zamkach będą znajdowały,
 "władze muzułmańskie nie mają prawa wtrą-
 "cać się do żadnęy innęy części ziem i grun-
 "tów, które w posiadaniu szlachty pozostają, i
 "mieszkańcy téy krainy, podobnie jak innych
 "nadgranicznych prowincyy państwa, żadnych
 "doznawać nie będą przeszkód w sprawowaniu
 "czci bożęy podług obrządków swęy wiary (*).
 "Z Kamieńca i dalszych stron *Podola* żądają-
 "cy, dla własnych spraw i potrzeb, udać się
 "do krajów leńskich, będą mogli, bez żadne-

"marchandises. Une partie de ces villages leur sera
 "laissée pour leur entretien, de laquelle ils jouiront eux
 "et leur postérité; ils seront confirmés dans leurs di-
 "gnités (?) par notre privilège, et demeureront exempts
 "du tribut levé sur les enfans (?), pour vu qu'ils ne
 "se portent à aucune hostilité." Taki przekład dowo-
 "dzi zupełney w tłumaczu niezajomości tureckiego ję-
 "zyka.

(*) Woryginalie znouu: *in exercitio futillum rituum eo-
 rum etc.*

“go ze strony miejscowych władz zamitrężenia, oddać się na dwa miesiące z dziećmi, rodzeństwem i służącymi; lecz pod tym pozorem nikt z włościan wyjeżdżać do *Lehistanu* nie ma.

“Art. IV. Cała *Ukraina*, w dawnych swych obrębach i granicach postąpioną jest Kozakóm; gdyby zaś w oznaczeniu granic zaszyły jakiekolwiek spory, te rozstrzygnionémi być mają takim właśnie, jak się o *Podolu* powiedziało, sposobem. Woyska lehskie z zamku *Bijaluczarka* (Białocerkwi), i ze wszystkich innych twierdz i zamków *Ukrainy*, wydadą w przeciągu dwóch miesięcy, z bronią, sprzętem, rodzeństwem i domownikami. Zbrojownie jednak, z zapasami rysztunku jakie się w nich znajdują, pozostaną nietknięte na miejscu, i *Lehowie* z jednéj tylko *Białocerkwi* mają prawo pięć sztuk dział uprowadzić, dużego, średniego i małego kalibru, lecz nie burzyć nowo-zabudowań tam fortyfikacyy. Podobnie nie będą wzbraniali Kozakóm zostającym przy hetmanie *Hanence*, wracać się do rodzinnych domów na *Ukrainę*, jeśli z nich który zażąda; ani im w przechodzie domierzać mają krzywd, ucisków lub niesprawiedliwości: samemu jednak *Hanence* nigdy nie ma być dozwoloném przybywać w te strony. — Wszystkie warun-

“ki poprzedniczego traktatu, sprzeczne z niniey-
“szą umową, są tem samem zniesione i poczy-
“tane za niebyłe; zgodne zaś z jéy brzmieniém
“lub niezmienione dotychczas, w zupełný mo-
“cy i wierze pozostają. Ze strony leńskiego króla,
“jego bejów, dowódców i ich podwładnych, o-
“raz wszelkich burzycielów pospolitego pokoju,
“żadnych zgola napaści, gwałtów lub krzywdy
“ponosić nie będą znajdujące się wewnątrz gra-
“nic strzeżonego od niebios państwa Mojego
“twierdze Moje Cesarские, zamki, miasta i gro-
“dy, oraz należne do nich wsie, włości, ziemie
“i pola. Podobnież z Mojéy Cesarскиеj strony,
“jako też moich wezyrów, beylerbejów, rządców,
“dowódców Zwycięzkiego Woyska i władz ho-
“spodarstwa *Bohdanu*, tudzież dobruckich, ak-
“kiermańskich, benderskich i uzyyskich Tata-
“rów, oraz dalszych Moich poddanych, żadnéy
“napaści i gwałtów cierpieć nie mają powin-
“cye leńskiego króla, i podwładne mu twier-
“dze, zamki, miasta, grody i włości, a rządcy
“pogranicznemu surowie zalecono będzie, strzedz
“pilnie *Turły* i wszystkich przystępów, kędy-
“by Tatarowie wpaść mogli na leńską ziemię:
“jeśliby zaś ten, przez opieszałość lub umyśl-
“ne zaniedbanie, dopuścił im splądrować kraje
“należące do króla, tedy urząd swój stracić i
“przykładnie ukaranym być ma. Rząd leński

" corocznie posyłać nie omieszka Tatarom, DAŃ
 " umówioną za czasów *Islàm-Giraja*; chan zaś
 " krymski, odebrawszy takową należność, przy-
 " jazne związki z Lehami, stosownie do dawnych
 " sojuszów, troskliwie zachowywać będzie, a
 " pilnie przestrzegać, aby tak z jego własny,
 " jak ze strony jego kałgaja i dalszych mir'zów
 " tatarskich, żadney krzywdy i napaści lehskie
 " nie ponosiły ziemie: gdyby zaś obcy nieprzy-
 " jaciel najechał kraje rzeczzonego króla, Chan
 " Jegomość jest obowiązany pójść mu na po-
 " moc z woyskiem tatarskiem. Jeśliby też z Mo-
 " jey Cesarskiéy strony pokóy jakiemu państwu
 " był wypowiedziany, i chan alboli też jego
 " kałgày ciągnąć miał na tę wyprawę; tedy, nie
 " przechodząc przez kraje lehskie, udać się ma
 " tąż drogą którą dotąd w podobnych zdarze-
 " niach Tatarowie chodzili. Po wymianie z kró-
 " lem aktu niniejszego przymierza Mojégo, je-
 " śliby Tatarowie, mieszkańcy *Bohdanu*, lub
 " ktokolwiek inny, wpadłszy na ziemię Lehów,
 " dopełnił gwałtów, rabunków i lud do jasyru
 " pognął; tedy, po otrzymaniu ze strony krole-
 " skiéy urzędowego uwiadomienia, uprowadzo-
 " nych brańców kupować ani przedawać niko-
 " mu w granicach strzeżonego od niebios pań-
 " stwa Mojégo dopusezoném nie będzie. Jeśliby
 " zaś któremukolwiek z niewiernych królów po-

“kóy przeze Mnie był wypowiedziany, i na
 “zwycięzkie pognębie Wroga ciągnęła Cha-
 “lifowska Moja Wysokość, lub ktokolwiek inny,
 “mianowany ode Mnie serdarém wyprawy; a
 “wojewodowie *Erdelu*, *Iflaku* i *Bohdanu* o-
 “trzymali rozkazy przyłączyć się do woysk
 “Moich; nieprzyjaciel zaś w tymże czasie pro-
 “sił przez posła u króla pomocy i wsparcia: te-
 “dy, zachowując ścisłą przyjaźń dla Wysokie-
 “go Progu Mojego, nieprzyjaciela Mego ludź-
 “mi ani pieniądźmi posiłkować nie ma, ani do-
 “puści jego wysłańcom zaciągać w swym kra-
 “ju ochotników.”

Gdy się tak woyna skończyła, nienależne
 do *Podola* miasta i grody, oraz zdobycia woysk
 islamskich na Rusi, stosownie do brzmienia po-
 wyższego traktatu, Lehóm powrócone zostały;
 lecz jako za okup miasta *Ibbò* (*) nieprzyjaciel
 obiecał był złożyć w podarku u Strzemia Cesa-
 rskiego ośmdziesiąt tysięcy czerwonych zło-
 tych, tak też natychmiast wyznaczono osoby do
 odebrania téy summy. Podobnież władze kró-
 leskie wydały urzędnikom Wysokiego Progu
 wszystkie grody, włości i ziemie, składające po-
 dolski ijalet, a dnia 25 tegoż xiężyca, z woli
 padiszaha, surowy zakaz ogłoszono przez wo-

(*) Lwowa.

żnych w całym obozie, że “ktokolwiek odąd
 “poważy się zadać gwałt najmniejszy wszel-
 “kiéy własności lub osobóm poddanych króla,
 “taki, bez żadnego pofolgowania, gardłém ska-
 “rany będzie.” Nazajutrz chan tatarski i wali
Alepu, wezyr *Kapłàn-Paszà*, wysłani przed-
 tém ku *Lwowu* na splądrowanie kraju nieprzy-
 jacielskiego, powrócili do obozu, i przez wiel-
 kiego wezyra dostąpili u padiszaha zaszczytów
 posłuchania, na którym też poseł lewski miał
 szczęście uderzyć czołém przed Progiem Wiel-
 kości i Chwały. Chan, podług zwyczaju, ucz-
 cony był wspaniałém futrém sobolowém, mie-
 czém z bogatą rękojeścią, i pysznym saydakiem;
 kaïm-mekàm i *Kapłàn-Paszà*, podobnież oka-
 załémi futrami; a reis-efendi (*), który czytał
 sułtanowi ogulne zdanie sprawy z układów o
 pokóy, tudzież czausz-baszý i lewski poseł, zwy-
 czaynémi chyl’atami. Dnia 28, całe woysko i
 sułtan wyruszyli na powrot do krajów islam-
 skich.

Pierwszą noc padiszah przepędził w blisko-
 ści mostu na rzece *Syrt* (?) zbudowanego: dru-
 gą w miasteczku *Koruczà* (**): trzecią pod
Zwańcem, a dnia 1 xiężycyca redzeb wszedłszy

(*) Minister spraw zewnętrzných, albo raczéy sekretarz
 stanu.

(**) Choryce?

na ziemię multańską, stanął obozem pod *Chotinem*, w miejscu, które *Bunâr-baszý* (*) nazywają. Pod *Zwańcem*, sułtan przyjmował w swym namiocie chana Tatarów, i wspaniale go obdarzył: hetman też sarý-kamyskich Kozaków, *Doroszenko*, miał szczęście uderzyć tu czołem przed tronem padiszaha, który go uczcił chyl'atém, i do oyczystéy ziemi wrócić się mu pozwolił.

POWTÓRNA WYPRAWA PRZECIWI LEHÓM.

(*Tom piérwszy, str. 75, recto.*)

Na początku roku 1084 (w kwietniu, 1673), gdy się król Lehów okazał opieszałym w dopełnieniu warunków traktatu, mocą którego obowiązał się był płacić co rok dwadzieścia dwa tysiące czerwonych złotych, i pozorem niemo-

(*) *Bunâr-baszý* znaczy "źródło rzeki." Wiele wsi nosi w Turczeli to nazwisko, z przyczyny swego położenia: w szczególności tak się nazywa niewielka wioseczka na płaszczyźnie trojańskiej, leżąca niedaleko źródeł *Skamandru*, u spodu góry kędy się niegdyś wznosiło *Ilium*, i w tém właśnie miejscu, gdzie jak się zdaje, były Sceyskie Wrota.

źności uiszczenia się wymawiać i ociągać zaczął; gdy nadto poburzeniem *Moskwy* do złamania przymierza, jawnie dał poznać nieprzyjazne zamiary; padiszah islamu, pełen gorliwości o dobro wiary i narodu, sam przeciwko Lehóm postanowił ciągnąć na wyprawę. Rozkazał więc czynić spiesznie potrzebne do wojny przygotowania: dnia 15 xiężycyca sefer (22 maja) bunczuk cesarski wywieszony był na wrotach seraju ze zwykłą uroczystością, w obecności wszystkich przedniejszych urzędników państwa, i modły do Pana Zastępów zaniesione, o powodzenie oręża prawowiernych. Dnia 13 xiężycyca rebi'ul-ewwël (18 czerwea), wszystkim, jak zwyczaj, znakomitym urzędnikom stanu rozdano futra i chyl'aty, i namiot cesarski był z wielką okazalnością rozbity na rokoszny płaszczyźnie, *Czukùr Czairý* (*) zwaný. Sultan, dnia 28, opuścił seray adryanopolski, i, w towarzystwie liczego orszaku, udał się do obozu. *Myňkarý-zadè-Jahjà Efendi*, Wielki mufty islamu, z powodu słabości zdrowia, otrzymał pozwolenie pozostać w téj stolicy; a sprawowanie jego urzędu przy boku sułtana tymczasowie poruczonem

(*) *Czukùr-czairý*, "pastwisko przecięte rowem," leży na zachodniéj stronie Adryanopola: miejsce zachwycające rozmaitością widoków i świeżością powietrza.

zostało rumilskiemu kazyłaskierowi (*), imieniem *Ankoratý-Muhamméd-Efendemu*. Ułatwienie rozmaitych potrzeb wyprawy zajęło jeszcze dni dwadzieścia cztery: nakoniec 23 rebi'ul-achyr w poniedziałek (28 lipca), oboz wyruszył w drogę, i pierwszy nocleg w *Ak-bunâr* odprawił. — Cesarz jegomość, chcąc ulżyć przewozowi ciężarów, jeden tylko dwusłupowy namiot (**) rozkazał wziąć z sobą: znakomitsi też urzędnicy i dowódcy, musieli, za przykładem pana, ograniczyć zapasy sprzętów do wygody przepychu służących.

Dnia 23, rzucono obozy w *Biujük-Derbend*; następnie pod *Paszà-kiojiù*, *Jakszylâr*, *Karýn-abàd* i *Aydiis*, gdzie także ostatni dzień miesiąca przepędzono. Dnia 1 xiężyca dżumazy'l-ewwel, wojsko przebyło *Nadýr-derbendi*, nazajutrz zaś *Kýrk-gieczéd-agzý*, a dnia 3, rzekę

(*) Gdy sultan ciągnie na wyprawę, wielki mufty powinien być obecnym w obozie, żeby mógł dawać *setwy*, albo "kanoniczne wyroki" o prawności jakiego czynu lub przedsięwzięcia. Dwa kazyłaskierowie są pierwsze po nim osoby w ciele prawoznawczém. Kazyłaskier rumilski jest razem najwyższym sędzią w państwie, i dozorcą wszystkich dóbr kościelnych, wyjąwszy uposażenia świątyni mekkańskiéy które wyłącznie do *Kýzylâr-Agi*, albo naczelnika czarnych rzezańców, należą.

(**) Ten rodzaj namiotu nazywał się właściwie *szopą* u dawnych Polaków.

pod *Kiopriù-kiojiù* płynącą; wtenczas ferman padiszaha dozwolił wodzóm i znakomitszym urzędnikom wdziewać codzienne zawoje, wyjąwszy miasta i miasteczka, kędy się nicinaczéy jak w uroczystych kołpakach ukazywać mogli. Dnia 4 zaciągnięto obozy pod miasteczkiem *Perawadý*, gdzie wojsko przez trzy doby używało wypoczynku. Następne noclegi były pod *Kozłyczą*, *Uszuntù-Czałysý*, *Hadżý-ohłù-pazarý*, wsią *Musa-bey*, w dolinie *Kurnały* i pod *Kara-su*, tu się dni cztery zatrzymano: daléy, pod wsią *Istér*, *Mufti-iyłasý* i *Hadży-kiojiù-Czifiliji*. — Z tego ostatniego stanowiska, po dziesięciodniowym odpoczynku, wojska dnia 8 xiężyca dzumazy'l-achyr wyruszyły do *Isakczý*, gdzie ułatwienie gwałtowniejszych niektórych potrzeb woyny zmusiło obozować przez dni kilka. Tu odebrano nader pomyślną wiadomość, że *Moskwa* i *Kozacy*, którzy w kilka tysięcy ludzi napadli byli na *Jeni-kali*, zamek należący do *Azowa* i zbudowany na brzegach *Donu* (*), ze stratą odparci stamtąd zostali: chcąc jednak na wszelki przypadek zabezpieczyć państwo od napadu *Kozaków*, zebrano kilkaset koni lekkiey jazdy ze strzeleckich rot rozmaitych paszów, i

(*) *Azów*, po turecku i arabsku, zowie się *Azàk*; rzeka zaś *Don*, *Ten*.

te, wraz z oddziałem jańczarów, posłano do *Ak-kiermanu*, pod dowództwem *Jusuf-Paszý* mutesarryfa sandzaku oloneyskiego, któremu straż téy granicy była poruczoną. Dnia 19 (21 września) wysłano do leńskiego króla *Michała* następny list padiszaha jegomości, przez *Huséyn-Agę*, mutefarrakę (*) sułtańskiego, który z tytułem posła był wyprawiony.

Kopija listu padiszaha.

“ Kanclerz wasz *Andryjà*, odpowiadając
 “ niedawno na list namiestnika *Méy* Szczęśliwo-
 “ ści, niewolnika Mojego wezyra *Ahméd-Pa-*
 “ szy, wyraźnie oświadczył, że nie myślicie zgo-
 “ ła opłacać podarku, jakiście, mocą zawartego
 “ z Nami traktatu, co rok Wysokiemu Progowi
 “ Mojému składać obiecali (**). Oprócz téy od-
 “ powiedzi, tak jawnie łamiący wiarę istnieją-
 “ cego między nami przymierza, wzbroniliście
 “ się nadto wydać w zupełności Mym władzom,
 “ wszystkie grody i włości, ustąpione mi trakta-
 “ tem. Tak nieprzyzwoite postęпки dążyły oczy-

(*) *Mutefarrakà*, rodzaj urzędników przy boku sułtana, używanych do szczególnych poleceń i posyłek. Urząd ten odpowiada prawie obowiązkom naszych adjutantów.

(**) To wyrażenie dowodzi, że się Turcy upominali o haracz, chociaż nasi dziejopisowie utrzymują przeciwnie.

“ wiście do wywrócenia wszelkich zasad, na
 “ których się zobopólna dwoch krajów opiera-
 “ ła spokoyność. Przetoż, zgwałcenie warunków
 “ przymierza w tak krótkim przeciągu czasu;
 “ zdeptanie wszelkich praw dobrej wiary, w
 “ téyże prawie dopełnione chwili, co uroczystość
 “ najmocniejszój obietnicy; przeświadczyły Nas
 “ dostatecznie, żeśmy ufać wam dłużey nie po-
 “ winni. Dla tégo, Cesarski Nasz ferman zgro-
 “ madził liczne i zawsze zwyciężające woyska
 “ w krainie przyległey waszym granicóm, i Sa-
 “ miśmy w chalifowskiéj osobie Naszój cią-
 “ gnąć przeciwko wam postanowili. Gdy więc
 “ teraz blask świetný potęgi Naszój zajaśniał
 “ nad nieprzestępną państw Naszych granicą;
 “ zważywszy, że, z waszój strony, żadne jeszcze
 “ nieprzyjacielskie kroki nie zgwałciły spokoy-
 “ ności podwładnych Nam prowincyy, wydali-
 “ śmy rozkazy, aby Zwycięzkie Woyska Nasze,
 “ nie naruszając istniejącego z wami przymierza,
 “ w spokoyności się zachowały; a Sami osobi-
 “ ście, w pośrodku nieprzeliczonych zastępów,
 “ postanowiliśmy zimowe zaciągnąć tu leże. Je-
 “ żeli zatém, uręczony w akcie traktatu podarek
 “ macie zamiar złożyć Nam w przyzwoitym cza-
 “ sie przez znamienite i przeważne poselstwo,
 “ to jest, w dniu św. Demetriusa (*Ruzi-kasim*,
 “ 26 października), i ustąpione przy zawarciu

“pokoju grody i włości wydać urzędóm Naszym;
 “tedy od was zawisnąć będzie utrzymanie wza-
 “jemnéy przyjaźni i sąsiedzkiéy zgody ścisłem
 “dopełnieniem umówionych warunków. Jeśli
 “zaś przeciwnie, zaniechacie utrzymać tę gło-
 “wną ugody naszéy zasadę; w takim razie, zła-
 “manie przymiérza będzie waszém jedynie dzie-
 “lém, i woyna, którą na wasze gotujemy kra-
 “je, stanie się nieodzowną. Wtenczas, wezwa-
 “wszy pomocy Naywyższego i ufni w jego po-
 “tężną łaskę, wojować was póydziemy na cze-
 “le woysk niezliczonych, których świat objąć
 “nie zdoła. Bądźcie więc w gotowości, i gdy
 “odbierzecie ninieyszy list Nasz Cesarski, chciéy-
 “cie, nie zatrzymując posła, w jak nayrychléy-
 “szym czasie (*) przysłać odpowiedź do Strze-
 “mienia Naszego.”

Dnia 22 xiężyca dżumazy'l-achyr złożony
 był walny dywan pod namiotem padiszaha, i
 tam, podług zwyczaju, odbyło się uroczyste płac
 wydanie woyskóm wszelakiéy broni. Następnie,

(*) We wszystkich dyplomatycznych pismach wschodnich
 zawsze znajduje się to żądanie, aby poseł, oddawca li-
 stu, mógł być jak nayrychléy nazad odprawiony; gdyż
 Wschodni, jakeśmy wyżéy mówili, uważają posłów za
 prostych posłańców z listami, nie zaś za namiestników
 pełnomocnych przedstawiających rząd własny na dwo-
 rze obcego mocarstwa.

sułtan przypuścić raczył do swéy obecności we-
 zyrów i dalszych wodzów w obozowym ubiorze,
 a nazajutrz wspomniony *Husèyn-Aga*, który był
 mianowany postém do króla, miał sobie odda-
 ny list cesarski, i niektóre ustne otrzymał zlece-
 nia. Dnia 29, wezyr *Kapłàn Paszà*, wielkorząd-
 ca *Alepu*, odbył przed padiszahem zwyczajny
 popis swych zaciągów; poczem, dostąpił zaszcy-
 tu czolobitni i wspaniałą szatą został udarowa-
 ny. Nazajutrz wyznaczono seraskiera, który o-
 koło *Jass* zasłaniać miał granicę. Pod jégo do-
 wództwem kilku beylerbejów, oraz alepscy, si-
 wascy, anadolscy i karanańscy zainowie i aja-
 nowie ze swymi sipahami, nakoniec kilkaset ja-
 maków (*) jańczarów carogrodzkich, przepra-
 wili się dnia 2 xiężycą redżéb przez *Dunay*
 pod *Isakczy*, i ku mieyscu swégo przeznacze-
 nia pociągnęli. W dziesięć dni potem odebrano
 doniesienie o żwawéy utarczce, zdarzonéy mię-
 dzy lekką jazdą, poslaną dla strzeżenia czoplic-
 kiego bogazu (*Czopłyczà-bogazý*), a silnym
 oddziałém Kozaków, którzy nań byli napadli.
 Dnia 20, nadeszła niepomyślna wiadomość, iż
 wojewoda *Bohdanu*, wiedziony braterstwém
 w niewierze i błędzie, przeszedł na stronę Le-
 hów, co zmusiło mianować gospodarém na jego

(*) *Jamaki* mają od 10 do 15 żołnierzy. Obacz wyżej.

miejsce, nadwornego kietchodę, raję (*) imieniem *Dymitraszenkę*, któremu dano rozkaz udać się natychmiast do *Multan*, dla obciążenia rządów téj krainy. Na nowiu xiężyca *szaabàn* (30 października) przybiegł goniec od beylerbeja *Sylistryi*, wezyra *Huşèyn-Paszy*, który się z rumilskim, siwaskim i bosniackim beylerbejami pod *Chotiném* znajdował, z listami donoszącymi, iż lehskie niedowiarstwo przebyło *Turtę* w ogromnéj liczbie, w bliskości téj twierdzy obrało stanowisko. Tak niewczesna wiadomość napelniła obóz cesarski niewypowiedzianą trwogą i przerażeniem: wydano wnet naysurowsze rozkazy, aby się woyska, którym było pozwolono wprzódy, obrać zimowe leże, wracały natychmiast do głównego taboru, a obecni dowódcy otrzymali zalecenie, zająć się co nayspieszniey przygotowaniem rozmaitych potrzeb wyprawy. Wielki wezyr *Kiopriuliü-zade Ahmed-Paszà* mianowany był naczelnym wodzem albo serdarem, i miał rozkaz użyć wszelkich sposobów, ażeby wczas pospieszyć na pomoc woysku stojącemu pod *Chotiném*. Dnia 9, nowy serdar, otoczony świetnym orszakiem, udał się, podług

zwy-

(*) *Rajà*, albo *Zimmi*, oznacza poddanych otomańskich niemuzułmanów, jako Greków, Ormijan, Żydów, Słowian, i. t. d.

zwyczaj, do namiotu padiszaha, gdzie został przybrany w pyszny bułat, suto wysadzany drogiemi kamieniami, tudzież w bogate futro sobolowe; i ozdobiony brylantowem piórem do zawoju. Sułtan, powierzając mu świętą chorągiew proroka (*), dał w ustnój rozmowie zlecenia względem ważniejszych téj wyprawy przedmiotów, i uczcił go tysięcznemi oznakami łaski, dobroci i zupełnego zaufania. Poczynione przygotowania do zimowój leży sułtana, która w przódny w *Sylistryi* była naznaczoną, z powodu następowania nieprzyjaciół, zwrócone były do *Babà-Dagý*, i cesarz, po sześćdziesiąt-jedno-dniowym pobycie pod *Isakczý*, wyruszył dnia 11 xiężycza redżeb ku temu stanowisku, w towarzystwie powiernika swégo, *Mustafà-Paszy*, którego kaim-mekamém mianował, tudzież niszandżego (**) *Abdi-Paszy* i obu kazylaskierów.

(*) Ta chorągiew, która się *Sandżák-szerif* nazywa, miała niegdyś służyć samemu *Muhammedowi* na jego wyprawach. Turcy pokładają w niój zawsze niechybną zwycięstwa nadzieję, a gdy są pobici; wielki wezyr sam najprzód ucieka z tą cudowną relikwiją "wybranego proroka." *Sandżák-szerif* dostał się sułtanóm tureckim po egiptskich chalifach.

(**) *Niszandżý*, członek dywanu i jeden z pierwszych urzędników w państwie: całym jego obowiązkiem jest kreślić cyfrę sułtańską, *tuhrà*, na fermanach i boratach.

Wielki serdar, tudzież były *kaïn-mekâm Karâ-Mastafâ-Paszâ* i *defterdar Ali-Paszâ*, przeprowadzali równo ze dniem samowładcę aż do miejsca, gdzie dlań śniadanie było przygotowane, i, zbliżając się do namiotów, pod którém sultan miał wziąć posilek, pożegnali go zwykłym czolobiciem: poczem *szechryâr* udał się w dalszą drogę, i nazajutrz stanął na polach *Babâ-dagý*, kędy zimę przepędzić postanowił.

Tymczasem królescy wielki i polny hetmanowie, tudzież wielki hetman *Litwy*, kraju należącego do *Lehistanu*, połączeni z gospodarém *Bohdanu*, który na ich stronę był przeszedł, przeciagnęli do siebie wołoskiego wielkorządęcę, chytręgo i bezczelnego potępieńca, i gotowali się uderzyć na woyska islamskie, chroniące twierdzy *Chotina*. Tabor muzuhnański, przysposobiony na daleko znakomitsze siły, trudny był do bronienia z powodu nadzwyczajnéy rozległości okopów: skoro więc nieprzyjaciel, wdarszy się we środek, natarł żwawo na otomańskie zastępy; *Husèyn-Paszâ*, beylerbey Sylistryi i seraskier tego korpusu, wraz z innymi beylerbejami, którzy zostawali pod jego dowództwem, opuścili natychmiast to stanowisko, a przerzynając się około *Chotina*, dobiegli mostu zbudowanego na *Turle* naprzeciwko saméy twierdzy, przeszli na drugą stronę rzeki, i w *Ka-*

mieńcu się zawarli. Dalsze oddziały wojska, chcąc taż samą ratować się drogą, pospieszyły ku mieyscu przeprawy; lecz w ścisku i nieładzie, most pod uciekającemi tłumami skruszył się i runął. Ten nieszczęśliwy przypadek pochłania mnóstwo wojowników: inni rzucają się do wody chcąc przebyć wplaw na drugą stronę, i w nurtach rzeki znajdują męczeński wieniec; wielu nakoniec ginie z orężem w ręku, wstrzymując natarczywość nieprzyjaciela. Beylerbejowie, bosniacki *Siuleymàn - Paszà*, i salonicki; bey ochryyski; zagaradzý-baszý; aláy-beyi (*) prawego skrzydła; kietchoda i defterdar rumilscy, oraz mnóstwo naywaleczniejszych dowódców śmierć z rąk niewiernych odnosi. Oprócz ogromnéj straty w poległych i równie znakomitej rannych ilości, wielu pomniejszych urzędników wojskowych, a nawet kilka znamienitszych osób, jako bey kiostendylski, aga Zielonéj Chorągwi i bosniacki mir-além (**), w nie-

(*) *Aláy-beyi* jest dowódcą dywizyi sipahów. *Zagaradzý-baszý*, czyli "Wielki Łowczy," dowodzi *odżakiem*, czyli dywizją jańczarów. *Odżak*, jakeśmy wyżey mówili, znaczy właściwie "piec." Dzisieyszy pasza Egiptu ma 24,000 piechoty ćwiczonéj na sposób europeyski, która się dzieli na sześć pułków, *böliuk*: dowódcy ich noszą tytuł *Aláy-bejów*.

(**) "Aga zielonéj chorągwi," *jeszil-bayrak-agasý*, jest do-

wolą zabranych zostaje. Z nieprzyjacielskiéy też strony, duży potępionego motłochu paść z dzielnéy ręki bohaterów wiary wybranego proroka.

Opisanie tégo nieszczęsnego wypadku ze wszystkiemi szczegółami, przedstawione było padiszahowi; lecz jako rozpoczęcie wojennych działań wśród ostrego zimna i ciągłych niepogód nie miałyby innéy korzyści, jedno zmęczenie żołnierza i niewyrachowane straty w koniach i przewozowym dobytku; tak więc do wiosny odłożoném być musiało pomsczenie na niewiernych porażki woysk islamskich. Wezyr *Kapłan-Mustafà-Paszà*, beylerbey alepski, który się znajdował na czoczorskiéy płaszczyźnie, przyzwany został do obozu serdara, i niemieszkanie do wszystkich woysk posłano rozkazy, aby się na zimowe udawały leże. Wybrano zrazu *Isakczý* na główną kwaterę dla serdara; z powodu jednak niewygod miejscowych przeniesiono ją potém do *Babà-dagý*, a zimową leżę sułtana do *Hadżý-ohlù-pazarý* cofnąć musiano. Szehryar, z bardzo lekkim i szupłym obozém, wyruszył dnia 23 (22 listop.) w drogę do nowego stano-

wódcą pewnego oddziału jańczarów. Na dworze sułtanów *Mir-alem* jest naczelnikiem *kapydżý-baszých* czyli pierwszym szambelanem jego wysokości. Beylerbejowie, mają podobnież swych *kapydżý-baszých*, i swych *mir-alemów*.

wiska, w towarzystwie kaïn-mekama i powiernika swego, *Mustafà-Paszy*; zostawując rozkaz niszczącemu, pospieszyć za sobą ze Świętą Chorağwią i cudownym płaszczem proroka (*), tudzież kazyłaskierami i resztą dworu. Ci, stosownie do woli samowładcy, opuścili *Babà-dagy* dnia 28 szaabana, i 3 ramazana (1 grudnia) stanęli u mieysca swęgo przeznaczenia.

(*) Płaszcz proroka, *Chyrka-i-Szer'if*, równie jak "Święta Chorağiew" zabraną była w Kairze przez *Selima I.* Jestto suknia czarna kamlotowa, którą prorok miał dać sławnemu poecie *Kaab-bin-Zuheyrowi*, za odę napisaną na jego pochwałę. *Muawwija I* nabył ją od potomków poety za wagę złota. Dziś leży w skarbcu sultana w czterdziestu pochwach, które z wielką uroczystością zdejmują raz w roku: sultan w tedy idzie całować ją z uszanowaniem, a za nim wszyscy urzędnicy stanu, w porządku swych dostojęństw. *Silihlar-agà*, czyli Wielki Mieczny sultana, stoi przy niéy, i za każdym pocałowaniem obciera ją muślinową chustką, którą całującemu oddaje. Po tym obrzędzie myją to mieysce w srebrnéy miednicy, a wodę rozlawszy potem w małe flaszeczeki, *kylar-agaszy* niesie w podarunku do pań haremu i żon przedniejszych urzędników, od których znakomite odbiera upominki.

TRZECIA WYPRAWA PRZECIWKO LEHÓM,

zwrócona potem na Moskwę.

(Tom pierwszy stro. 78, recto).

Gdy, stosownie do tego rozporządzenia, beylerbejowie zajmujący *Multany*, a razém z nimi i nowy gospodar *Dymitraszenko*, cofnęli się ku *Isakczy* na zimowe leże; *Stefan*, były wielkorządca korzystając z pory i wsparty kilką tysiącami niedowiarków, chciał opanować to gospodarstwo, i wszedł do *Jass* bez oporu. Zaledwo ta smutna wiadomość doszła naczelnego wodza, gdy mu doniesiono, że beylerbéy adański, *Kiurd-Husèyn-Paszá*, który, ciągnąc w przód do *Chotina*, z powodu odwołania seraskiera *Husèyn-Paszy* otrzymał był rozkaz zwrócić się ku *Jassóm* i zasłaniać to miasto, złączywszy swe siły, wynoszące około dwóch tysięcy sipahów i silihdarskich ochotników, z Tatarami których się około dwudziestu tysięcy pod wodzą kałgaja znajdowało, gdy się ku stolicy *Multan* posuwał, spotkał kilka tysięcy niewiernych wysłanych na splądrowanie brzegów *Dunaju*, i po zacięty utarczce, przełamał i zbił ich na głowę. *Stefan*,

uwiadomiony o tym wypadku, opuścił ze strachem *Jassy*, i, z garstką swego żołnierza, ratował się ucieczką do *Lehistanu*, a beylerbey z kałgây-sultanem zajęli i osadzili to miasto. Pomysłna ta wiadomość nieskończenie ucieszyła sultana: dnia 28 zil-hidżdżé (24 lutego, 1674), bunczuk cesarski, hasło gotowania się do wojny, wywieszony był w leży padiszaha, i przez kapydży-baszégo, *Omér-beja*, posłany *Selim-Girajowi* chanowi krymskiemu, przy zwyczajnym podarku pysznego miecza i futra, oraz piętnastu tysięcy czerwonych złotych "na bóty," rozkaz ukończenia rozpoczętych przygotowań do wyprawy i złączenia swych posilków z cesarskiemi wojskami.

Dnia 15 xiężyca muharrém, roku hidżry 1085 (10 kwietnia, 1674) nadeszły z Carogrodu świeże rotы jańczarów, i w *Hadżý-ohlû-pazarý* zwyczajny popis przed sultanem wyprawily. Piękna tych wojsk postawa zasłużyła na zupełne zadowolenie samowładcy, który dowodząc ich, samsondżû-baszégo, udarował stem czerwonych złotych i wspaniałym chy'latém. — Dwudziestu czorbadżych (*) było podobnież zaszczyconych chy'latami, a żołnierze do równego między siebie podziału trzy tysiące piastrow o-

(*) *Czorbadżý*, podoficerowie jańczarów. Ob. wyżéy.

trzymali w podarunku (*). Sułtan rozkazał temu oddziałowi niezwłocznie w dalszą wyruszyć drogę, i co narychleń z głównem połączyć się wojskiem. Dnia 28 namiot cesarski rozbity był za miastem, a 11 sefera (7 kwietnia) sam padisza przenosił się do obozu. Dnia 23 przybył beylerbey siwaski, i po odbytych popisach rotnego żołnierza i zaciągów swego ijaletu, pysznym futrem sobolowem zaszczycony został. W pięć dni potem, wali *Damaszku* przyprowadził swe posiłki, i podobnie był nagrodzony. Dnia 4 chężyca rebi'ul-ewwel, wojska egipskie (**) przyciągnęły do leży padiszaha, dziwna ich postawa zwróciła ku sobie powszechną ciekawość, a sułtan, po odbytych okazkach, wspaniałe chyl'aty rozdać kazał ich bejóm.

Dnia 6, beylerbey Sylistryi, *Leh-Hasan-Paszà* (***), odbył w obecności padiszaha, po-

(*) Ta ilość dowodzi, że pod rozkazami *samsondżu-basze*go nie było więcej nad 3,000 jańczarów.

(**) Mamluki.

(***) *Leh* znaczy "Polak." Nie należy jednak sądzić, iżbyto był jaki poturczony rodak. Osmanowie dawać zwykli przydomki od rozmaitych okoliczności życia: mógł ten *Hasan* być niegdyś posłem lub jeńcem w Polsce, albo też pochodzić z jakiego domu litewskich Tatarów, i z tego powodu odebrać *Leha* przezwisko. *Amin-Efendi*, minister spraw zewnętrznych w roku 1768, nazwa-

pis woysk swojéy prowincyi, i piękną szatę otrzymał w nagrodę. Dnia 9 wydano pułkóm zasłużone płace, paszowie mieli szczęście być przedstawionymi sultanowi, i rozkaz gotowania się do drogi był woysku ogłoszony: po ułatwieniu zaś wszystkich potrzeb woiennych, sam sultan udał się dnia 11 (5 czerwca) w podróż ku *Dunajowi*. Gdy się szehryar, z woyskiem które mu towarzyszyło, zbliżał do stanowiska *Czyflây* zwanego, naczelný wódz i wielki wezyr, *Kiopriuliü-zadè-Ahmèd-Paszà* (*), wyjechał z *Babà-dahý* na spotkanie samowładcy. *Kaïm-mekâm* i powiernik sultana, *Mustafà-Paszà*, uwiadomiony o zbliżeniu się *Ahmèda*, wysłał na przeciwko niego bunczuki i sam na przyjęcie tego urzędnika pospieszył: po wzajemném powitaniu, oba dostojni mężowie udali się na spotkanie *shehinszaha*, — i prawe ręce trzymając na pier-

ny był *Hindî*, to jest "Indyaninem," dla tego, że był posłem na dwór wielkiego mongoła. Znałem w Konstantynopolu poważnego starca, imieniem *Ingiltz-Jahja-Efendi*, co znaczy "Pan Jan Anglik," który winien był to nazwisko poselstwu swemu do *Londynu*.

- (*) *Kiopriuliü zadè*, znaczy "synu *Kiopriulego*." Ostrzedz powiniennem, że dla niedostatku *u* francuskiego w polskiéy pisowni, używam zawsze *iu* na wyrażenie tego głosu: tak więc *Kiopriuliü*, czytaj jak we francuzkim *Kioprulu*.

siach, jechali po bokach drogi, aź stanawszy w obecności pana, pozdrowili go czolobitnią. — Sultan przyjął wezyra z niewypowiedzianą łaskawością, odział go wspaniałém futrém i przypuścił do zaszczytu jechania razem z sobą. Nakoniec oba woyska stanęły na jedném polu, a widok tych niezliczonych tłumów przedstawiał obraz dwóch morz ogromnych, walących wżajem ku sobie gęste szeregi spienionych bałwanów. Tu doniesiono padiszahowi, iż wspomniony wyżey *Leh-Hasan-Paszà*, beylerbéy *Systryi*, na którego gwałty i bezprawia już wielokrotnie zachodziły skargi do tronu, lękając się gniewu pana (*), zniknął nagle z obozu; przetoż wielkorządztwo jego oddaném zostało *Ahmedowi*, a dze sipahów, a winowaycę jak nayspilniéy śledzić i wynaleść zalecono.

Dnia 29, złożony był walny dywan pod namiotém szehryara, gdzie podług starożytnego zwyczaju, wszyscy znakomitsi dowódcy, z po-

(*) Paszowie, którzy rokosz przeciwko Porcie podnoszą, nie czynią tego wcale, żeby niepodległymi zostać; ale jedynie, żeby pozyskać czasu do przekupienia członków dywanu, którzy w tym przeciągu, uśmierzyć mogą za-bóyczy gniew sultana. Ci, którzy nie są w stanie podnieść otwartego buntu, starają się ukryć na tę chwilę, i dopóty są niewidzialnymi, aż przebaczenie dla siebie wyjednają.

wodu rozpoczynający się wojny, udarowani byli bogatými futrami, a niżsi urzędnicy stanu, chylatami mniejszėj wartości. Dnia 30, rzuciono obozy w miejscu *Kytlawý* zwaném, a nazajutrz całe wojsko stanęło pod *Isakczý*, kędy przez dwa dni następne miało wypoczynek. Na wstawienie się powiernika swęgo, sułtan przebaczyć raczył *Leh-Hasanowi*, który, jakeśiny wyżej mówili, ukrył się był przed słusznym samowładcy gniewém: imię jego wygłozowanem zostało z pocztu beylerbejów; jednakże wspaniałość szehinszaha przeznaczyła mu na życie po dwieście akczé (*) dziennego dochodu, ze zborów celnéj komory stambulskiéj. W tymże czasie pograniczni beylerbejowie donieśli sułtanowi o następowaniu perskich odsepieńców (**) na posiadłości otomańskie. Natychmiast więc aga jańczarów, wezyr *Abdu'r-rahmàn-Paszà*, otrzymał rozkaz udać się co nayspieszniej pocztą do *Bagdadu*, i objąć rządy ijaletu, a wali tameczny, wezyr *Husèyn-Paszà*, przejść stamtąd na wielkorządztwo basorskie. Do *Wanu* i *Bagdadu* wysłano nie-

(*) *Akczé* albo *Aspra* zawierała trzy pary: 200 akczé stanowiło w owe czasy około 60 zł. pols.

(**) Turcy tak są zawzięci przeciw *Persom*, jako odsepieńców od ich wiary, że, jak twierdzą ich bogomowcy, więcéj jest zasługi przed Bogiem zabić jednego *Persa*, niż dziesięciu *Giàurów*.

mieszkanie przez *Trebizondę* znakomite zapasy ryszpunku; beylerbejóm zaś *Rakki*, *Musulu* i *Szehrizura* wydano rozkazy, zasłaniać *Bagdad* spólnými siłami. Na urząd agi jańczarów postąpił dowódca lekkiey jazdy *Karà-Hasàn-Agà*, a na jego mieyscu kietchoda pieszeý straży, *Zul-fykàr-Agà*, któremu przez ferman cesarski i list wielkiego wezyra, zalecono przybywać jak nayrychléy do obozu.

Dnia 26, jańczarowie i zaciężne woyska beylerbejów przeszły *Dunay* po moście pod *Isakczy*, a nazajutrz i sam sultan ze wszystkimi urzędnikami dworu i dowódcami przeprowił się na drugą stronę, i stanął obozém na "kartalskiem polu." Po dwudziestodniowym wypoczynku, rozdano żywność żołnierzóm, i woyska w dalszą wyciągnawszy podróż, odbyły piérwszy nocleg niedaleko brzegów *Dunaju*, w mieyscu zwaném *Kirekül*; drugi zaś u wsi *Isák*, leżącey nad *Prutem*. Tégoż dnia (1 rebi'ul-achyr — 24 czerwea) zaimowie i ajanowie er'zerumscy wyprawili przed sultaném okazkę swoich sipahów, za którą główny ich dowódca chyłatém był udarowany. Dnia 4, ciągnąc ku miasteczku *Zernisz*, otrzymano wcale niepomyślne od granic perskich wiadomości, które w obozie islamskim sprawiły nader nieprzyjemne wrażenie. Sultan poniewolnie odwołać musiał z *Jass* dowodzące-

go tamecznemi siłami *Kapłan-Mustafà-Paszę*, i dawszy mu dijarbekrski ijalet, zalecić, aby conayspieszniey pobiegł pocztą do *Bagdadu*: woysku też jego prowincyi dano rozkaz w tęż samę udać się drogę. Wali damasceński mianowany był na jego miejsce wielkorządca *Alepu*; *Damaszek* zaś oddano *Huseynowi*, adańskiemu paszy, na którego urząd nastąpił *Czaùsz-zadè-Muhamméd-Paszà*, usuniony z *Dijarbekru*.

Dnia 5 woyska wyruszyły daléy i pierwszym taborém stanęły na płasczyźnie *Kiruzèszt* zwanéy: drugi nocleg odbyły w *Giegiècz-ahzy* trzeci w *Beretèn*, czwarty zaś w *Jagùł*, gdzie przez dwa dni wypoczęły. *Selim-Girày*, chan tatarski miał szczęście uderzyć tu czołem przed samowładca, od którego odebrał w darze futro sobolowe, powlekane złotogłowiém, brylantowe pióro do zawoju, tudzież miecz z bogatą rękojeścią i rumaka pod sutym rzędém: syn zaś jego wspaniałym chyl'atém był zaszczycony. Dnia 10 zatoczono obozy pod *Agrurysztém*, a nazajutrz na czoczorskiéy płasczyźnie, kędy regularne pulki i zaciężne chorągwie, zajmujące *Jassy* pod dowództwem beylerbejów, w rozwiniętych szykach oczekiwały cesarskiego powitania. Namioty sułtana były rozbite ze zwykłą uroczystością, i woysku zapowiedziano kilkodniowy na tém polu wypoczynek.

Na płaszczyźnie czoczorskiéy doszła sułtana wiadomość, iż Moskwa, napadłszy na wiernego niewolnika Wysokiego Progu, *Doroszenkę* hetmana Kozaków, zabiéra mu zamki i grody, i kray cały ogniem i mieczém pustoszy. Ten wypadek skłonił samowładcę do zaniechania wyprawy przeciwko Lehóm, którą ku odparciu nowego nieprzyjaciela zwrócić należało. Beylerbey siwaski, *Czausz-zadè-Muhamméd-Paszà*, otrzymał rozkaz zaprzętnąć się zbudowaniem potrzebnych mostów: *Mustafà-Agà*, syn *Karà-Hasana*, przyzwany z Carogrodu dla obięcia urzędu agi jańczarów, skoro do obozu przybył i futrem od sułtana został udarowany, odebrał natychmiast polecenie zająć się podobnież ułatwieniem przeprawy. Tymczasém *Husèyn-Paszà*, wali *Damaszku*, czynnie prowadził oblężenie *Chotina*, kędy się, od czasu przeszłorocznégó wojsk islamskich porażki, lehska załoga utrzymywała. Dowódca ten przyzwał z *Kamieńca* trzy ody jańczarów, tudzież oddział puszkarzy i minerów, i po kilkodniowém szturmowaniu bombami, miny pod twierdzę wprowadzić kazał. Oblężęncy, czując niebezpieczeństwo, postanowili uprzędzić niechybną zgubę i *Chotin* dobrowolnie oddali. Wiadomość o téy pierwszégó pomyślności, powzięta w obozie dnia 27 rebi'ul-achyr (20 lipca), ożywiła męztwo i gorliwość wojowników

islam. Tegoż dnia wojsko wyruszyło z pól czoczorskich, i pierwszym taborem stanęło pod *Bajorą*: następujące noclegi odbyły się pod *Kopyczaném*, *Koczoryną* i na płaszczyźnie *Balcza* zwanéy, skąd defterdar posłany był nad *Turłę*, w celu przyspieszenia budującego się mostu. — Dnia 26 rzucono obozy na brzegu téy rzeki pod *Sorokami*, ostatnim zamkiem *Bohdanu*: od płaszczyzny zaś czoczorskiéy, aż do tego miejsca, żołnierze, dla niedostatku opału po drodze, musieli dźwigać na sobie drzewo, co ich niezmiernie znużyło.

Nareszcie, dnia 29, most ukończony został, i całe wojsko w przeciągu dni pięciu przeszło na drugą stronę. Dnia 6 xiężycza dzumazy'lew wól sam cesarz stanął na przeciwnym brzegu, i na bliżkiéy płaszczyźnie *Ispél* (?) namiot swój rozbić kazał. Dwa dni oczekiwano tu jeszcze, nim się rysztunki i ciężkie obozy przebrały: wojewoda multański posłany był do swéy stolicy, dla dostarczenia 50 t. kilotow (*) mąki i pszenicy, a gospodar wołoski, wyprawiony naprzód, w celu przygotowania potrzebnych mostów po drodze. Po zdobyciu *Podola*, zamek *Bar*, należący do kamienieckiego paszałyku, oddany był

(*) O miarach zbożowych, używanych na Wschodzie, obacz *Supplément à l'histoire des Huns, des Turks et des Mongols, etc.*, p. 117.

w rządy jednemu z Tatarów *Lipków*; oddział zaś *Lehów*, napadłszy niedawno na włości barskie, zagnał był stamtąd znakomitą ilość koni i rogatego bydła, które z sobą chciał uprowadzić; lecz Tatarzy *Lipkie* udały się natychmiast w pogon za niewiernymi, i, po krótkiej utarczce, odbiły im zdobycz, zabrały kilku żywych języków i ośmdziesiąt głów nieprzyjacielskich złożyły przez swych posłów przed namiotem *padiszaha*, który za ten świetny czyn wspaniale ich udarował i chyl'atami nagroził.

W dzień przebycia *Turły*, liczne oddziały wojska rozesłano na oczyszczenie kraju od załog, które nieprzyjaciel po różnych rozrzucił był zamkach. Niewierni, kryjący we wszystkim fałsz i zdradę, w wielu miejscach zdać je chcieli przez ugodę; ale wojownicy islamu słuszną palającą zemstą, zatknęli uszy na podstępne ich prośby, i wszędzie na pastwę zwyciężkiemu mieczowi chytre niedowiarstwo poświęcali. Przybywające zewsząd wiadomości o tych powodzeniach prawowiernego oręża, napępiały obóz radością i uniesieniem; sułtan zaś widząc niepodobieństwo osadzenia żołnierzem wszystkich zdobytych zamków, poruczył *rumilskiemu beylerowi*, zburzyć je i z ziemią zrównać.

Dnia 10 złożono tabor pod *Komarem*, i wojsku surowy zakaz ogłoszono przez woźnych,
aby

aby się nikt odłączać z obozu na czaty, lub na zagony puszczać nie ważył. *Czehryn*, stolica Kozaków, ściśle od Moskalów oblężona, potrzebowała najpierw odsieczy, i dla tego, sułtan przyzwawszy do siebie chana Tatarów, bogatym zaszczycił go futrem, i kazał pospieszać na pomoc hetmanowi. Wali *Alepu* i beylerbey anadolski odebrali rozkaz udać się naprzód z zaciągami *Er'zerumu* i *Anadolii*, w celu przyspieszenia budowy potrzebnych na drodze mostów, i splądrowania okolicznego kraju. Ci dowódcy nagle w nocy odłączywszy się od obozu, pustoszyć zaczęli i w perzynę obracać wszystkie napotkane wioski. Dnia 11 zaciągnięto obozy pod *Temnowką* (*), dokąd nazajutrz przybył poseł od króla leńskiego. Jedna z czat wysłanych na oczyszczenie poblizkich wsi i zamków, w otwartym zostających buncie, wpadła nieszczęśliwie na miasteczko *Kopaniczà* (**), pod którem część jęj legła z rąk niewiernych, druga zaś w niewolę wzięta została: mała tylko liczba ocalonych ucieczką tę smutną wiadomość do obozu przyniosła. Niezwłocznie więc *Sidi-zadè-Muhaméd-Paszà*, beylerbey rumiski, poszedł z roz-

(*) *Tymanówka*, miasteczko dziedzictwa Xiążąt Czetwiertyńskich.

(**) Jestto wyraźnie *Winnica*, chociaż nazwisko zupełnie przekrecone.

kazu padiszaha zdobyć rzeczony zamek; lecz znalazłszy go warownym i silnym, żądać musiał pomocy z taboru. Sześć od jańczarskich, mutesarryf sandzaku salonickiego, bey *Baczki*, i kilka chorągwi lekkiey jazdy ze straży wielkiego wezyra, wzięwszy kilka dział burzących, pospieszyły pomścić męczeństwa prawowiernych.

Dnia 11, tabor posunął się ku miasteczku *Ładytyryn* (*); lecz z powodu nieukończonego mostu, stać musiał dwa dni następne nad rzeką *Ak-sù* (**), w bliskości pomienionego mieysca. Nieprzyjaciel uwiadomiony o postępie zwyciężkiego Woyska, spalił obszerne przedmieścia, i z warownego zamku bronić się do upadłego postanowił. Nastąpiło oblężenie; lecz rychło, zuchwałę w przódy niedowiarstwo, przyciśnione rzęsiłą z dział i ręczną broni strzelbą, wywiesiło chorągiew do rokowania. Gdy na ich żądanie oblegający żadney nie dali baczności, a strzał coraz mocniejszy ciągle kołatał ich ściany; kilku niedowiarków wyszło z pokorną prośbą, przekładając, iż mieszkańcy są i byli zawsze wiernymi padiszaha niewolnikami; opierać się zaś usiłują tylko dwa tysiące zuchwałę *Barabasza*

(*) Popraw: *Ładyżyn*

(**) *Ak-su*, znaczy "biała rzeka." Tak zwali Tatarowie *Boh*, rzekę płynącą na *Podolu*.

chalastry. Wielki wezyr kazał im odpowiedzieć, iż jeśli są poddanymi Wysokiego Progu, brońących się wydać powinni, albo się odłączyć od nich; inaczey bowiem zwycięzcy czynić nie będą żadney między nimi różnicy. Gdy tak posłowie z niczém odprawieni zostali, oblężnicy, widząc coraz silniejszy ogień, wysłali ich powtórnie; lecz wezyr, niezachwiany w postanowieniu, odrzucił wszelkie warunki ugody, powiadając, iż jedno między jasyrem i śmiercią wybierać mogą; i że, jeśli raz jeszcze wyйдą z prośbą o rokowanie, baterye mieć będą rozkaz spotkać ich kartaczami. Nazajutrz, równo ze świtem, trzech przedniejszych niedowiarków przybyło do namiotu agi jańczarów, z uwiadomieniem, iż zamek dobrowolnie opuszczą, i wszyscy przyjmą stan niewolniczy. Jakoż wkrótce, woyskowi w liczbie ośmiuset, złożywszy broń wyszli z twierdzy oddać się do jasyru: tych w dyby zabić kazano, i skazać do wiosła na galery. Dzielność wezyra, okazaną przy zdobyciu téj warowni, sułtan nagrodził pyszném futrém sobolewém i świetnym chyl'atém, dodając do tych oznak zaszczytu pełne łaski wyrazy i liczne grzeczności. Nazajutrz, dnia 18, z liczby pozostałych w zamku oblężenców, sto siedémdziesiąt niedowiarków miało szczęście być wybranymi na nie-

wolników dla samego padiszaha: reszta stała się łupem żołnierstwa.

Wkrótce po tym zwycięztwie, otrzymano wiadomość o wzięciu zamku *Kopaniczà* (*): budowle jęgo poszły na pastwę płomieniom, a niedobitki mieszkańców, na niewolników. Zwycięzcy, powracając do taboru, przynieśli na włoźniach kilkaset głów niewiernych, i z tym godłem tryumfu uroczyście przeciągali przed namiotem padiszaha, który tych, co je nieśli, szcudrobliwie łaskami osypał, a wielkorządcę *Alepu* i urzędników zostających pod jęgo dowództwem, odziać kazał wspaniałemi chyl'atami w obecności wielkiego wezyra.

Poseł króleski, przybyły do obozu pod *Temnowką* (**) stojącego, dotąd, dla niedostatku wolnego czasu, nie mógł mieć posłuchania. Dopiero dnia 19, będąc wprowadzony do namiotu wielkiego wezyra, złożył mu list od kanclerza, i oświadczył, iż ma drugi od samego króla do Strzemienia padiszaha. Oba zawierały w sobie, iż dzisiejszy król Lehów, przedtem wielki hetman, stanąwszy z woli narodu u steru rządów krajowych, życzy sobie zawrzeć z islamskiem

(*) Czytaj: *Winnica*.

(**) *Tymanówka*, zwyczajnie od pospolstwa *Tymnowką* zwana.

państwem stałe i wieczne przynięrze. Lecz gdy poseł dał poznać, iż ma ustne zlecenie domagać się zwrotu Podola; wielki wezyr, obrażony tak zuchwałém żądaniem, nie tylko mu więcéy mówić nie dozwolił; ale nawet, nie dawszy od sultana odpowiedzi na list króleski, odprawił go ze swoim tylko do kanclerza odpisém. W tymże czasie ka'im-mekàm i powiernik sultana, *Mustafà-Paszà*, otrzymał rozkaz ciągnąć pod zbuntowaną twierdzę *Omàn* (*), o cztery dni drogi stamtąd odległą, i obróciwszy ją w perzynę lud zagnać do jasyru: jeśliby się zaś bronila, obledz, zdobyć i w pień wyciąć mieszkańców. *Mustafà* pożegnawszy się z sultanem, od którego wspaniałém futrém został ozdobiony, poszedł niemieszkanie ku *Omanowi*: wyprawa jego składała się z szesnastu od janczarskich; z zaciągów *Anadolii*, *Rumilii*, *Damaszku* i *Bosnii*, pod swymi beylerbejami; naostatek, z pociągu artyleryi od dwudziestu dział burzących i sześciu moździerzy, oraz licznych dostatków wojennych.

Dnia 23, jedynie dla przemiany stanowiska, wojsko przeszło na drugą stronę rzeki *Aki-*

(*) *Humań*, niegdyś obronny i ludny. Dziejopis turecki, nazywając go *Omàn*, używa w tym wyrazie pisowni imienia morza *Omàn*, leżącego między *Arabiją* i *Hindustanem*, a sławnego z połowu pereł.

su (*), gdzie na wesołej płaszczyźnie zatoczyło obozy. Dnia 29, otrzymano wiadomość o działaniach Tatarów pod *Czehrynem*: chan w liście swoim donosił wezyrowi, że *Moskwa*, przerażona jego postępowaniem, zdjęła dobrowolnie oblężenie téj warowni, i do twierdzy *Czerkiès-Kiermán* (**) odstąpiła: wkrótce zaś, obróciwszy ją w popioły, cofnęła się za rzekę *Uzý* (***) z takim pospiechem, iż wysłana pogoń nigdzie nie mogła doścignąć nieprzyjaciela. Tymczasem w obozie dawał się czuć niedostatek podwód i cjurów z przyczyny niedostarczenia tego nakazu z wielu nadgranicznych kadyłyków: sultan więc ustnie zalecił miutesellimowi (****) *Sylistryi* i *Nikopolu*, schwytać kadych z dziewiętnastu poblizszych okręgów, i po trzech poruczników każdego, a za opieszalność w spełnieniu powinności, powiązanych do obozu dostawić.

(*) Boh.

(**) Czerkask.

(***) Dniepr.

(****) *Miutesellim* znaczy właściwie "porucznik." *Miutesellimowie* rządzą sandżakami, niekiedy zaś miastami i okręgami, które do żadnych sandżaków nie należą. Miasto *Smyrna*, przed wybuchnięciem powstania greckiego rządzone było przez *miutesellima*, którego naznaczała sultanka matka, gdyż dochody celny komory tego portu należą do niéy, jako *baszmałýk*, czyli "podarek na trzewiki."

Dnia 3 xiężyca dżumazy'l-achyr (25 sierpnia) tabor przeniósł się na inne miejsce, odległe stamtąd o dwie godziny drogi. Nadeszła w krótcie pomyslna wiadomość o wzięciu *Omanu* przez ka'im-mekama, po niedługim ze strony Kozaków oporze. Szczęśliwy ten wypadek ucieszył niewypowiedzianie sułtana, i nowy płomień odwagi w sercach żołnierzy zapalił. Dowódca wyprawy, który dnia 10 do obozu powrócił, udarowany został sobolowém futrém, a urzędnicy, będący pod jego rozkazami, pyszne otrzymali chyl'aty. Dnia 13, chan tatarski i hetman *Doroszenko* przybyli do taboru padiszaha, który im łaskawie dał pozwolenie, wracać się do domów. Z powodu słabości wezyra, ka'im meka'm miał zaszczyt przedstawić ich sułtanowi na pożegnanie, w czasie którego władca Tatarów ozdobiony był futrém sobolowém z pięknym sukiennym wierzchem, i saydakiem osypanym drogiemi kamieniami, a nadto odebrał wdarze pysznego bahmata, pod suty i kosztownym rzędem. Ka'lgay-sułtan otrzymał także sobolowe futro z wierzchem z litego złotogłowiu, z długimi rękawami; sułtanowie zaś krewni i dwaj synowie chana chylatami zaszczytzeni zostali. Hetman *Doroszenko* udarowany był axamitnym kołpakiem z sobolową okładką i zwyczajnym chyl'atem, tudzież złotą buławą i koniem w ozdobnym rzędzie. Do wezyra,

z zapytaniem o stanie zdrowia, Jego Szczęśliwość wyprawić raczył podkoniuszego dworu, który mu zaniósł wspaniałą suknią okładaną sobolami, z własnéj szatnicy sułtana.

Dnia 17 (7 września) wydany był powszechny rozkaz do powrotu, i tabor przeszedł znowu na lewy brzeg rzeki *Ak-si*. Dnia 19 rzucono obozy pod *Komarném*; nazajutrz zaś na polach *Ispël* (?) zwanych. Tu sułtan opuścił wojsko, i udał się prostą drogą do *Isakczy*, zaszyciwszy wielkiego wezyra, na pożegnanie, sobolową szubą. Serdar zatrzymał się tu jeszcze około trzech tygodni, dla urządzenia obrony granic, i na dniu 23 redżeba wyruszył z całym wojskiem ku *Dunajowi*, a 22 szaabana (10 listopada) stanął szczęśliwie w *Adryanopolu*.

DALSZE WYPADKI WOJENNE.

aż do pokoju Carogrodzkiego, w roku 1678.

(*Tom pierwszy, str. 84, 85, sqq.*)

Wciągu roku 1086 (1675) wojna z *Lehami* nie ustawała; serdarem zaś téj wyprawy był

Ibrahim-Paszà, "Bosniakiem" zwany (*). — Wódz ten umarł w czasie wojny około połowy 1087 (1676) roku, i natychmiast dyploma na serdarstwo przeciw *Lehóm*, wraz z bogatym mieczem i chyl'atem, posłane były innemu *Ibrahim-Paszy*, naówczas wielkorządcy *Alepu* (**). W miesiącu szaabanie (październiku, 1676) wielki wezyr *Ahméd-Paszà*, syn sławnego *Kiopriulego*, umarł w drodze między *Adryanopolém* a

(*) *Kantemir* zowie go *Szyszmàn-Ibrahim-Paszà*, to jest, "tłustym *Ibrahimem*," i przytacza o nim anegdotę, iż *er habe einen französischen Wundarzt bey sich gehabt der ihm alle Jahre in den Monaten Junius und Julius den Bauch aufgeschnitten, und das Fett herausgenommen habe*. Powieść godna autora!

(**) Tego roczniki nasze i sam *Kantemir Szeytaném* zowią. Być może, iż mu żołnierstwo nadało to przezwisko; ale roczniki osmańskie wspominają go pod imieniem *Uziun-Ibrahim-Paszà*. *Uziun*, znaczy "długi, wysoki." Tak więc wodzami przeciw polsze było dwóch *Ibrahimów*, których nasi dziejopisowie za jedną biorą osobę. Mylą się także, ci którzy wodzem wyprawy w roku 1675 nazuaczają wielkiego wezyra, *Karà-Mustafà-Paszę*. Jeżeli miał być *kaim-mekam* i powiernik sułtana, tedy ten nie był wielkim wezyrem, i ze *Stambułu* nie wyjeżdżał; jeśli zaś wielki koniuszy, *Karà-Mustafà-Paszà*; to ón dopiero w miesiącu październiku otrzymał pieczęć cesarską, po śmierci *Ahméd-Paszy* (syna *Kiopriulego*), który przez cały ten czas piastował godność namiestnika sułtana.

Stambulém, na jego zaś miejsce nastąpił wielki koniuszy, *Karà-Mustafà-Paszà* (*).

Tymczasem nowy serdar, wali Alepu, *Uzùn-Ibrahim-Paszà*, wespół z *Selim-Girajem*, chanem Tatarów, zwycięzko toczyli wojnę z Lehami, i wypieniali ród niewierny. Król tego narodu, oblężony od nich przez dni szesnaście w swym taborze, widząc się przywiedzionym do ostateczności; musiał poniewolnie prosić o pokój. Po kilkodniowym rokowaniu, podpisano wreszcie przedugodne warunki, mocą których, *Podole* i *Ukraina* w dawnych granicach, wyjąwszy twierdze *Pijaczakò* i *Pałanczà* (**), dotąd w rękę Lehów będące, pozostać miały przy Osmanach; wszystkie inne warunki buczackiego pokoju, wyjąwszy punkt "o haraczu," być utrzymanemi, i nowy traktat między Lehami a Wysokim Progiem, zawarty na tych zasadach. Skoro chan jegomość i serdar uwiadomili dywan o téj ugodzie i wstrzymaniu z obojéj strony nieprzyjacielskich kroków, sułtan potwierdził ich czynność, i władcy Tatarów posłać ka-

(*) Jestto różny wcale od *Karà-Mustafà-Paszy*, kaim-mekama i ulubieńca sułtana. Dla rozróżnienia tych dwóch urzędników, dziejopis turecki nazywa zawsze pierwszego *Musahyb-Mustafà-Paszà*, to jest, "powiernikiem albo towarzyszem."

(**) Imiona zepsute *Białocerkwi* i *Pawłocza*.

zał brylantowe pióro do zawoju, miecz z bogatą rękojęścią, sobolową szubę z litym złotogłowień i wspaniały chyl'at. Serdar, *Uzun-Ibrahim-Paszà*, otrzymał podobną szubę i kindzał z pochwą osypaną drogiemi kamieniami; kałgaysułtan także sobolową szubę, a nur-ed-din-sułtan i dwaj synowie chana, okazałe chyl'aty.

Rychło jednak potem otrzymano wiadomość od chana, że sprośny i chytry pohaniec *Doroszenko*, który przed ośmiu laty, przez oświadczenia wierności i poddaństwa, bunczuk i bęben otrzymał był od władcy islamu; co tysiączeni jego dobrodzieystwy będąc osypany, zawsze liczył się w poczcie prawych niewolników Wysokiego Progu; że ten, mówię, potępieniec, bezwstyd i zdradę karmiący w niewierném sercu, oddał się w poddaństwo Rossyanóm, swym jednowiercóm, i *Czehryn*, stolicę kozackiéy ziemi w ich ręce pogrążył. Na walnéy radzie dywanu uznano za rzecz najpilniejszą i nieskończenie ważną, uprzędzić rychłą wyprawą niebezpieczne tego wypadku następstwa; i dla tego *Uzun-Ibrahim-Paszà*, który z Lehami wojował, otrzymał, z tytułem serdara, zalecenie wyprzeć *Moskwę z Czehryna* i przykładnie ukarać buntowników. Do sił, któremi dowodził, przydane mu były anadolski, karamański, siwaski, adański, rumilski i bosniacki ijalety, tudzież cztery

pułki rotnego żołnierza, jańczarowie carogrodzcy, pancerne chorągwie, i znakomity pociąg artylerji z licznym dostatkim wojennym. Jednakże wielka część Kozaków nie poszła za przykładem hetmana, i upornie wzbraniała się poddać carowi: wypadło zatem naznaczyć im wodza z ramienia sułtana, żeby tym sposobem naród na dwie rozerwać strony. Na ten koniec wydobyto z więzienia pewnego niedowiarka, imieniem *Jurkę Chmielnickiego* (*), który niedgdyś z hetmana Kozaków popem zostawszy, wpadł był w ręce Tatarów i do Adryanopola został przywieziony: stamtąd przeniesiono go do Stambułu, i w Siédmiu Wieżach zamknięto; nie tracono zaś dotychczas, w nadziei, że z czasem na cokolwiek przydatnym być może. Ten będąc zawołanym do wielkiego wezyra, ozdobiony został axamitnym kołpakiem i szubą do połowy podszytą sobolami: poczem, otrzymał z rąk tego urzędnika "uwiadomienie" na piśmie o swém wywyższeniu na hetmaństwo; do serdara zaś po-

(*) Woryginale nazwisko to jest przekręcone na *Jurki Iliczki*. Turcy niemogąc wymówić cudzoziemskich imion, jako *voces barbaras* dla ich języka, kaleczą je niemilosiernie, lub zamieniają na inne, łatwiejsze dla nich do wymówienia, co niezmierną zadaje trudność w odgadnieniu prawdziwych nazwisk miejsc i osób, o których jest mowa.

słano rozkazy, ażeby mu, gdy na miejsce przybędzie, oddał bunczuk, bęben, chorągiew, buławę i berat cesarski (*). Do chana krymskiego był podobnież wyprawiony ferman, przez który zalecono mu połączyć swe siły z serdarém, i spólnie, przeciw *Czehrynowi* działać. Rozkazowi temu towarzyszył zwyczajny dar pięciu tysięcy czerwonych złotych “na Strzały,” i sobolowe pułfutrze.

(*Str.* 86, *verso*). W roku 1088, dnia 16 xiężyca dżumazy'l-achyr (5 sierpnia, 1677) poseł léhskiego króla (**) miał posłuchanie u sułtana po skończonym dywanie, na którym płace woy-skom rozmaitéy broni były wydawane (***) .— Oddawszy czołobitnią samowładcy islamu, prosił on o potwierdzenie pokoju, umówionego z serdarém *Uzùn-Ibrahim-Paszą*, i złożył listy od króla i Rzeczypospolitéy, zawierające toż samo żądanie. “Przymiérze z serdarém moim zawarte, “odpowiedział mu sułtan, otrzymuje cesarskie “me potwierdzenie, i traktat ułożony na tych “zasadach do rąk ci będzie oddany: staraycie “się tylko dokładnie i święcie warunki jego za-

(*) Przywiléy, patent.

(**) Gniński, wojewoda chełmski.

(***) Turcy wybierają ten dzień umyślnie, chcąc dać wielkie o bogactwach sułtana wyobrażenie i zdumień posła wielością złota, wydawanego żołnierzóm. “Lecz pań-

“chować.” Posłuchanie skończyło się, zwyczajnym w podobnych razach, obrzędkiem odziania chyl'atami posła i kilku będących z nim niedowiarków.

Dnia 25 otrzymano listy od serdara, w których donosił, iż zdobycie *Czehryna* do następnego roku odłożoném być musi: przetoż chanowi dano pozwolenie wrócić się do *Krymu*, a naczelnemu dowódcy wyprawy, *Uzùn-Ibrahim-Paszy*, kazano zimować z wojskiem w *Benderze*.

(*Str. 87, verso*). Sułtan postanowił nakoniec sam ciągnąć na czehryńską wyprawę, i z tego powodu bunczuk cesarski był wywieszony w dniu 28 xiężyca zil'hidżdżè (10 lutego, 1678). Układy z posłem leńskiego króla trwały aż dotąd: domagał się on upornie aby im pewna część *Podola* z miastami..... (?) powróconą została, powiadając, że inaczéy do zawarcia pokoju nie przystąpi. Widząc jednak, że przygotowania wojenne przeciw *Moskwie* sporym postępują krokiem, i że wyprawa *Czehrynowi* grożąca łaćno być może zwróconą przeciw jego oyczyźnie, zgodził się wreszcie na warunki z *Ibrahimém* i cha-

stwo tureckie ma dzisiay tylko 60 milionów piastrów (58 mil: złt: pol:) czystego na rok dochodu, to jest, mniéy daleko niż królestwo bawarskie, którego przychody wynoszą 75 mil: franków.”

ném tatarskim umówione, i żądał zawarcia przy-
miérza. Tym sposobém dnia 16 xiężycza muhar-
rém, roku hidżry 1089 (27 lutego, 1678), pod-
pisane zostały przedugodne punkta, i rychło po-
tem oddany był posłowi cesarski akt traktatu, (*)
z wolnością powracania do kraju (**).

(*) Niegodziwe tłumaczenie tego traktatu znajduje się u
Kantemira w przypisie do str. 429, wydania niemie-
ckiego, a T. III, p. 202, francuzkiego przekładu: *Histoire
de l'Emp. Ottm. Paris, 1743, 4 vol. 8vo.*

(**) Dalsze szczegóły wyprawy czelhyńskiej nie wpływały
bezpośrednie na sprawy Rzeczypospolitéy, i dla tego
opuszczam je tutaj, tym bardziéj że mam zamiar wydać
z czasem osobno zbior materyałów do historyi rossyi-
skiej, podobnie z tureckich dziejopisów wyjęty.

Przydać tu muszę niektóre szczegóły, mogące obcho-
dzić polskiego dziejopisa. Po nieszczęśliwéy *Ibrahima*
wyprawie pod *Czelhryn*, serdar ten został natychmiast
odwołany do Carogrodu, gdzie potém do siedmiu Wież
był zasadzony. *Selim-Giray* stracił podobnie swe chań-
stwo, które *Miurad-Girajowi* oddano. Wtenczas do-
wódcą *Chocima* był mianowany *Leh-Husèyn-Paszà*,
o którym mówiliśmy wyżej, i razem zarządzał *Podol-
lem*. W roku 1091 (1680), beylerbey bośniacki, *De-
flierdâr-Ahmèd-Paszà*, posłany ku ujęciom Dniepru,
w celu zbudowania tam twierdzy dla wstrzymania na-
padów kozackich, skuteczniejszy to poruczenie, otrzy-
mał dowództwo *Kamienca* i podolskiego paszałyku, o
czém jak mówi dziejopis turecki, i król polski urzędo-
wie uwiadomiony został.

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

(1)
... ..
... ..
... ..

(2)
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

WYPRAWA TURKÓW POD WIEDEŃ,

I DALSZE WOJNY Z TYM NARODEM W SKUTEK PRZY-
MIERZA Z AUSTRYĄ I WENECYĄ, AŻ DO PO-
KOJU KARŁOWICKIEGO.

Z ROCZNIKÓW RASZYD-EFENDEGO,

(*Tom pierwszy, str. 97 verso, sqq.*)

W roku 1093 (1682) doszło wiadomości sultana, że cesarz niemiecki przywłaszcza sobie nieznacznie różne twierdze i miasta, oddawna do środkowych Węgier należne, i do posłuszeństwa swéj władzy gwałtém zmusza mieszkańców; że w roku nawet przeszłym zagarnął *Nagy-Kallo*, jeden z zamków oddanych w rząd *Teökcölemu* (o),

- (o) Opisanie téj pamiętnéj wojny przywodzę tu w cały rozciągłości z dziejopisa otomańskiego; ważną albowiém jest rzecz, znać z dokładnością, wszystkie poruszenia kroki i powody nieprzyjaciela, równie jak osoby działające, w przedsięwzięciu, tak dalece obchodzącém sławę i historią narodową; z drugiéj też strony niemniéj pożyte-

i co dzień dopuszcza się nowych a coraz zuchwal-
szych postępów, jawnie dążących do zerwania
istniejącego przymierza; że nakoniec, wbrew li-
cznym i wyraźnym zastrzeżenióm traktatu, zbu-
dował na granicy dwie twierdze i kilka mostów,
a ciągle nasyłając zbroyną chałastwę, pobliskie

czną być może, sprostować liczne fałsze, i wyświecić
marzenia *Kantemira*, prawdziwego dziejopisa bizanty-
jskiego w XVII wieku, który jednak, jak sam twierdzi,
miał używać powagi otomańskich pisarzy, i za któ-
rym idą powszechnie wszyscy, co opisując tę wojnę,
chcą mówić o poruszeniach tureckich.

Teökeöli znany jest w rocznikach otomańskich
pod imieniem *Tiukielt-Imrè* (t. j. Emeryk), albo też
Král-Kors: imię jęgo właściwie wymawiać się powin-
no, *Tiokioli*. W nazwiskach węgierskich, wyiawszy te,
które zwyczaj mowy naszey na inne wzięte z łaciń-
skiego zamienił, zachowuję pisownią węgierską; nie-
odrzeczy więc tu będzie namienić, dla należytego ich
wymawiania, że w tym języku *sz* brzmi zawsze jak *s*,
a zaś *ss* i *s* jak polskie *sz*. Głoska *s* między dwiema
samogłoskami wyraża często nasze *ź* i *z*. *Ts* wymawia
się jak *cz*; *w* jak *u*; *y* jak polskie *i* w wyrazach "pió-
ro, bioreę;" zgłoski *gya*, *gye*, *gyo*, *gy*, jak *dia*, *die*, *dio*,
di; *ö* z dwiema kropkami, jak niemieckie *ö*, francuzkie
eu, a raczey jak rossyjskie *ë*, w wyrazach медъ бѣльбѣ
które brzmią jak, *miod*, *bieljiò*, i t. d. Tak więc: *Eszek*,
wymawiaiy *Esek*; *Högyesz*, *Chiodies*; *Eperies*, *Eperyesz*;
Siklos, *Szyklosz*; *Kanisa* *Kaniža*, *Mchats*, *Mochacz*;
Wyvár *Uywár*; *Thwroc*, *Turoc*; *Magyar*, *Madiar*;
Nagy, *Nadi*, i t. d.

okręgi niepokojem, trwogą i spustoszeniem napępiać nie przestaje. To gwałcenie pospolitéy wia-ry wymagało rychłego i skutecznego zapobieżenia: przetoż *Uzùn-Ibrahim-Paszà* (*), wielkorządca budyński, otrzymał tytuł seraskiera wyprawy przeciw Niemcóm, i pod jégo dowództwo oddani byli z woyskami swych ijaletów *Abdur-rahmán-Paszà*, wali bosniacki; *Kiucziuk-Hasàn-Paszà* (**), beylerbey *Rumilii*, ze wszystkimi rządcami sandżaków, zaimami i dalszymi panami ziem wojskowych; *Sidi-zadè-Muhammèd-Paszà* beylerbey *Temesvaru*; *Osmàn-Paszà*, egirski, *Matruł-ohlù-Muhammèd-Paszà*, waradyński, i *Mustafà-Paszà*, sylistryyski; także, pasza nikopolski, tudzież sansondżù-baszý z ośnią odami jańczarów, niższe pulki sipahów(***),

(*) *Uzùn*, jakéśmy już mówili, znaczy "długi, wysoki." Ten *Uzùn-Ibrahim*, uważany od Turków za wielkiego wojownika i nader cnotliwego męża, różny był wcale od *Uzùn-Ibrahima*, znajomego w dziejach naszych pod imieniem *Szeytàn--Paszy* (Obacz wyżéy). Był ón w przódy podwakoć kaim-mekamem porty, i raz rządca *Kandyi*.

(**) *Kiucziuk*, "mały, niskiey urody," przezwisko, które, podobnie jak *Uzùn*, wielu Turków nosi z powodu wzrostu ciała.

(***) Jazda pochodząca z tymarów europejskich dzieli się na cztery wielkie korpusy: okolice wschodnie *Macedonii* i *Tracyi* wystawują "pierwsze skrzydło," *ewwelki-koş*

i król erdelski, *Michał Apaffi*, z posiłkami téy krainy. Z tą potężną siłą, seraskier nayprzód w miesiącu redziebie, zdobył po trzydniowém oblężeniu twierdzę *Honód*, wydartą przez cesarza *Teökcölemu*, i z ziemią ją zrównał: podbił potém *Fillek*, *Kassowę*, i czterdzieści innych miast i zamków. Pod *Fillekiem* złożył on *Teökcölemu* godła króleskiéy władzy, tudzież bunczuk i znamie wraz z aktem przymierza, mocą którego ten władca obowiązany był płacić corok za Węgry środkowe, czterdzieści tysięcy talerów niemieckich. *Kassowa* oddaną była nowemu królowi; *Fillek* zaś, podobnie jak *Honód* wywrócony z kretesém: dalsze też miasta i zamki tegoż doznały losu, wyjąwszy te, które koniecznie zachować należało.

Odtąd nienawiść cesarza ku *Teökcölemu* z całą gwałtownością wybuchać zaczęła: zaprzęta no się w *Niemczech* około zgromadzenia wojska, i czyniono ogromne przygotowania do wyparcia go z nowych posiadłości, gdy tymczasem chytrze wyprawiono posła (*) do *Carogrodu*, z podstępłą prośbą, o ponowienie przymierza,

sipahowie bosniacy składają drugie skrzydło; od miasta *Sofii* na południe aż do kraju *Maynotów*, pułki tymarne zowią się "wyższemi," *jokary-boeliuk*; od *Sofii* zaś na północ aż do *Dunaju*, "niższemi," *aszahy boeliuk*.

(*) Hrabia *Albert de Caprara*.

którego dwudziestoletni zakres już upływał. — Wielki wezyr, który, wchodząc wcoraz ściśley-
sze związki z *Teökeölim*, gorąco za sprawą je-
go obstawał, założył wnet posłowi niepodobne
do przyjęcia warunki, i wszelkiemi sposobami
tamował drogę do pokoju. Naostatek, nieukry-
wając już dłużéy swójego wstrętu do zgody, cierp-
ko z posłem obchodzić się zaczął, a tymczasem
wszelkim rodzajém zabiegów i starań usiłował
nakłonić sułtana do wypowiedzenia pokoju ce-
sarzowi, którego zamachy na państwo islamu i
liczne postęпки depcące wiarę przymierza malo-
wał mu zręcznie i żywo. Tym sposobem wy-
rugował nareszcie z umysłu pana chęć pojedna-
nia się z nieprzyjacielem, i gwałtem przywiódł
go do podniesienia oręża. Nayprzód więc, *Mah-
mud-Paszà*, wali *Alepu*, przywołany był na
urząd kaim-mekama, a *Karà-Bekir-Paszà*, mia-
nowany na jégo miéysce, otrzymał rozkaz przy-
prowadzić na woynę rotne i zaciężne wojsko
téy prowincyi. Oddano basorski ijalet niszand-
żemu *Abdi-Paszy*: beylerbey Bosnii, *Abdur-
rahman-Paszà* przeniesiony był do *Kamieńca*,
a taneeczny rządca, *Defterdâr-Ahméd-Paszà*,
do *Temesvaru*: beylerbey téy ostatniéy prowincyi,
Sidî-zadè-Paszà, otrzymał ijalet kanieski (*),
a poprzednik jego *Kior-Husèyn-Paszà*, nikopol-

(*) *Kanisa*, która się wymawia, *Kaniza*.

ski sandżak. Ogromne przygotowania do wojny odbywały się z pośpiechem w *Carogrodzie*; uzupełnienie zaś ich nastąpić miało w *Adryanopolu*.

Dnia 2 xiężyca szaabàn, wywieszony był bunczuk padiszaha ze zwykłym obrzędem, a wkrótce potem sam sułtan przeniósł pod namioty do obozu, stojącego na płaszczyźnie *Daüd-Paszà* zwanéy. Kilka dni jeszcze ulubiona rozrywka polowania zatrzymała padiszaha w okolicach *Stambułu*: poczem wyruszył z nielicznym orszakiem do *Adryanopola*, dokąd też wielki wézyr, *Karà-Mustafà-Paszà* pospieszył za nim około środka szaabana, z całym pocztém urzędników stanu. Potrzeba ogromnych zaciągów wojska zmusiła rozdać różnym beylerbejom i paszóm, zostającym bez urzędów a znanym ze swych zdolności, te nawet sandżaki, które *Mustafà-Paszà*, ulubieniec i szwagier samowładcy trzymał w dochodzie stołowym, a natomiast ze skarbu wyznaczyć mu płacę i zastąpić inne wydatki, oparte na przychodach z tych województw. Około tegoż czasu poseł moskiewski od nowego cara, który po zgonie oycy tron objął, przybył do państw osmańskich, i miał posłuchanie w *Adryanopolu*, gdzie też przymierze z *Moskwą* odnowioném zostało.....

.....

Skoro ukończono wszystkie przygotowania do wojny, sułtan opuścił miasto i stanął obo-

zém na roskoszný płasczynie *Czukùr-czairý*, rozlegający się pod murami *Adryanopola*: na dniu zaś 2 xiężyca rebi'ul-ewwël, roku hidżry 1094 (19 lutego, 1683), z całém wojskiem wyruszył stamtąd, i 6 dżumazy'l-ewwël (22 kwietnia) stanął pod murami *Belgradu*. Uroczystość wyprowadzenia koni cesarskich na świeżą paszę wiosenną (*) ze zwykłym odbyła się tu obchodem; poczem sułtan powierzył dowództwo całego wojska wielkiemu wezyrowi (**), sam zaś

(*) Dwór otomański zachował dotąd niektóre zwyczaje koczownego życia, jakie w początkach swego bytu pędziło pokolenie, czyli horda Osmanów, *Osmanly*. I tak co rok, dnia 23 kwietnia v. s., sułtan przenosi się z roskoszných pałaców seraju, pod namioty ustawione w dolinie, *Kiahàd-chanè* zwanéy, jednéy z najswieższych i naysudowniejszych okolic *Stambułu*. Tam, z wielką uroczystością, puszczają na pierwszą wiosenną paszę konie padiszaha, który przez dni kilka bawi się widokiém stada swoich bachmatów, i używa wszystkich rokoszy pasterskiego życia. Jestto pora wielkich uczt i wesołości u dworu.

(**) Często używaliśmy tu wyrazów *serdar* i *seraskier*, które chociaż w istocie mają toż samo znaczenie; w rzędowém jednak użyciu dwóm różnym stopnióm wojskowym odpowiadają. Tytuł *serdara* biorą tylko wielcy wezyrowie, gdy na wojnie, z władzą samych sułtanów, dowodzą siłami całego państwa, i w takim razie, wyraz ten znaczy "naczelnego wodza." *Serdar*, na cząstkowe wyprawy sam naznacza *seraskierów*, to jest,

w Belgradzie leżą dla siebie obrał. W Dniu 15 tegoż xiężyca niezwyczężona chorągiew proroka uroczyście oddaną była do rąk nowemu serdarowi, a godność kaım-mekama Strzemienia Ce-

“głównych dowódców,” oddając pod ich rozkazy zaciągi ijaletów, z ich beylerbejami. Dawniéy beylerbey *Sylistryi* miał zawsze tytuł *seraskiera*, i upoważnienie do zwołania, w każdéy potrzebie, woysk przyległych prowincyy, dla obrony granic przeciw Polakóm, lecz żaden inny w państwie otomańskiem pasza nie używał tego przywileju. Podobnież, gdy chodzi o oczyszczenie prowincyi od łotrów, poskromienie zbuntowaney krainy, lub stłumienie rokoszu jakięgoś wielkorządcy; porta mianuje w ówczas *seraskiera* pomiędzy paszami, przydając do ijaletu, któregó jest rządcą, kilka poblizszych beylerbeystw i sandżaków, oraz dwadzieścia lub trzydzieści tysięcy piastrów na wydatki całej wyprawy; niedostateczność zaś tego zapasu nagradza mu pełnomocną władzą werbowania żołnierzy i ściągania zewsząd pieniędzy. *Seraskier* przebiega różne prowincye, mające dostarczać mu posiłków, narzuca kontrybucye, i mianuje pułkowników, *bin-baszý*, którzy werbują niesforną chłafastrę, płacąc po 30 piastrów na miesiąc pieszemu żołnierzowi, a 45 jeźdźcowi z rysztunkiem. Po skończoney wyprawie, toż samo żołdactwo użyte zawsze bywa na obdarcie uśmierzoney krainy i ościemnych powiatów, w celu powrócenia *seraskierowi* jęgo nakładów, nasycenia łupieżnéy zgrai żołnierstwa, a naostatek, utworzenia dla wodza pewnego na przyszłość majątku. Podług tego systematu i dzisiaj porta walczy z powstańcami greckimi.

sarskiego, kietchodzie (*) wielkiego wezyra, *Karà-Ibrahimowi*, który otrzymał razém stopień trzyliternego paszy. Tak więc woyska muzulmańskie podjęły obozy dnia 18 (4 maja), i przeszedłszy *Sawę*, przybyły pod *Eszek* 6 dzumazy'lachyr (22 maja), po kilkodniowym pod *Zemlinem* wypoczynku. *Teökeöli* przyjechał tu do obozu prawowiernych, był przyjęty od wezyra

-
- (*) *Kietchoda*, zwyczajnie *Kiahjà-bey*, jest właściwie "namiestnikiem" wielkiego wezyra. Jestto jedyny prawie z urzędów administracyjnych, który nie od mianowania wielkiego wezyra, lecz od wyboru samego padiszała zależy. Obowiązki jego są nader ważne; jest albowiem w państwie tureckim także prawie, co pierwszy minister odpowiedzialny w konstytucyjnych monarchjach Europy. Wszystkie w ogólności sprawy krajowe przez jego ręce do wezyra dochodzą, i żaden rozkaz tego urzędnika nie jest poczytywany za obowiązujący, osobliwie na prowincjach, jeżeli *kiahjà-bey* nie wesprze go swoim listem. Stąd też znajome jest przysłowie tureckie, które i *Kantemir* przywoździ: *kiahjà-bey jest dla mnie prawdziwy wezyr; wezyr jest mój prawdziwy sultan, a sultan nie innego, jak prosty muzulman*. "Kiahjà-bey wezirindir; wezirde sultanyndyr; sultanda sadè miusulmandyr." Beylerbejowie i paszowie mają także swoich *kietchodów* albo *kiahjà-bejów*, i ci są prawdziwymi ich wezyrami na prowincjach. Pasza egipski, który urządził u siebie cztery ministeria na wzór europejskich, zrobił ministrem woyn swégo *kiahjà-beja*.

ze wszelką czcią i uprzejmością, i odziany przezeń wspaniałym futrém sobolowém. Beylerbey nikopolski otrzymał wielkorządztwo *Egiry* (*) a bey kiureyski, rozkaz ciągnięcia na *Posin* z niewielkim oddziałem wojska. Po wydaniu wojskóm płacy i żywności, na dniu 19 tegoż miesiąca (4 czerwca) przebyto *Drawę*. *Karà-Muhamméd-Paszà*, wali *Dijarbekru*, miał powierzone sobie dowództwo przedniéj straży, tylnéj zaś, *Sary-Husèyn* pasza *Damaszku*.

Po dniach dziesięciu wojsko stanęło na polach *Wyższego Belgradu* (**), ostatniéj granicy państw otomańskich, gdzie się przez czas pewny zatrzymać musiało, z powodu przybycia *Miuràd-Giraja*, chana krymskiego, ze swémi Tatarzy. Dawnym jest obyczajem dworu, że ilekroć chanowie tatarscy na wojnę bywali wezwani, zawsze samowładcy osmańscy przyymowali ich w obozie z przepychem i okazałością. Wielki wezyr poczytał sobie za obowiązek, spełnić ten obrządek z przyzwoitą okazałością i blaskiem, i dla tego, ugoszczenie władcy Tatarów kilka dni czasu zajęło. Drugą przyczyną zwłoki stały się skargi mieszkańców na załogę twier-

(*) To miasto Niemcy nazywają *Erla*.

(**) *Wyższy Belgrad*, po turecku, *iUstiuniù-Belihràd* (iU wymawiaj jak francuzkie *u miękkie*), jest tenże sam, co *Vissegrad* (wymawiaj, *Wyszegrad*).

dzy *Wesprim*, o cztery godziny drogi stamtąd oddalonéy. Niewierni, trzymający straż tego zamku i sławni z wprawności do łupieztwa, ciąglą trwogą napełniali okoliczne siedziby muzułmańskie, które częstémi pustoszyli wycieczkami: chciał więc serdar, jeśliby się załoga bronić postanowiła, ubiedz siłą tę warownią, i na ten koniec, wyznaczył już był dowódcę przedniéy straży, aby z przyzwoitą ilością woyska i pociągim burzącém artyleryi poszedł i zdobył *Wesprim*; lecz wezwawszy piérwéy do poddania się osadę przez *Atly-beyzadé* i beja *Wyższego Belgradu*, którzy z oddziałem dwóchset ludzi w poselstwie do niéy byli wyprawieni, otrzymał pożądaną odpowiedź, że się zamek zdaje bez wystrzału i załoga poddaństwo przyjąć zgłasza. Ulemowie (*), urzędnicy, znakomitsi

(*) Wyraz *Ulemà* jest liczbą mnogą od *Alim*, i znaczy, po arabsku, "uczeni." Są to właściwie prawoznawcy, *jurisperiti*, którzy stanowią ogromne w państwie ciało, znane z zagorzałego niepobłażania w przedmiocie wiary, tudzież z uporu, i burzliwości; którzy nakoniec, posiadają liczne przywileje i wyłączne prawa, równające ich w pewnym względzie z zachodnią szlachtą, a przynajmniej ze stanem, jaki dawniéy we Francyi "szlachtą prawniczą" *la noblesse de la robe*, nazywano. Przy wszystkich znakomitszych meczetach znajdują się w Turczach "szkoły wyższe," *Medresè* zwane, w których uczniowie ówczą się w nauce języków

mieszkańcy i wszystek lud *Wyższego Belgradu* jednogłośnie domagali się od wezyra zburze-

arabskiego i perskiego, w wykładaniu *Kur'anu*, prawie duchowném i świeckim, logice, oraz dalszych odnogach filozofii rozmyślający. Ci, którzy pragną poświęcić się prawoznawstwu i wejść w zawód *Ulemów*; po ukończeniu całego ciągu nauk w *medresach*, przechodzą do głównéj szkoły prawa, ustanowionéj przy meczecie *Sultan-Bajezid*, w *Konstantynopolu*, gdzie się jeszcze lat kilka w przedmiocie swym doskonają. Z téj akademii wychodzi corok czwórcech najusposobieńszych kandydatów, których *miulazymami* nazywają; ci zaś mogą obrać dla siebie jeden ze trzech stanów, należących wyłącznie do tych, co posiadają naukę, a temi są, duchowny, nauczycielski, lub sądowy. Pierwszy, do którego należą imamowie meczetów, naibowie, i dalsi urzędnicy świątyni, doprowadzić ich może do stopnia muftych prowincjonalnych, a nawet i do urzędu *szechu'l-islamu*, czyli wielkiego muftégo, lub *nakybu'l-eszrafa*, to jest "naczelnika emirów," dwóch najpierwszych dostojników, ciała prawoznawczégo, albo *Ulemów*. Zawód nauczycielski, aczkolwiek poważany, świetniejszych im nie obiecuje stopni, nad professorów publicznych, *miuderis*, po szkołach wyższych czyli *medresach*; lecz wymaga jeszcze lat kilku najpracowitszéj nauki. Naostatek, do stanu prawniczégo należą urzędy kadych okręgowych; głównych sędziów po znakomitszych miastach i stolicach państwa; nakoniec stopnie nader zaszczytne kazylaskierów *Rumilii* i *Anadolii*. We wszystkich tych trzech zawodach przechodzić należy pewne ustanowione stopniowania; tak, że najzdatniejsi nawet ludzie

nia *Wesprima*; serdar jednak nie dając baczości na ich narzekania i skargi, ani się radząc zdania doświadczeńszych, zachował twierdzą w całości, i pod dowództwem szamtoryńskiego (*) beja stąd dwieście ludzi do niéy na załogę przenieśli. Tymczasem, przyjmował ón w obozie *Be-giàn-ohlü* i *Zerin-ohlü* (**) dwóch znamienitych i wielce poważanych w kraju panów maddzarskich, tudzież poselstwa z różnych stron Węgier, przybywające z oświadczeniem posłuszeństwa i wierności.

Po wspaniałém ugosczeniu chana, na którym wielki wezyr zaszczycił władcę Tatarów futrém sobolowém i dwiema ze złotogłowiu szatami, oraz upominkiem bogatego miecza, saydaka

w sędziwym dopiero wieku do pierwszych godności dożyć mogą.

(*) Santoryńskiego.

(**) Trudno jest odgadnąć prawdziwe imiona tych magnatów węgierskich, gdyż Turcy, jakśmy to mówili, przezywać zwykli cudzoziemców inaczej, gdy ich nazwisk albo wymówić nie mogą, albo je za źle brzmiące w swoim języku uważają. *August II*, król polski, znany jest u nich pod imieniem *Naalkyrana*; o przyczynie zaś tego przydomka niżej nieco powiemy. *Alexander Maurocordato*, drogoman porty, używany do układów o pokóy w *Kiarłowicach*, wspominany jest od dziejopisów tureckich pod dziwacznym nazwiskiem *Iskierlet-zadè*, i t. d.

wysadzonego drogiemi kamieniami i bachamata pod sutym rzędem; wszyscy urzędnicy i dowódcy woyskowi, aga jańczarów i odżakowi agowie téy broni, zwołani byli na walną radę do namiotu serdara, gdzie, po krótkich słowach, zgodzono się jednomyślnie na ulubiony jego zamiar, ciągnięcia prosto na *Wiedeń*. Pożar nadzwyczajny, zdarzony około tegoż czasu w *Ostryhoniu* (*), w popioły był obrócił wszystkie budowle i warownie téy twierdzy; wybrano więc niemieszkanie biegle w sztuce i czynne osoby, którym poruczono naprawę szkody i przywiezienie zamku do przyzwoitego obronności stanu. Przybył nakoniec *Uzun-Ibrahim-Paszà*, beylerbey budyński, z rotnym żołnierzem i zaciągami swégo ijaletu, i z głównym połączył się obozém. Wtenczas woyska otomańskie przeszedłszy granicę, wkroczyły na nieprzyjacielską ziemię.

Pierwsze stanowisko, dnia 3 redżeba (17 czerwca) naznaczone było w *Szymartunie* (**), miasteczku zabudowaném na wyniosłości, kędy się znajdował monastér, sławny cudami i świętością mieysca, i kilkakrotnie do roku ściągający tłumy nabożnego pospólstwa. Oddział nieprzyjacielskiego woyska, co tam zalogę trzymał,

(*) *Ostryhoń*, po turecku *Ostorgin*, w łacińskim języku nosi imię *Strigonium*, w niemieckim zaś, *Gran*.

(**) *Simontornya*, wymawiaj, *Szymontornia*.

uwiadomiony o nadchodzeniu muzułmanów, opuścił spiesznie to stanowisko, i cofając się ku *Jawarynowi* (*), spotkał część przedniéj straży, z którą stoczyć potyczkę musiał. Niewierni byli zrabani lub wzięci w niewolę; zabrane chorągwie, jeńce i głowy poległych odesłano do serdara; monaster wysadzono prochami i całe miasteczko obrócono w perzynę.

Nieprzeliczone woyska islamu stanęły wreszcie na polach *Jawarynu*. Nieprzyjaciel silną zrazu uczynił wycieczkę; lecz odparty ze stratą, w twierdzy zamknąć się musiał: chcąc jednak przeysćie *Raabu* zatamować muzułmanóm, u-sypał tabor na płasczyźnie zawartéj między tą rzeką, a inną nazwiskiem *Rayczá*, do niéj wpadającą, i stamtąd ciągnął z kilku dział strzelbą raził otomański obóz. Serdar, chcąc go wyparować, kazał dowódcy przedniéj straży przeysć rzekę o trzy mile wyżéj, i wzięwszy tył niewiernym, we własne sidła ich wpędzić. Byli doń przyłączeni z woyskami swych ijaletów, wielkorządca *Alepu*, *Bekir-Paszà*; beylerbéj adański, *Seyid-Muhammèd Paszà*; siwaski, *Chalil-Paszà*; nur-ed din krymski z ośmią tysiącami Ta-

(*) *Jawaryn*, z łacińskiego *Javarinum*, po niemiecku *Raab*, w tureckim, a podobno i w węgierskim, językach, zowie się *Janýk*.

tarów (*), i około dwudziestu tysięcy woyska pod różnymi bejami. Nur-ed-din opanował naj-
przód

- (*) Pisarze nasi liczbę Tatarów na téj wyprawie podnoszą do sta trzydziestu tysięcy ludzi, kiedy dziejopis turecki wspomina ich tylko bardzo małemi ilościami. Rzecz pewna, że ten naród nigdy tak wielkiéj liczby żołnierza nie mógł wyprowadzić w pole. Tatarowie krymscy, wzięci wraz z budżackimi, liczyli wtenczas około sześćdziesiąt tysięcy "garnków" albo *kazganów*, to jest, rodzin jedzących z jednego garnka, jakto wyraźnie powiadają osmańscy rocznikarze. W początkach, liczono na jeden *kazgân* albo "garnek," po dziesięciu żołnierzy, gdyż było podział jedynie wojskowy; ale zczasém, kiedy ten wyraz na oznaczenie "rodziny" używanym być zaczął, wyobrażenie dziesiątka, przywiązane do *kazgana*, zatartém zostało, a kobiety, dzieci i służebnicy weszli odtąd w poczet tego narodowégó podziału. Oyciec, jeśli miał dwóch lub trzech dorosłych synów, żenił ich natychmiast, i tyleż nowych *kazganów* ustanawiał; czém się działo, że *kazgâny* bogatych Tatarzynów liczyły po kilkanaście osób, ubogich zaś, po cztery, pięć, lub mało co więcej. Kładąc zatem po siedem osób na każdą rodzinę, jako ilość średnio-proporcyonalną; nie więcej otrzymamy na całą ludność tatarską, jak czterekroć sto dwadzieścia tysięcy; a ta rachuba jest tym podobniejszą do prawdy, że dzisia, po czterdziestu latach pokoju i podniesieniu się miast pod rządém rosyjskim, cała taurycka gubernia liczy tylko 335,000 obojéj płci mieszkańców. Starania rządu, dobroczynny wpływ pokoju, ustanowienie porządnégó

przód i zburzył miasteczko leżące w owém miejscu; lecz rzeki przebyć nie mógł, gdyż, podług

handlu na Morzu Czarném, osady, i tysiączne dalsze korzyści, których przedtém *Krym*, wrzący ciągłą zawieruchą i burzą, nie posiadał i nie znał; nagrodziły bezwątpienia wyście pewné części zagorzalszych, albo raczém bogatszych muzułmanów, przy wcieleniu tego chaństwa do *Rossyi*, i pozwoliły krainie, podnieść się znowu do téż saméy, a może nawet i nieco więkšzéy wysokości zaludnienia; do czego wyraźnie przyłożyć się musiała sama przewaga obfitego odradzania się ludności w czasie długiego pokoju, nad okropnym stosunkiem śmiertelności i ubywania w niespokojnym, morderczym trybie dawnego rządu, w zaniedbaniu rolnictwa, niedostatku bezpieczeństwa i wygod domowych, w życiu napółbłędném i rozbojniczém, w wyniszczających zagonach i wiecznym stanie wojny. Jeżeli więc naznaczymy 420 do 450 tysięcy dawnéy ludności Tatarów; a zatém, odtrąciwszy płéć żeńską (która u narodów muzułmańskich a jescze wojennych, męzką znakomicie w liczbie przewyższać musi), będziemy mieli 210,000 ludności męzkiéy, licząc w to dzieci i starców, kaléki i zdrowych. Tak więc, biorąc trzecią część téy ilości, znajdziemy, że Tatarowie ledwo 70,000 ludzi zdalnych do bróni wystawić mogli, i w rzeczy saméy na żadną wojnę więcéy nad to nie wyprowadzili żołnierza. W żadnym otomańskim pisarzu nie znalazłem nigdy wzmianki o więkšzéy liczbie tatarskiego wojska, nad 20,000 ludzi; jedén zaś raz tylko wspomina *Kantemir* o 60,000 Tatarów, chociaż o rzetelności tego twierdzenia, jako pochodzącém z ust *Romea*, mnie-

zoznania przewodników, nigdzie w bliskości nie było brodu. *Muhammed* i *Bekir* paszowie część swego woyska wplaw przeprawili na drugą stronę, a multański wojewoda otrzymał rozkaz, zając się zbudowaniem mostu. Przez noc, stanął nikczemny mostek, po którym się część woyska z tysięcznym trudem przebrała; Tatarowie zaś wplaw przebywszy *Raab*, rozsypali się po okolicznych włościach, roznosząc pożogę i mordy. Nieprzyjaciel usiłował wycieczką wstrzymać napad muzulmanów; lecz złomany i wparty nazad do taboru, stracił dużo w jeńcach i nieco w poległych. Widząc niemożność utrzymania się w okopach, piechota niemiecka téż się nocy

mającego, że nie miałby w gębie języka jeśliby nie podwoił opowiadanej rzeczy, sprawiedliwie powątpiewać można. Potrzebą było *Tatarów*, w czasie zagonów do *Polski*, rozsiewać przesadzone wyobrażenia o mnogości swojego woyska; my też, z naszej strony, nie mogliśmy sobie darować, żebyśmy w opowiadaniu liczby ich cokolwiek nie powiększyli; i stądto urosły te xerxesowe zastępy *Tatarów*. Mieszkańcy *Krymu*, wpadając do *Polski*, wysyłali naprzód wybór swych wojowników, których liczbę strach, nierząd i lenistwo w oczach naszych do nieskończoności mnożyły; lożna zaś hołota, źle uzbrojona i niezdatna do boju, ztyłu się rozbiegała kupami, z petlą w ręku na niewolników i z koniem do uwiezienia łupu; lecz gdy pierwsi zostali porażonemi, drudzy natychmiast uciekali do oyczyzny.

rzuciła do twierdzy, a jazda cofnęła za *Rayczę*, i most za sobą spaliła: Tatarowie zaś, przepłynąwszy konno rzekę, ścigali uciekającego nieprzyjaciela, aż pod twierdzą *Altyn-Bardak* (*), zachwytnując w niewolę i tratuując mnóstwo tych, co się w tyle zostawali.

Tymczasem woyska islamskie, pod dowództwem *Karà-Muhammèd-Paszy*, zajęły opuszczony tabor i obóz zatoczyły pod samemi przedmieściami *Jawarynu*: wrzucony ogień, i silnym wiatrem gwałtownie rozdęty, obrócił je natychmiast w kurzące się stopy popiołów, i aż do samych ścian zamku wszystkie budowle pochłoniął i zniszczył. Naówczas, dowódca twierdzy wyprawił do serdara poselstwo z chytrém i zdradzieckim przełożeniem, którego jednak nie odrzucił wódz wszystko poświęcić gotowy dla raz powziętego zamiaru. “Jeżeli chcecie, mówił doń poseł, u-
 “biedz nasz zamek, tego bez zacięty wálki i
 “znacznego krwi przelewu dokazać nie zdołacie:
 “załoga bowiem iest liczna i męzna, zbrojownie
 “zawalone dostatkiem, wálły są opatrzone we
 “wszystkie do obrony środki. Wreszcie sam
 “wzgląd na to, że strata *Jawarynu* wystawi oy-

(*) *Altyn-bardak* znaczy w tureckim języku, “złoty dzbanek.” Nie wiem jakiemu miastu Turcy nazwisko to nadali: położenie miejsca zdawałoby się ukazywać na *Hederrár*.

“czyznę i domy nasze na pożogę nieprzyjacie-
“lowi, zmusi oblężenców do walczenia z osta-
“tnią rozpaczą i zaciętością. Tak więc, miasto
“płonnego térania ludzi i czasu, życzymy wam
“dopinać wprzód waszych na *Wiéderń* zamia-
“rów, ponieważ nie skrywacie ich przed nami.
“Jeżeli stolica państwa ulegnie pod waszą potę-
“gą, tę twierdzę bez wystrzału zdać wam nie o-
“mieszkamy.” Serdar postanowił korzystać z
tych poduszczeń nieprzyjaciela, tak zgodnych z
własnym jego żądaniem: nazajutrz więc zwołał
na walną radę wszystkich beylerbejów, paszów,
dowódców i cały poczet agów jańczarskich, do
których temi przemówił słowy: “Towarzysze!
“Dosyć już zaiste przecierpieliśmy trudów i zno-
“ju, nimeśmy na tych polach namioty nasze
“rozbili. *Jawaryn* jest przed nami: lecz komuż
“z was tajno, że niewierni od lat prawie czter-
“dziestu wszystkie poświęcali usiłowania, za-
“dnych nie szczędzili nakładów, żeby tę twier-
“dzę uczynić niedobytą, i ję zbrojownie wszel-
“kim naspiżyć dostatkiem? Załoga, co dzisiaj
“ją dźrzy, jest nader liczna i odborna: jeśli
“więc oblężenie rozpoczniem, spodziewać się nie
“możemy, abyśmy snadno zostali ję panami.
“Walka z oblężonymi będzie uporna i długa;
“stracimy dużo woyska, i gdy upłynie pora, ca-
“łey na *Wiéderń* wyprawy trzeba będzie zanie-

“ chać. Nayprzywoitszą zatém zdaje mi się rze-
 “ cza, zbudować rychło most na *Baabié*, i kie-
 “ dy się nieprzyjaciel najmniéy tego spodziéwa,
 “ na stolicę uderzyć. Pokładamy niemylną u-
 “ fność w Panu Zastępów, że przy tak ogrom-
 “ nych siłach, przy męztwie obrońców wiary
 “ proroka, to wspaniałe miasto naszą stanie się
 “ zdobyczą, a wówczas *Jawaryn* bez wystrzału
 “ poddać się musi.”

Dowódcy znając, jak dalece ten zamiar za-
 władał był umysłem serdara, nie mieli śmiało-
 ści sprzeciwić się jégo radzie: wpośród głuché-
 go milczenia smutne przecucia, rodzące się w ich
 sercach, przebijały na niepewnych i zatrwożo-
 nych obliczach; lecz widząc opór daremny, w-
 szyscy jednomyślnie chociaż niechętnie odpo-
 wiedzieli: “ Do ciebie, wodzu, należy nam roz-
 kazywać.” Jeden tylko wielkorządca budyński,
 szędziwy *Uziin-Ibrahim-Paszà*, mąż wiekiem,
 doświadczeniem, rozumém i przezornością zna-
 mienity, przenosząc dobro wiary i państwa nad
 względy potężného i samowładného naczelnika,
 ośmielił się przerwać milczenie, i w te słowa
 głos zabrał: “ *Efendi* mój (*)! jeśli mi pozwo-

(*) *Efendi*, podobnie jak *Agà* i *Sultàn*, znaczą właściwie
 po turecku, “pan,” i do wszelkiego stanu osób mówi
 się w obyczajnéy rozmowie; *efendim*, *agàm*, lub *sul-
 tanym*! co nie więcéy nie wyraża, jak “mój panie!”

“licz raczysz, ja twój niewolnik powieść ci je-
 “dnę opowiem. Wprawdzie, nic w świecie zna-
 “leść nie potrafię, coby nowém dla ciebie być
 “mogło; zawsze jednak co powiem nie będzie
 “bez użytku w dzisiejszój okoliczności.” —
 “Mów, oycze paszo!, odpowie mu wezyr; wszak-
 “że ten jest cel rady i pożytek, ahy, zważywszy
 “pilnie dobrą i złą stronę przedsiębranego dzie-
 “ła, to wybrać do wykonania, co zdanie wszyst-
 “kich za najlepsze osądzi.”

W tedy ów cnotliwy i mądry urzędnik tak mówić zaczął.

“Jeden ze starożytnych królów, pan mo-
 “żny i szodroblivy, chcąc doświadczyć roz-
 “sądku i przezorności swych dworzan, położył

Do kobiet używa się pospolicie ten ostatni wyraz grze-
 czności; najpoważniejszy jednak jest tytuł *efendi*, i u-
 rządowie nawet dawany bywa sułtanowi, wezyróm,
 muftemu i dalszym dostojnikom państwa. Wyraz *E-*
fendimtz, to jest, “nasz pan” (*Monseigneur*), użyty o-
 gólnie w stolicy, znaczy wielkiego wezyra, na provin-
 cyi zaś, beylerbeja, lub paszę rządzącego w tém miéy-
 sciu. Każdy Turek może, podług upodobania, przybrać
 do swego nazwiska tytuł *efendi* lub *agà*, który się wten-
 czas jednoczy z jego imieniem tak dalece, że się pod-
 pisywać zwykli, *Osmàn-efendi*, *Omér-Agà*, i t. d. —
 Wyraz *efendi* pochodzi z greckiego *αὐθέντης*, który dzi-
 sięysi Romeowie wymawiają zepsutym przez częste u-
 żywanie sposobem, *affendis*.

“kazał na kobiercu, rozestłanym w izbie dywa-
 “nowey, trzy tysiące sztuk złota; i temu oddać
 “obietą, kto je weźmie, nie stąpiwszy nogą
 “na kobierzec. Każdy z obecnych, miarkując
 “rzeczą oczyma własnego rozsądku i przenikli-
 “wości, rozmyślał nad sposobem odpowiedzenia
 “założonym warunkóm, i tworzył wnioski o ce-
 “lu tego postępku samowładcy. Nakoniec, wi-
 “dząc niepodobieństwo wykonania, wszyscy zgo-
 “dnie odpowiedzieli, że myślą króla w tęg za-
 “gadce, było doświadczenie głupstwa i chciwo-
 “ści swych dworzan. Jeden z nich tylko, prze-
 “nikając prawdziwy umysł pana, ““ Jeśli mi,
 ““ rzekł, najłaskawszy królu, pozwolic raczysz,
 ““ ja wasz niewolnik wezmę te pieniądze zada-
 ““ nym sposobem.”” Król zezwolił na jego ża-
 “danie, a dworzanin, ująwszy za róg kobierca,
 “zebrał go najprzód w jedno miejsce, poczem
 “z łatwością wziął złoto, i znowu go rozestł
 “na ziemi. Kunszt jego i przemyślność zasłu-
 “żyły na wielką pochwałę u samowładcy: wy-
 “stawił go za przykład wszystkim, a względy
 “i hojne łaski były nagrodą przezornego słu-
 “gi. — Efendi mój! prowadził rzecz dalej *I-*
 “*brahim-Paszà* obracając się do wezyra; gdym
 “się przed tobą ośmielił przytoczyć tę powieść,
 “miałem na celu wyciągnąć z nię stosunek do
 “obecnych okoliczności. *Wieder* jest owém zło-

“tém, leżacém na środku wielkiego koberca,
 “który wprzódy zebrać i w ręce wziąć należy,
 “aby je stamtąd zagarnąć. Mojem zdaniem, trze-
 “ba nayıpierwéy wszystkich sił użyć, żeby o-
 “panować *Jawaryn*. Tatarowie tynczasém i
 “czatownicy nasi, zapuszczając zagony w kray
 “okoliczny, plądrować go będą, burzyć, i cią-
 “głym harcém wycieńczać nieprzyjaciela. Zdo-
 “bycie téy twierdzy i opustoszenie ziemi nie-
 “wiernych przerażą ich strachém: wtenczas,
 “osadziwszy *Jawaryn* mocną załogą, w *Budzie*
 “zinowe zaciągniesz leże, a nieprzyjaciel, wi-
 “dząc zawieszony nad karkiem mściwy bułat
 “islamu, przyydzie z pokorą błagać ciebie o
 “pokóy, którego liczne korzyści spłyną obficie na
 “państwo i lud prawowierny. Tym tylko spo-
 “sobém okazać możesz prawdziwą usługę samo-
 “władcy i wierze proroka. Obiegać zaś *Wie-*
 “*deń*, wtenczas kiedy *Jawaryn* i tyle twierdz
 “innych z jednéy i drugiéy strony pozostają w
 “ręku nieprzyjaciela, jak jest niebezpieczna i
 “płochą, tak niezgodna z prawidłami sztuki wo-
 “jennéy. Lecz ty łepiéy wiesz od nas, jak dzia-
 “łać należy (*).”

(*) Ten sposób radzenia jest w guście zupełnie wscho-
 dnim. Podobieństwa albo *parabola*e były od wieków
 zwyczajnym środkiem, przez który u Wschodnich prze-
 chodziły do umysłu jasne o rzeczy pojęcie, zdrowa ra-

Zaledwo *Ibrahim* skończył te rozsądne słowa, gdy wezyr, rozdrażniony spotkaném przeciwnieństwém, z gniewu się nie posiadając ofuknął nań grubijańsko: “Gdy komu lat ośmdzie-
 “siał przeminie, stępieć musi pojęcie i niedo-
 “łężność odurzyć głowę.” Chociaż wezyr tém gwałtowném wybuchnieniem gniewu, dawał wszystkim do zrozumienia jaka jest jego wola; przecież *Ibrahim-Paszà* nie wahał się mu odpowiedzieć: “Chociażém już niedołężny, zawsze
 “jednak przewidywać mogę, że tak tylko działa-
 “jąc, będziemy w stanie zrządzić prawdziwe do-
 “bro dla kraju i wiary. Wreszcie, to jest tyl-
 “ko mój sposób widzenia; w twoich zaś ręku
 “pozostaje zawsze wykonać, co sam za nayprzy-
 “zwoitsze uznajesz.” Tu *Huséyn-Paszà*, wali *Damaszku*, poparł zdanie *Ibrahima*, powiada-
 “dając: “Efendi mój! ja także tego jestem mnie-
 “mania, że dalekoby lepiéy było, postąpić po-
 “dług rozsądnéy rady oycy naszego, paszy.”—
 “Ja, żywo odpowie serdar, paszy nie wezmę z
 “sobą pod Wiedeń: niech tu pozostanie, i zay-

da, lub upomnienie. Opisanie téy obrady porównać można z tém, jakie nam daje *Kantemir*, żeby widzieć sposób opowiadania tego historyka, który w wielu mieyscach nie lepszym jest dziejopisém od Pana *Walter Scott*, z wojną różnicą dowcipów i nauki obu tych autorów.

“muje się dostarczeniem dla nas żywności i żół-
 “niérza.” Wezyr chciał tą odpowiedzią dać o-
 becny do zrozumienia, że rada *Ibrahima* po-
 chodziła z niemęztwa i nikczemności, kiedy prze-
 ciwnie jego własne postanowienie było pomy-
 słém dzielny i nieustraszonéj duszy. *Ibrahim*
 też, dotknięty głęboko tą mową, widząc, że zdro-
 we jego zdanie żadného nie czyniło na umyśle
 wodza wrażenia, raz jeszcze skromnie mu odpo-
 wiedział. “Od ciebie zupełnie zależy, czy mię
 “tu zostawić, czy z sobą wziąć zechcesz: jesteś
 “samowładnym namiestnikiem sultana, i nigdy
 “mię nie uyrzysz wbrew twoim działającého roz-
 “kazóm.” Te były ostatnie słowa obrady.

Gdy tak wyprawa pod *Wiedeń* nieodzo-
 wnie postanowioną została, rzucono się natych-
 miast do budowy mostów: wystawienie jedného
 poruczone było jańczarskiemu adze, a dla zasło-
 ny robot usypano okopy, które uzbrojono w kil-
 ka dział i mozdziérzy pod strażą jańczarów i ru-
 milskich zaciągów: drugi most budowali *Chyzýr-
 Paszà*, bosniacki, i *Mustafà Paszà*, sylistryyski
 beylerbejowie; trzeci nakoniec, *Defterdár-Ah-
 méd-Paszà*, rządca *Temesvaru*. Z drugiéj też
 strony *Raabu*, miéysca, gdzie się mosty opierać
 miały o brzegi, podobnież okryto baterjami, któ-
 rych obronę poruczono pieszym strzelcóm, prze-
 prawionym w łodziach na przeciwne błonia. Pa-

łający niecierpliwością wezyr kazał swój namiot rozbić w blizkości mostu, budującego się pod dozorem beylerbeja *Bosnii*, i sam pilności robotników doglądał. Dowódca twierdzy *Tath*, niedaleko stamtąd położonéy, oddał się, przejęty strachém, na wolą serdara, i siedemnastu jeńców muzulmańskich do stóp jégo przyprowadził. Lecz załoga zamku *Papa*, leżącého w blizkości téy twierdzy, wzbraniała się od złożenia oręża; przetoż *Ali*, egirski, i *Huséyn*, damasceński, paszowie, poszli z pociągiém artyleryi i licznym dostatkiem obledz tę warownią, a przybywszy na miéysce, spalili wnet przedmieścia i w pień mieszkańców wycięli: czém przerażeni oblężęncy, oddając się na wolą, oswobodzili czterdzieści siedém muzulmańskich jeńców. Czteryśta ludzi temesvarskiéy piechoty, pod dowództwém beja *Czanatu*, przeznaczono do *Tath* na załogę, a do *Papa* wysłano sektiwarskiégo beja z oddziałém pięciuset koni visegradzkiéy jazdy.

Dnia 12 redżeba (26 czerwca) powzięto wiadomość, że nieprzyjaciel stanął taborém o kilka mil od *Jawarynu*; natychmiast więc nur-ed-din z pięcią tysiącami Tatarów wysłany został naprzód na rozpoznanie: tegoż dnia całe wojsko przebyło rzekę po mostach, których straż poruczono *Ibrahim-Paszy*, budyńskiemu i *Mustafá-Paszy*, sylistryyskiemu beylerbejóm, zosta-

wując przy nich kilka tysięcy zaciężnego żołnierza i kilka rot jańczarów, pancerników i pu-szkarzy, z potrzebną ilością dostatku.

Po przéyściu rzeki *Raab*, wojsko piérwszym taborém okolo *Rayczy* stanęło. Stamtąd o dwie godziny drogi leży obronny zamek *Wyvár* (*), kędy się znajdowały ogromne spichlérze, napel-nione pszenicą i wszelką żywnością, zgromadzo-ną z dóbr cesarskich i włości należących do *Ja-warynu* i *Komorna*. Zdobyćcie tego stanowi-ska poruczono dowódcy przedniéy straży, *Ka-rà-Muhammèd-Paszy*, któremu oddano beyler-bejów *Alepu* i *Adany*, tudzież wiele innych dywizyy. Muzułmani przypuścili zrazu walny szturm do twierdzy, i rzęsiłą strzelbą razić ob-lężniców zaczęli; lecz fosy, napelnione wodą, położyły tamę ich zapędowi. Niewierni chcieli wycieczką wstrzymać natarczywość oblegających: wytoczyła się walka z równą z obojéy strony zawziętością; poczém drugi szturm przypuszczo-ny z większym jescze zapalém i gwałtém, do samych ścian zamku szczęśliwie Osmanów dopro-wadził. Oblężnicy nie przestawali z zażartym bronić się uporém: walka trwała jescze okolo czterech godzin; aż nakoniec muzulmani wdarli się do twierdzy, któryy zalogę w pień wycią-

(*) Wymawiaj *Uywár*.

wszy, zostali panami ogromnego łupu. Dywizye przedniéy straży, którym się naywięcéy to świetne zwycięztwo należało, otrzymały pozwolenie, wziąć ze spichrzów *Wyvaru* tyle dla siebie żywności, ile uprowadzić mogły. Wszystkie woyska były przypuszczone potem do samowolnego działu tych zapasów, i jeszcze się około 40,000 kilotów zboża w zamku pozostawało; nie chcąc jednak, aby nieprzyjaciel, który do *Wyvaru* mógł powrócić, użytkował z téy reszty; poświęcono ją płomienióm, wraz ze wszystkiemi budowlami, jakie się wewnątrz i zewnątrz téy twierdzy znajdowały. *Karà-Muhammèd-Paszà*, za tak świetny czyn waleczności, udarowany był od serdara pyszném sobolowém futrém, i razém otrzymał rozkaz plądrować, burzyć i palić wszystkie aż do samého *Wiédnia* wsie, zamki i miasta, leżące po obu stronach gościńca.

Tymczasém *nur-ed-din-sułtan*, posłany na zwiady, dociérał stanowiska niewiernych: zbliżywszy się do miéysca kędy stał obóz nieprzyjacielski, spotkał podjazd, liczący około pięciuset koni, uderzył nań, przełamał, i goniąc aż do samého taboru, większą część mieczém wyrąbał. Niemcy, przerażeni tym napadém *Tatarów*, którzy ich ciągłym harcém trwożyli i utrudzali; a z drugiéy strony, widząc niepodobienstwo utrzymania się na tém stanowisku, opuści-

li nakoniec tabór, i cofnęli się ku *Wiedniowi*. Wtenczas wielkorządca *Alepu* podstąpił, na czele dwunastu tysięcy woyska, pod *Haimburg*, twierdzą położoną nad *Dunajem*: jedna jéy krawędz o pasmo gór oparta, ściany zbudowane z kamienia i wewnętrzny zamek na wysokim założony wzgórk, czyniły tę warownią nader obronną i mocną. *Abu-bekir-Paszà*, poczyniwszy należyte przygotowania, uderzył na nią ze strony osłonięny górami: muzułmani zaczęli zewsząd wdzierać się na ściany; szturm gwałtowny trwał przez całą dobę; aż naostatek twierdza zdobyta została, a zołoga i mieszkańcy, wykluci do nogi, zostawili zwycięzców panami ogromnego łupu. Znalezione tu zapasy zboża, mąki i ryżu tak były znakomite, że całe woysko opatrzyły w żywność aż do obfitości, i mnóstwo jeszcze rozsypano i zniweczono, czégo powszechny rabunek rozerwać nie zdołał. Pyszne budowy, kioski i pałace, ukraszające wieyski pobyt cesarza, a stąd niezbyt odległe, stały się także pastwą płomiéni. Od rzeki *Raab* aż dotąd, czterdzieści dziewięć twierdz, zamków, miast, wysp i miasteczek, orężem lub przez roki zdobytych, przyłączonych zostało do państw niewyciężonego padiszaha; z téy zaś liczby, te tylko unikły miecza i pożogi, które przyjąwszy poddaństwo, dały zakładników swéy wierności urzę-

dnikom nowego króla Węgier. Znalezione w nich załogi i strażę, odebrały rozkaz połączyć się z wojskiem *Teökeölego*, i spólnie z muzułmanami przeciw Niemcóm wojować (*).

Dnia 18 xiężyca redżeb (2 lipca) zatoczono obozy w odległości trzech godzin drogi od *Wiednia*, w miéyscu *Iszhekiel* (?) zwaném. — Wielki wezyr, nie schodząc z konia, pobiegł natychmiast podjazdém ku téy ogromnéy stolicy, w towarzystwie przedniéjszych dowódców: tam, opatrując miéysca na okopy, oddać musiał należny hołd podziwiénia obronnemu położeniu miasta i potężnym jégo warowniom. Wodzowie z nim będący, postrzegłszy ten gród niezłomny, podobny do góry ulanéy z żelaza; te krzepkie i wysokie ściany, których szerokość i niedostępność wszelki przechodzą opis, a co do ich wierzchnicy, opartéy o sklep nieba, myśl sama po drabinie wzroku dosiędzby nie zdołała; te baszty niebotyczne i olbrzymie warownie, co skalnemi ramiony sięgając gwiazd zodyaku chronią od bomb i kruszą najszybsze tarany; zważając, mówię, te fossy, głębsze od bezdennéy studni

(*) Tu dziejopis osmański wymienia wszystkie zamki i miasta, które do rzeki *Raab* zdobyte lub zburzone zostały, lub których mieszkańcy pognani byli do jasyru. Jałowe to wyliczanie, oszpecone okropném nazwisk pokaleczeniém, opuścić tu wolałem.

Babela (*), łącno pomiarkowali, że tak niedobyłą stolicę głodem tylko wziąć można, albo wy-
ra-

-
- (*) Studnia Babelu, *bî'r Babil*, w której, podług mitologii kur'anu, zamknięci byli dwaj nieposłuszni aniołowie, *Harût* i *Marût*, za to, że bez pozwolenia Boga, zaczęli odkrywać ludziom tajemnice przyrodzenia, uczyć ich czarnoksiężtwa. Co się tycze tego hyperbolicznego opisu Wiednia, starałem się, ile własność europejskiej mowy dozwala wystawić go, choćby dla ciekawości czytelnika, w prawdziwej jego postaci, w całym olbrzymim stroju wschodniej nadętości, z narażeniem nawet polskiego toku opowiadania na śmieszność i dziwactwo. Hyperbola tak jest wrodzoną i konieczną okrasą stylu wschodniego, jak u nas moc i dokładność wyrażień, porównania, antytezy, i t. p. Europejczyk, najczęściej mówiący po persku lub po turecku, natychmiast poznany bywa w towarzystwach wschodnich, z samego sposobu malowania swych uczuć. Każdyby z nas powiedział: "ten dóm jest wielki, ogromny;" lecz Wschodni, patrząc na tęż samą budowę, zawoła natychmiast: "ten gmach jest niebotyczny, większy od firmamentu!" chociaż to ostatnie wyrażenie nie więcej jak pierwsze oznacza w jego umyśle. *Chodża Saâd-ed-dîn* tak opisuje niepoczesny zamek *Rumili-hysary*, nad ciasniną carogrodzką leżący: "Wzniesiono tak potężny i wysoki zamek, iż wieże jego sięgają planety *Saturna*, a wzrok człowieka, gdy się podnosi do ich wierzchnicy, mniema wstępować do nieba, i dla niezmiernej wyniosłości budowy, ognia strażników od blasku planety *Venus* rozróżnić nie zdoła." *Jusuf-*

rażnym cudem potęgi Naywyższego. Niemcy, skoro uyrzeli przed murami szcuptą garstkę Otomanów, wypadli natychmiast z twierdzy i silnie nacierać zaczęli; odparci jednak mężstwem prawowiernych, postradali głów ośmdziesiąt i kilkunastu żywych języków; oddział zaś mużmanów, uniesiony zapałem w pogoni, wpadł aż na przedmieścia *Wiednia*, zapalił kilka dzielnic, i około pięciuset obojéy płci osób do jasyru popędził: poczem podjazd wrócił się do obozu.

Dnia 19 księżycy redżeb, we środę (3 lipca), całe otomańskie wojsko przybyło na pola *Wiednia* z przepychem i okazałością, jakich dotąd nie znano przykładu. Tęże nocy aga wezyrskich jańczarów, dowódca pieszych straży i beylerbéy *Rumilii* z wojskami swégo ijaletu, zajęli stanowisko na przedzie: na prawém skrzydle stanęli *Karà-Muhamméd-Paszà*, *Dijarbekru*, *Abu-bekir*, *Alepu*, i *Ahméd*, anatolski beylerbejowie, z wojskami swych prowincyy; tudzież zagardży-baszý z jańczarami Wysokiego Progu; na

munszy zabawniéy jescze opisuje warownie *Naamanu* lub *Belchu*: "Ta twierdza tak jest ogromna i niebotyczna, że gdyby Firmament, starzec schylony pod ciężarem wieków, przyszedłszy do jéy podnóżka, wyprostował grzbiet sklepisty, i chciał patrzeć na szczyty jéy murów, złoty zawóy słońca spadłby mu z głowy na ziemię."

lewém nakoniec, pomieszczeni byli *Ahméd*, pasha temesvarski i *Chalil*, siwaski; zaimowie i tymarne sipahy *Karamanu*; sansondżù-baszý z dwudziestą odami jańczarów Wysokiego Progu, i dżebedżiler-kietchodasý (*) z tysiącém pięćset pancerného żołnierza. Téryże nocy usypano wszędzie okopy i na wszystkie skrzydła rozdano i zatoczono potrzebną ilość dział i mozdziérzy; nazajutrz zaś dalsze woyska zajęły różne stanowiska, które podług prawideł rzeczy wojennéy osadzić należało.

Rzeka *Dunay*, która się przed miastém rozdziela na cztery koryta, płynie jedném ramieniem pod ścianami twierdzy: za niém, na obszernéy płaszczyźnie, mającéy obwodu około czterech godzin drogi, znajdowały się szczątki taboru, który nieprzyjaciel tégoż dnia był opuścił, i skąd potem przeszedłszy po mostach trzy dalsze ramiona rzeki stanął nakoniec za czwartém korytém, czyli główném łóżyjskiém *Dunaju*, na czele mostu tam zbudowaného. Skoro więc postrzeżono, że niewierni, posiadając to stanowisko, mogą swobodnie wchodzić do twierdzy, wychodzić, i z łatwością na wszystkie przenosić się punkta; niepodobna było nie widziéć, że póki twierdza ściśle ze czterech stron opasaną

(*) *Dżebedżiler* znaczy "pancernicy," a *dżebedżiler-kietchodasý*, "namiestnik, dowódca pancerného żołnierza."

nie została, dopóty spodziewać się nawet nie należało, aby oblężeni kiedykolwiek do ostateczności przywiezionymi być mogli. Z tego powodu gospodarowie *Multan* i *Włoszczyzny* odebrali rozkaz zająć się natychmiast budową mostów, pod zasłoną paszy *Damaszku*, który na ten koniec wnet trzydzieści smygownic przeprowadził na drugą stronę *Dunaju*. Beylerbey adański z wojskiem swego ijaletu, a pod nim *Serczeszmé-Mahmud-Bey* z rotami pieszych i konnych strzelców; *Hasan-Paszà*, mutesarryf hamidańskiego Sandzaku ze swoją strażą i całym wojskiem egiptyjskim; tudzież *Ahméd-Paszà*, sarychański, i *Ali-Paszà*, nikopolski mutesarryfowie z odborem rotnego żołnierza swych sandzaków, posłani byli w zamiarze zbitcia mostu łączącego twierdzę z taborém i opanowania wyspy. Niemieszkanie cała ta kolumna przeszła w bród koryto płynące pod miastem, i zajęła stanowisko o godzinę drogi od mostu wiodącego z miasta na wyspę.

Nieprzyjaciel obie strony drogi przez las idący gęsto osadził był strzelcami, i z wyborém swego żołnierza posuwał się naprzód, zasłaniając most rzeczony. Skoro wojsko islamskie nadeszło na ukrytą w lesie piechotę, niewierni gradem kul je okryli; muzułmani jednak nie ustępując kroku, w oka mgnieniu na dwie rozdzielają się

części: piesze strzeleckie rotę uderzają na nieprzyjacielską piechotę las osadzającą; jazda zaś, napelniając powietrze wojennym odgłosem, AL-LAH-EKBER! (*) nacięra żwawo na konnicę niemiecką: bitwa naysięcięsza trwa około trzech godzin; żołnierze walczą pierś na pierś z niewypowiedzianą wściekłością; nakoniec wyparowana piechota nieprzyjacielska na most uchodzi w nieładzie, i reszta wrogów tąż się drogą za wały miasta ratuje. Zwycięzcy, nie tracąc czasu starają się most wyrócić; oblężęncy też rąbią go z swojęy strony, przejęci bojaźnią, aby tuż nacierający nieprzyjaciel nie wpadł za nimi do miasta: a tak most w jednę chwilę skruszony, zostawia mużulmanów panami całej płaszczyzny, i daje sposobność ściśle zewsząd opasać *Wiederń*. Czteryście głów uciętych i dwieście żywych języków wpadło w moc Otomanów: zburzeniem zaś mostu odcięte przedmieście, kędy się cesarskie znajdowały ogrody, ozdobne mnożtwem pysznych budowli, oddane było na rabunek, i po złupieniu zapasów żywności, sprzętów kosztownych, klejnotów i złota, po uprowadzeniu mieszkańców w niewolę, spalone i z ziemią zrównane. Rozpoznanie mięysca przeświadczyło, że szturmowanie do twierdzy z tego stanowiska nay-

(*) *Bóg (jest) wielki!*: ten krzyk wojenny zowie się *tek-bir*, "magnificatio."

większą klęskę zadać mogło oblężonym: przetoż *Chyzÿr-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, otrzymawszy dowództwo téy kolumny, tudzież potrzebną ilość dział, mozdierz, jańczarów i pancernego żołnierza, usypał natychmiast okopy, i szturmować miasto rozpoczął. Tymczasém Tatarowie, plądrując kray okoliczny na mil prawie trzydzieści, łupili zamki, miasta i włości, palili wszystko, i śladu mieszkań nie zostawili. Beylerbey *Rumilii*, *Kiucziük-Hasàn-Paszà*, poległ w swych okopach od kuli działowéy, a tak ijalet rumilski oddany był wielkorządcy *Wyvaru*, *Chodźà-zadè-Hasàn-Paszÿ*, którego niezwłocznie do obozu przyzwano.

Dnia 23 xiężyca *szaabàn* (6 sierpnia) przybył z *Konstantynopola* *chaznedàr* (*), *Ali-Agà*, wioząc bogate *kindżały*, *brylantowe pióra*, futra z *litym złotogłowiém*, i tym podobne oznaki *zasczytu*, tudzież *chatty-szerÿf*(**) *padiszaha*, za-

(*) Skarbnik, kasyer: jestto tytuł wcale różny od *defterdara*, albo "podskarbiégo," który jest prawdziwym ministrem skarbu.

(**) Gdy wojsko muzułmańskie odniesie porażkę, lub w zapale ostygac zaczyna, sultanowie otomańscy, którzy dziś na wyprawy chodzić nie zwykli, posyłają do obozu *Chatty-szerÿf*, "wysoki reskrypt, święty list, albo pismo," zagrzewając wojowników do walczenia kacerzy lub niewiernych. *Muradźà* przytacza urywek po-

wierający wysokie jęgo błogosławieństwa, i modły o powodzenie islamskiego oręża. Reskrypt takowy był uroczyście otworzony, i czytany w obecności wszystkich przedniejszych dowódców, zgromadzonych pod namiotem serdara. — Wojsko było wyborynym ożywione duchem, obłężenie popierane z zapałem i dzielnością, a męztwo osmańskiego żołnierza świetnie się we wszystkich ukazywało rozprawach, i wytrzymywało nieustanny ogień, trwający bez przerwy przez całe doby. Niektóre pieszych straży okopy aż do samego fos brzegu były już posunięte, a haubice z kartaczami i podkopy zbliżyły

dobnego reskryptu *Murada III*, wczasie niepomysłnej wojny z Persami w roku 1579. “Uzbróycie się, pisał sultan, ostrym i niezłomnym mieczem! wystąpcie odważnie na pole bohaterstwa! Dajcie nikczemnemu bezbożnych barbarzyńców mollochowi uczuć cały ogród gniewu, całą waszego męztwa przewagę, i wyższość niezmierną waszcy wiary! Niech czyny wasze podniosą świetność islamu, chwałę państwa i wspaniałość tronu; a przez to zasłużycie na dobrotliwe względy waszego samowładcy. Stopnie, dostojęstwa, hojności, niewyczerpane łask moich skarby, wyleją się na was, podług gorliwości i zasług każdego. Pomniycie, że jestem w pośrodku was obecny, gdyż jestem przy was duszą i sercem, i ciągle was ślubami i mem błogosławieństwem obsyłam.” (*Tome III.*)

się codzien do murów opasujących twierdzą. Zebrano dwa tysiące strzelców i harcowników z sipahów i silihdarskich chorągwi, i tysiąc ochotnika z tymarného żołnierza, których na wszystkie skrzydła rozdzielono.

Działa i mozdziérze, miotając w dzień i w nocy kule i bomby z okopów muzułmańskich, okropne klęski miastu zadawały: nieprzyjacieli i lekroć uczynił wycieczkę, zawsze z ogromną stratą odparty bywał do twierdzy, — a ściany w wielu miejscach już w gruzy były rozbite. Nakoniec zewnętrzna fosa i leżące za nią baterye wpadły w moc muzułmanów. Lekka jazda i Tatarowie zapuszczając tymczasem zagony w kray nieprzyjacielski, roznosili pożogę i mordy, palili wspaniałe siedziby, ludne grody i bogate włości, a mieszkańców płci obojéy do jasyru pędzili. Opustoszenie tak było zupełne i srogie, że długiego potém czasu potrzebować musiała ta kraina, nim przyszła znowu do dawného zamożności stanu. Obóz prawowiernych zawalony był tłumém ładnych pacholąt i prześlicznych dziewic, których piękność gasiła urodę Peri i blask samego księżycy; ogrom zaś bogatego łupu, naczyń złotych i srebrnych, kosztownych sprzętów i różnych przedmiotów zbytku i przepychu, wszelkie przechodził wyobrażenie. Taniósć wszystkiego tak była wielka w obozie, że okę naczyń

miedzianych przedawano po 3 pary, barana po puł piasra, wołu zaś po 30 akcze (*). Poczët jednak dowódców otomańskich poniosł około tégo czasu dotkliwą stratę przez śmierć *Defterdâr-Ahméd-Paszy*, urzędnika wielkiéy zdatności, niepospolitégo rozumu i doświadczonéy prawości serca. Służył ón nayprzód w ministerium skarbu, i był potém defterdarém piérwszégó wydziału, za wezyrstwa znamienitego *Kiopriliù-zadè-Ahméd-Paszy*: następnie, był używany do róźnych spraw ważnych, i nakoniec, jako beylerbey *Temesvaru*, przyłączony do téy wyprawy, umarł pod *Wiédniem* po krótkiéy chorobie. — W *Stambule* korzystano z tégo wypadku, do usunięcia defterdara piérwszégó wydziału, imieniem *Hasàn-Efendego*: ten chociaż krewny wielkiégo wezyra, przez rozmaite jednak nadużycia i złe postęпки, zasłużył już był dawno na niełaskę padiszaha, który mocno żądał oddalić go z ministerium. Przetoż *Magnysalý-zadè-Mahmüd-Agà*, sekretarz agi jańczarów, wyniesiony był na ten urząd, a *Hasàn-Efendi* otrzymał temesvarskie wielkorządztwo, pozostałe po *Defterdâr-Ahméd-Paszy*. Drugi wypadek który powszechną sprawił żalobę w obozie, była wia-

(*) *Akczè*, czyli *Aspra*, znaczyła wówczas 3 pary; para zaś około 3 gr. pol.

domość o śmierci sułtanki-matki, zdarzonéj dnia 10 redžeba.

Dotąd szczęście zdawało się przyjaźnie świecić islamskiemu orężowi; lecz wkrótce gasnąc zaczęły obłudne jego promienie, w których zwo-dniczym blasku, nadzieja ukazywała oczóm we-zyra wspaniały i olbrzymi widok zwalisk zdo-bytéh Niemiec stolicy. Oblężenie zbyt długo trwające nużyło cierpliwość żołnierzy: smutna wiadomość o porażce *Teökeölego* i beylerbeja *Egiry*, *Husèyn-Paszy*, którzy, posłani będąc pod *Posin* (*), znaleźli tam znaczne siły nieprzy-jaciela, i po krótkiéj walce, przywiedzeni do łuhaniebnéj rozsypki, mnóstwo ludzi w nurtach *Dunaju* stracili, rzuciła przerażenie w obozie: nakoniec, wojsko już przykrzyć zaczęło nocy nawet cieniami nieprzerwane szturmowanie, u-tarczki, i dalsze trudy oblężnéj wojny. Nieza-dowolenie stawało się powszechném. Zwrócono wtenczas uwagę na *Ibrahim-Paszę*, beylerbeja *Budy*, posiadającého miłość u żołnierzy, w mnie-maniu, że obecność tégo wodza nowémby za-grzała ich męztwém, i zastąpiła niejako potrze-bę posiłków.

Na rozkaz wezyra przybył ten znamienity dowódca pod *Wiédeń*, z wojskiem, jakie miał przy sobie. Zawsze jednak doświadczeniém stwier-

(*) Wymawiaj *Pożyn*.

dzoną jest prawdą, że gdy oblężenie trwa dłużej nad dni czterdzieści; gdy załoga twierdzy ożywiona jest nadzieją rychłej odsieczy, a oblegający wycieńczeni na siłach i cierpliwości ustawicznym bojem; upadek męstwa i smutna otygłość umysłów stają się nieuchronnemi. Ale tu jeszcze nowe cierpienia i znoje gwałtownie tłumić jęły niedogasłe szczytki zapachu, jaki przedtem powodzenie w sercach żołnierzy wznieciło. Już dni pięćdziesiąt z okładem upływało oblężeniu: okropne kraju opustoszenie zaczęło silnie wywierać na obóz niebezpieczne skutki niedostatku. Brak paszy był zupełny: po siano i opał częstokroć o dwadzieścia i więcej godzin drogi posyłać należało; a tak, uprząż i konie żołnierskie całkowitą zagrożone były zagładą. Bawoły do przewozu dział służące dechły gromadnie bez karmiu; te zaś, co jeszcze zostawały przy życiu, zmęczone pracą i głodem, stały się niezdatnemi do pociągu. Już cena wszystkiego podniosła się była nadzwyczajnie; niedostatek doskwierał żołnierstwu; a w miarę tego, zatrudnienia wojenne i cel wyprawy stawały się coraz bardziej dlań obojętnemi. Nakoniec samo przedłużenie wojny nad zamiar i potrzebę, wydarło z ręki naczelników wodze popolitę karność. Wszystko się gwałtownie rozprzęgało, wszystko już wychodziło z należytych karbów; żołdactwo, roz-

bezwstwie na obfiteści i bogatym łupie, hardo puściło cugłów naysprośniejszemy swawoli, i jawnie się na bezecną rozpustę wylało. Ohydna rozwiozłość i wyuzdanie zatarły bojaźń Boga i pamięć na święte powinności wiary: nikt już nie odmawiał namazu, nikt nie chciał dopełniać przepisanych obrządków, i wyznawcy proroka brnęli rozpasani na wszystko w zgorszeniu i nieprawości (*). Baczni i przezorni dowódcy ze smut-

-
- (*) Turcy w polu, na wojnie, równie są nabożni i pilni w dopełnianiu obrządków swęj wiary, jak w miastach w czasie pokoju, i temuto wysokiemu duchowi religijnemu przypisują oni dawne powodzenie swęgo oręża, podobnie jak dziś nieszczęścia krajowe upadkowi jęgo przyznają. Obóz otomański, powiada *Muradża* (*Tableau de l'Emp. Ott. T. III*), w godziny namazu, albo "modlitwy," rozlega się pieniami imamów, derwiszów i emirów, wysławiających słowa kur'anu. Przed rozpoczęciem bitwy przebiegają oni szeregi, i zagrzewają mężstwo żołnierzy, ciągle wykrzykując, *Ia gazi! Ia shehid!*, "o zwycięzco! o męczenniku za wiarę!" Na wzór swęgo proroka, rzucają garści piasku na nieprzyjaciela, dowódcy zaś dają hasło do boju, wzywając imię Boga, *Alláh! Alláh!*, lub wymawiając słowa kur'anu, *la zaffer illa ynd Alláh! la haul u la kunet illa billáh!*, "nie ma zwycięztwa jedno od Boga! nie ma potęgi ni siły tylko u Boga!" *Dżáhidu fi sebil'illah!*, "Walczcie na drodze pańskięj!", i t. d. W tymże czasie rozkazują czynić ofiary: posługacze duchowni zabijają koźły i barany, śpiewając pobożne pienia. Na początku

kiem przewidywali straszliwe téy zapamiętałości skutki, i karę niebios, wiszącą nad woyskiem za okropne bezprawia i uciski, jakich, idąc na

woyny, modły się uroczyste we wszystkich stolicy meczetach odprawiać zwykły: to samo czynią w niepowodzeniach oręża, a w razach klęsk znakomitych, tłumy ludu obojéy płci i wszelkiego wieku zbierają się pod otwartém niebém, dla zanoszenia gorących modłów do Dawcy zwycięstw i chwały. W podobnych okolicznościach wielu sułtanów uświęciło obyczaj wybierania z pomiędzy znanych z pobożności urzędników seraju, 92 osób noszących imię *Muhammed*, którym 92 razy na tydzień piérwszy rozdział kur'anu odmawiać poruczano. Wodzowie dają rozkaz imamóm zebrania się pod "Świątą Chorągiew," dla odmówienia *dwanaście*, a niekiedy *siedemdziesiąt* tysięcy razy jedného rozdziału kur'anu; każą im nawet przeczytać całą tę księgę, lub zbiór praw ustnych proroka, co ledwo w przeciagu dni kilku skutecznić mogą. Godna jest uwagi, że żadne uczucie dobra popolitégo, chwały, albo miłości oyczyzny, nie zagrzéwa Otomanów: sprężyną wszystkiego, fanatyzm religijny, który, wśród zawieruch, ucisku i bezpraw rządców, jest jedyném ogniwém łączącym ich w jedén bezładny ogrom towarzyski, hasłem skupienia około tronu chalify czyli "następcy" proroka, prawidłém naostatek myślenia, życia i zgonu. Cały język turecki nie ma nawet słowa na wyrażenie "miłości oyczyzny," gdyż to wyobrażenie, równie jak honoru, są pomysłami tylko zachodniemi: piérwsze wzięliśmy z łacińskiego, drugie zaś jest wypadkiem błédnego rycerstwa.

woynę, dopuścił się na spokojnych mieszkańcach motłoch, nagromadzony nad wszelkie obręby możności utrzymania w klubach porządku i posłuszeństwa.

Tymczasem cesarz nie zasypiał starań około własnego ocalenia. Jeszcze na początku woyny dowiedziawszy się o zamiarach muzulmanów na jego stolicę, wyprawił był posłów do wszystkich królów chrześcijańskich, wzywając ich do obrony spólnéj wiary; i, naostatek, przez wdanie się i zabiegi rzymskiego papieża, głowy Chrześcijan i ucieczki, wciągnął ich do związku z sobą (*), gdyż, podług słów kur'anu, "wszyscy NIEWIERNI JEDÉN TYLKO SKŁADAJĄ NARÓD." — Naypiérwszy z nich król Lehów, co przed kilką laty, nie będąc w stanie mierzyć się z Otomanami, gwałtém był zmuszony do zawarcia pokoju, lecz zawsze chował w niewierném sercu nieutulioną żądzę odzyskania *Kamieńca*, *Podola* i *Ukrainy*, i zawsze upatrywał tylko sposo-

(*) "Król francuzki, dotąd zostający w ciągłej woynie z cesarzem o posiadanie pewnych prowincyy, gdy od Wysokiego Progu pokóy Niemcom wypowiedziany został, zawarł z nimi na lat dwadzieścia korzystne dla siebie przymierze; nie chcąc jednak naruszyć od dawna istniejących sojuszów, i przyjaźni z Otomanami, nie dał żadnych posiłków nieprzyjacielowi." (*Uwaga dziejopisa, str. 106 recto.*)

bnéy do podniesienia oręża pory; nie wahał się zdradziecko złamać przymierze, i wkroczyć w sojusz z Niemcami. Co rychło więc, zebrawszy woysko, pospieszył na pomoc cesarzowi, którego też i dalsi chrześcijańscy władcy wesprzeć podług możności ludźmi albo pieniędzmi nie o mieszkali. Skoro wieść doszła do obozu o nadchodzeniu tych potępieńców, walna rada złożoną została, w celu obmyślenia środków do odparcia piekielnéy odsieczy. Wszyscy wezyrowie, urzędnicy i dowódcy tego byli zdania, że oblężenie zdjąć należy, woysko i działa wyprowadzić z okopów na przyległą płaszczyznę, jako sposobną do rozwinięcia całej siły, i, w groźnéy postawie, czekać spotkania nieprzyjaciół. Serdar jednak, nie chcąc upuścić z ręki spodziewanych owoców tak długiego oblężenia, część woyska z wyborém artyleryi zostawia pod miastem, do którego z dział burzących i mozdziérzy dalej szturmować każe, a, z zaciągami różnych prowincy i lekką artyleryą, mierzyć się postanawia z nadchodzącą odsieczą.

Gdy sprzymierzeni połączyli swe siły o dwaście godzin drogi od *Wiédnia* (*), w miéscu gdzie się wznosi kamienny most na *Duna-*

(*) Pod miastem *Lintz*, do którego się cesarz był schronił za nadejściem Turków.

ju; sam cesarz tam pozostał, a król Lehów, ze stopnia swęgo dostojęństwa, obiał nad całęm woyskięm naywyższe dowódtwo. Znaydowali się przy nim wielki i polny hetmanowie, z dwudziestą czterma tysięcami jazdy i piechoty: woyska cesarskięgo liczono trzydzieści tysięcy, a czterdzieści, posiłków alemańskich (*); co wszystko przeszło dziewiędziesiąt tysięcy bitnęgo żołnierza wynosilo. W niedzielę, 20 ramazana (**), a

(*) Turcy Austryą zowią *Nemczę*, dalszym zaś Niemcóm, a szczególnięy *Rzeszy*, dają imię *Alamán*.

(**) Tu jest omyłka w dacie: 20 ramazana, 1094, odpowiada 1 września, 1683; bitwa zaś pod Wiednięm przypadła dnia 12 września. Należy więc poprawić i szewala. Druga także niedokładność zachodzi w oznaczeniu dni tygodnia: 20 ramazana przypadł w owym roku w sobotę, nie zaś w niedzielę; pięrszy szewala, czyli 12 września, był we środę. Autor zapewne uwiedziony został raclubą dni oblęzenia, ktore istotnie trwało dni 60: lecz widać, że zaczął je liczyć od przybycia woysk otomańskich pod *Wiedeń*, to jest, od 19 redźeba czyli 3 lipca; kiedy się oblęzenie zaczęło rzeczywiscie 14 lipca a 30 redźeba. Od 19 redźeba do 20 ramazana jest w rzeczy samęy dni 60. Oto jest poczet miesięcy, albo raczęy xiężyców muzulmańskiego roku: I, *muharrem*, dni 30; — II, *sefer*, dni 29; — III, *reb'l-^{ul}-ewwel* czyli rebil' pięrszy, dni 30; — IV, *reb'l-^{ul}-achyr*, czyli rebil' wtóry, dni 29; V, *dżumazyl-ewwel*, to jest, dżumazy pięrszy, dni 30; — VI, *dżumazyl-achyr*, to jest, dżumazy wtóry, dni 29; — VII,

sześćdziesiątego dnia oblężenia, nieprzyjaciel ukazał się około południa na górach leżących naprzeciwko stanowiska muzułmanów. Piechota jego idzie przodem, z tyłu posuwa się jazda, i w net kilką mocnemi kolumnami, uderzają w zastępy Otomanów. Walka trwa około dwóch godzin: nayprzód, skrzydło którym dowodził beylerbéy *Budy*, nie mogąc dostać gwałtownemu natarciu nieprzyjaciela, mięsząc się i pierzchać zaczyna: nieład wpada w szerégi, i całe wojsko rażone popłochém, ratuje się ucieczką do obozu. Serdar, widząc z przerażeniem ten okropny stan rzeczy, przejęty boleścią i rozpaczą, leci do swégo namiotu stojącego przed miastém, kiedy tym czasém nieprzyjacielska piechota korzystając z przestrichu, wpada do *Wiednia* i wzmacnia jégo załogę. Tak więc Chrześcijanie za piérwszém natarciem osiągnęli cél swégo życzenia.

Woy.

redżeb, dni 30; — VIII, *szabàn*, dni 29; IX, *ramazàn*, dni 30; — X, *szewàl*; dni 29; — XI, *zulkade*, dni 30; — XII; *zul-hidżdże*, albo "xiężyc pielgrzymki," dni 29, a w roku przybyszowym 30. — Rok wyprawy wiedenskiéy, 1094 hidżry, zaczął się 20 grudnia, we środę, roku ery chrześcijańskiéy 1682; rok zaś terazniéyszy, 1824, jest rok hidżry przybyszowy 1240, który się zaczął sierpnia 13, we środę; i skończy w niedzielę, dnia 2 sierpnia, 1825.

Wojsko muzułmańskie, nie mając nadziei utrzymania się w okopach, rzuca je tłumami i uchodzi drogą do *Jatwarynu*, a jazda nieprzyjacielska tuż za niem do obozu wpada. Uciekające żołdactwo, niechcąc zostawić kasy wojskowej nieprzyjacielowi, w jego prawie obecności rabuje namiot podskarbięgo, stojący tuż przed pomieszkaniem wezyra; w szale i wściekłości, rozrywa 102 kiesy gotowych pieniędzy (*), 16 sobolowych futer, krytych litym złotogłowiec, oraz 1195 prostych chyl'atów, przygotowanych dla nagrody walecznych, i pustą szopę niedowiar-kóm zostawia. Lecz skarby, daleko większe od tych, wpadły w moc zwycięzców: na żadną, jak wiadomo, wyprawę tak ogromne wojsko nie było nigdy zgromadzone; nigdy tak wielkie zapasy, tak niezmiernie dostatki nie były na żadną wyprowadzone wojnę, które jeszcze, wciągu długiego oblężenia, niejednokrotnie nowemi pomnożono przywozami. Mnóstwo pozostałych w obozie dział, mozdziérzów, broni, rozmaitego rodzaju wojennych sprzętów, namiotów, łupu, zapasów żywności i bogactw, wszelkie przechodziło

(*) Kiesa, *kisè*, zawiera w sobie 500 piastrow tureckich, *gurusz*; piast zaś ówczesny równał się 4 zł. pol. tak więc 102 kiesy czyniły 204,000 zł., zapas wcale niewielki. Piast turecki w roku 1821, ważył jeszcze groszy polskich 40; lecz dzisiaj równy jest 1 złotemu.

wyobrażenie, i posłużyło tylko do nasycenia chciwości i wzmocnienia sił nieprzyjaciela, a dla muzułmanów, do tego jedynie, żeby tym boleśnią uciepić przegranę. Ale tylko Bóg jeden włada wyrokami, i losóm zwycięstw rozrządzał

Zaledwo szatki rozbitého woyska przybiegły pod *Jatvaryn*, wnet serdar, co w swém rozjątrzeniu całą winę tak haniebnéy porażki przypisywał skrytéy zemście béylerbeja *Budy*; co szukając wymówki na własne błędy, posądział tego wodza, jakoby, urażony za wzgardę jého rady, gdy przyszło do potyczki, podał umyślnie tył nieprzyjacielowi, a rzuciwszy popłoch między żołnierzy, stał się piérwszą téy klęski przyczyną; serdar, mówię, gwałtownym rozpalony gniewém, zawołać kazał do siebie szędziwego *Ibrahima*, i témi doń odezwał się słowy: “Mo-
 “ści Paszo! ty, co tak dawnym jesteś sługą pa-
 “diszaha; co się nazwać możesz naystarszym z
 “wezyrów; coś dotąd używał powszechnego u-
 “ważenia i nieposzlakowanéy sławy; ty, mó-
 “wię, idąc teraz za poduszczeniem twych na-
 “miętności, odważyłeś się być piérwszym prze-
 “wodnikiem nikczemnych zbiegów wiedeńskie-
 “go pobojojwiska, i piérwszy uciekając z pola,
 “stać się przyczyną całego nieszczęścia? Nie!
 “wiedz, że tak bezecny postępek nie uydzie ci
 “bezkarne.” To mówiąc dał rozkaz dowódcy cza-

uszków, wtrącić go natychmiast do więzienia, i żywot, pełen cnót i pocziwéy sławy haniebnym zakończyć stryczkiém. Beylerbey *Dijarbekru* mianowany był następcą tégo wodza na budyńskie wielkorządztwo, a cały majątek *Ibrahima*, z woli serdara, na skarb zabrany został. Po tym wypadku, *Dijarbekir* był zrazu powierzony *Osmàn-Paszy*, niegdyś rządcy Egiptu; lecz rychło potém, dowódca ten otrzymał damasceński paszatyk, a tak beylerbey *Er'zerumu*, *Ibrahim-Paszà*, został następcą *Karà-Muhammeda*; er'zerumskie zaś wielkorządztwo oddano *Silihdàr-Husèyn-Paszy*, który był niegdyś miufettiszem (*) w Anadolii.

Wojsko islamskie zatrzymało się trzy dni pod *Jawaryném*, żeby rozsianemu żołnierstwu dać czasu do zebrania się pod chorągwie; poczem ruszyło ku *Budzie*. W drodze do tégo miasta, wysadzono prochami i do szczętu zburzono zamek *Fath*, który utrzymać było niepodobna;

(*) *Miufettisz*, znaczy "wyśledziciel." Jeśli ogród uciemiężenia w jakiej prowincyi tak jest wielki, iż oburzy umysły i do rokoshu przywiedzie, rząd turecki wysła wtenczas wysokiego urzędnika, z tytułem *miufettisza*. Lecz nayeściej, powiada *Muradzà*, zamiast przywrócenia porządku, bardziej ón jeszcze pomnaża bólésć ludu i krainę do ostatka wyniszcza, przez nowe czyny przedayności i uciemiężenia.

w dniu zaś 25 ramazana (*) zatoczono obozy, na polach *Budy*, z zamiarém zabawienia tu przez dni kilka, dla opatrzenia obrony granic. Tu powzięto wiadomość, że król Lehow, uprzedzony o spłonienu *Granu*, zdarzoném jeszcze przed wojną, i przeto łatwém mniemając zdobycie téj twierdzy, spieszy ją obledz z piędziesiąt przeszło tysiącami woyska: natychmiast więc, nowy beylerbey *Budy* otrzymał tytuł seraskiera, i wysłany został na wstrzymanie postępu nieprzyjaciela. Pod jého rozkazy oddani byli z woyskami swych ijaletów beylerbejowie, rumilski *Chodża zadè-Ahmèd-Paszà*, siwaski *Chalil-Paszà*, i bosniacki *Chyzyr-Paszà*, oraz *Szyszmàn Muhammed-Paszà*, i *Szatyr-Ahmèd-Paszà*, mirmiranowie (**), z wielą innemi zaciągami.

Woysko otomańskie przybywszy na pola *Granu*, zaledwo przeszło most na *Dunaju*, w miéjscu *Dżigièr-dèlèn (***)* zwaném; gdy król

(*) Wskazałem wyżéy, że te daty są niedokładne, albowiem bitwa pod *Wiedniem* już nie w ramazanie, lecz 1 szewala przypadła: tak więc, zapewne tu być musi 5 szewala (17 września).

(**) To jest, ci, którzy na początku wojny z tytułarnych beylerbejów, a raczéy z paszów trzytułnych, dostali sandżaki dla zebrania zaciągów na tę wyprawę.

(***) Tak zapewne Turcy zwali *Barkam*, czyli, jak nasi dziejopisowie nazywają *Parkan*, gdzie *Jan III* był o-

ukazał się na czele dwudziestu czterech tysięcy Lehow. Ten władca, ażeby dowieść Niemców swęj nieustraszonosci i szczeręgo bronienia ich sprawy, chciał resztę woyska wyprzedzić i śmiało natarł na muzułmanów; lecz przełamany ich męztwem, do ucieczki zmuszony został.— Lehowie stracili w téy potyczce przeszło dzie sięć tysięcy ludzi (*), i sam król, który, uchodząc z niedobitkami, o mało był nie wpadł w ręce zwycięzców silnie zewsząd naciskających, cudem prawie uratował kark niewierny z pod miecza pomsty i zagłady. Ale we dwa dni potém, nieprzyjaciel znowu napadł na Otomanów w pię dziesiąt tysięcy ludzi: bitwa trwała około dwóch godzin; niewierni zaś, na wzór dzików rozjuszonych, nie dbając na śmierć ani na żywot, ustawicznym nawrotém w islamskie uderzali szeregi. Nie mogąc dostać ich gwałtowi, większa część woyska uciekać zaczęła ku miejscu, gdzie się most na *Dunaju* znajdował; ale, w nieładzie

pasany dnia 7 października, i we dwa dni potém odniósł świetne zwycięztwo współ z Xięciem lotaryńskim. *Dzigièr-delèn*, znaczy "przeszywacz wnętrzości".

- (*) *Kantemir* naznacza tylko tysiąc ludzi ubitych. Ponieważ, były to ostatnie bitwy, w których Polacy mieli uczestnictwo, opuszczę więc opis późniejszych téy wojny wypadków, jako niewchodzący do naszéj historii.

i nieprzezorności, przed bitwą jeszcze kilka pontonów z przeciwnego brzegu zwiedzionych zostało. Muzułmani, ratując życie od miecza bluźnierców, rzucali się do wody, i w nurtach rzeki niktzemnie ginęli. *Chyzyr-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, odniósł męczeński wieniec za wiarę; *Chalil-Paszà*, siwaski, i *Mustafà-Paszà*, sylistryjski beylerbejowie dostali się w niewolę; a *Szyszman-Muhammad-Paszà* i *Szatyr-Ahmed-Paszà* zginęli gdzie i jak nie wiadomo.

WYPRAWY DO MULTAN I POD KAMBIENIEC.

(Tom pierwszy, str. 109 verso).

W tymże czasie, kiedy się chan ze swemi Tatory znajdował na wiedeńskię wyprawie, niedowiarek imieniem *Konaskà* (*), jeden z barabaskich Kozaków, wyniesiony od króla na

(*) Hetman *Konicki*. Barabaskimi Kozakami, *Barabasz-Kazagý*, zwali Turcy tych Kozaków, którzy, po przeyściu hetmanów zaporozkich pod opiekę Osmanów, a potem carów moskiewskich, pozostali w służbie Rzeczypospolitęy.

dośtojeństwo hetmana, związawszy się ze szlachtą co mu towarzyszyć chciała, i pewnym Mołdawianinem, *Czerkiès-Bojarem* (*), który około siebie zgromadził był garstkę potępieńców ze swégo narodu, postanowili, korzystając z pory, splądrować kray z żołnierza wtenczas ogołocony, od *Benderu*, do *Kilii* i *Ismaila*. Ci, skoro przeszli *Turkę* zmierzając prosto ku *Benderowi*, mieszkańcy nadbrzeżnych wiosek (**), chwycili się natychmiast ich strony, i, ponieważ "wszy-
" *SEY NIEWIERNI JEDÉN SKŁADAJĄ NARÓD,*" wkrótce więc ta rozbójnicza szajka podniosła się do trzydziestu tysięcy ludzi, napływem Lechów, Mołdawianów, Kozaków tak leńskich jak mołdawskich, i dalszych niedowiarków. Postano-

(*) Zdaje się, że pod tém imieniem dziejopis rozumie *Bain-skiego*; było krewny *Petryczyki*, albo *Petraszenki*, przedtém hospodara multańskiego. On mu naywięcey dopomógł do utworzenia mocney partyi między bojarami, która go wtenczas przywróciła była na gospodarstwo.

(**) Póki lewy brzeg *Dniestru* należał do Ołomanów, miasteczka i włości, leżące nad tą rzeką, zwane były *Jalý-kioyleri*, "pobrzeżnemi wioskami," a urzędnicy wojskowi, trzymający w nich straż pograniczną, nosili imię *Jalý-agasý*, czyli "nadbrzeżnych agow." Zwyczajnie do téy posługi używanymi byli Tatarowie perekopscy. Całą też krainę, ciągnącą się wzdłuż lewéy strony *Dniestru*, nazywano *Jalý*, "pobrzeżem," albo, jak z prawéy strony téy rzeki, *Pobereżem*.

wieni od chana jały-agowie podobnie znajdowali się pod *Wiedniem*, z wyborém swégo ludu. Ich namiestnicy, chcąc zastawić opór nieprzyjacielowi, zebrali naprędce około trzech tysięcy Tatarów; ale z tak małą garstką źle uzbrojonego motłochu, gdy się przyszło mierzyć z licznym najeźdźcą, zmuszeni byli odstąpić nazad.

Nieprzyjaciel dni jedenaście zatrzymał się pod *Benderem*, i jednéj nocy szturm niespodzianie do twierdzy przypuścił; lecz był odparty silną strzelbą tamieczną załogi, i oprócz spalenia kilku domów na przedmieściu, innéj nie uczynił szkody. Podniósł więc stamtąd obozy, i przez środek *Pobrzeża*, pociągnął ku *Ismailowi*, gdy, z drugiéj strony, były gospodar *Petraszenko*, wdzierając się gwałtem na wielkorządztwo multańskie, opanował *Jassy* na czele dziesięciu tysięcy wojska, zebranego, z *Moldawian* i *włoczęgów* rozmaitégo narodu (*).

(*) *Petraszenko*, jak wiadomo, zdradził był Turków przed bitwą chocimską, i przeszedł na stronę Polaków. *Sobieski*, zaniebując korzystać ze zwycięstwa pod *Chocimem*, opuścił *Kamieniec*, nie utrzymał *Petryczyki* na gospodarstwie, i wydał sobie nazawsze podporę, której potem tak mocno potrzebował w *Multanach*, gdy nau zdradliwy *Kantemir*, drobnymi podstępami i udawaną przyjaźnią obalał wszystkie przedsięwzięcia. Postępowanie tego Greka, co wszystko uczynić był go-

Jusuf-Agà, dowódca *Ismaila*, człowiek niezmiernie czynny i przedsiębiorczy, a, przez długi na urządzie pobyt, dobrze świadomy stanu i sposobów owego kraju, ściągnął co rychło muzułmanów ze wszystkich okolic, i żadnego użyć nie zaniédbał środka, żeby się dzielnie zastawić nieprzyjacielowi. Gdy się najezdniczy zbliżyli na ośm godzin drogi od *Ismaila*, syn chana, wracającego wówczas z wyprawy, wyprzedził oycę z nielicznym oddziałem Tatarów, uderzył nie spodzianie na chałastrę *Konaski* i zabrał im około sta głów i języków. Nazajutrz hetman, uwiadomiony o przybyciu chana do *Ismaila*, zaniechał swégo zamiaru, i ku *Maltanom* cofać się zaczął. *Hadży-Giráy* pospieszył za nim w pogoń, z woyskiem, które *Jusuf-Agà* był zebrał; ale *Konaská*, bojąc się spotkania, pod pozorém podsłuchu wyszedł w nocy z obozu, i we trzysta koni uciekł do *Petraszenki*, będącego w *Jasasach*. Nazajutrz, chan uderzył na tabór, i w oka mgnieniu przywiódł najezdników do rozsypki: wielka ich część trupém padła na pobojuwisku, a reszta, wpływ uchodząc, w nurtach rzeki zginęła, lub poszła w niewolą (*). Ten świetny

tów, żeby zaskarbić łaskę Turków, było wcale różne od tego, jakie mu syn przypisuje w swéj historyi.

(*) Potyczka ta, podług *Kantemira*, wydana była na płaszczyźnie *Vale Strimba*, czyli "Niegodziwéy Dolinie."

czyn oręża przyniosł w nagrodzie zwycięzcom wielkie zapasy wojenne i ogromne bogactwa, złupione przez najezdników na mieszkańcach *Bohdanu. Petraszenko*, przerażony tym wypadkiem, opuścił *Jassy* i do *Soczawy* uciekł, a *Konaskà*, po niezliczonych trudach i niebezpieczeństwach, dostał się do *Mamłowy* (?), miéysca swego pobytu, gdzie, jak wieść potem chodziła, zginął z rąk Kozaków, oburzonych nań za niemęztwo i zdradę, które stały się przyczyną klęski ich nad *Prutém*.

(Str. 112). Skoro ta zawierucha ustała, *Aynadży-Siuleymàn-Paszà* (*), dowodzący w *Babà-dahy*, przełożył dywanowi, że dla ochrony granic od napadu *Łehów*, potrzebuje daleko znakomitszéry siły, od téy, jaką posiada. W tedy *Husèyn-Agà*, przedtém dozorca komory celnéy w *Stambule*, a następnie kietchoda (**), chase-

Sobieski, podług tégo pisarza dwakroć nad *Prutém* w témże miéyscu był porażony; a późniéy *Piotr W* był tam w oblężeniu trzymany od *Turków*.

(*) *Aynadży* znaczy właściwie "zwierciadlnik," lecz w przenośném użyciu, "oszust, matacz, lis," i t. d. Charakter osobisty tégo wodza dał powód do takiego przezwiska.

(**) Porucznik (*homme d'affaires*), albo, marszałek dworu sultanki. Jestto bardziéy honorowy, niż czynny urząd w seraju, który jednak zyskownym być może, je-

ki-sultàn jéymości, wyniesiony został na dostojenstwo paszy, i beylerbeja *Sylistryi*, z poleceniem zwołania rumińskich muzułmanów na polspolite ruszenie.

(Str. 116). W tymże czasie kiedy Niemcy opanowali Budę (1095 = 1684), król Lehów obległ twierdzę *Kamieniec*. *Siuleymàn-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, znajdując się około *Benderu* skoro uwiadomiony został o poruszeniach nieprzyjaciela, przyzwał natychmiast *Selim-Giraja* z posilkami Tatarów, i z wojskiem jakie miał przy sobie pospieszył przeciw najezdnikom. Już dni czterdzieści z okładem upływało oblężenie *Kamieńca*: Lehowie ustawicznie przypuszczali szturm, i ciągłą strzelbą kołatać do twierdzy nieprzestawali. Już nawet zewnętrzne fosy były w ich ręku, gdy mężna załoga, uczyniwszy wycieczkę w samo południe, jedno burzące działo i cztery moździerze straciła im do fosy, zagwoździła sześć mniejszych i przeszło sześćset ludzi ubiła. Nieprzyjaciel widząc trudność zdobycia *Kamieńca*, a z drugiey strony niebezpieczeństwo, jakim groził mu *Siuleymàn-Paszà*,

śli sułtanka posiada znaczne uposażenia, czyli, jak nazywają, dochody "na trzewiki," *baszmaklyk*, albo, jak my mówimy, "na szpilki," i jeśli ma zamiłowanie w marnotrawstwie; gdyż ón dla "Jéy Wstydlivości" wszystkie robi sprawunki.

trzymający tabor jego w oblężeniu, téżże nocy opuścił swe okopy i spiesznie do oyczyzny powrócił. Padişah uwiadomiony o tak świetnym odporze najezdników, udarował chana, jak za zwyczaj, sobolowém pułfutrzm i chyl'atém, przydając do tégo pyszny miecz i brylantowe pióro do zawoju. Szyrýn-bejowie (*), oraz wielu mir'zów tatarskich, podobnież chylatami byli nagrodzeni. *Siuleymàn-Paszà* otrzymał sobolowe futro i miecz z bogatą pochwą, a podwładni jego urzędnicy, podług stopni swych dostojęństw, chyl'aty rozmaitéy wartości.

(Str. 118 verso.) W roku 1096 (1685) *Mahmùd-Paszà* naznaczony był dowódcą twierdzy *Kamieńca*; lecz za przybyciem na miéysce, w piętnaście dni życie zakończył. Następcą jego był mianowany *Bijykły-Mustafà-Paszà* (**), dowodzący w *Babá-dahý*.

(*) *Szyrýn-bey* znaczy "szwagier pan," toż co w Stambule *Damàd-Paszà*. Od wyrazu *szyrýn*, pochodzi ruskie *szuryn*, które toż samo znaczy.

(**) *Bijykły*, "wąsaty, długowąsy." Dziejopis turecki, zajęty ważnemi wypadkami woyny węgierskiéy, nie wspomina wcale o bezskutecznych usiłowaniach *Jana III*, które się, jak bańki z mydła, wydymały w pięknych kolorach nadziei, i na granicy multañskiéy pękały marnie, zostawując tylko boleść po czczéy i nieużytecznéy pracy. Tym sposobém jest przemilczaną wyprawą *Jabłonowskiego* do *Multan* w którój *Kante-*

(Str. 151 verso). Roku hidżry 1100 (1689), załoga twierdzy *Kamieńca*, złożona z piechoty na stałym żołdzie utrzymywaney, zaczęła się buntować ze zwykłą sobie burzliwością, i, pod pozorém niewypłaty zaległości, grozić śmiercią dowódcy swemu *Ahmèd-Paszy*, którego znieść nie mogła surowości i nieładu w rządzeniu. Na jęgo więc mięysce naznaczony został *Kahramàn-Paszà*, i posłany do Kamieńca z rozkazém przykłađnego sprawców rokoshu ukarania.

(Str. 175). Król, zehrawszy około sześćdziesiąt tysięcy wojska w roku 1102 (1691), hetmana swęgo posłał obledz *Kamieniec*, a sam wpadł do *Bohdanu*, z zamiarém zapuszczenia się aż pod *Isakczý*, i splądrowania całego kraju. Wiadomość o tēm pobzięto dosyc zawczasu, i nakazano pospolite ruszenie w beylerbeystwie *Sylistryi*, i okręgach na pułnoc *Bałkanu* leżących. W *Multanach*, żadnych nie za-

mir tak bezczelnie zdradził polskich dowódców, chociaż syn tęgo hospodara broni go w swęy historyi bizanckimi wykrętami. Wyprawa króla w 1686 jest także pominięna, a dziejopis wspomina tylko "o przybyciu do *Stambułu* wyprawionych od króla i hetmana "barabaskich Kozaków, dwoch posłów, którzy mieli "posłuchanie u sułtana, i przy listach złożyli mu zwy-
"czayne podarunki" (str. 123 verso). Nic też nie ma o wycieczce królewica *Jakuba* pod *Kamieniec* w roku 1687, i *Jabłonowskiego*, w 1689.

niedbano środków, żeby skutecznie wstrzymać postęp nieprzyjaciela; mniéjszy zaś jego tabor, położony pod *Kamieńcém*, odparty był dzielną wycieczką, którą *Kahramàn-Paszà* na czele swéy załogi uczynił.

(*Str.* 198 verso). Osada twierdzy *Kamieńca* zostawała bez żywności. *Uràk-ohłù*, jeden z mir'zów nogayskich (*), otrzymał, w roku 1096

(*) Ten *Uràk-Ohłù*, to jest, "syn *Uraka*," zrodzony był z *Uràk-Mir'zy*, stryjecznego brata sławnégo *Mir'zy Kantemira*, wodza nogayskich Tatarów o którym mówiliśmy w tomie piérwszym. Nie mogę pominąć, że bym tu nie wytknął nikczemnéy próżności *Demetriusa Kantemira*, którego historią tu często przywodzę. Chciał on dać do zrozumienia swym czytelnikom, że jest potomkiem tégo znamienitégo Tatara, i że tém samém pochodzi od *Tamerlana*, *Timura*, albo *Teymura*. *Dmitraki* (gdyż tak zwano tégo gospodarza za żywota) uroił w swéy niewiadości, że *Kantemir* znaczy po tatarsku "krew *Timura*!" Cała historia tégo pisarza mocno przekonywa, co i *P. Hammer* dowodnie okazał (*Journal asiat. de Paris*, 1824, XIX cahier, p. 32), że on zgoła nie umiał po persku ani po arabsku, i nie rozumiał nawet wyższego stylu tureckiego. Inaczej bowiem, wiedziałby zapewne że dwóch wyrazów tatarskich zgadzać podług prawideł składni perskiego języka, i *Kani-temir* powiedzieć, żadną miarą nie można; że chcąc oznaczyć "krew *Timura*," trzeba by *Teymür-kaný*, albo *Timür-kaný* wyrazić; że naostatek, *Kantemir* nic innégo nie znaczy, jak "krew-żelazo," i jest

(1695), polecenie, zakupić pszenicy u Tatarów budżackich, a *Szahnáz-Sultán*, u perekopskich pokoleń, w ogóle dwadzieścia pięć tysięcy kilotów, które ten ostatni podjął się przewieźć do *Kamieńca* przez kray nieprzyjacielski. Szczęśliwie pierwszym podwozém dostawiwszy siedemnaście tysięcy kilotów, wkrótce potem prowadził resztę, gdy Lehowie, uwiadomieni o drodze którą się przekradał, wysłali przeciw niemu trzydzieści (?) tysięcy woyska. *Szahnáz*, niezastraszony tą liczbą, poczytał za niemęztwo cofać się nazad, i śmiało ku twierdzy postępował. O trzy godziny drogi od *Kamieńca*, nieprzyjaciel uderzył na Tatarów, których nie więcéy było nad cztery tysiące. Muzułmani zastawili

tylko skróceniem, dosyć zwyczajném u Tatarów, zamiast *Kan-temir'i*, albo, "krwawe żelazo." *Dmitraki*, wszędzie nieznośny samolub, mógł sobie durzyć głowę rokoszném marzeniem, że z Wielkim Mongołem, potężnym władcą *Hindustanu*, z jednego pochodzi szepu; lecz mu nie uwierzą ci, którzy będąc świadomsi odcień historyi Wschodu, wiedzą, że *Kantemirowie* nogajscy nic nie mają do czynienia z potomstwém *Tamerlana*. Z większém do prawdy podobieństwém rozumieć można, że multanścy *Kantemirowie* winni to świetne nazwisko, oycu *Konstantégo Kantemira*, który był jeńcém w *Budżaku* sławnégo mir'zy tégo imienia, i przybrać musiał potém miano swójégo pana, podług zwyczaju przyjętého na Wschodzie.

mu dzielny opór, i przeszło trzy tysiące ludzi trupem położyli: wojsko nieprzyjacielskie zabięrało się już do rozsyпки, gdy syn króleski i czterech znakomitych hetmanów, którzy niém dowodzili, miarkując dobrze, że ucieczka tak wielkiéy siły przed czterma tysiącami Tatarów niezaydzie żadnéy wymówki u króla, zapaleni jakąś niewierną gorliwością, wpadli znowu niewstrzymanym pędem na muzulmanów, wzięli ich z kilku stron w pośrodek, i rzeź okropną sprawili. Tatarowie, nie mogąc dostać ich natarczywości mięszać się zaczęli i rychło poszli w rozsypkę: a *Szabház*, widząc z boleścią cały podwóz żywności wpadający w moc nieprzyjaciela, do innégo czasu odłożyć musiał krwawą na *Lehach* pomstę.

(*Str. 211 verso*). Powróciwszy do oyczyzny, *Szabház-Sułtàn* zebrał natychmiast orskich (*) i budżackich Tatarów, i wściekłą zemstą rozżarty, wypadł z *Budżaku* mieczem i ogniem pustoszyć kray nieprzyjacielski. Kosz jego zapędził się aż do *Ilibowa* (**), burząc i paląc wszystko po drodze, a Tatarowie, żeby tym po-

(*) *Perekop* w tatarskim języku *Or* był zwany. *Budżak* znaczy właściwie "kał," to zaś nazwisko winne jest swój początek jeograficznemu położeniu mieysca.

(**) *Lwowa*.

potężniejszą zadać klęskę i siać swobodnię zniszczenie, przytłumili w sobie chuć rabunku, i mordém gnębić niedowiarków postanowili. Wielki hetman, z kilką tysiącami ludzi i kilką działami, chciał wstrzymać tę okropną powódź; lecz Tatarowie, zapaleni zemstą i nienawiścią, wpadli nań gwałtownym pędem, zrabali wojsko, i hetmana do ucieczki zmusili. Zabrawszy potém dwa działa zostawione na pobojuwisku, ponieważ nikogo przeciw sobie nie mieli, poszli spokojnie plądrować i łupić wszystkie te miéysca, kędy obfitą zdobycz znajdować mogli. Przeszło dziesięć tysięcy włości obróciwszy w popioły, oprócz ogromnéj liczby wymordowanych mieszkańców, jeszcze trzydzieści tysięcy ludzi zagarnęli w niewolą, i z niezmiernym łupém do *Krymu* pognali. Wiadomość o tak świetnym zagnie przyniesiona do obozu muzułmanów pod *Belgradém*, niewypowiedzianą radością prawowierne serca napełniła (*).

(*) Całe to ópisanie, wzięte zapewne z urzędowégó doniesienia samégó *Szahbáz-Sultana*, traci bardzo tém, co Osmanowie zowią *Lafi-Tatary*, albo "samochwalstwém tatarskiém," które w Turczach tak w przysłówie poszło, jak nasze polskie. Turcy bowiem nadali przezwiska różnym Europy i Azji narodóm, od pewnych upatrzonych, albo też przywidzianych piątń charakteru, przymiotów lub zatrudnień každégo. I tak,

(Str. 222 verso). W roku 1107 (1696) dany był rozkaz *Jusuf-Paszý*, seraskierowi Sylistryi, i *Gazi-Girày-Sultánowi*, zakupić u Tatarów znakomitą ilość żywności, i opatrzyć w nią *Kamieniec*, co też wypełnić nie omieszcano.

ZAPIS PRZEDUGODNY

kariłowickiego przymierza między Wysokim Progiem, a Królem i Rzeczpospolitą leńskimi (str. 245).

“Art. I. Gdy od tak dawnego czasu tocząca się okropna wojna między Wicznotrwałym Państwem a Leńską Rzeczpospolitą zupełnie przecięta dziś zostaje, a wzajemna zgo-

Polaków zowią *Foddól-Giaurú*, chełpliwymi niedowiar-kami; Francuzów *Aynadżý*, chytrymi, i w ogulności Europeyzyków, *Firènk hezàr-renk*, Frankami, tysiącobarwymi, przewrotnemi; Hiszpanów *Tembel* leniwcami; Holendrów, *Peynirdzi*, sèrnikami; Anglików, *Czohadżý*, sukiennikami; Austryaków, *Gurúr-kiafirè*, pysznymi niedowiar-kami; Greków, *boynúz-süz kojùn*, bezrogiemi owieczkami; Persów, *Kyzybász-ewbász*, niktzemnymi czerwonogłówkami; Tatarów, *Tatár-seba-reflár*, wiatronogini, i t. d.— Wyraz *Szahnász*, znaczy w perskim języku “sokoła:” tak więc *Szahnász-Sultán* jest toż samo, co “Sultán Sokoł.”

“da, i przyjaźń, oparta na szczerości jaka dwom
 “sąsiedzkim mocarstwóm przystoi, mają być od-
 “tąd zasadą zobopolnych związków; przetoż,
 “dla szczęścia, pokoju i dobrego bytu podda-
 “nych ludów, dawne granice państw obóyga
 “będą przywrócone i utwierdzone na zawsze,
 “a tak ze strony *Bohdanu*, jako też wszelkich
 “innych posiadłości i ziem należnych do Strze-
 “żonego od Niebios Państwa, *Lehistan* używać
 “ma granic, jakie rozdzielały oba te państwa przed
 “wybuchnieniem dwóch ostatnich wojen. Te
 “odwieczne zakresy mają być odtąd stałe, nie-
 “zmiennie, święcie i nietykalnie szanowane z o-
 “bojéy strony.

“Art. II. Woyska lehskie całkowicie i zu-
 “pełnie będą wyprowadzone ze wszystkich ma-
 “łych i wielkich twierdz, grodów, miasteczek
 “i ziem, które przed wybuchnieniem dwóch
 “ostatnich wojen należały do *Bohdanu*, i w
 “dawnych jego zamykały się granicach: całe to
 “wielkorządztwo będzie oczyszczone należycie i
 “zostawione, jak przedtém, w pokoju.

“Art. III. Twierdza *Kamieniec*, położona
 “wewnątrz dawnych granic *Lehistanu*, i przed
 “wyż-pomienioną epoką należąca do tégo kra-
 “ju, oczyszczona będzie z woysk otomańskich,
 “zostawiona w całości i Lehóm zwrócona, a
 “Wysokie Państwo zrzeka się odtąd wszelkié-

“go prawa do *Podola* i *Ukrainy*, i hetmana,
“który odeń był mianowany i teraz w bohdan-
“skiéy ziemi przebywa, skasuje i zniesie. Sko-
“ro dawne granice między *Lehistaném* a ho-
“spodarstwém *Bohdanu* będą znowu ustanowio-
“ne; Lekowie, jeśli pogodna usłuży pora, w
“przyszłym da Bóg miesiącu marcu, i gdy mo-
“żna, prędzéy, wypróżnią i oczyszą z woysk
“swoich pomienione wielkorządztwo, i wszyst-
“kie zamki i miasta, które w niem zajmują: po-
“dobnież, wypróżnienie *Kamieńca* ze strony
“Wysokiego Państwa, zacząć się ma w przy-
“szłym miesiącu marcu, i prędzéy, jeśli czas po-
“zwoli. Obie strony warują to sobie, że która
“z nich będzie w stanie wcześniéy skutecznieć
“wyprowadzenie woysk swoich, uczynić tego
“nie omieszka bez żadnego zamitrężenia i opo-
“ru. Wypróżnienie *Kamieńca* jakkolwiekby
“wiele kosztowało trudu, wykonane ma być ko-
“niecznie do dnia 15 przyszłego miesiąca maja,
“a dla ułatwienia tégo warunku, rząd leński
“doda pomocy dostarczeniem, ile będzie mógł,
“wozów i koni pod przewóz wojennych dostat-
“ków. Wypróżnienie twierdz i zamków z obo-
“jéy strony, ma się odbyć w zupełném bezpie-
“czeństwie i pokoju. Z obojéy też strony, jeśliby
“którzykolwiek z wracanych wzajemnie twierdz
“i inieyse warownych mieszkańcy dobrowolnie

“wyjść chcieli, uczynić to mogą z całym swym
 “majątkiem i w zupełnym bezpieczeństwie; ci
 “zaś którzy pozostać zapragną, nie będą z któ-
 “réykołwiek strony doznawali żadnych ucisków,
 “krzywd i niesprawiedliwości: ponieważ zaś wy-
 “próżnienie twierdzy *Kamieńca* naznaczone jest
 “w przyszłym miesiącu marcu; przetoż, mały
 “poseł leński, który do Drzwi Szczęśliwości
 “wkrótce przysłany będzie, przedstawić ma Wy-
 “sokiemu Progowi Cesarowskiemu, jakie działa,
 “znalezione w téj twierdzy przy jéy zdobyciu,
 “na miéjscu zostawione być powinny.

“Art. IV. Nie wolno będzie żadnym woy-
 “skóm i zaciągóm należnym do Wysokiego Pań-
 “stwa, a w szczególności narodóm Tatarskim, pod
 “jakimkolwiek pozorém, potrzebą i względém,
 “zakłucać spokojność poddanych króla leńskié-
 “go, najeżdżać granice jego krajów, uprowa-
 “dzać niewolników, grabić bydłta i trzody, i
 “wszelkie jakiegokolwiek czynić szkody i niepo-
 “rządki. Wezyróm i beylerbejom, tudzież Nay-
 “szczęśliwyszemu chanowi *Krymu*, jego kałgajo-
 “wi, nur-ed-dinowi i dalszym sułtanóm tatar-
 “skim, także wojewodóm *Bohdanu*, wyraźnie
 “i surowo zaleconém będzie, przez Nayświętsze
 “Fermany, nayściśléysze poszanowanie granic i
 “warunków niniejszego pokoju. Ci, którzyby
 “wpadłszy na ziemię leńską, ludzi do jasyru za-

“gnali, zagrabili trzody i stada, lub wyrządze-
 “niem innych jakichkolwiek krzywd i szkód
 “poddanym, a przez to samo naruszeniem wa-
 “runków pokoju, mogli dać powód do wzaje-
 “mnych nieporozumień i waśni; będą pilnie śle-
 “dzeni; a gdy przekonanymi o popełnienie tych
 “bezpraw zostaną, surowo skarani, dla przykła-
 “du i postrachu innych; rzeczy zaś i przedmio-
 “ty złupione na leńskiéj ziemi, po należytém
 “wyszukaniu, zwrócone właścicielóm: urzędni-
 “cy, opieszale w podobnym razie postępujący,
 “mają być oddaleni, lub śmiercią skarani, sto-
 “sownie do wielkości winy. Ze strony też Le-
 “hów, warunki niniejsze, we wszystkich podo-
 “bnych okolicznościach, z równą pilnością i su-
 “rowością będą przestrzegane, ani ktokolwiek
 “będzie śmiał je naruszyć pod jakimbądź po-
 “zorem.

“Art. V. Jako Rzeczpospolita lehska była
 “oddawna i jest udzielném i niepodległém kró-
 “lestwém; tak też ze strony Wysokiego Pań-
 “stwa i narodów jemu podwładnych, doświad-
 “czać nie będzie żadnych napaści pod pozorem
 “jakichkolwiek opłat i dani, i, na mocy niniey-
 “szego przymiérza, do żadnych tego rodzaju
 “ciężarów nie jest obowiązana.

“Art. VI. Ażeby skutecznie powściągnąć i
 “ukrócić zupełnie budżackich i dalszych Tata-

“ rów, którzy w czasie trwających między dwo-
 “ ma państwami niepokojów, opuściwszy dawne,
 “ nowe dla siebie obrali siedliska na ziemi *Boh-*
 “ *danu*, i tym sposobem, wbrew zastrzeżenióm
 “ dawnych traktatów i umów, nayłaskawiey po-
 “ stąpionych Królowi i Rzeczypospolitéy Lehów,
 “ dopuszczali się różnych przeciw nim bezpraw
 “ i gwałtów; Tatarów takowych wyprowadzić
 “ zewsząd, gdziekolwiek przemocą i samowolnie
 “ przywłaszczywszy sobie ziemie na gruncie *Boh-*
 “ *danu*, pobudowali siedziby, folwarki i zimo-
 “ we leże; przenieść ich na dawne siedliska, i
 “ surowo zakazać, ażeby się nadal podobnych
 “ swawoli popełniać nie ważyli.

“ Art. VII. Mnichóm wyznającym wiarę
 “ Jezusa Pana, i od rzymskiego papięza zawi-
 “ słym, wolno będzie, stosownie do brzmienia
 “ poprzednich fermanów, sprawować zwykłe o-
 “ brzędy ich wyznania, w mieyscach, kędy ko-
 “ ścióły swe mają; wszelkie zaś inne potrzeby
 “ ich i sprawy, odrębne od obrządków wiary,
 “ wielki poseł Rzeczypospolitéy przedstawiać ma
 “ do Wysokiego Progu Cesarskiego.

“ Art. VIII. Jako handel jest owecém po-
 “ koju i zasadą kwitnącego stanu mocarstw; tak
 “ też wszelkie odtąd mają być dołożone usiło-
 “ wania i obmyślone środki, aby się podług nay-
 “ właściwszych i naydogodniejszych prawideł

“ odbywał. Kupcy obojga narodów nie będą
“ prowadzili towarów tajemnymi drogami, lecz
“ przez wiadome i powszechnie uczęszczane gościń-
“ ce. Od przywożonych i wywożonych towa-
“ rów opłacać mają zwyczajne i oddawna usta-
“ nowione pobory, ani podlegać żadnym nowym
“ opłatom, a od przewozu gotowych pieniędzy
“ żadnego cła nie dawać. Poddani Rzeczypospo-
“ litéy i na jéy ziemi zrodzeni, tak Lehowie,
“ jak Litwa i wszelkiego innégo narodu ludzie,
“ przybywający do krajów Wysokiego Państwa
“ w celu prowadzenia handlu, dopóki swojémi
“ postępkami nie dadzą powodów do skarg i ża-
“ łob na siebie, mogą swóbobdnie i bezpiecznie
“ zajmować się swém rzemiosłem, i stosownie
“ do brzmienia dawniéy postąpionych kapitulacy-
“ cy, żadnym podlegać nie mają uciążliwym
“ i nieprawnym poboróm i opłatom. Lecz ci, któ-
“ rzy opuszczą leńską ziemię i w Państwie od Nie-
“ bios Strzeżoném na zawsze osiądą, skarb ce-
“ sarski pozbawiać nie powinni ustanowionych
“ w kraju podatków i powinności, podobnie jak
“ i piérwsi, przyymując do siebie ludzi obcych
“ i nienależnych do swégo narodu. Od kupców
“ leńskich, powracających do oycyzny, żadne
“ opłaty brane nie będą od sprzętów, naczyń, o-
“ rężów i nabytych brańców, na którychby mie-
“ li i ukazać mogli prawne zapisy kupli; żadne

“też uciski, niesłuszności i zamitrężenia czynio-
 “ne im nie będą z tego względu, byleby tylko
 “pod tym pozorém nie przewozili, bez pozwo-
 “lenia, zakazanych przedmiotów. Kupców o-
 “boyga narodów, którzyby skończyli żywot za
 “wzajemną dwóch państw granicą, majątki i
 “wszelka własność na skarb zabiérane być nie
 “mają, ani żadného w tym względzie ponosić
 “uszerbku, i spotykać sprzeciwieństwa; lecz
 “wydane będą osobóm, umocowanym do ich
 “przyjęcia, i prawym dziedzicom zwrócone. Je-
 “śliby się między kupcami zdarzyły jakie spo-
 “ry lub wypadki większý wagi, te ułatwić po-
 “winni ich naczelnicy i znakomitsze pomiędzy
 “nimi domy handlowe, tak, żeby mogli w po-
 “trzebie dać władzóm przyzwoite o rzeczy obja-
 “śnienie. Kupcy nie będą mogli dochodzić na-
 “leżności i pożyczek, na które nie ukażą zapi-
 “sów urzędowych i sporządzonych stosownie
 “do postanowienia Świętého Prawa. Wszelkie
 “sprawy o długi i poręki, niewsparte innémi
 “dowodami jak świadectwém osób, które prze-
 “kupionémi być mogą, nie będą przyjęte do
 “rozstrząsania sądowého, a sprawiedliwość tym
 “tylko ma być wydawaną, którzy będą ukazi-
 “cielami prawnych umów, zapisów, lub da-
 “nych im wprzódy Wysokich Fermanów (*).

(*) Ten warunek, równie jak wszystkie tego traktata, był

“ We wszystkich tégo rodzaju sądowych roz-
 “ prawach, rozporządzenia i warunki, wyłuszczo-
 “ ne w kapitulacyach, nayłaskawiey postąpio-
 “ nym innym narodóm goszczącym, służyć mają
 “ i dla kupców lehskich, a nadto, tym ostatnim
 “ dane wprzódycy szczegulne przywileje i ferma-
 “ ny cesarskie, być zachowane w całości i bez
 “ naruszenia (*).

“ Art. IX. Jeńce i niewolnicy lehscy, za-
 “ brani w czasie wojny, mają być wolno pu-
 “ sczeni za zwrotém ceny, jaka za nich zapłaco-

arcy-korzystny dla Polaków; gdyż “Święte Prawo,”
 to jest, kodex otomańskiego państwa, dziwném i nie-
 pojętém rozporządzeniem, świadectwo osób nad powa-
 gę pisma przenosi; czém się dzieje, że najemni świad-
 kowie, których jest pełno w *Konstantynopolu*, zawsze
 sprawiedliwość na stronę Turka lub Greka przeważają.

(*) Dla spraw między kupcami Europejskimi, a poddany-
 mi państwa otomańskiego, jest w Konstantynopolu o-
 sobny trybunał, *Melkiemé* zwany, w którym drogę-
 man posła tégo narodu, do jakiego europeyczyk nale-
 ży, powinien pilnować sprawy swégo klienta. Ponie-
 waż jednak, mimo piorunowania kur'anu przeciw prze-
 kupstwu, przedayność sędziów jest w Turzech po-
 wszeczną i jawną; rzadko więc bardzo Europeyczyk
 wygrać może sprawę w tym trybunale z Turkiem, Gre-
 kiem lub Ormijaninem. Co się tycze osobnych przy-
 wilejów, jakie kupcy polscy posiadali w państwie o-
 smańskim; dzięki niedbałości przodków naszych, nie
 mamy skąd się teraz dowiedzieć o nich.

“ną została przez ich obecnych właścicieli, i
 “jaka prawnie będzie udowodniona, lub zezna-
 “na pod przysięgą w niedostatku urzędowych
 “zapisów. Tym jednak niewolnikóm, którzy już
 “długo służyli, panowie, przez wspaniałomyśl-
 “ność, część jakąś od zapłaconey za nich summy
 “ustąpić powinni: gdyby zaś w tym razie, wła-
 “ściciel nie chciał dobrowolnie ugodzić się z
 “jeńcém za rozsądną i umiarkowaną cenę oku-
 “pu; w tedy rządca miéyscowy powinien pra-
 “wnie postanowić między nimi, i dać opiekę
 “brańcowi. Jeśliby zaś, po nastąpieniu niniey-
 “szego traktatu, ktokolwiek z poddanych leh-
 “skich zachwycony był do jasyru; taki bez
 “wszelkiego okupu wolno puszczony być ma.
 “Lehowie dla wykupu jeńców przyjeżdżający
 “do Państwa od Niebios Strzeżonego lub do
 “krajów tatarskich, doznawać nie będą żadnych
 “z tego powodu krzywd ani trudności, a tacy,
 “którzyby je czynili, surowo zostaną ukarani.
 “Jeńce trzymani dotąd w rządowych więzie-
 “niach, z obojéy strony swobodnie pusczeni bę-
 “dą bez wszelkiéy opłaty; jeśliby zaś, w rze-
 “czy zwrotu niewolników, zaszyły jakie trudno-
 “ści i potrzeby, te wielki poseł ma przełożyć
 “Wysokiému Progowi Cesarskiému.

“Art. X. Stosownie do warunków i za-
 “strzeżeń, wyłuszczonych w kapitulacyach cesar-

“ skich, dawniéy postąpionych Rzeczypospoli-
 “ téy, dopóki król lewski w stałéy i niezachwia-
 “ néy przyjaźni zostawać będzie z Wysokim Pro-
 “ giém Szczęśliwości; póty i wojewoda *Bohda-*
 “ *nu* ma przestrzegać tychże samych zasad do-
 “ brégo porozumienia i sąsiedzkiéy zgody, jakie
 “ oddawna są przyjęte i były uważane między
 “ hospodarami tégo kraju i władcami *Lehista-*
 “ *nu*; i podobnie jak inni poddani Wysokiégo
 “ Państwa, zachowywać się, równie jak przed-
 “ tém, w spokoyności i przyjaźni. Jeśliby który
 “ z wojewodów *Bohdanu* lub *Islaku*, źle wi-
 “ dziany od Wysokiégo Progu, szukał schronie-
 “ nia w krajach Rzeczypospolitéy, i stamtąd się
 “ niepokoje, poduszczał bunty i zawieruchy w
 “ dwóch rzeczonych wielkorządztwach; taki, na
 “ żądanie Drzwi Szczęśliwości, ma być nazad
 “ wydany: a ponieważ ten warunek jest obszer-
 “ nie i jasno wyluszczoney w postąpionych da-
 “ wniéy kapitulacyach cesarskich; przetoż i na-
 “ dal w całéy rozciągłości ma być ściśle i nale-
 “ życie zachowywany. Nawzajem, gdyby kto
 “ z poddanych Rzeczypospolitéy, Leh lub Ko-
 “ zak, sprawiwszy burdy i niepokoje w swéy
 “ oyczyźnie, chciał szukać schronienia w gra-
 “ nicach Wysokiégo Państwa; taki nie tylko przy-
 “ jętym być nie ma, ale owszém, na żądanie, nazad
 “ wydany będzie i ludzie tego rodzaju, zakluca-

“ jący pokóy i zgodę sąsiedzka państw obóyga,
 “ surowo karanymi być powinni.

“ Art. XI. Wszystkie warunki dawnieý po-
 “ stąpionych kapitulacyy, niesprzeczne z brzmie-
 “ niém ninieýszéy umowy i odwiecznémi zwy-
 “ czajami państw oboyga, będą zachowane w zu-
 “ pełnéy mocy i wierze; przeciwné zaś, są tém
 “ samém zniesione i za niebyłé uznane.

“ Gdy tak, z łaski Naywyższégo, naydosko-
 “ nalsza zgoda i pokóy naylepszy są, na powyż-
 “ szych warunkach, zawarte między Nayprze-
 “ ważnieýszym, Naywiększym, Naypotężnieý-
 “ szym, Naystraszliwym Padiszahém, ucieczka
 “ świata, paném naszym nayłaskawszym z je-
 “ dnéy, a Zasczytém potężnych władców jezu-
 “ sowych, Wybrańcém wielkich mocarzów chry-
 “ stusowych, wyżéy wspomnionym Królém, tu-
 “ dzież Narodém i Rzecząpospolitą lehskiém, z
 “ drugieý strony; chcemy więc, aby, za pomo-
 “ cą Boga, były wieczne, stałe, niezienne, u-
 “ chowane od wszelkiégo naruszenia, nieprze-
 “ stępne i święte: i dla tego rządcy i dowodcy
 “ pograniczni co nayrychléy uwiadomieni być
 “ mają, ażeby, zaprzestawszy nieprzyjaznych
 “ kroków, żadnych odtąd nie wyrządzali szkod
 “ gwałtów i spustoszeń, ale w zgodzie i pokoju
 “ zostając, stosownie do brzmienia ninieýszéy
 “ umowy postępowali. Na takowe uwiadomie-

“nie wyznacza się dni trzydzieści od daty pod-
 “pisania tych przedugodnych punktów; po u-
 “płynieniu zaś tego czasu żadna wymówka przy-
 “jętą nie będzie, i ci, którzyby, ze strony Wy-
 “sokiego Państwa, ośmielili się postąpić prze-
 “ciw zaleceniu Nieodzownych Fermanów, nay-
 “surowiey skarani być mają. Po zobopólném o-
 “becnéy umowy podpisaniu, mały poseł, który,
 “podług dawného zwyczajaju, ma być w naykrót-
 “szym czasie wyprawiony od leńskiego króla
 “do Drzwi Szczęśliwości, przywiezie listy, za-
 “twierdzające umowę w ninieyszym zapisie wy-
 “rażoną, i podobneż nawzajem wezmie; a dla
 “umocowania warunków pokoju, ustalenia przy-
 “jaźni i zgody, równie jak dla ułatwienia dal-
 “szych spraw, tyczących się obóyga narodów,
 “w przysłym da Bóg miesiącu maju, wielki
 “poseł, stosownie do dawnych zwyczajów, przy-
 “slany zostanie.

“Wziąwszy od pełnomocného posła rzeczo-
 “ného Króla i Rzeczypospolitéy, umocowanego
 “na to osobnym listém, urzędowy zapis tako-
 “wéy ugody, sporządzony w języku łacińskim;
 “ninieyszy akt warunków pokoju, zawarty w
 “jedénastu artykułach, wydając mu z naszéy
 “strony, dla lepszéy wiary i pewności, wła-
 “snym podpisém i pieczęcią naszą stwierdzamy.
 “Pisan w *Karłowicach*, dnia dwudziestého

“czwartego xiężyca redżeb, roku tysiąc sto
“dziesiątego od ucieczki Proroka (*).

Podpisano: “Reisiu’l-kiuttáb (**),

“RAMI-MUHAMMÈD-EFENDI.”

(Tom piérwszy, str. 250 recto).

Kiedy nakoniec ustała długoletnia z Chrześcijanami wojna i wieczne przymierze zawarte było w *Karłowicach*, przybył do *Adryanopolu* poseł od *Naalkyranu* (***), leńskiego króla, po akt traktatu z Rzeczpospolitą. Byłto jeden z panów tego królestwa, imieniem *Istanisław-Zericzki* (?). Dano mu wspaniałe pomieszkanie w pałacu *Ahmèd-Paszà* zwanym, który kosztém skarbowym był dlań wyporządzony, i na dzienne wydatki po 50 piastków wyznaczono. Po kil-

(*) Dnia 15 stycznia, 1699 roku.

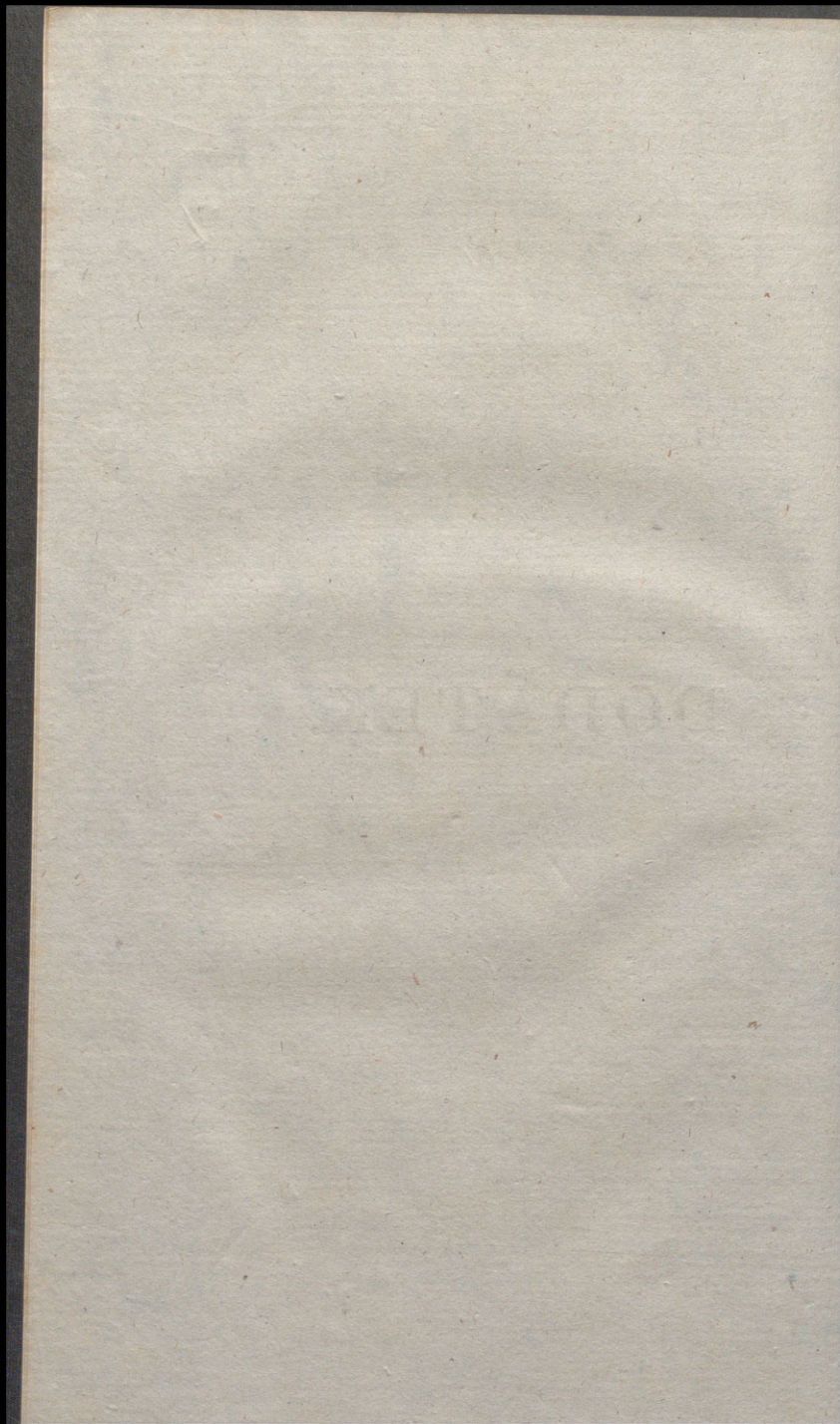
(**) Właściwie, “naczelnik pisarzów:” jestto ten sam tytuł, który się w pospolitem użyciu mówi przez skrócenie, *Reis-Efendi*.

(***) *Naal-kyràn*, znaczy “podkwołomca.” Turcy dali to nazwisko *Agustowi II*, królowi polskiemu, z powodu nadzwyczajnej jego siły, wtenczas jeszcze, kiedy ten władca dowodził w Węgrzech austryackimi siłami przeciw Otomanóm.

ku dniach odpoczynku, otrzymał posłuchanie u wielkiego wezyra; poczem miał szczęście oddać czołobitnią sułtanowi, i złożyć mu przywiezione listy i podarunki.

(*Ibid. verso*). W roku 1111 (1700) Lehowie, stosownie do brzmienia traktatu, wydali władzóm zamki *Czoczorę*, *Soroki*, *Dobnicę*, tudzież niektóre monastéry i miasteczka, zostające w ich ręku. Do wyprowadzenia z *Kamieńca* zbrojowni, dostatków i różnych sprzętów wojennych, posłano kilkaset ludzi pancerného żołnierza i artylerzystów; wołoskiemu zaś wojewodzie dano rozkaz dostarczyć siedémset podwód cztéro i sześćcio-wołowych, a resztę multańskiemu gospodarowi, jeśliby więcéy potrzebowano. Pod dozorem *Kahrman-Paszy* wywieziono stąd do *Benderu* i *Ak-Kiermanu*, 148 dział mosiężnych, 122 spiżowych, 23 mozdzierze, i ogromne zapasy wszelkich dostatków wojennych; załogę zaś *Kamieńca*, złożoną z od jańczarskich i tam osiadłych muzułmanów, na okoliczne twierdze rozdzielono.

DODATEK.



I.

POSELSTWO

MUHAMMED-AGI DO POLSKI,

w roku 1171 hidżry, t. j. 1757—58 po Chr.

WYIĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFENDEGO,

(Tom pierwszy, str. 138).

Selâm-agasý (*) wielkiego wezyra, *Muhammed-Agà*, za powrotém z *Lehistanu*, dokąd był wy-

- (*) *Selâm-agasý* znaczy "urzędnik od pozdrowienia." Wielki wezyr, gdy się do seraju udaje, albo też przejeżdża ulice miasta, ma przed sobą tego urzędnika, który go wyręcza w uciążliwéj grzeczności oddawania powitań wszystkim przechodzącym, zwracając się poważnie na jedną i na drugą stronę, i kładąc prawą rękę na piersi. Ten urząd, wcale nie wysoki, nie wymaga też wielkich zdolności umysłowych, czego i samo zdanie sprawy, które tu umieszczamy, dostatecznie dowodzi. Panującą namiętnością Wschodnich, jest przepych i wystawa; a przeto, we wszystkich opowiada-

prawiony z doniesieniem o wstąpieniu na tron sułtana *Mustafà-Chana*, syna sułtana *Muhammèd-Chana*, złożył samowładcy urzędowy opis swęgo poselstwa, który tu umieszczamy.

“Naypodlęszy z niewolników Jasnych Drzwi Szczęśliwości, przyjąwszy do rąk list Naypotężniejszego Padiszaha, opuściłem stolicę islamu około środka xiężyca rebi’ul-ewwel (w listopadzie, 1757), i po piędziesiąt jednym dniu podróży, stanąłem w *Chotinie*. Stamtąd uwiadomiłem listownie nadgraniczne władze lehskie o mojem do téy twierdzy przybyciu, i około dni czterdziestu na odpowiedź oczekiwać musiałem. Skoro mię uwiadomiono o gotowości mihmandarów (*), wysadzonych na me przyjęcie od

niach, opisy obrzędów tyle u nich zajmują mięysca, ile w wielu naszych romansach wykrzykniki, kropki i wysmażone aż do ulotnienia czułości, w których się nie więcéy dowcipu i smaku, jak w piérwszych, znajduje. Co się tycze jeograficznych tégo posła wiadomości, okaże to koniec niniejszego wyjątku.

- (*) *Mihmandarami* nazywają na Wschodzie osoby, wyznaczone do przyjęcia i przeprowadzenia posła, lub innęgo wielkiego urzędnika: ten wyraz znaczy właściwie “ugościciel.” Turcy i Persowie, w poselstwach do Europy, trzymają się dotąd wschodnięgo prawidła gościnności, które nakazuje, ażeby poseł w swęy podróży podęymany był kosztém kraju, gdzie ma urząd sprawować. Polska zachowywała dawnięy ten obyczaj

Rzeczypospolitę, wyruszyłem z *Chotina* z całą okazałością, i dnia 10 xiężyca dżumazy'l achyr (7 lutego, 1758) stanąłem w *Izwanczà* (Zwańcu) nadgranicznę twierdzy Lehów. Nazajutrz udałem się w dalszą drogę przez *Choszatyn* (Husiatyn), *Nibòł* (Leopold, Lwów), *Zamàdź* (Zamość) i *Lublin*, ku *Warszawie*. Wspomnione cztery miasta są obronne i dosyć znakomite; ich zaś mieszkańcy spotkali mię z niewypowiedzianą uprzednością i wystawą, przy odgłosie trąb i kotłów, oraz huczném z dział i orężów strzelaniu. Dwie ogromne rzeki, *Wisła* i *Pilczè* (Pilica), nieustępujące *Turle* w szerokości, są do przebycia na téj drodze; przejeżdżać zaś je trzeba na łodziach, mających pomost sklecony z desek, i płytów podobieństwo mający (*).

względem posłów tatarskich i otomańskich, a nawet i moskiewskich, aż do czasów Piotra W., co pierwszy swym poselstwóm stałe płace ze skarbu naznaczył.

- (*) Poseł mówi tu o promach czyli przewozach naszych, których Turcy nie znają; gdyż stawienie mostów, wodociągów, zdrojowni publicznych, karwanserajow, i dalszych budow ku pospolitemu użytkowi służących, jest od nich poczytywane za dobry i pobożny uczynek, *chayrát*. Tak więc, dosyć jest w *Turczach* obawiać się Boga, żeby na swym gruncie, w poblizkiem mieście, lub dzielnicy kędy się mieszka, zbudować most gruntowny, albo też inny jaki użyteczny pomnik. Każdy krok na ziemi tureckiej następuje oku wędrownika

“Na dniu dwudziestym siódmym od wyjazdu mégo ze *Żwańca*, stanąłem w *Warszawie*, stolicy *Lehistanu*, i wjazd mój do tego miasta starałem się ile możności jak nayokazałszym uczynić. Gdym się do *Warszawy* zbliżał, znakomity jeden lewski binbaszý (*) wyjechał na me spotkanie, z pocztém czterdziestu szlachty, prowadząc konia białého pod sutym rzędém, którego król umyślnie dla mnie był wysłał. — Wsiadłem więc, i, przybywszy do domu, wyznaczoného na me pomieszkanie, oddałem go nazad pocztowi, który mi towarzyszył.

Nazajutrz od wielkiego hetmana, wielkiego marszałka, i dalszych urzędników Rzeczypospolitéy, przychodzić zaczęli do mnie posłańcy, z zapytaniem o zdrowie i powinszowaniem szczęśliwego przybycia. Trwały te odwiedziny przez całe trzy dni następne: ponieważ zaś przyjętym jest w tym kraju zwyczajém, ażeby się posłowie z wielkim hetmaném widzieli piérwéj niż

liczne tego rodzaju owoce pobożności muzułmanów, z których wielu część nawet swych majątków zapisuje na wieczne utrzymanie téy lub owéy budowli, do pospolitégo dobra należący. Autor sławny jeografi *Dżi-hán-niumà*, przywodzi stare przysłowie tureckie, które wyliczając kilka niewartych rzeczy, bezbożnie mieści w ich rzędzie i “leńskie mosty,” *Leh-kiopriusü*.

(*) Pułkownik, właściwie “tysiącznik.”

z królém; na czwarty więc dzień mégo w *Warszawie* pobytu, urzędnik ten przysłał kilka karet i potrzebną ilość koni bogato ubranych, zapraszając mię do siebie. Kazałem mój własny rząd włożyć na konia, i wzięwszy w obie ręce szanowny list wielkiego wezyra, konnom się udał do pomieszkania hetmana. Ten, gdy mię ujrzał wchodzącego do pokoju, wstał i kilka kroków postąpił na me przyjęcie; ja zaś, opowiadając szczęśliwą nowinę dla której oznajmienia byłem posłany, oddałem mu list sadrazema (*), który piérwéy z uszanowaniem pocałowałem, co i on także uczynił, biorąc go odemnie. Poczém hetman prosił mię siedzieć, i, przez tłumacza, zadawał różne pytania o pobycie mym w ich stolicy, i dalszych przedmiotach, jakie mu grzeczność i gościnność nastęrczały: starałem się odpowiadać na nie z ostrożnością i uwagą, i, po godzinie takiéy rozmowy, wróciłem się nazad do mégo mieszkania, w tymże samym porządku.

“Nakoniec, po kilku dniach zwłoki, przybył od dworu orszak okazały, wzywając mię do złożenia królowi cesarskiego listu. Przyszło z nim kilka wspaniałych karet i rumaków powodnych, ubranych w rzędy suto osypane drogiemi kamieniami, oraz kilkanaście koni, prze-

(*) Jestto właściwy u Turków tytuł wielkiego wezyra
O znaczeniu tego wyrazu mówiliśmy wyżéy.

pysznie osiodłanych. Skorośmy przybyli do pałacu, wprowadzony zostałem do audyencyonalnej sali (*), trzymając na głowie nayszanowniejszy

(*) *Audyencya* prawdziwie po polsku mówi się i mówiła od wieków, "posłuchanie;" od tego wyrazu mieć możemy "pokóy posłuchalny," jak mamy "jadalny" i "sypialny." Jeżeli się komu ten wyraz nie podoba, tedy z prawdziwą skruczą żaluję za ten grzech zdróżny namiętności przepolszczania; bo czuję rzetelne uszanowanie dla piękny, dobitny, wspaniały mowy naszey, i szpecić jey osowiałemi i drapiącemi ucho wyrazami nie myślę, choćby to nawet być miało z tajemnych powodów źle czy dobrze zrozumianey miłości własny, która mi wyobraża, iż ci tylko, którzy nie znają swęgo języka albo go poznać nie chcą, muszą klecić potworne i dzikie słowa, częstokroć podobne do piekielnych dziwolągów *Tassa*.

"Z wielu postaci w jedną zmięszanych dziwacznie."

Lecz przymiotnik, "audyencyonalny," jest w mowie naszey nazbyt rozwlekły i niezgodny z ogulnym tokiem dźwięków polskiego języka: dla téy więc tylko przyczyny zamienić go wolałbym na "posłuchalny."—Wyznaję, że w ciągu téy xiążki znaleźć możnaby jeszcze trzy lub cztery wyrazy, nie nowe wprawdzie, lecz dotąd prawie nieużywane, jak "światowładztwo, czerwonogłówki," i t. d.; uprzedzić jednak powinienem, że ich użył przez żaden neologiczny zapęd, ale jedynie chcąc oddać z pewną dokładnością moc niektórych wyrażen otomańskich; w takiem zaś przedsięwzięciu zawsze podobno uledz przychodzi smutnemu przeznaczeniu tych wszystkich, którzy chęć udawania

list padiszaha jegomości. Wszyscy znakomitsi urzędnicy Rzeczypospolitej powstali z miéysc swoich, i sam król, stosownie do obrządków tego kraju, postąpił kilka kroków od tronu, żeby mię przyjąć. Ja nikczemny Progu Waszego niewolnik poważnie kroczyłém ku niemu, i gdym się zbliżył, ucałowawszy ze czcią przyzwoitą Nayszczęśliwsze Pismo, złożyłém je do rąk królowi: ten władca pocałował je także, i oddał wielkiemu kanclerzowi, który je położył na pewném podwyższeniu. Poczém wszyscy zajęli swe miéysca; ja też, podły niewolnik, usiadłszy na krześle stojącym przed królem, temi doń przemówilém słowy: “ “ Chwała Naywyższemu, w “ “ roku terażniéyszym nayszczęśliwszym z lat “ “ świata, z łaski Naymędrszego Sprawcy wszech “ “ rzeczy, luminarz firmamentu światowładz- “ “ twa, ozdoba tronu samowładztwa, sultan “ “ dwóch lądów i chakan mórz oboyg, Nay- “ “ wspanialszy, Nayszanowniész, Naypotę- “ “ żniész, Naystraszliwszy Padiszah i wład- “ “ ca cały powierzeni ziemi, dobroczyńca i “ “ pan nasz naymiłościwszy, prawém dziedzic- “ “ twa i zalet osobistych usiadłszy na błogim “ “ tronie Osmanów, niniész list swój cesar-

cudzych dziwactw częstokroć własném dziwactwém
opłacić muszą.

“ski, zawierający doniesienie o tak radośnym
 “wypadku, i wezwanie ciebie szanowny kró-
 “lu, i cały Rzeczypospolitey do dalszego trwa-
 “nia w przyjaźnych związkach i zgodzie, sto-
 “sownie do istniejących przymierz i sojuszów,
 “nam niewolnikom Progu Swojého, abyśmy
 “ci złożyli, najlaskawiey rozkazać raczył (*).””

“Gdy tłumacz wyłożył królowi treść mégo zagajenia, władca ten okazał wielkie zadowolenie i radość, i, po całogodzinney ze mną rozmowie o różnych przedmiotach, mających związek z celém mojego poselstwa, pożegnał mię u-przémie: pocém, w tymże samym porządku, wróciłem do mégo mieszkania. Tégoż dnia, zaproszony byłem na wspaniałą ucztę u dwóru, a we dwa dni potém, na podobną do wielkiego hetmana. Następnie wielki marszałek i dalsi panowie, piastujący wysokie Rzeczypospolitey urzędy, porządkiem swych stępní starali się mię ugościć ze wszelką czcią i uprzémnością, jakie na ich ucztach i biesiadach widzieć się dają. Takim sposobém przepędziłem cały miesiąc w stolicy

(*) Podług obrządków otomańskiego dwóru, zagajenia posłów zawsze w jednym okresie zamknięte być powinny: przez wzgląd więc na turecką etykietę, której uprzemy i dworski czytelnik uchybić zapewne nie zechce, ten kołosalny peryod wiernemu drogomanowi przebaczyć należy.

Lehistanu, aż nakoniec, wezwany znowu zosta-
łem do pałacu dla przyjęcia odpisu na list ce-
sarski, zawierającego oświadczenie powolności
króla na rozkazy Najmiłościwszego Padiszaha.
Udałem się więc na posłuchanie w towarzystwie
równie jak pierwéy świetnego orszaku, i ode-
brawszy z rąk króla rzeczoną odpowiedź, do-
pełniłem zwykłych obrządków pożegnania. Na-
stępnie, zaproszony byłem do pałacu wielkiego
hetmana, od którego wziąłem podobnież odpis na
list nayszanowniéyszého sadrazema: jako zaś od-
dawna jest u nich we zwyczaju, dawać w po-
darku tysiąc czerwonych złotych na drogę od-
jeżdżającym posłóm Wysokiého Progu; tak też,
we dwa dni potém, przysłani od króla urzę-
dnicy przynieśli wspomnioną sumę do mégo
mieszkania. Lecz ja, dla okazania dostatków,
w jakie opływają niewolnicy Drzwi Szczęśliwo-
ści, w ichże oczach darowałem te pieniądze dzie-
wiąciu służącym, którzy mój poczet składali.
Ta wspaniałomyślność, dowodząca méy wyższó-
ści nad wszelką potrzebę pomocy, w niewypo-
wiedziane przywiodła ich zadumienie. Kilka dni
jeszcze zajęły przygotowania do podróży: nako-
niec, w trzydziési siedém dni po mojem do
Warszawy przybyciu, opuściłem to miasto 15
szaabana (14 kwietnia, 1758). Siédemnastého dnia
drogi, przybyłem, w towarzystwie lehskich mi-

mandarów, na granicę osmańskiego państwa, i, dnia 15 xiężyca szewal (10 czerwca), stanąłem u Wysokiego Szczęśliwości Progu.

“Co do politycznych okoliczności tego kraju, miałem zrzęcnosć wywiedzenia się w czasie mojego tam pobytu, że *hersék* (*) brandeburski, królém pruskim dziś zwany, który, podług powieści samychże Lehów, ma około dwóchkroć sta tysięcy woyska, przez dwa prawie lata zaciętą woynę toczył z królém *Lehistanu*, a przed rokiem zdobył “*miasto Saxonija*,” dawną jego stolicę, i własną żonę króla w niewolę zabrał, i że dla tego stolica państwa przeniesioną dziś została do *Warszawy*, odległéy o pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt godzin drogi od “*miasta Saxonii*,” że tymczasem, król dwóch swoich synów posłał do *Moskwy*, *Austryi* i *Francyi*, prosząc o pomoc przeciw Prusakóm; i nakoniec, że ci wyjednali u tych mocarstw po kilkadziesiąt tysięcy ludzi posiłków, i znakomite wsparcia pieniężne. Mowiono już nawet, że te woyska przybyły na

(*) To jest, *Heerzog, Kuhrfirst*. Turcy wszystkim bez wyjątku chrześcijańskim władcóm dają tytuł “królów,” *kyrał*, lub *krał*. Lecz w urzędowych pismach, rossyjskich cesarzów nazywają *Moskow Czary we Rusijè Imperatory*; niemieckich zas, *Nemczè Czaray we Romà Imperatory*. Xiążąt udzielnych zowią *pospolicie Dukà*, lub *Hersék*, a xięztwa, *Dukałyk*.

miejsce, gdzie się woyna toczyć miała; lecz za mego pobytu w *Lehistanie*, nie słyhać ieseze było o rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków.”

II.

PODRÓŻ

RESMI-AHMED-EFENDEGO

DO POLSKI, I POSŁSTWO JÉGO DO PRUS,

w roku hidżry 1177, t. j. 1763—64 po Chr.

WYIĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFENDEGO,

(Tom pierwszy str. 239, sqq).

Sławny *Resmi-Ahmèd-Efendi*, znany z niepopolitych zdolności i wysokiey nauki (*), za

(*) Czas ani miéysce urodzenia tégo pisarza nie są mi wiadome: zbiorę więc tylko, dla wiadomości czytelnika, niektóre o nim szczegóły ze wzmianek, rozrzuconych po różnych miéyscach roczników *Wasysfa*. — *Resmi-Ahmèd-Efendi* w młodości swojej uczynił był znakomite postępy w naukach, i w szczególności lubił czytanie historyi. Odbył potem pielgrzymkę do Mekki, przez co się ugruntował w znajomości arabskiego języka, i, za powrotém do *Stambułu*, wszedł do służby w defter-

powrotém z Prus, gdzie urząd poselski sprawował, wyborném piórém opisał swą podróż, i

darstwie, czyli wydziale Przychodów i Skarbu. W roku 1756 miał już stopień naczelnika drugiego departamentu tego ministerium, albo jak zwyczajnie zowią, "drugiego defterdara," *Szykky-sanì*, i sprawował urząd wtórego = zawiadowcy wydziału dóbr duchownych, *Kiucziuk Ewkâf-Muhasebedżesi*. Po wstąpieniu na tron *Mustafy III*, w roku 1753, mianowany został posłém do *Wiednia* w tymże czasie, kiedy *Muhammed-Agà* wysłany był do *Polski*. Zdanie sprawy z tego poselstwa umieścił w swych rocznikach *Wasýf-Efendi*; nic jednak szczerulnié zajmującego w sobie nie zawiera. W roku 1763 odbywał drugie poselstwo, do *Berlina*, a za powrotém do oyczyzny otrzymał urząd pierwszego kontrolera ministerium skarbu, *Ruznamedżyi-ewwèl*, i do wielu ważnych spraw państwa bywał używany. Sława niepospolitych jého zdolności zwróciła nań wkrótce uwagę sułtana, który, 1769, wyniosł go na dostojęństwo kietchody wielkiego wezyra. Nie mógł jednak *Resmì-Efendi* długo utrzymać się na tym urzędzie w ówczesnych okolicznościach państwa; albowiém, będąc stale przeciwny toczeniu smutnéj i niepotrzebnéj z *Rossyą* wojny, którą dywan z zapalém wtenczas popierał, został oskarżony o powolność w działaniu, i po kilku miesiącach urzędowania, znowu powrócił na dawne miéysce w ministerium skarbu: co za wielką niełaskę poczytać należy, bo kietchodowie sadrazemów, gdy są oddaleni od urzędu, dostają pospolicie rządu jakiéj prowincyi, ze stopniem trzylutnych paszów albo wezyrów. Lecz w krótce poznano, jak

miał zaszczyt złożyć tę pracę padiszahowi. Ciekawą jego powieść przytoczymy tu wcałéy rozciągłości.

“Po-

zdrowe i użyteczne były rady *Resmi-Efendego*. Doświadczenie jego w sprawach, i znajomość *Europy* nabyta w czasie poselstw do *Wiednia* i do *Berlina*, stały się znowu potrzebnými w opłakaném położeniu kraju, do jakiego przywiódł był upór i nierozsądek członków dywanu. *Resmi* więc, w roku 1670, powtórné wezwany został na urząd kietchody, i odtąd, pomimo zaciętości stronników przeciwného zdania, starał się nayusilniéy przywrócić pożądaný pokóy, który jednak zaślepienie fanatycznych ministrów porty aż do roku 1682 przeciagnąć zdołało. Oprócz dwóch opisów podróży, do *Austrii*, i do *Prus* przez kraje polskie, znajdujé jest mi inne niewielkie jego dziełko, bezimiennie wydane, pod tytułem *Chulase-i-Yhtyhâr*, t. j. “*Essentia rerum observatione dignarum.*” Autor opisał w niém sposób działania, intrygi i błędy tak dywanu, jako też otomańskich wodzów, w czasie pamiętnéy wojny z Rosssyą, od roku 1768 do 1776.—Opowiadanie jego, wesołe, dowcipne, zwięzłe, często nawet uszczypliwé dla swoich ziomków, jest pięknym dowodem rozsądku, bezstromności i nieprzesadného sposobu myślenia tego uczoného muzułmana. Biblioteka Cesarskiego Uniwersytetu w St. Petersburgu posiada dwa exemplarze tego ciekawého rękopismu, który P. Wołkow, jedén z nayszacowniéjszych mych uczniów, przedsięwziął wytłumaczyć po rossyysku.

“Posiadłości Króla Pruskiego leżące w stronie północno - zachodniéy naszego ładu, złożone są z dwóch szczegulniéy prowincyy, z których piérwszą jest sandżak brandeburski (*), wchodzący do składu państw dżermańskich czyli alemańskich (**), a właściwie do saskiego ijaletu liczony; drugą zaś kraina pruska, leżąca między *Lehistaném a Rossyją*. Tey, dziad jescze dziś panującego władcy nadał był imie królestwa, tamtą zaś dzierżał z tytułém elektora. *Ferderykùs*, po śmierci oycy, oba te odziedziczył kraje; ale dręczony żądzą rozszerzenia granic i nabycia znamienitości, od czasu wstąpienia na tron w roku hidżry 1153 (1640) ciągle prowadził wojny z cesarzem niemieckim a z rzymskim imperatorem, który niejako był jégo zwierzchnikiem. — Wciągu téy zawieruchy *Francya* i *Moskwa* zawarły sojusz z *Niemcami*, i spólnie przeciwko niému powstały; król wprawdzie oparł się walecznie sprzymierzonym wrogóm, i z nierównéy walki wyszedł okryty chwałą; z tém wszystkiém, aczkolwiek sława zwycięztw i wielkich czynów

(*) Mówiliśmy wyżéy, iż państwo tureckie dzieli się na *ijalety*, czyli “prowincye,” te zaś na *sandżaki*, albo “chorąztwa.”

(**) *Alemanem* zowią Osmanowie *Niemcy* właściwe, czyli Rzeszę Niemiecką; *Austryi* zaś dają imie *Nemczé*. Ob: wyżéy.

pozyskała dlań była wziętość i uważenie między chrześcijańskimi władcami; niebezpieczna atoli konieczność mierzenia się z mocnym i zaciętym zwierzchnikiem wymagała nieodzownie, aby się swym nieprzyjaciołóm mógł ukazać sprzymierzeńcém przeważnéj jakiéj potęgi, któraby ręka niebios ugruntowała oddawna, i straszną dla wszystkich uczyniła. Z drugiéj też strony nie mógł on nie zazdrościć znamienitéj chwały, jakiéj dostąpili jégo sąsiedzi przez zawarcie traktatów z Wysokim Progiém Szczęśliwości, a mianowicie, lehska i holenderska rzeczypospolite, tudzież królowie duński i szwedzki którego jest szwagrem, oraz angielski, jednę z nim wyznający wiarę. Oddawna więc król pruski starał się nayusilniéj dopiąć tak piękného zaszczytu, i czynił wszystkie potrzebne do tégo kroki; lecz dopiero w roku 1175 (1761) osiągnął cel swégo życzenia, po długim naleganiu i tysiącnych zabiegach. ““Kto puka do drzwi a woła, będą ““ mu otworzone (*),” mówi przysłowie arabskie: gdy więc wrota przychylności i łaski padiszała zostały dlań otwartémi; po umowieniu warunków i zawarciu przymierza, poseł jégo przybył do *Carogrodu*, i, uderzywszy czołóm u Pro-

(*) *Men qara'ł bab ue ledźdź, ueledź.* Jest tu igraszka słów: *ue ledźdź* znaczy “i naléga;” a *ueledź*, “wchodzi.”

gu Szczęśliwości, oddał się pod opiekę władcy prawowiernych, w nayszczerzych oświadczeniach stał się i niezachwianą przyjaźnią. Było żądaniem króla, widzieć nawzajem w swęj stolicy posła Naypotężniejszego Padiszaha, i dostąpić przez to chlubnego zaszczytu, którymby ón i jęgo następcy nazawsze pysznić się mogli przed europejskimi królami (*). Przetoż Sułtan Jegomość, chcąc okazać wspaniałość swęgo chalifatu i niezrównaną wyższość islamu, kazał dlań wybrać dary dwakroć kosztowniejsze od tych, jakie mu złożył władca chrześcijański, i mnie naypodléyszęgo z niewolników swoich w poselstwie doń wyprawić raczył.

“Tym sposobem opuściłem *Carogród* w pierwszych dniach xiężyca muharrem (lipca), roku hidżry 1177, czyli 1763 od urodzenia Chrystusa Pana, i w pałacu *Dauid-Paszà* zwanym miałem zaszczyt ucałować Nayszczęśliwsze nogi padiszaha Jęgomości, który, dając swe rozkazy, osypał mię

(*) Nie należy się dziwić, że tak rozsądny pisarz, iak *Resmi-Efendi*, powieść swą zaczyna od wywietrzałych przechwał, które ciemnota i hardość przyjęły na osmańskim dworze za urzędowy sposób mówienia. To zdanie sprawy, pisane było dla samego sułtana, nayniebezpieczniejszego ze wszystkich na świecie czytelników, i do którego inaczej mówić w Turczach nie podobna, chcąc głowę uchować na karku.

wspaniale tysiącem łask i szodrośliwości. Po dwudziestu dniach podróży przybyłem do *Maczynu* (*Muetzin*), miasteczka leżącego nad *Dunajem*, gdzie znalazł wołoskich mihmandarów. Przebywszy rzekę na statku cesarskim (*), zostającym pod rozkazami dowódcy *Ibraila*, tegoż dnia stanąłem w *Kalàs* (*Galatz*). *Muetzin*, *Galatz* i *Ibrail*, położone na brzegach *Dunaju*, składają niejako równoboczny trójkąt, a wyspa, przeszło dwie godziny drogi mająca długości, rozciągając się między *Ibrailem* i *Galatzem*, tworzy dwa wyśmienite porty, gdzie statki ładowne żywnością znajdują pewne i wygodne schronienie. Trzy dni zabawiłem w *Galatzu*, a wyruszywszy stąd w dalszą drogę, na trzecią dobę stanąłem w *Jassach* stolicy *Bohdanu*. Dla znamienitszych podróżnych i posłańców *Wysokiego Progu*, znajduje się, w południowej stronie miasta, pałac zwany *Formoza*, wznoszący się nad brzegiem pięknego jeziora, które się w pewien sposób rokoszne *Giok-su* (*) widoki przypominać zdaje.

(*) Woryginał: "na fregacie," *fyrkatà*; lecz nie wiem czy to dosłownie rozumieć należy.

(*) *Giok-su*, "błękitne jezioro:" tak jest zwaną jedna z cudownych dolin, kryjących się między górami, zawalającą brzeg *Bosporu*. *Giok-su* leży na brzegu azyatyckim, poniżej zamku zwanego *Anadolù-hysary*,

“Zarówno wypoczynek jak ułatwienie niektórych potrzeb podróży zatrzymały mię w *Jasach* przez dni piętnaście. To miasto, zabuwane pod 45° szerokości północnej, leży na długim pasie ziemi, zawartym między korytami *Serethu* i *Prutu*, i ciągnie się ze wschodu na zachód po grzbiecie wyniosłego wzgóрка, z południa zaś niewielką rzeczką jest okrążone. Kształt jego, niezmiernie podługowaty; położenie błotniste i niezdrowe, środek zajmuje pałac gospodarów i niewielka liczba murowanych domów; reszta składa się z niczemnych chałup prostego ludu, stawionych z drzewa i słomą pokrytych. Za miastem są dwa duże monastéry, *Galata* i *Czataczova*, wznoszące się na wzgórkach, i, podobnie jak pałac wielkorządców, obwarowane na wzór zamków ścianami, z zaktórychby się dość szczęśliwie bronić można od napadu żab i płazów. Oba te monastéry są otoczone mnóstwem ogrodów i sadów, a rzeczka płynąca pod *Galatą* sławiona jest ze świeżości wody i wesołości brzegów. Rzeka *Sereth*, o której namieniliśmy wyżej, wpadająca do Dunaju między *Ibrailém* i *Galatzém*, oraz *Prut*, uścicie swe mający około *Tumarowy* i *Budżaku*, służą mieszkańcom

zwyczajnie zaś, “*Le Chateau d’Asie*” ma ogród i kiosk sultański.

Bohdanu (*) do pławienia tarcie i drzewa do *Galatzu*, gdzie się potem ładują na statki i morzém do *Carogrodu* przychodzą.

“ Opuściwszy *Jassy*, we dwa dni stanąłem nad *Prutém*, a 25 sefera (23 sierpnia) do *Chotina* przybyłem. Ta twierdza wznosząca się na brzegu *Turły*, jak miéyscowa powieść niesie, trwa niewzruszona od czasu Chrystusa; zajmuje położenie nader obronne i mocne; warownie zaś jéy porównane być mogą do *Rumili-hysary* (**), zamku położonego nad ciasną carogrodzką. *Chotin*, jako stanowiący granicę i przedmurze *Multan* ze strony *Lehistanu*, zawsze był zostawiany we władaniu gospodarów, którzy tam swe załogi trzymali; lecz wpadłszy w ręce *Lehów* za zdradą potępieńca imieniem *Gaszpara* (1026=1617), stał się potem powodem do wyprawy *Osmana II* w roku hidżry 1030 (1621) i dopiero po wojnie przez traktat był odzyskany. Wrok po wyprawie kamienieckiej ta twierdza

(*) Nazwisko tego kraju u Turków pochodzi od *Bohdana*, gospodarza multanśkiego, który tę prowincją uznał lenniczą państwa tureckiego, za *Suleymana I.* w roku 1529. *Multany*, w krajowym języku, zwane są *Mołdawia*; mieszkańcy dają sobie imię *Rumanie* (Romani), a swéj mowie, *limba rumaniaska* (lingua romana), zwykle zaś, *limba moldawianska*.

(**) Pospolicie: *Le Chateau d'Europe*.

powtórnie leńską załogę, uyrzała w swych warunkach; aź w roku następnym 1085 (1674) będąc znowu zdobytą przez woyska islamskie, znakomicie zmocnioną została, i przysła do dawnego obronności stanu. Gdy w roku 1123 (1711) car moskiewski najechał ziemię multańską i był otomańskim rozgromiony orężem, uznano potrzebę obwarowania granic z téj strony: przetoż, z rozkazu *Ahmeda III*, we dwa lata po tym wypadku, wzniesiono zamek obronny na południowéj stronie twierdzy, który w przyzwoitą ilość dział i wojennych dostatków opatrzone, a stary zamek na zbrojownią został obrocony. Następnie, w krainie leżącey między *Turłą* i *Prułém* wydzielono ziemi na jeden sandżak, z włościami i miasteczkami; a dochody z tego okręgu przeznaczono ku opłacie miejscowych żołnierzy, trzymających załogę twierdzy, którzy dowódcami bywali wezyrowie, niekiedy zaś urzędnicy niższego stopnia. Dziś *Chotin* jest miastem ludnym i dobrze zabudowanym, które otacza mnóstwo ogrodów i sadów: leży pod 49° szerokości północnéj.

“ Na drugi dzień mégo pobytu w *Chotinie*, miasto obiecanego mihmandara od króla brandeburskiego, zjawił się jakiś człowiek, który się lekarzem być mienił. Ten, jak mi powiadał, przysłany był od króla, żeby mię powitać w je-

go imieniu, i, towarzysząc w drodze, mieć pieczę o mojem zdrowiu, tudzież wymówić swójego pana, że dla pewnych względów, nie mógł przewodników dla mnie wyprawić aż na osmańskie granice. Posłał więc dowódca twierdzy do *Ziwańca*, zamku leżącego na przeciwko *Chotina*, z uwiadomieniem, że mam zamiar wysiąść na leńską ziemię. Władze tameczne odpowiedziały, że są nieskończenie rade z mojego przybycia; że mię przyymą ze wszelką czcią i uprzemością, i że mają rozkaz, przydać mi oddział trzydziestu żołnierzy, pod dowództwem kapitana, który mię aż na słańską odprowadzi granicę; lecz że dostarczenie koni pod przewóz mych rzeczy, ani żywność dla mego orszaku, do nich należeć nie będą. Nazajutrz, przygotowano zobustron rzeki dwie szerokie łodzie, zwane "botami (*);" *Ziwaniec* zaś, i przystań skąd się przeprawiać miałem, były odległe o pół-godziny drogi od *Chotina*. Opuściwszy więc twierdzę, pojechałem w całej okazałości ku miéyscu przeprawy, w towarzystwie kietchody paszy i defterdara sandzaku, którzy wsiedli ze mną do botu. Z przeciwnéy strony, kilku urzędników leńskich wypłynęło na środek rzeki: ci powitawszy

(*) *Bot*, lub *Pot*, z angielskiego *boat*: tak Turcy zowią zwyczajną promy nasze, alho przewozy.

nas bardzo upręymie, wzięli mię do swojéj łodzi, i do *Żwańca* przewieźli, gdzie znalazł dla siebie dóm przygotowany na mieszkanie.

“*Żwaniec* jest niekzemna i obrzydliwa miejscina, mająca powietrze ciężkie i niezdrowe. — W północný jégo stronie wznosi się maluchna warownia, którą “zamkiém króleskim” nazywają. Dziesięć dni przepędzić tu musiałém, nimém dostał wozów i koni: większa część osób składających mój orszak pochorowała z niewygod i złégo powietrza, tak dalece, iż piérwszy krok na ziemi lehskiéj tysiąc mię przykrości i cierpień nabawił. Nakoniec, opuściłem to miasteczko dnia 10 xiężyca rebi’ul-ewwel (6 września) i w dalszą udałem się podróż.

“O dwie godziny drogi od *Żwańca* leży twierdza *Kamanydża*, którey imie w języku krajowym znaczy “kamienny zamek.” Pałałem nieskóńczenie ciekawością oglądać miéysce tak sławne w dziejach, i liczone do rzędu najznakomitszych warowni. Zajechałem więc do *Kamienica* przez rozrywkę i niby dla przechadzki: tam zaprosił mię do swojégo domu lehski topczù-baszy (*), człowiek bardzo rozsądny i grzeczny, i z okien jégo mieszkania miałém zręczność

(*) Dowódca artyleryi. Dowódca *Kamienica* był wtenczas generał *Witt*, oyciec.

rozważać położenie twierdzy przez trzy prawie godziny.

“*Kamieniec* z jednéj strony korytém rzeki, z drugiéj otoczony jest kopanicą, szeroką od trzydziestu do czterdziestu arszynów, i rzniętą wśród obszernéj płasczyzny. Jestto twierdza średniéj wielkości, dosyć nikczemna, zbudowana na opoce którój grzbiet płasko jest ucięty, nieopasana murém, ani zmocniona basztami. Na południowéj stronie ma zamek mniejszy i okopy; te się zaś łączą z wielkim zamkiem zapomocą kamiennego mostu, którégó podniesienie nad wodę wysokości menareta równać się może. W ogulności, wszystkie warownie i wojenne budowle, zapuszczone przez niedbałość i złe utrzymanie, grożą blizkiém runieniem. Nie mogłem się wstrzymać, żebym nie zapytał tych, co mię otaczali, i z którymi rozmawiać zdołałem: — dla czego, proszę, tak piękną twierdzę w tym stanie upadku i zniszczenia cierpicie? — “ “Prawda, “ “odpowiedział mi jedén z obecnych, że jest “ “złe utrzymana; ale z téj strony nie możemy “ “mieć innych nieprzyjaciół, jak Osmanów, z “ “którymi zostajemy w naylepszej zgodzie i “ “wiecznym pokoju. Azatém, byłoby nadaremna “ “mną łożyć koszta i trudy na ciągle poprawianie warowni (*).” ”

(*) *August III*, przez *Pacta Conventa*, obowiązał się był

“Gdy w roku hidżry 1083 (1672) *Muhammed IV* na wyprawę przeciwko Lehom pociągnął, chcąc za pewne przeciw warunkóm przy mierza wykroczenia, dać im uczuć cały ogróm swéy potęgi i zemsty; *Kamieniec* uległ wtenczas pod przewagą islamskiégo oręża: dla rozlania zaś światła muhammedańskiéy wiary w tych odległych krainach, dwa duże kościoły obrócone były na meczety. Ozdobiono je zewnątrz menaretami, we środku zaś wzniesiono muzulmańskie kazalnice. W roku 1110 (1699), na mocy traktatu zawartego w *Karłowicach*, ta twierdza znowu pod panowanie Lehów powróciła; lecz na pamiątkę pobytu w niéy Otomanów, w jednym z dwóch rzeczonych kościołów zachowano dotąd kazalnicę, na drugim zaś menaret w całości pozostał. Na tym ostatnim widząc wyryte rok budowy i napis, zawarty w tych słowach:

UE IZA NAZARTA ILA BEQĀ'I, UADZĀTĀ-HA TESZQY KIEMA
TESZQY'R-RIDZĀLU UE TĒS'ADU (*)!

wzniósłém pomimowolnie rozrzewnione oczy ku

naprawić kamieniécką twierdzę, i utrzymywać ją w porządnym obronności stanie.

- (*) “Gdy rzucisz okiem na pola i niwy; uyrzysz, że, dzie-
“łac los mieszkańców, tak cierpią niészczęścia jak lu-
“dzie, i, jak oni, pomysłnego używają bytu.” Ten na-
pis, jeśli się nie mylę, zdaje być wziętym z *Hadisów*,
czyli “Zbioru ustnych praw proroka.”

niebu, i gorącą modlitwą błagałem Pana Zastępów, prosząc, aby, potężną jego sprawą, wkrótce ta ziemia powróciła znowu pod święte prawa islamu; żeby ta kazalnica, ten lekki i wspinały menaret zabrzmiały znowu muzułmańskim pieniem, i, jak przedtem, piękne okolice *Kamieńca* powtarzały znowu echo głośnego izanu!

“Opuściwszy te miéysca, noszące tyle drogich dla muzułmana pamiątek, jechałem daleką drogą prowadzącą przez wiele miasteczek, których większa część, jakém uważał, nad brzegami jezior jest zabudowana, i po ośmiu dniach podróży w *Ilibowie* (Lwowie) stanąłem. Jestto jedno z najsławniejszych miast *Echistanu*, zdobiąc południowe jego krainy i liczone do rzędu najznakomitszych miast podolskiego ijaletu: zajmuje piękne położenie miéysca, ma zamek, obszerne przedmieścia i liczne naokoło ogrody i sady. W roku 1082 (1672), w czasie oblężenia *Kamieńca* przez woyska islamskie, *Selim-Giray* chan tatarski, i wielkorządca Alepu *Kaplan-Mustafà-Paszà*, pustosząc kraj nieprzyjacielski, aż w te się zapędzili okolice, i, silną strzelbą z dział i ognistey broni, miastu znakomitą klęskę zadali. Przy zawarciu pokoju w *Buczaczu*, *Lwów* okupił się podarkiem ośmiudziesiąt tysięcy czerwonych złotych: widziałém zaś, w jednym kościele, na pamiątkę napadu muzułma-

nów zawieszoną u sklepienia kulę działową, która ścianę téj świątyni przebiła. Widok kraju aż dotąd przedstawia ziemię czarną, ołowianego prawie koloru: dalej grunta zaczynają być piaszczystymi.

“Po krótkim we *Lwowie* pobyciu udałem się w dalszą drogę i na trzeci dzień stanąłem w *Mostaczkà* (*), miasteczku należącym własnością do wielkiego hetmana, który mię przyjął gościnnie, i dwa dni u siebie zatrzymał. O dwie godziny drogi stamtąd przeprowiłem się przez rzekę *Son* (*San*), równą *Turle* w szerokości, i przybyłem do *Jarastawa* (**), który ma stary zamek i liczony jest do rzędu znakomitszych miast téj krainy. Stąd wyjechawszy, stanąłem szóstego dnia w *Karakowà* (*Krakowie*). Jestto wielkie miasto, położone pod 51° szerokości północny (***), dawniey słońca kraju całego, dzisiaj zaś miejsce koronacyi królów leńskich, a po śmierci spoczynku dla ich zwłok śmiertelnych: zabudowane jest na brzegu *Wisły* (*Wyszła*), której szerokość do *Morawy* porównaną być może. Ta rzeka, wypłynąwszy z *Kira-*

(*) Zapewna *Mościska*. Hetmanem wielkim koronnym był w tedy *Jan Branicki*.

(**) Jestto, bez żadney wątpliwości, zepsute w druku imie *Przemysła*, które autor mógł pisać *Peremysław*.

(***) Raczey pod 50°.

kowa, zwraca się potem ku wschodowi, obmywa mury *Warszawy*, dzisiejszj stolicy *Lehistanu*, i wpada potem do Morza Północnego (*) pod Gdańskiem (*Danyskà*), jednëm z nayhandlowniejszych miast świata, które jest składem niejako płodów dla wszystkich krajów okolicznych, i punktëm, skąd się obce towary po nich rozchodzą w rozmaitych kierunkach; przez co *Wisła* dla krajów leńskich niewyrachowane zyski i dobrodzieystwa przynosi. *Gdańsk*, zniewielką około miasta ziemią, stanowi małą rzeczpospolitą osobną, która zostając pod opieką leńskich królów, uważaną jest za część składającą ich państwa.

“Zważając rozporządzenie téj części mieszkalnéj ziemi, którą zajmujemy, nie można dostatecznie uwielbić niedoścignionéj mądrości Przedwiecznego. Gdy się tak podobało Twórcy, aby, zacząwszy od *Carogrodu* na zachód, *Rumilija* (**), *Niemcy*, kraje Weneckie, Stan Pa-

(*) Morzém Północném, *Bahri-szemali*, nazywają wschodni krajopisarze Bałtyckie Morze: nie należy więc tego imienia zamieszzywać z tém, co my “Północném Morzém,” *Mer du Nord*, *Nordsee*, zowiemy; gdyż autor daje mu nazwisko “Niemieckiego,” *Bahri-Alamàn*. Dawni jeografowie wschodni Morze Bałtyckie mianowali też niekiedy “Warengskiem,” *Bahri-Wareng*.

(**) Wiadomo iż *Rum-ili* jeden tylko oznacza ijalet; lecz

pieski, *Francya Hiszpanija i Portugalia*; na polnoc zaś tych, *Anglija, Holandija, Saxoni-ja, Danija, Szwecya, Kurlandija, Pomeranija i Lehistan*, słowém, cały ten obszar ziemi który dzisieysi jeografowie *Europą*, w pospolitéy zaś mowie *Rumiliją i Frenkistaném* nazywają, był zamieszkaný od mnogich narodów; Opatrzność nie zaniedbała nadać mu postać dziwnie sprzyjającą powszechnéy ludów wygodzie. *Europa*, uposażona darami przyrodzenia i równie pyszna mnogością swych grodów, jak wielkich dzieł przemysłu, zawartą będąc między morzami, wybornie porównać się może do długiej izby dywanowéy, mającý wyścicia na obie strony. Ze wschodu otacza ją Morze Czarne i *Marmara*; na południe ma Morze Białe (*); północ zaś jéy oblewają dwie wielkie odnogi oceanu, Bałtyckie i Alemańskie (Niemieckie) morza: podobnie więc jak z téy strony, zacząwszy od ciasniny *Dardanelu*, tudzież wysp *Tenedos i Lemnu, Salonika, Negrepont, Morea, Sycylija, Neapol, Rzym, Genua, Piemont, Korsyka*,

w ogólnym sposobie mówienia, bierze się za całą "Tur-cya Europeyska," jak *Anadolù*, za całą "Azyatycka." *Rumilij* i *Frenkistan*, to jest, Turcya Europeyska i kraje Franków, znaczą u nich całą *Europę*, którą także *Awropà* nazywają.

(*) Morze Śródziemne i *Archipelag* grecki. — Ob. wyżéy.

Francya, Hiszpanija, i Portugalija leżąca za ciasną gibraltarską, niosąc ciągle, po dobroczynnych Morza Białego przestworzach, obfite płody ziemi i przemysłu, a biorąc wzajemnie potrzebne handlu przedmioty, tak się dzielnie przyczyniają do szczęścia, dobrego bytu i pomyślności mieszkańców, których Opatrzność poddała błogiemu panowaniu Naywiększego i Naysprawiedliwszego Padiszaha Mustafy III; tak też narody północne niemniejszych używają dobrodziejstw ze szczęśliwego położenia *Baltyku* i dalszych morz, oblewających brzegi ich krajów. Jak u nas, na południu, porty *Salonika, Wencyja* i *Marsylja* są siedliskiem wielkich działan handlowych; tak na północy *Gdańsk, Hamburg* i *Amsterdam* nazwane być mogą głównymi środkami, do których płyną i skupiają się płody całej Europy, i skąd obce odpływają we wstecznym kierunku, rozchodzą się, krążą, i przenikają w najgłębsze ustronia lądu. Okręty angielskie, portugalskie, holenderskie, i dalszych narodów, obciążone kosztownymi płodami Indyy Wschodnich i Zachodnich, zawijają ciągle do trzech rzeczonych przystani: *Amsterdam* jest składem towarów dla północnej *Francyi* i *Hiszpanii*; *Hamburg* opatruje *Niemcy*; *Gdańsk* jest portem i otworém *Lehistanu*. *Wisła*, jedna z wielkich rzek *Europy*, przebiegając ogromny

rozłog kraju, płynie od *Krakowa* przez *Warszawę*, i wpada do morza pod *Gdańskiem*; *Odra*, skrapiając równiny *Brastawia* na *Śląsku*, toczy swe nurty pod *Frankfurtém*, w sandzaku brandenburgskim; *Sprea*, nakoniec, przechodzi przez *Berlin*, dzisiejszą *Prus* stolicę, i łączy się z inną ogromną rzeką, która do *Hamburga* prowadzi. Te trzy rzeki, zabrawszy w siebie kilka pomniejszych, dostarczają mieszkańcom różnych stron *Prus* i *Lehistanu* sposobność pławienia wszelkiego rodzaju płodów do morza, na którym nieznani są wcale korsarze, kłeska tak okropna dla żeglugi i handlu. Statki, jakich do tego przewozu używają, są długie, podobne dosyć do sakolew, znajomych na ciasninie carogrodzkiej i między wyspami *Archypelagu*, a równe, co do wielkości, czaykóm *Morza Czarného*. Ładują je zazwyczaj do samego wierzchu, a od pięciu do dziesięciu flisów włada niemi powolnie, nadając bieg jużto żaglami, już za pomocą długich żerdzi, którymi się o dno łożyska popierają. Tak płynąc, z wodą, stają w portach w przeciągu dni dziesięciu lub piętnastu, stosownie do odległości miejsca odbicia od brzegu; kiedy zaś wracają nazad, przeciw nurtowi, mogą, jeśli pomyślny wiatr służy, przebyć też samę przestrzeń w dniach trzydziestu lub czterdziestu. Tym sposobem, z *Nowého Świa-*

ta i innych miéysc nadmorskich, rozmaite płody, jako: kawa, cukier, ryż, i dalsze przedmioty pokarmowégo spożycia; sukna, bławaty, i tym podobne towary; przywiezione morzém do portów, rozchodzą się w głąb kraju za pomocą wewnątrzny żeglugi, i niekiedy nawet w naydalszych stronach łądu pod same drzwi domów na statkach przybywać mogą (*). Łatwo jest wyobrazić, ile takie środki przewozu ułatwiają handel, i mnożą wygody życia. Przydać do tego należy jescze zaprowadzenie panairów (**) (czyli jarmarków), na które w pewny dzień roku zjeżdżający się zewsząd kupcy prowadzą, wodą i ładém, niezmierne bogactwa w towarach i surowych płodach. Handel, nadto, jest w tych krajach nayważniéyszem zatrudnieniem i piérwszym przedmiotém dla wielkiéy liczby mieszkańców, a trudniący się tém rzemiosłem usiłują okazać niewypowiedzianą we wszystkiém dokładność i rzetelność wcale godną uwagi. Ten na przykład,

(*) W Turczach przewóz towarów odbywa się na wielbłądach: na wielkich tylko rzekach, jak *Eufkrat*, *Tygr*, *Dunay*, a szczególniéy *Nil* w *Egipcie*, daje się cokolwiek wewnątrzny żeglugi postrzegać.

(**) Ten wyraz, *Panair*, wzięty jest w tureckim języku z nowo-greckiego *Παναγογή* "zjazd, zgromadzenie."— Tak zowią dziś jarmarki i uroczystości kościelne, na które się lud zgromadza z okolic.

kto, dla domowych przeszkod, nie może się osobiście udać na wielki jarmark do *Lipska* lub gdzieindziéy, dosyć, aby jednemu ze znakomitszych tam kupców posłał pieniądze i rejestr towarów, których potrzebuje; a pewnym być może, iż żądane przedmioty otrzyma przez wozową pocztę, bez żadnego oszukaństwa, w dniu i godzinie oznaczonych. Kupcy w tych krajach starają się w rzetelności ubiedz jeden drugiego, zasadzają swą chwałę na wierném dotrzymaniu słowa, i wszelkie w tym względzie uchybienie, za największą niesławę poczytują. To prawidło tak dalece rządzi czynnościami kupców europejskich, że za główną ich cnotę jest uważaną rzetelność (*). Stąd też król brandeburski, gdy mu jeden ze sprzymierzeńców wymawiał niedotrzymanie dawanych obietnic, odpowiedział, jak wiadomo, — “ “ Wszakże ja nie jestem kup-
“ “ cém.” ” — Pomimo atoli tak ułatwionych i tak licznych środków handlu, mimo rozmaitości sposobów przyzwoitégo opatrzenia potrzeb życia; rzecz dziwna! wyraźny gniew niebios, karzący zaślepienie w niedowiarstwie, pogrąża te ludy

(*) O tych przymiotach kupieckich Turcy słabe tylko mieć mogą wyobrażenie w *Stambule*, gdzie handlują Grecy, Ormijanie i Żydzi. Frankowie nawet tameczni, a szczególniéy *Peroci*, nielepsze od tych imie pozyskali.

w ubóstwie i niedostatku! Cóż powiedzieć, gdy w wielu miéyscach, a szegulniéy w *Lehistanie*, kraju gdzie wdziéczna ziemia wydaje obfite plony, gdzie pola pokryte s trzodami, ten, kto z pospolitszego stanu moe mieé kasek chleba i kawa misa na obiad, jest nader szczsliwy i prawie ukazywany palcami? Wszysey podrozujcy zgadzaj si na to, e obfito, dostatki i błogosawiestwo niebios s tylko osmaskich krajw udziałm. Boe! zachoway nas od niedowiarstwa!

“Od tych ogulnych uwag, zwrocimy raz jescze oko na obszern ziemi lehsk, nim j opuscimy zupełnie. *Lehistan* od granic osmaskich rozciaga si a do *Slaska*; na polnoc styka si z pastwm moskiewskm; od poudnia jest zasloniony pasmm gor erdelskich (*). Rzd jego jest wielowladny, i zloony w reku narodowy rzeszy. Kadzy okreg, kadze miasto zostaje pod nieograniczonym wplywm, a czesto nawet pod dowolnym rzdm szegulnych panow albo dowdcow: poniewa za aden z nich nie slucha drugego, a wszyscy w ogulnoci nie maj wielkiego uwaenia dla krola; a zatem towarzyski uklad i narodowe kraju postanowie-

(*) To jest “Sidmiogrodzkich,” albo Karpackich. *Siedmiogrod* zowie si po turecku, *Erdel*, z woskiego *Yr-dil*.

nie (*), są w stanie zupełnego rozsprzężenia, nieładu i niesforności. Żyzne i zamieszkałe krainy *Lehistanu* już oddawna zaczęły nęcić sąsiadów, którzy ciągle szukają pory i sposobu oderwania mu jakiej części, lub zagarnienia całego królestwa; lecz się tylko zawiścią jednych ku drugim, a stąd wzajemnym przeszkadzaniem sobie w zamysłach, dzieje, że, pomimo powtarzanych już prawie od dwóch wieków usiłowań, nikomu z nich dotąd nie przyszło zawładać oyczyną Lehów, którzy temu jedynie zbiegowi okoliczności winni są całość swoją i spokojność, jakiej używają (**). W tym odmęcie bezrządu, obywatele, podzieleni na kilka partyy; jawnie przystają do strony tego lub owego z sąsiedzkich władców, a wpływem ich potęgi, utrzymują się przy swych dostojenstwach i majątki od gwałtu przeciwników zabezpieczają. Poddaną

(*) Po turecku: *hey'eti ydżtyma'yje-i-miulkijè*, to jest, "systema towarzysko-polityczne;" wyrażenie bardzo utarte w perskim i otomańskim językach, i, mocniéj niż wszystkie inne dowody, przekonywające o wysokim stopniu umysłowego udoskonalenia i cywilizowanego rozumowania u tych narodów.

(**) Wiadomo iż *Stefan*, wojewoda wołoski, jescze za *Zygmunta III* utworzył był zamiar podzielenia *Polski* między sobą, *Austryą* i *Brandenburgiem*. Za czasów *na* *jazdu Karóla XII* ban siedmiogrodzki miał podobne widoki, i t. d.

ludnością jest u nich ruska i żydowska (*): z tych pierwszą przeznaczyli do rolnictwa i wszelkich prac ciężkich około gospodarstwa i domowey postugi; żydom zaś oddali prawo oszukaństwa i handlu wyłącznego po miastach i miasteczkach, oraz dzierżawy ceł i poborów: sami zaś, wdzierając tak jednym jak drugim, wszystko co tylko zarobią, uganiają się za zbytkiem, uciechami i samolubstwem, piją okropnie, i ciągle między sobą prowadzą swary. Mieszkańcy miast odziani są w tatarskie dołamany i czupany (**);

(*) Pamiętać trzeba, że to pisze Turek, i że wyobrażenia narodowe służą mu za zasadę jego rozumowań. "Ludność poddana," albo jak oryginał wyraża, "podbita," jest w *Turczach* ludność grecka: wyrażenie więc autora tyle prawnie oznacza, co powiedzieć u nas, iż *Grekami ich, są Rusini i Żydzi*.

(**) *Dołamà* znaczy to samo co *Kontusz*, który się po turecku także *Kontòsz* nazwva: dawniemy po polsku mówiło się *dołoman*. Wyraz *Czupàn*, albo *Czupkàn* (podług dyalektu tatarskiego, który przed zakończeniem *an* zawsze spółgłoskę *k* wtrąca), od nas został zepsuty na *Żupan*. Dawny ubior polski jest właściwie tatarski, albo raczej pożyczony od Tatarów, których mir'zowie stroili się w owe czasy po lezgijsku i szyrwańsku: dziś nawet stróy Lezgów, uważany za najpiękniejszy na Wschodzie, okrasza georgijańska, i meretyńska całą szyrwańską, oraz kadżarską albo dzisięyszą perską, szlachtę, nakoniec wszystkich bejów i agów, którzykolwiek się o wykwintność i wytwór ubiegają.

na głowach zaś noszą niewielkie barankowe kołpaki. Tak przystrojeni często mi powiadali, że z upodobania i przyjaźni ku Osmanóm, przybrali ubiór podobny do muzułmańskiego. Charakter narodowy dzisiejszych Lehów, przywykłych do spokojności i uciech domowych, jest niemężny, bojaźliwy, lubiący życie zakątne i nieczynne. Naymniejszy niepokój lub zawierucha w kraju, miasto skupienia mieszkańców w jedno ciało dla zastawienia dzielnego oporu, popłochém ich przeraża. Ilekroć z jednéj strony Moskwa lub Kozacy, z drugiey Tatarowie plądrowali ich krainę; Lehowie zawsze, skarby swe zakopawszy w ziemi, opuszczali domy i na wszystkie rozpierzchali się strony. Wiedzieć zaś potrzeba, że, kiedy król ich umrze lub też jest blizki zgonu, każde z sąsiednich mocarstw, mając na celu pewne odległe widoki, za któremi się chrześcijańskie rządy upędzac starają, zwykło wszelkich dokładać usiłowań, pilnie zabiegać, i żadnych nie zaniedbywać środków, żeby nowego króla ustanowić podług swégo życzenia i potrzeb osobistych. W tym więc właśnie czasie, kiedy to piszemy, *Austria* i *Francya* namową tylko i radą wdały się do wyboru nowego władcy; lecz *Rossya* i *Prussy*, z powodu blizkiego nader sąsiedztwa, spólnie postanowiły, kogoś z krajowców osadzić na tronie. W tym celu, pod

pozorem niby opatrzenia się w żywność, w rzeczy zaś samej, w zamiarze skutecznienia tego zamysłu, część rossiyskiego woyska wszedłszy (z Litwy) na ziemię (właściwój) *Polski*, przyciągnęła do *Warszawy*, gdzie swém przybyciem, przy wielkim skąd inąd napływie mieszkańców i obecności lehskiego woyska, przepęłniła miarę ludności, tak dalece, że gdy w dni kilkanaście spożytymi zostały zapasy przysposobione na kilka miesięcy, niedostatek, i głód nakoniec, dały się uczuć w stolicy. Mieszkańcy, przywiedzeni do rozpacz, głośno zaczęli narzekać; rozjątrzenie było w naywyższym stopniu; i lud, jak powiadano, gotował się wziąć do oręza.

“Opuściwszy *Kraków*, we dwa dni stanąłem na granicach Śląska (*Silezije*). W pierwszym miasteczku téj krainy, *Tarnowicach*, dokąd przybyłem na początku października, znalazłem pruskiego mihmandara, który mi w drodze do *Berlina* miał towarzyszyć. W tymże czasie wypadły pierwsze śniegi. Zabawiłem tu dni kilka, nim ulatwiono potrzebne do dalszój podróży przygotowania, i, wyjechawszy z *Tarnowic*, szóstego dnia stanąłem w *Breslau*, stolicy sandomskiego, którym zarządza w imieniu króla jeden znakomity jenerał. To wielkie i obronne miasto leży pod 51° szerokości północnej

zabudowane jest na brzegu rzeki *Oder*, ma mocną twierdzę i ludne przedmieścia; otacza zaś je koryto rzeki i podwójna kopanica znaczney szerokości i głębokości. *Odra*, przez swe połączenie z inną znakomitą rzeką, z jednéy strony prowadzi do *Berlina*, z drugiéy do miasta imieniem *Hamburg* (popraw: *Stettin*), leżącego nad morzem Północném (które zwykle *Baltyckiem* zowią); przezco *Breslau* posiada bardzo zyskowny handel, i jest składem tak różnyh towarów, jak płodów surowych, a szegulniéy rogatego bydła, które tu nayprzód prowadząc z *Włoszczyzny*, *Multan* i *Ak-kiermanu*, a które się stąd dopiero na wszystkie strony *Niemiec* rozchodzą. Tak znakomite korzyści czynią to miasto jedném z nayhandlowniéyszych i naywiększych; ogromne zaś warownie i obronne położenie mieszczą je w rzędzie nayważniéyszych twierdz królestwa, i nie wiem, czy pod témi względami inne którekolwiek w *Prussiech* iść może z niém w porównanie.

“ Wyjechawszy z *Breslau* stanąłem czwartego dnia w *Kałakowà* (Głogowie, Glogau), a we dwa dni stamtąd, w *Faranfjrt* (t. j. Frankforcie). Oba te miasta są obronne, ludne, i podobniéż nad brzegami *Odry* zabudowane. Opuściwszy *Frankfort*, skąd się poczyna granica brandeburskiégo sandzaku, czwartego dnia przy-

byłem w okolicy *Berlina*, gdzie około tygodnia poświęciłem na wypoczynek po znojach podróży, w rokosznym domu wiejskim, leżącym na brzegu pewnego jeziora: wręście, na nowiu księżycy dżumazy'l-ewwel (26 paździer:) wśród świetnego orszaku wjechałem z okazałością do stolicy, którą mieszkańcy tych krajów, z pewnym rodzajem pychy i uniesienia, za ozdobę i zaszczyt swęj ziemi uważają. Tu znalazłem przygotowany dla siebie pałac, leżący prawie na ostatnim krańcu zachodnięj strony miasta.

“ Co się tycze mieszkańców téj krainy, jest to lud niezmiernie zabawny i dziwny, który nigdy przedtem nie widział tak przeważnego i świetnego poselstwa. We wszystkich wsiach i miasteczkach kędym przejeżdżał, tłumy ciekawych z odległości dwóch i trzech dni drogi zbiegały się żeby nas widzieć, i, od chwili zeyścia z powozów aż do samęgo wyjazdu, w istotnem trzymały nas oblężeniu, przypatrując się z podziwieniem wszystkim naszym czynnościóm, ubioróm i zwyczajóm. Ciżba, jakąśmy ciągle byli otoczeni, wszelkie przechodziła wyobrażenie, a mianowicie podczas naszęgo wjazdu do *Berlina*. Oprócz tłumów ludu na ulicach, wszystkie okna domów, które u nich po trzy, cztery i więcéy piątr mięwają, napełnione były widzaniami rozmaitégo wieku, płci i stanu, którzy się

z niewypowiedzianą ciekawością cisnęli i wieszali jedni na drugich, wyrażając żywą radość z powodu naszego przybycia, różnemi powitań i uprzejmości znakami.

“*Berlin*, stolica króla brandeburskiego, która nie ma w tych stronach równego sobie miasta, co do piękności i blasku, z jednéj strony jest opasana rzeką, ze trzech zaś innych, lekkim ceglany mur: leży pod 50° szerokości połudnocy, i ma najdłuższy dzień w lecie od godzin szesnastu i pół. Przed laty pięćdziesiąt, była to jeszcze wcale pośrednia miejscina: pradziad terażniejszy króla, chcąc ją podnieść i uświetnić, rzekę płynącą zewnątrz, która co do wielkości z *Kieat-chaną* (*), równać się może, przewiodłszy przez różne dzielnice miasta, brzegi jęj obwarował zrębami z ciosanego kamienia, zbudował około trzydziestu drewnianych mostów, i jeden z nich murowany ozdobił swym

(*) Między *Konstantynopolém* a *Perą* zatacza się głęboko wązka odnoga *Bosporu*, dawnięy *Chrysokeras*, dziś “*Portém* Carogrodzkim” zwana: w rogu jęj są uýcia dwóch rzék niewielkich, z których pierwsza ma imię *Ali-Bey*, druga zaś *Kieat-chané*, albo raczëy *Kiahád-chané*, to jest, “papiérni.” Jestò jedna z najweselszych okolic *Stambułu*: tu puszczają na wiosenną paszę stada koni sułtańskich, z wielką uroczystością, o którëj mówiliśmy wyžëy.

posągami na koniu, ulanym z mosiądzu. Z czasem na brzegach téj rzeki wzniosły się ogrody i piękne budowy, rafinerye cukru, młyny do zboża, tudzież do drukowania płócien, i dalsze rękodzielnie, potrzebujące pomocy wody; a ulice domami, tudzież mnóstwem magazynów i sklepów, wypełnione zostały. Chcąc ile możności obyć się w kraju bez przywozu obcych towarów, założono także liczne rękodzielnie sukna, płócien, blawatów, narzędzi i sprzętów; a tak, w krótkim przeciągu czasu, miasto stało się ludnym, zamożnym i kwitnącym. Ponieważ płynąca tędy rzeka wolna jest od wezbrań i wylewów; przeto mieszkańcy mogli łącno, dla swéj przyjemności i wygody, rozprowadzić liczne kanały po domach, ogrodach i rękodzielniach. Widok *Sprei* niezmiernie jest żywy, czynny i zajmujący oko; albowiem, łącząc się z jednéj strony z *Odrą*, a z drugiéj wiodąc na rzekę pod *Hamburgiem* płynącą, daje ruch i popęd rozległemu handlowi. Mnóstwo łodzi i statków jest w nieustannym biegu: te, z nurtém rzeki, pędzą krajowe płody i zboża, od *Breslau* do *Hamburga*; tamte, wstecznym popławem, idą ładowne zagranicznymi towarami; owe, nakoniec, prowadzą do stolicy różne przedmioty dziennego spożycia. Nowo-zabudowane ulice są szerokie na czterdzieści do pięćdziesiąt arszynów, i mają

domy równe, stawione pod sznurém, co czyni miasto niewypowiedzianie wesołém i piękném. Seray króleski (*) i ogromna zbrojownia wznoszą się nad brzegiem rzeki; okolice miasta ubrane są w liczne ogrody, sady, pałace, kioski, zwierzyńce, lub zajęte pod usiewy i uprawne pola. W roku hidżry 1174 (1760) woyska rossyyskie i niemieckie zajęły *Berlin* jedne po drugich, splądrowały zbrojownie i gmachy króleskie, i okropne po sobie ślady spustoszenia zostawiły: przecież, pomimo téy klęski, obywatele miasta i okolic przyszli znowu do pierwszych dostatków, a czynnym przemysłém i pracą zdołali w rychłym czasie, nagrodzić i zatrzeć szkody, wyrządzone orężém nieprzyjacielskim.

“Klimat *Berlina* jest dosyć umiarkowany; lud, w ogulności, mocného złożenia, a tak między mężczyznami, jak we płci niewieściéy, wiele prawdziwie pięknych i urodziwych osób napotkać można. Domy ich, zwykle na trzy i cztery piątra wysokie, jedno piątro miewają pod ziemią, przeznaczone na lochy, kędy mieszkańcy zimą od

(*) U nas nie czynią pospolicie różnicy między wyrazami *seray* i *harem*: nie od rzeczy więc będzie ostrzedz, iż *seray* nic innego nie znaczy, “jak pałac, zamek.” *Harem*, wyraz arabski, znaczący “miejsce niedostępne, święty przybytek,” jest właściwém nazwaniem niedostępnego dla obcych i niezgwałconego pobytu niewiast.

mrozów, a latem od gorąca, chowają różne rzeczy podległe zepsuciu. Pokrycia domów, bardzo wyniosłe, podobne są do przewróconych koryt z ostrym grzbietem, kryte pewnym rodzajem dachówki, i tak gruntownie osadzone, że mogą lat czterdzieści przetrwać, bez obawy żadnego niebezpieczeństwa, jakoby upadek tak znacznego ciężaru mógł za sobą pociągnąć. Dla zachowania miasta od pożarów, każda ulica ma od pięciu do dziesięciu studeń, opatrzonych pompami, do których należy po kilka beczek, osadzonych na wózkach. Ponieważ mur obwodowy zajmuje ogromną przestrzeń ziemi, jest więc jeszcze dużo pustego miejsca: tam zakładają teraz domy i ogrody, które je wkrótce należycie zapełnią. Oprócz ogromnej ilości krajowych roślin i kwiatów, widzieć w nich można mnóstwo zagranicznych, sprowadzonych wielkim nakładem, które w ciepłych hodują zielarniach: tym sposobem chowane są kawowe, i inne drzewa, szlachetne i rzadkie. Przywóz obcych sukien, płótna i bławatów surowo jest zabroniony, co sprawia, że mieszkańcy używać muszą krajowych rękodzieł, i że wszystko jest nieskończenie drogo. Znakomitsi obywatele okazują wielkie zamiłowanie w porcelanowych naczyniach, którzyni suto pstrzą i ubierają swe pokoje, a chodząc w pośrodku tych ozdób, bawią niemi swe oczy,

iakby ogrodowými widokami. Ten kosztowny sprzęt początkowo z *Chyn* i *Indyy* był przyniesiony; ale niedługo potem, saskie porcelany weszły w powszechne upodobanie, tak dalece że filiżankę po dwadzieścia, taléż zaś ozdobnie malowany od pięciu do dziesięciu czerwonych złotych płacono. Niepohamowany dostatniejszych mieszkańców zapęd do kupowania tych zbyt kosztownych ozdób, wyprowadzał z kraju ogromne pieniądze; przeto król zabronił dzisia przywozu saskiej porcelany, sprowadził z *Saxonii* rzemieślników, i własną założył rękodzielnię tych naczyń, które za lat kilka zagranicznym bez wątpienia wyrównają. Lecz jeśli rękodziela krajowe opatrują dziś do pewnego stopnia potrzeby mieszkańców; zawsze jednakże *Prussy* nie obędą się w wielu wzglęдах bez pomocy ościennego przywozu: sandżak brandeburski i dalsze krainy składające królestwa, są piaszczyste i nieżyźne; przeto zboże w znacznej ilości przychodzić musi z *Saxonii* i *Lehistanu*, bydło zaś z *Włoszczyzny* *Multan* i *Budżaku*.

“ Król, chcąc uniknąć prześladowczego wzroku posłów przebywających w stolicy, którzy niezmordowanie śledzą wszystkie jego czynności, kroki i zamysły; zwykł pospolicie mieszkać w *Potsdamie*, odległym od *Berlina* o siedem godzin drogi. Mieszkańcy są luterańskiego

obrzędki, i jakożkolwiek dalecy od zawziętości i niepobłażania w przedmiocie wiary, ale ponieważ w kościołach nie mają posągów i chętnią się z wyznawania ścisłej jedności Boga; stąd też dla katolików niepohamowaną karnią niena-
 wiść: nie przeczą także prorocstwa *Muhamme-
 da*, ani się wstydzą, powiadać, iżby zostali mu-
 zułmanami (*).

“Roz-

-
- (*) To głupstwo nazwaćby można — “wet za wet muzul-
 mana,” za tysiąc podobnego rodzaju niedorzeczności,
 które jeszcze przed dwoma i mniéy nawet wiekami pra-
 wili o Turkach najpoważniéysi nasi pisarze. Lecz po-
 cóż daleko szukać? przed kilką jeszcze laty dzienniki
 europeyskie twierdziły, że szah perski nie jest dale-
 kim od przyjęcia wiary chrześcijańskiéy. W roku 1822
 donoszono, że *Ali-Tebelèn*, pasza *Janiny*, został był
 chrześcijaninem i wziął imie Konstantina: i było wie-
 lu takich, co się Wschodu świadomymi być mienia, któ-
 rzy chętnie powieści téy wierzyli. W wiekach cokol-
 wiek więcéy teologicznych niż dzisieyszy, było nawet
 przyjętém naczas pomiędzy doktorami mniemaniem,
 że jedna z najstarożytniéyszych ksiąg chyńskich, *Idzun*
 (czyli, jak zwyczajnie piszą, *Y-king*) zwana, którą
Kunfudźy objaśniał, sam jéy zapewne nierozumie-
 jąc; która przez tyle wieków dla wszystkich nawet
 rozsądnych Chyńczyków była niepojętą; że w téy,
 mówi, xiędze znajdowało się potwierdzenie boskiego
 poselstwa naszego Zbawiciela. Wiara chrześcijańska
 jest aż nadto oczywistem i potężném dziełem niebios,

“Rozgościwszy się w mém pomieszkaniu, dziesiątego dnia po mojem do *Berlina* przybyciu, pojechałem do króleskiego namiestnika z listem wielkiego wezyra. W ciągu rozmowy z tym ministrem, oznaczyliśmy dzień mojego posłuchania. Nayprzód więc, z podarków przywiezionych dla króla, kazałem w mieszkaniu rozbić wspaniały namiot, który *Padiszah Jegomość* przeznaczył był dla tego władcy; złożyć wszystkie jego części, i uszykować na miejscach ozdoby; a tak przywieziony do porządku, w przedjutrze mégo powitania, odesłałem na własnych koniach do pałacu, gdzie w przyzwoitem miejscu postawiony został, ubrany we wszystkie swe okraszy, i kobiercami wysłany. Naza jutrz dalsze podarki (wyjąwszy pióro brylantowe) złożyć kazałem w przygotowane pochwy, na których pokładzono napisy, i przez mych ludzi do króleskiego seraju odprawiłem wraz z tłumaczem, zaleciwszy, by, podług dołączonego rejestru w tureckim i krajowym językach, roz-

żeby w chyńskich kabałach szukać na nią dowodów; przecież znaleźli się tacy, którzy dozwalając przystępu podobnym marzeniom do głowy, nie myśleli nawet, że przez to ubliżają świętokradzko godności najswiętszych tajemnic, objawionych nam drogą największej ofiary bóztwa dla ludzkości. Przed stem lat wierzono jeszcze w *Europie*, że cesarz chyński zostanie chrześcianinem.

łożyli je porządkiem na adziamskich kobiércach. Następnie trzy pod siodlém i sutym rzędém bachmaty, na podarek przeznaczone, kazałém cesarskim stajennym (*) na powodach prowadzić, innym zaś, dla dania pocztowi większój okazałości i blasku, wieść podobnież po ręce me własne konie, ubrane jak naywspaniałej. Sam nakoniec wsiadłém do karety, przyslanėj od króla z zaproszeniém, i udałém się za nimi do pałacu. Składający mój orszak urzędnicy i słudzy jechali za mną na koniach ze stajni króleskiej, które w osmańskie rzędy przystroić kazałém; posłańcy zaś króla, wyznaczeni na me zaproszenie i przyjęcie, zamykali ten świetny orszak, około sześciudziesiąt osób liczący. — Dostać kazałém wprzódy od ministra austryackiego opis obrzędu, z jakim posłowie tégo dworu odbywają swe posłuchania w *Berlinie*, i ten porządek za prawidło dla siebie przyjąłém.

“Skorośmy przybyli do seraju, wprowadzony zostałém do sali tronowój w towarzystwie mégo dywan-efendisz (czyli sekretarza), który niósł list Najsześliwszój Padiszaha, i kietchody (albo marszałka poselstwa), trzymają-

(*) To jest, sultańskich: tureckie wyrażenie, *chass achor-tu*, odpowiada wyśmienicciu niemieckiemu *Leib - Stallbedienter*.

cégo w ręku puszkę z brylantowém piórem, oraz piętnastu osób z mégo orszaku. Na sofie z fioletowego axamitu, podniesionéy o trzy stopnie od ziemi, kazawszy położyć list z jednéy strony, z drugiéy zaś posrebrzaną puszkę, przystąpiłem do króla, który się znajdował przed troném, w sukni codziennéy z błękitnego axamitu, zawalanéy i karzém pokrytéy; i, stojąc, w te słowa doń przemówiłem: “ “ Od zdobiącego dzisiaj
 “ “ tron Osmanów, szczęśliwie nam panującego,
 “ “ Naywspanialszego, Naystraszliwszego Padi-
 “ “ szaha, *Mustafy Chana*, pana naszego nay-
 “ “ miłościwszego, do ciebie, szanowny i prze-
 “ “ ważny królu! nayszczerszego przyjaciela pi-
 “ “ sany list niniejszy, zawierający w sobie
 “ “ wzmiankę o podarkach, które ci przysyła
 “ “ dla stwierdzenia węzłów wzajemnéy przyja-
 “ “ źni, i wyrazy cesarskiéy jego przychylności,
 “ “ przezemnie, sługę jégo, złożony ci zostaje.” ”
 To mówiąc, oddałem mu do rąk list najprzód, a potem brylantowe pióro; on zaś, poglądając z ukosa na ten pyszny upominek, przyjął oboje, i na stojącym obok tronie z powagą położył. Następnie, odpowiedział mi za pośrednictwém tłumacza, że jest nieskończenie wdzięczny za względy Wysokiego Progu, i rad, że wybór posła padł na moję osobę: poczem, w tym co piérwéy porządku wróciłem do mégo mieszkania.

Po mojem wyjsciu król kazal cesarskim stajenym oprowadzić kilka razy po dziedzińcu darowane mu konie, potem zaś rozsiodlać i oddać swym koniuszym; a chociaż nie ma we zwycaju nagradzać nikogo upominkiem; tyle go jednak blask rzędów, złoconych i wysadzanych drogiemi kamieniami, zachwycił i uradował, iż mym ludzióm dał zegarek i kilkanaście czerwonych złotych.

“Z powodu zimowéy pory, około sześciu miesięcy wypadalo zabawić w *Berlinie*, król więc, który całe poselstwo podeymował własnym nakładem, kazal, na ten przeciąg czasu, zaliczyć mi sumnę, jaka w *Stambule* posłóm pruskim zwyczajnie na ośmnaście miesięcy wyznaczaną bywa; i sam wyjechał do *Potsdamu*, gdzie popolicie naywiększą część roku przepędza. — W kilka dni potem zaprosił mię do siebie na ucztę: udałem się więc do *Potsdamu*, i byłem obecnym na walnéy okazce woyska, po którém kazal mię oprowadzić po swoim pałacu, i pokazać wszystkie zakłady, ulepszenia i roboty przezeń wykonane. Następnie, w pobliskich lasach zalecił wyprawic łowy, na których z jégo synowcami przez trzy dni używałem rozrywki polowania. Wreszcie, pewnego razu wezwawszy mnie jedného do siebie, zaczął rozmowę od tyścia naypochlebniejszych grzeczności, a spro-

wadził ją powoli do sojuszu, co tak mocno pragnie zawrzeć z Wysokim Progiem Szczęśliwości, żeby trzymać *Austryą* w obawie: przyczém okazał mi dochody i siły swojego państwa, spisane na papierze, który miał przy sobie. Ja, z mojej strony, nie omieszkałem ugruntować go w nadziei, że układy rozpoczęte w *Stambule* mogą być łącznie przywiedzionemi do skutku, i otrzymać potwierdzenie padiszaha: poczem do *Berlina* wróciłem. *Potsdam* jest niewielkie miasto, zbudowane nad rzeką, która w stolicy płynie. Wszystko, co się w niem znajduje, po większą część jest dziełem teraźniejszego króla, który założył tu dla siebie rokoszny pałac, ogrody i zwierzyńce. Tak więc *Potsdam* stał się ulubionym jego pobytém, gdzie, zdala od cudzoziemskich posłów, natrętnych żalob i spraw drobiazgowych, swobodnym umysłem trudni się większą połowę czasu ułatwieniem ważnych potrzeb i urzędów kraju, wynajdowaniem obrotów wojskowych i tworzeniem nowych toczenia wojny sposobów; gdzie się zaprzęta ciągle pisanie, i skąd daje szeregowe rozkazy każdemu ze swych ministrów, dowódców i naczelników różnych wydziałów rządowych.

“W *Berlinie*, przez cały czas naszego polestwa, mieliśmy od dworu wyznaczony dla siebie pojazd, który w naszym pałacu na każde

zawołanie zostawał. Król zalecił był panóm swéy stolicy, ażeby dla uprzyjemnienia nam pobytu, zapraszali nas do siebie i wszelką okazywali uprzejmość. Nigdy więc trzech dni ciągiem nie przeszło, żeby synowcowie królescy, ministrowie i znakomitsi urzędnicy nie wezwali nas na biesiadę, na które się wysadzali, ile im tylko dozwalała możność, zaprawując je całym wdziękiem grzeczności, gościnného ujęcia i miłego obcowania. My też, zachowując przepis arabskiego przysłowia, "*dárihim, ma dumt fi dárihim* (*)," niczegośmy z naszégý strony nie zaniedbali, żeby czas jak nayprzyjemniéy zabić.

"Zimową porą, podczas długich okropnie nocy, król przybył z *Potsdamu* do *Berlina*, i, przeciw swemu zwyczajowi, około dwóch miesięcy w stołeczném mieście zabawił. Dla uprzyjemnienia wieczorów zadał sobie pracę urządzić kuglarnią, którą oni *Komadja* nazywają. Byliśmy kilka razy w jégó imieniu zaproszeni na to ucieszne widowisko, gdzie mieliśmy wyznaczoną dla siebie osobną klatkę, z którégýsmy się przypatrywali. Król sam ożywiał wesołość widzów swą obecnością, w towarzystwie swych namiestników i krewnych. Taneczniczki i błazny, wy-

(*) "Bądź dla nich uprzejmym, pokiś jest w ich domu."
W arabskiém zachodzi igraszka słów; gdyż *dárihim* znaczy i "bądź uprzejmym," i "domu ich,"

szedłszy na środek, przekrzywiają, kuglarzą, chodzą, krotofilą, dworują, i, w swym języku, prowadzą rozmowy, których przedmiotem są zaloty gachów i kochanek, miłosne nastroczyny i różne zwodzicielskie zabiegi i wykręty. Ten widok bawi ich nieskończenie: wszyscy śmieją się do rozpuku, lub płaczą rzewnie z radości; a gdy jeden kuglarz zręcznie drugiego zwiedzie, okazują swe podziwienie silnym klaskaniem w ręce, tak właśnie, jak my zwykliśmy czynić, gdy sług zawołać chcemy (*). Przerwy tego widowiska uprzejmniają muzyka i rozmowy widzów, którzy tym sposobem najweselęj spędziwszy trzy lub cztery godziny czasu, przepelnieni uciechą, rozjeżdżają się do domów.

“Niekiedy dawane były innego rodzaju biesiady, zwane *Redud* (czyli Reduty), na które mężczyźni i kobiety schodzą się razem, okryci pewnym gatunkiem płaszczów z lewantyny lub tureckiego atlasu, podobnych do opończy *dżulbáb*, jakię w wielu miéysecach na Wschodzie białogłowy używają; na licu zaś mając dziwaczne maskary, śmiesznie naśladowujące twarz ludzką. Tak się utaiwszy, nieznani jedni drugim,

(*) Na Wschodzie, gdy się dziwiają, kładą zwyczajnie palec w gębę; stąd mówi się przenośnie: *engushti teadź-dźubra der dehani chud mi nihad* (Pers), “włożył w usta palec zadziwienia,” zamiast, “został zdziwionym.”

zaczynają krążyć po wszystkich pokojach: każdy z poruszeń i głosu, piszcząc różnemi tonami, stara się poznać panią, do której ma pociąg; a gdy ją znajdzie, biorą się oboje pod ręce, i, błędząc w tłumie unaskowanych gości, cieszą się z sobą i bawią (*). Doskwierające troski zazdrości są u nich wygnane z towarzystwa, i mąż choćby najsłuszniejszy nierad z postępków swęj żony, na taką wzgardę i pośmiewisko zasługuje w tych krajach, jak u nas ten, ktoby chciał obojętnie znosić niesławę domu, ściągniętą przez płochość niewstydliwęj niewiasty. Pod prawem więc téj wymuszonej ufności małżeńskiey, wszystkie gachy szukają lubyh przedmiotów swych miłostek, chodzą z niemi pobrawszy się za ręce, i, dzięki przebraniu, które służy w tym razie za oponę wstydu i tajemnicy, idą swobodnie, gdzie się im podoba. Po skończonej re-

(*) Ile taki widok był dzikim i gorszącym dla Turka, łatwo sobie wyobrazić można, pomniąc, że gdyby *Resmî-Efendi* chciał podobną biesiadę w *Carogrodzie* wyprawić; nazajutrz ón i goście jęgo po sto piędziesiąt kijów w pięty dostaliby przed oknami bostandży-baszęgo; gdyż "święte prawo," albo kodex karzący otomańskiego państwa, stanowi tę lekką poprawczą naganę dla tych, "coby, w dzień lub w nocy, zbierali towarzystwa "mężczyzn i kobiet; prowadzili na nich rozmowy, śmiechy i poufałe zabawy z niewiastami; jadaliby z niemi "otwarcie obiady i wieczerze; i t. d."

ducie, w jednym z przyległych pokojów, bywa stół bogato zastawiony, za którym król z wybranymi biesiadnikami, żruciwszy surowość i powagę, oddaje się uciechóm uczyty, i w wylewie poufałéy wesołości utapia troski samowłactwa, do godziny piątéy i szóstéy w nocy (*).

“Jednego wieczora, król, znajdując się w domu pewnego pana, niedaleko od mégo mieszkania, przysłał zaprosić mię do siebie. Gdym przybył na miéysce, weszliśmy w rozmowę o różnych potocznych rzeczach, w ciągu której zapytał mię, czy rychło dwór osmański myśli toczyć z kimkolwiek wojnę? — Nie chcąc wprost odpowiadać na to pytanie, zwróciłem rozmowę ku innemu przedmiotowi. Następnie mówił do mnie: “ “Kiedyście w roku 1123 (1711) cara “ “moskiewskiego trzymali w oblężeniu nad “ “*Prutém*, i łącno wziąć go w niewolą mogli; “ “dla czegoście, proszę, upuścili tak nieoceni- “ “ną zdobycz?” ” Ten wypadek, odpowiedziałem, zdarzył się wówczas, kiedy dwór osmański zaledwo był ukończył najzaciętszą wojnę, którą z czterma królami toczył: pole wojny nie-

(*) Na Wschodzie godzina dwunasta jest zawsze o zachodzie słońca, i dzień cywilny od téy chwili powinien być rachowany: a tym sposobem, godzina szósta, o której tu autor mówi, zimą i w *Berlinie*, może być dziesiąta lub jedenasta, podług naszych zegarów.

zmiernie było dalekie, i wojsko, posłane w te strony, inszego nie miało przeznaczenia, nad ochronę pokoju poddanych Jého Szczęśliwości, i wstrzymanie napadu nieprzyjaciela. Car, stawszy się igrzyskiem nierozważnego przedsięwzięcia, przywiedziony był do naysmutniéjszégó ostateczności; wojsko albowiem jého musiało liściami drzewnym opędzać głód doskwierający, i pasować się z wielą innými tego rodzaju cierpieniami. Skoro więc, wracając *Azów* i zajechane w *Multanach* ziemię, car wzywać zaczął wspaniałomyślności muzulmanów; dowódcy otomańscy, pomniąc na przepis: “*El afiwu zekiatu’z-zefer* (*),” nie mogli nie wiedzieć, że przebaczenie upokarzającemu się nieprzyjacielowi i darowanie mu wolności będą naywłaściwszym postępkiem, jaki tylko w imieniu wielkiego i szlachetnego padiszaha uczynić mogą. — Chociaż milczenie króla, po wysłuchaniu téj odpowiedzi, chciało oznaczyć, że ją za dostateczną przyymuje; mogłém jednak uważać, że rozjątrzenie jého przeciw Rossyanóm czyniło dlań przykrą, i nieprzebaczoną w jého umyśle, ową powolność, jaką wodzowie otomańscy przed pięćdziesiąt czterema laty (***) ku carowi okazali.

(*) “Ofiarą uczynioną Bogu z owoców zwycięstwa powinno być przebaczenie.”

(**) Autor liczy na lata xiężycowe: pięćdziesiąt cztery ta-

“Ponieważśmy wspomnieli wyżej o zawojowaniu *Sląska* przez króla brandeburskiego; nieodrzućmy więc będzie przydać tu niektóre ogólne uwagi nad wypadkiem, tak głośnym za dni naszych, tym bardziéj, że ten przedmiot jasno tłumaczy politykę tego władcy. — Nim *Anadolija* i *Rumilija* stały się siedliskiem muzułmanów i posadą ogromného mocarstwa; zrazu panowanie wyznawców wiary Wybraného Proroka ścięsnione było obrębami Syryi i Egiptu. Ale z czasém, różni bohaterowie islamu, pałający piękną gorliwością o rozkrzewienie nauki Niewątpliwéj Xięgi, i żądzą szlachetnéj sławy przejęci, odsunęli daleko zakres swych podbojów i ogromne państwa do krajów prawowiernych wcielili. Około VI wieku hidżry (xij po Chrystusie) zjawiły się w dzisiéyszej Turcyi Azyatyckiéj dynastyje *Seldżuków*, *Daniszmendów* i *Ortoków* (*), które, z niczego prawie,

kich lat czyni słonecznych piędziesiąt dwa i pół. Co się tycze téj obrony przekupstwa wezyra, którem podobało się Opatrzności ratować przyszły los i wielkość *Rosyji* jest ona dowodem niepospolitego dowcipu autora, który ministeryalnie ochraniać umiał błędy swojego rządu.

- (*) Mała turecka horda, którą *Mahmud* syn *Sebuktegin*a z koczowisk bucharskich przeprowadził był do *Chorasana*, tak nagle w potęgę wzrosła, że wkrótce zwałała

szeroko potem rozciągnęły swe panowanie. We sto lat później *Kiurdowie Eyjubscy* (*) założyli tam swą potęgę; a w VIII (xiv) wieku dom Osmanów z małych początków wznosić się zaczął. W IX (xv) stuleciu powstał *Teymür* (Tamerlan) i cały Wschód napelnił sławą swęgo imienia i spustoszeniem. W pierwszemy połowie X (xvj) wieku *Selim* i *Siuleymàn*, osmańscy sułtanowie, przez liczne zdobycia rozszerzyli granice swęj dziedziny, i chwalebnie walczyli prze-

państwo chalifów, i pod imieniem *Seldżuków*, ustanowiła pięć potężnych dynastyy, w *Isfahanie*, *Kiermanie*, *Damaszku*, *Alepie* i *Iconium*. Gdy, na początku XII wieku, Krzyżownicy najechali państwo *Kylýdz-Arslana*, jednego z sułtanów *Iconium*, Tiurkmen niejaki, imieniem *Kamýsz-tegin Daniszmendli*, który z włóczęgów zgromadził był znaczne woysko, opanował *Malahya*, i nowe królestwo tam ustanowił: to jednak w lat ośmdziesiąt kilka upadło i znikło. W tymże czasie kiedy *Seldżukowie* najechali *Persyją*, horda Tiurkmenów, na któręj czele był *Ortok-Bey*, opanowała *Jerozolimą*: stąd poszły dwie znajome dynastye *Ortoków*, zwykle *Ortocydami* zwanych, z których jedna panowała w *Mijafarykëyn*, druga w *Emedzie* i *Chyfie*.

- (*) Dynastya Eyjubów (*Ajubitae*) winna swóy początek sławnęmu w dziejach wypraw krzyżowych *Saladynowi*; albo *Sylách-ed-dinowi*, jednęmu z dowódców woysk *Nur-ed-dina*. Potómkowie *Saladyna* ustanowili kilka dynastyy, w *Egipcie*, *Chanie*, *Alepie*, *Damaszku*, *Jemenie* i t. d.

ciw *Ismailowi Sofi*, który kacerskiemi błędami wiarę islamu bezpiecznie zarażał. Lecz od roku 950 hidżry (1543), powiedzieć można, iż, przez dwa wieki prawie, otrętwienie i pewna zgrzybiałość raziły świat polityczny, który, w tym całym przeciągu czasu, nie zrodził żadnej dynastyi nowej, ani w dawnych, lecz mało znaczących, żadnego nie wydał bohatera, coby szczęśliwym orężem na rozwalinach potęgi swych wrogów nowe mocarstwo ustanowić zdołał. Dopiero za dni naszych, nie daléj jak przed trzydziestą laty, powodzeniem broni i przedsiębiorczym umysłem wzniesli się nad spółczesnych *Mir-Weys* i *Nadyr-Szàh*, znamienici wojownicy, którzy się ze szcuplemi środkami targnęli śmiało ogromnych zamiarów, i na obszerniejszém posadzie swe panowanie ugruntować chcieli. Tych naśladownikiem w zamysłach, chociaż odmiennym idącym do jednostajnego z nimi celu, ukazał się wreszcie na Zachodzie *Ferderykùs*, dzisiejszy król brandeburski. Obrawszy sobie za prawidło, że dobrym rządém, ściśle wyrachowanemi i gruntownemi środkami, tudzież wielkim umysłem, dopiąć można nayrozleglejszych zamiarów, ten władca powziął myśl wspaniałą lecz niebezpieczną, zostania panem *Niemiec* i *Alemanii*, a może nawet, zawładania większą Europy częścią. Tym sposobem, opanował nayprzód sandżak sła-

ski, bogatą i piękną krainę: a co większa, równą w obszarze dawnéj jégo dziedzinie, *Brandenburgowi*: następnie, zwrócił swe widoki na *Saxonię*, i, dręczony tą nową żądzą, już się kilkakrotnie mierzył ze swymi przeciwnikami, odniósł cząstkowe zwycięstwa, i strasznym w *Niemczech* pozostał. Tak więc, przenikać można, że co dotąd widziano po nim, było tylko wstępem do rozległych i dumnych zamiarów, których wykonanie skrycie w umyśle ważył. Lecz z drugiej strony, jak trudna a często nawet niepodobna bywa, zmienić oddawna ustanowiony porządek rzeczy; tak też król, w śmiałym zawoździe swoim, napotkać musiał potężne i prawie nieprzewyciężone zawady. Wzajemna zazdrość ustanowiła między państwami chrześcijańskiemi pewne równowagi prawidła, dla których utrzymania nieprzyjaciel gotów zaprzestać wojny i wkroczyć w sojusz z nieprzyjacielém, żeby spólnie poniżyć sąsiada, coby zagrażać swą potęgą i nienależne sobie przywłaszczać tytuły zaczął; żeby mu zerwać układy, i nie dopuścić spokrewnienia z przeważnym dworém jakim, jeśliby się ten związek mógł kiedyś stać niebezpiecznym dla nich. Tym właśnie sposobem *Francya* i *Rossya*, zatrwożone wzrostem potęgi króla brandeburskiégo, zawarły z *Austryą* przymierze, w celu powściągnięcia jégo natarczywości,

i zawarcia go w dawnych obrębach. Na mocy tego układu, najprzód woysko rossyyskie w targnęło do sandzaku pruskiego, który splądrowało i opustoszyło. Następnie, kraina brandeburska uyrzała na swéy ziemi nieprzyjaciela, i w roku hidźry 1174 (1760) *Berlin* zajęty został od *Rossyan* a potém od *Austryaków*, którzy pałace i zbrojownie króleskie, oraz majątki mieszkańców, na pastwę żołnierzowi oddali. Te dwa woyska napełniły pożogą i spustoszeniem kraje brandeburskiego króla, i ogromną zdobycz złupiły z mieszkańców. Już się więc zdawało, że ten władca stracił był wszystkie swych trudów owoce; gdy niespodziany zbieg okoliczności wywiódł go z niebezpieczeństwa. Przemiana samowładcy w *Rossyi* sojusz jéy z dworem wiedeńskim rozprzęgła; *Austryacy* stracili woysko, i nie mieli pieniędzy do dalszego popiérania wojny: król zaś pruski wkroczył tymczasém w przy mierze z Wysokim Szczęśliwości Progiém. — Te wszystkie względy przywiódły do rozeymu obie walczące strony, i chociaż dziś w pokoju pozostają, wątpić jednak nie można, że najpiérwszy pozor podżęgnie znowu pożar straszliwéy wojny.

Sląsk jest obszerna kraina, leżąca między *Lehistaném* i *Bohemiją*, inaczéy *Czech* zwaną, głównym filarém znaczenia i nayistotnięszą częścią posiadłości cesarza. Północna krawędź

Śląska opiera się o granice sandzaku brandeburskiego; na południe styka z częścią *Madżarystanu* (Węgier), leżącą ku *Temeswarowi*. Ta prowincya, która się początkowo z kilku księstw (*dukałyk*) składała, i co w traktacie wywaraskim, przy wyliczeniu królestw i krain, jakimi się pyszni cesarz niemiecki, wspomnianą jest pod imieniem "Wyższéy i Niższéy Silezyi," może wystawić od trzydziestu do czterdziestu tysięcy woyska, rodzi obficie zboża i wiele innych obfitych płodów, posiada kilka miast ludnych i obronnych, a mianowicie *Breslau*, równie ważny z powodu swych warowni jak rozległego handlu; i ma namniéy około sta godzin drogi długości, a szerokości godzin sześćdziesiąt. Cesarz więc, aczkolwiek, zmuszony okolicznościami, złożył dziś niepomyślny oręż; nie może jednak wyrzéc się dobrowolnie jednégo z najświetniéjszych swéy korony kleynotów, ani król brandeburski tak wspaniałomyślnym być zdola, by miał bez woyny wracać mu raz wydartą zdobycz. Gdy zatém sandzak śląski stał się dzisiaj prawdziwą kością niezgody, wrzuconą między dwa zwaśnione mocarstwa, Niemcy, oczekując pomyślniéjszéy pory, mogą zaiste osładzać swe upokorzenie pociechą właściwą zwyciężonym, że byli pierwszymi właścicielami téy krainy i że mają do niéy niezaprzeczone prawo; ale król bran-

brandeburski w różnym w czasie zostaje położeniu. Sposoby utrzymania się przy zdobyczy pierwszym jego trosk i usiłowań przedmiotem być powinny; albowiem, gdyby dziś przyszło wrócić Śląsk Austryakóm, oprócz hańby uznania siebie za zwyciężonego, oprócz niesławy z utraty znaczenia pochodzącéy, postradałby jeszcze cały owoc dwudziesto-letnich starań i kłopotów. Tak więc nie pozostaje mu do wyboru, jak, albo z innéy strony utrudniać nieprzyjaciela wojną, i tym sposobem odwrócić go od wszelkiéy myśli około odzyskania wydartego mu Śląska; albowi też, widzieć się powtórnie wplątanym w długą i niebezpieczną wojnę, przez którą może stracić część swojégo państwa i być przywiedzionym znowu do rozpaczliwéy niczości. Łatwo jest więc przewidzieć, że pierwszy środek, jako dający większą liczbę wypadków sprzyjających nadziejom króla, jest dlań przedmiotem wszystkich najusilniéjszych zabiegów, starań i namow, oraz główną jego polityki sprężyną.

“ Co się tycze osobistych tégo władcy przymiotów, jestto człowiek obszernych wiadomości w wielu gałęziach nauk, a szczególniéy biegły w historii. Dzieje Alexandra W., *Teymura* (Tamerlana) i podobnych im zdobywców są dla niego ulubionym przedmiotem ciągłych badań i rozmyśla-

nia (*). Wszystkie wynalazki taktyki i nowe sposoby wojowania zajmują go najmocniéy, i umiejętnego mają w nim naśladowcę. Bezpieczny od nieszczęść klótni domowych między rodzeństwem i oplakanéy zawiści krewnych (**), wolny od niepobłażających wiary przesądów, wszystkie swe myśli i usiłowania obraca ku rozpostrzenieniu granic, nabyciu sławy i przewagi. Układny i uprzemy z tymi, których potrzebuje posługi; łagodny i przyjacielski z krewnymi, a jeśli tego potrzeba, i z sąsiadami, umiał ón przywiązać do siebie liczne bardzo rodzeństwo, i znaleźć w niém pomocników we wszystkich przedsięwzięciach i widokach: mając bowiem

(*) Dziwić się nie należy, iż autor każe *Frederykowi* rozważać dzieje *Tamerlana*: ten zdobywca, równie jak *Iskienderi Ruml*, albo *Alexander W.*, jest za największego i najbieglejszego wodza uważany na Wschodzie.

(**) Pamiętać trzeba, że książęta krewni, *szah-zadè*, jako bracia i synowcowie padiszałów, są prawdziwą klęską domu Osmanów. Burzliwość żołdactwa obierała ich zawsze za przedmiot swych nadziei, ilekroć miała powody do niezadowolenia z postępów samowładcy: ich też niespokojność i ciągłe przeciw panującym knowania, były przyczyną tylu morderstw w rodzinie Osmanów, i skazania ich naostatek na wiecznie więzienie w "Starym Seraju," który stąd "klatką," *kafes*, nazywają.

dwoch braci, dwóch synowców, dwóch siostrzanów i wielu dalszych krewnych, jednym dowództwo różnych oddziałów wojska, drugim ćwiczenie ich powierza, stara się mieć ich zawsze około siebie, i często powtarzając, że oni użytkować będą z owoców jęgo pracy, tęm ich gorliwość i przywiązanie zagrzewa. Z urzędnikami stanu i wodzami obchodzi się z niewypowiedzianą grzecznością i dobrocią, umie dziwnie pociągnać ich ku sobie, pochlebić niekiedy próżności i zostać panem ich uczuć. Gdy ma co komu do rozkazania, tedy porucza mu wykonanie swęj myśli pod wielką tajemnicą, dając niby poznać, że się na nikogo więcéy nie spuszcza; a tym sposobem, potrafia nadać ważność zwyczajnym nawet poruczeniom, zapalić umysł osoby i być jęj poświęcenia się pewnym.

“Król pobudował szpitale, w których ranieni na wojnie i kalecy żołnierze znajdują przyzwoyte utrzymanie. Dzieci ich, równie jak poległych na polu bitwy, odbierają bezpłatne wychowanie w osobnych zakładach. Tam synowie generałów i niższych urzędników wojskowych trzymani są oddzielnie, i do lat piętnastu ćwiczą się w naukach i obrotach wojennych. *Ferderykùs* ustanowił pomiędzy niemi pewne podziały, i jedne od drugich koloręm sukien różnił: chcąc zaś w tych jescze podziałach ozna-

czyć rozmaite stopnie i uczcić zasługę; jednym na skarłatowych kołnierzach ponaszywał srebrém rozliczne pętlice i węzły; drugim upstrzył plecy złotými galonami; innym nakoniec z szychu srebrného ponakręcał około ramion i szyi coś nakształt cugłów, i t. d. Z téy szkoły, przenosi ich do pulków na chorążych, sętników i dziesiątników: ów zaś pstry i ucieszny ubiór tak mocno działa na umysły młodzieży, iż się nayurodziwsze chłopcy cisną do tych drobnych dowództwa stopni, i biedni nawet żołnierze chlubią z piękności swych niedorosłych naczelników.— Woysko u niego w ciągłym zostaje ruchu, przechodzi z twierdzy do twierdzy, ze służby jednéy na drugą. W miastach, albo w ich okolicach, są wyznaczone płascyzny, gdzie się żołnierze uczą trzymać oręż u nogi, na ramieniu, na brzuchu; nabić i wystrzelić we trzystu razem wjednéyże chwili, iść w szyku jakby ścianą, nacierać i cofać się nie łamiąc zgoła szeregu, i tym podobnych obrotów. Żołnierz, któremu tyle tylko daje się chleba, ażeby z głodu nie umarł, doznający gorszego niż u nas jeniec obeyścia się i losu, pędzony w dzień i w nocy ze strzelbą w rękę, prochownicą za pasém, tłómokiém na grzbiecie i zgłodniałym żołądkiem, tak jest karny i powolny władzy, że gdy lada chorąży, młodkos (jakeśny mówili) bezwasy i słaby, stanąwszy

przed całym pułkiem wyda znak krótkim osczepem, który ma w ręku; natychmiast wszyscy, w największym porządku i posłuszeństwie rozkaz jego wykonywają (*).

“Żołnierze w miastach są, po dwóch w każdym domu, rozstawieni u mieszkańców, dla których pracują, żeby czémkolwiek próżny żołdak nasycić: mają też dwa dni w tygodniu, w których robią dla własnego zysku, a nieumiejący żadnego rzemiosła, kopią za kilka groszy motyką w ogrodach, lub kłody na drwa piłują. Dziesiątnicy, z rejestrém w ręku, co dwie godziny odwiedzają mieszkania swych żołnierzy: a zatem, jeśliby który z uwolnionych na zarobek nie pówrócił w porze do domu i uciekł; natychmiast w pułku mają o tém wiadomość. Wtedy kilka wystrzałów działowych z niewielkiego zamku leżącego za miastem oznajmują wszystkim o zdarzonéj ucieczce; szukacze rozlatują się na wszystkie strony, i zbieg niemieszkanie pomyślany być musi, dostawiony do pułku i swemu kapitanowi oddany. Za to przestępstwo wyprawdają go na pole kaźni: towarzysze jego stają we dwa szeregi po kilkudziesiąt z jednéj i

(*) Jańczarowie takiego młodzika grademby kul spotkali. Wogulności wszystko, co autor tu mówi o żołnierzach *Frederyka*, jest prostopadle przeciwne obyczajóm i duchowi otomańskiego wojska.

drugiej strony, trzymając w ręku długie i smagłe wici, któremi każdy uderza po raz wio-
 waycę, gdy ten obnażony do pasa, i głębię mając
 zapchaną ołowiem dla przeszkodzenia jęków i
 krzyku, musi piętnaście i dwadzieścia razy przez
 tak gorącą łaźnię przechodzić tam i nazad. Po
 takiéy uczcie, przywdziewają mu na grzbiet odzie-
 nie, i, dla wstydu, umyślnie oprowadzają go po
 ulicach, gdzie po szynkach i sklepach prosić
 musi jałmużny "na plaster." Jeśli się dwa al-
 bo trzy razy przewini tym sposobem, wbijają
 mu żelaza na nogi, i do ciemnego wtrącają lo-
 chu, skąd wtenczas tylko wyjść może, kiedy
 ktoś z właścicieli domów weźmie go do jakiej
 ciężkiej roboty, za którą na dzień da kawałek
 chleba, a na noc znowu do ciemnicy odeśle. —
 Król dla rozróżnienia pulków, jedne z nich po
 bosniacku, drugie po madżarsku, inne wreszcie,
 w rozliczne i nader zabawne stroje poprzybie-
 rał; a jako, przez miłość ku muzulmanóm, naj-
 więcej zielonej barwy używał na odzież dla
 swych żołnierzy; tak też sąsiedzi jego, dotknię-
 ci tém głęboko, przycinali mu, powiadając, że
 "król brandeburski Turkiem zostać zamyśla."

"Oprócz tych wielkich zdolności do rze-
 czy wojennej i sprawowania rządów krajowych,
 król ma nadto szeregulnięsze zamiłowanie osobi-
 wości i rzadkich a ciekawych przedmiotów. Je-

śli u kogokolwiek obaczy coś nader godnego uwagi, nie omieszka wziąć to do porachunku na ostatecznym sądzie; albowiem, chociaż częstokroć zapłaci, nayczęścięj jednak zbędzie piękniemi słowy, zagada lub odroczy. W mowie wolney i wiązanej celuje stylém gładkim, okrągłym i mocnym; ma opowiadanie żywe, ozdobne; rozumowanie zręczne, misterne, porywające. — W wierszu, włada umiejętnie subtelną ironiją; w prozie jaśnieje dowcipém, trafnie utajoną wielowykładnością wyrażen, i pięknością postaci. W roku przeszłym pisał ón list do cesarzowey niemieckey, chcąc ją uspić słodkiemi wyrazy: ale ponieważ dowcip jęgo i wykrętny sposób pisania są wszystkim wiadome; przeto list takowy rozszedł się był szeroko po rękach powszechności. Lehowie, którzy zwykli przepisywać płody jęgo pióra, i czytać je potém w towarzystwach, podkładając rozmaite znaczenia do mięysc i wyrażen wielowykładnych, pokazywali mi to pismo, kiedym przez ich ziemię do *Stambułu* powracał: a jako wiersz i proza každęgo człowieka jest nawiernięyszym zwierciadłém jęgo rozumu i umysłowych zdolności; nieodrzeczy więc będzie przytoczyć tu niektóre tego króla twory. Oto jest list wspomniony:

“ “ Przyjaciółce naysmilszý i naysukochań-
 “ “ szý sasiadce mojęy, zasyłając nayszczersze

“ “ pozdrowienia, pochodzące z prawdziwéy
 “ “ przyjaźni i nieograniczonégo szacunku, chcę,
 “ “ w najotwartszym wylewie uczuć serca, mieć
 “ “ przyjemność przełożenia co na następuje (*):
 “ “ Byłoby aż nadto zbytęczną i nadare-
 “ “ mną wykazywać, ileśmy klęsk okropnych
 “ “ zadali sobie wzajemnie, ile sprowadzili na
 “ “ się nieszczęść skutkiem zgubnéy niezgody,
 “ “ co nas do rozpierania się orężém minowol-
 “ “ nie przywiodła. Dwie osoby, które zdoła-
 “ “ ły tyle złégo uczynić sobie, są zapewne w
 “ “ stanie, byleby tylko chciały, daleko wię-
 “ “ cęcy sprawić dobrego. Ta uwaga każe się
 “ “ mnie spodziewać, iż pokóy być musi naj-
 “ “ gorętszém życzeniem serca Waszégó Wiel-
 “ “ kości, równie jak jest oddawna mojem,
 “ “ i że odtąd nie będziesz raczyła słuchać zdra-
 “ “ dliwych namów osób tron twóy otaczają-

(*) Tak są różne wyobrażenia Wschodnich i Europeyczy-
 ków o piękności stylu, że autor, tłumacząc list *Frede-
 ryka* musiał go najprzód na wschodni króy przero-
 bić, a potem ozdobić wszystkiemi błyskotkami azyac-
 kiéy kwiecistości, żeby utrzymać sławę swégo bohate-
 ra. Zachowuję temu listowi postać, jaką mu nadał tłu-
 macz turecki; przerabiając ją bowiem na europeyską,
 jesczebym go bardziéy niepodobnym do oryginału u-
 czynił: z drugiéy zaś strony, ciekawą być może dla
 czytelnika, widzieć, jaką barwę przybierają myśli eu-
 ropeyskie, przepędzone przez otomańską wyobraźnię.

“ “ cych, które wzniecając niezgody i zawieru-
 “ “ chy, tylko własnych korzyści szukają.—
 “ “ Chcąc dać jawny i niezaprzeczony dowód,
 “ “ ile żądam być stałym w przyjaźni, i jak
 “ “ wysoce ważę dobre z Waszą Wielkością
 “ “ porozumienie; cieszę siebie nadzieją, że
 “ “ wkrótce będę w stanie wyświadczenia jéy
 “ “ znamienitéy i rzeczywistéy usługi, która nie
 “ “ ochybi ściągnąć na mnie powszechne po-
 “ “ chwały, i świat przekonać o szerości mych
 “ “ zamiarów.” ”

“ To jest proza króla brandeburskiego; o-
 to zaś urywek jégo rymotwórczych płodów, u-
 łożony z następnéy okoliczności. Jedén z poe-
 tów i mędrców Frenkistanu, dawny jégo i pou-
 fały znajomy (*), napisał był doń wiérse, w
 których mu dawał przestrogi w tych prawie
 słowach: “ “ Efendi mój! aczkolwiek sezęście
 “ “ dopomaga ci we wszystkich zamiarach, i
 “ “ świetny jégo promień oczy zawiści razi i
 “ “ zaciénia; łaski atoli jégo są zwodnicze, nie-
 “ “ stałe i zmienne: przecież łącno być może,
 “ “ iż niespodzianie pomięszawszy twe zamy-
 “ “ sły, na nieuchronną wystawi cię zgubę.—
 “ “ Kiedyś więc dzisiaj szczęśliwie twych wro-
 “ “ gów pokonał, nie omieszkać użyć potę-

(*) Autor mówi tu zapewne o *P. de Voltair*.

“ “ żnégo wpływu zwycięztwa, do pojednania
 “ “ się z twym nieprzyjaciélem, i ochronienia
 “ “ piéknie nabytéj sławy od ciosów zdradli-
 “ “ wéy fortuny.” ” Na takowe upomnienie,
 przy którém więcéy się jescze podobnych uwag
 i groźnych przestroǳ znajdowało, król nastę-
 pnyim odpowiedział mu wierszém:

“ “ Przyjacielu, równie otwarty jak mą-
 “ “ dry! jeżeli, będąc możnym bogaczém zacz-
 “ “ niesz wspaniale używać twych zbiorów,
 “ “ wszyscy cię okrzykną marnotrawcą i roz-
 “ “ rzutnym; jeśli, przeciwnie, wezmiesz oszczę-
 “ “ dność za prawidło twych wydatków, na-
 “ “ zwą cię sknerą i liczygroszém. Naywłaścia-
 “ “ wiéy jest zatém trzymać się pośredniéy dro-
 “ “ gi umiarkowania. Chcąc ten przykład wprost
 “ “ zastosować do ciebie, przypomnieć ci mu-
 “ “ szę, żeś ani tak jest wielki i potężny, że-
 “ “ byś miał innych zastraszać; ani tak nikczem-
 “ “ ny i pogardzony, żebyś się dobrowolnie
 “ “ wpisywał w bezwstydną gawieǳ kugla-
 “ “ rzów, co siebie na zabawę i pośmiewisko
 “ “ motłochu wystawiają. Z każdé ci przyszły
 “ “ te piorunujące upomnienia, gwałtowne prze-
 “ “ strogi, przegróǳki, i wdawanie się do rze-
 “ “ czy wcale nienależnych do ciebie? Podo-
 “ “ bny zapęd godzien byłby surowéy nagany;
 “ “ lecz powiniéném ci wybaczyć, pomniąc,

“ “ żeś w twych naukach z siebie samego brał
 “ “ miarę: ja nawet, gdybym, równie jak ty,
 “ “ uczonym był i filozofem; gdybym posiadał
 “ “ równą twojéj przezorność; zapewnebym
 “ “ nie inne rady mym przyjaciółóm podawał.
 “ “ Lecz ponieważ los przeznaczył mię do wal-
 “ “ ki z potężnymi wrogami, i, na ich poniże-
 “ “ niu, niepodległego bytu posadę mnie wska-
 “ “ zał; ponieważ wszystkie życia mojégo chwi-
 “ “ le na wzniesienie i umocowanie porządny
 “ “ budowy państwa i szczęście jégo mieszkań-
 “ “ ców poświęcić winienem; wybacz więc,
 “ “ że twoich przestrog usłuchać nie mogę. Po-
 “ “ łożenie nasze w tym razie podobne jest do
 “ “ owéj powieści, kiedy pewnego winoway-
 “ “ cę, który na przykładną kaźń był zasłużył,
 “ “ przyprowadzono do *Iskienderi-Rumi* (Ale-
 “ “ xandra W.), a ten nieśmiertelny zdobywca
 “ “ Wschodu, z wielkiem podziwieniem obe-
 “ “ cnych, nietylko przebaczył mu zbrodnią,
 “ “ ale się nawet naylaskawiey z nim obszedł.
 “ “ Jedén z dworzan, zdumiony tym czynem, —
 “ “ królu!, rzekł, ja będąc na twojém miéyscu
 “ “ srogobym tégo łotra ukarał; — lecz *Iskien-*
 “ “ *dér* spokojnie mu odpowiedział: — jam zaś
 “ “ dla tégo postąpił inaczey, że na twojém miéy-
 “ “ scu nie jestem.” ”

“ Mówiliśmy wyżéy o nowo-nabytych prowincjach królestwa brandeburskiégo; pozostaje zatém powiedzieć o dalszych krainach składających to państwo, i w krótkości o jégo dziejach namienié. Ijalet saski rozciąga się długim pasém z południa, gdzie nosi nazwisko Wyższéy Saxonii, ku półnoey, kędy się, blisko Północnego Morza (Bałtyku), Dólną Saxoniją zowie. W załomie wschodniéy granicy tégo ijaletu mieści się niewielki sandżak *Brandeburgiém* zwany, z miastém tégoż imienia, które w ich języku znaczy toż, co *Janýk-kalè*, czyli “pogorzały zamek.” To właśnie miasto, zbudowane nad rzeką *Havel* (*Habil*), łączącą się ze *Spreą*, niegdyś stolica sandżaku, dziś zaś mało znaczące, i od *Berlina* o szesnaście godzin drogi ku zachodowi odległe, dało nazwisko całéy krainie, która tytuł elektorstwa (*Alyktorlúk*) nosiła. Do *Brandeburga* należy jeszcze tu i owdzie rozrzuconych w *Alemanii* kilka niewielkich ziemie, tudzież sandżak pruski, ciągnący się na dwieście godzin drogi na wschód ku *Lehistanowi* i krajóm moskiewskim, oraz kąt ziemi nad Morzém Północném (*Bałtyckiém*), zwany *Pomeraniją*. Przodkowie króla, używając tytułu książąt (*Dukà*) i elektorów (*Alyktòr*), uznawali nad sobą zwierzchność cesarzów niemieckich, których byli kapy-

dżý-baszami (*). Wczasye zaciętyy woyny, zdarzonéy przed laty siédmiudziesiąt, między Rosyą i Szwecyą, pradziad terażniéyszého króla który się do niéy był wtrącił, korzystając z zawieruchy i zamięszania, opanował do reszty *Prussy* i wziął tytuł króla téy prowincyi. Odtąd, obracając wszystkie starania ku rozszerzeniu granic i nabyciu znaczenia, zaczął zabudowywać i upiększać *Berlin*, dokąd wkrótce przeniesioną została stolica kraju, nagle zakwitającego porządkiem i dobrymi prawami, pięknym owocem gorliwości i usiłowań swych władców. Król dzisiejszy, człowiek, jakeśmy wyżéy mówili, równie znamienity nauką jak orężém, wstąpiwszy na tron po śmierci oycy, zdarzonéy roku hidżry 1153 (1740), umiał korzystać z zawieruchy, w którą zgon Karola VI (*Altyndży Karlòs*) niebawnie potém *Austryą* był pogrożył; wciągnąwszy bowiem *Francyą* do woyny z tém mocarstwém o postanowienie nowého cesarza, sam z drugiéy strony uderzył na Niemców i wydarł

(*) Wrzeczy saméy margrabiowie brandeburscy byli wielkimi szambelanami Cesarstwa, podobnie jak dalsi elektorowie nosili różne inne tytuły urzędników dworu wiedeńskiego. Królowie czescy byli wielkimi podczaszymi; palatynowie, poskarbimi; książęta bawarscy, marszałkami dworu; sascy, marszałkami państwa; hanowerscy, wielkimi chorążymi, i t. d.

in *Śląsk*, jedną z naysiękniejszych prowincy państwa. Mówiliśmy już wyżej, jak długą i okropną wojnę ściągnęło nań to zdobycie, które żeby zadzierżyć, musi dziś wszelkich dokładać usiłowań okolo zmocnienia nabytych miast i zamków, i trzymać w pogotowiu wojsko liczniejsze daleko, niż kray jego wydołać może.

“ Ci, którzy pamięć wszystkiego topią w odmęcie uciech, ani się troszczą o cokolwiek więcej, nie omieszkają zapewne uczynić mi zarzut; dla czego tak obszernie opisał rzeczy wszystkim dzisiaj wiadome? Siuszną więc zawczasu zgotować dla nich odpowiedź. Za lat naydaléy trzydzieści bardzo nieliczni znajdą się urzędnicy, a nawet ludzie naukom poświęceni, świadomi tych wypadków: każdy inaczej opowiadać, odmiennie tłumaczyć je będzie; a tacy, którzyby znali je dokładnie, staną się bez ochyby rzadszymi od gryfa i filozoficznego kamienia. Ścisłe zatem opisanie obcych wypadków, zdarzonych za naszey pamięci, zjednać może nieocenione dla potomności pożytki, a dla pisarza, który je do xięgi działań narodów zaciągnął, dobre wspomnienie i wdzięczność. Wszyscy czują ważność i nieodbitą potrzebę znania dziejów naszego rodu; a przecie, ileżto godnych pamięci wypadków z jednéy strony niedołączność pisarzy i opowiadaczów, a z drugiéy obojętność i niedba-

łość tych co słuchali, w otchłań zapomnienia strąciły. Powiedzmy zatem, że jak oycowie nasi zachowali nam w księgach wiadomość o dziejach jedenastu wieków, upłynionych od ucieczki proroka; tak też dla nas, najświętszą jest powinnością zostawić potomkom pomnik naszego bytu, tym trwalszy i pewniejszy nieśmiertelności, jeśli nam nieporównane szczęście dozwala, jak mnie dzisiaj, ozdobić go świetnym i wiecznotrwałym imieniem Najszczęśliwszego Padi-szaha i Światowładcy (którego niech Bóg mnoży pomyślność i potęgę).

Gdy już upływało sześć miesięcy naszego pobytu w *Berlinie*, i zima schylała się ku końcowi, zaczęliśmy o podróży zamyślać. Dnia 10 księżycy szewał (11 kwietnia, 1764) zaproszony zostałem do pałacu dla przyjęcia odpisu na list padiszaha jegomości. Król przyjął mię w innych niż pierwéj pokojach, i wysłuchawszy me żądania względem powrotu do kraju, dziękował mi za sprawowane przy nim poselstwo, dodając, iż się spodziewa po méy dla siebie przyjaźni, że wesprę jégo widoki u Drzwi Szczęśliwości, i dołożę starania, ażeby rozpoczęte w *Stambule* układy rychły skutek wziąć mogły. Po odebraniu listu, namiestnik króleski złożył mi pewny podarek pieniężny na drogę; otrzymałem potrzebną ilość powozów i koni; i w towarzystwie

tégoż co piérwéy mihmandara, opuściwszy *Berlin* na nowiu xiężyca zil-kadé (21 kwietnia), po piętnastu dniach podróży do miasta *Breslau* przybyłem. Dni kilka zajęło mi tutaj przysposobienie nowych powozów: nakoniec wyruszwszy w drogę, wjechałem przez *Tarnowice* na ziemię lehską, a dnia 5 zil-hidźdze (25 maja) stanąłem w *Horodance*, miasteczku leżącym na granicy *Bohdanu*, w odległości piętnastu godzin drogi od *Chotina*. Tu mię spotkał mihmandar hospodarski, z którym przebyłem *Prut*, o dziesięć godzin drogi stamtąd oddalony, i w *Jasach* naostatek spocząłem. Nie mogąc, dla dróg, zepsutych ciąglým deszczém, powracać przez *Galatz*, obrałem kierunek na *Wołoszczyznę*; i, na nowiu xiężyca muharrem (19 czerwca), przybyłem do *Tutarkàn*, miasteczka położonego nad *Dunajém*. Po dziesięcio-miesięczném oddaleniu z kraju, tu poraz piérwszy lubo wstrząśniony byłem radością na widok oyczystych menaretów, i, na ziemi deptanéy prawowierną stopą, upadłem na oblicze, zanosząc dzięki Naywyższemu, i modły doń zasyłając o trwałość Wysokiego Państwa i pomyślność domu Osmanów. Stąd, przez *Hezarhrad*, *Karýn-abàd* i *Kyrk-kielisè* (*),

wró-

(*) *Kyrk-kielisè*, po Grecku Τεσσαράκοντα εκκλησιαι, które dziś wymawiają *Saranda-Ekklisije*, znaczy właściwie

wróciłém do *Stambułu*, w rocznicę właśnie wyjazdu mégo z poselstwém, dnia 14 xiężyca muharrem, roku hidżry 1178 (2 lipca, 1764), i na łonie stęsknionéy rodziny znalazłém słodki wypoczynek po niewczasach długiéy podróży.

FE HAMDEN! SIUMME HAMDEN!

SIUMME HAMDEN!

“Czterdzieści-Kościółów: nędzna mieścina, o pięć dni drogi od *Konstantynopola*, kędy się dotąd znajduje osada żydów polskich, których *Muhammed IV* po zdobyciu *Kamieńca* tam przeniósł. Druga ich osada jest w *Palestynie*, w miasteczku *Tabaryje*, albo *Tyberyadę* zwaném, dokąd się dzisiay nawet przenoszą pobożni Izraelici, którzy chcą umrzeć na biblijnέy ziemi.

III.

POSELSTWO

DERWISZ-MUHAMMED-EFENDEGO
DO ROSSYI.

w roku hidżry 1168, t. j. 1755 po Chr.

WYIĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFFENDEGO,

(Tom piérw., str. 61).

Derwisz-Muhamméd-Efendi, wyprawiony w poselstwie do *Rossyi* w roku 1168: opuściwszy *Carogród* na nowiu xiężycy *rebi'ul-achyr* (3 stycznia, 1755), stanął trzydziestego dnia podróży w *Benderze*, gdzie *Abdullah-Paszà*, dowódca téy twierdzy, który na jégo spotkanie wysłał był swégo kietchodę z oddziałém żołnierzy, ugościł go przez dni kilka, i wyjeżdżającemu dnia 7 xiężycy *dżumazy'l-ewwèl* (7 lutego), dał swégo *beszli-agę* (*) dla przeprowadzenia na ziemię

(*) *Beszli-Agà-efendi* jest komisarz porty, przebywający w *Bukarescie*, i opiekun praw wszystkich muzułma-

leńską. Przebywszy rzekę, stanowiącą granicę między tym krajem a muzułmańskimi posiadłościami, znalazł leński mihmandara, który towarzyszył mu w drodze aż do Wasilkowa, pierwszemu miasteczku rossyjskiemu, gdzie około dnia dziesiąciu zatrzymać się musiał, nim mu dostarczono karétę, oraz potrzebną ilość wozów i koni. Stąd udał się do *Kiwè* (t. j. Kijowa), dokąd przybył w pierwszych dniach dżumazyłachyr (marca): dowodzący w tém mieście generał wyznaczył dlań wygodne pomieszkanie, i sprawił okazałą ucztę na jęgo przyjęcie.

Kijów, zbudowany nad rzeką *Uzý* (Dnieprém), który stąd płynąc ku południowi wpada pod twierdzę podobnie *Uzý* (*) zwaną, do

nów, żyjących pod rządem gospodarów *Multan* i *Woszczyny*: po różnych miastach tych dwóch wielkorządztw ma on swych poruczników, których także *beszli-agami* zowią, i wszystkie skargi mahometan sam do gospodarów znosi, oraz dokłada starania, aby im sprawiedliwość była domierzana.

- (*) To miéysce jasno dowodzi, że twierdza *Uzý*, tylekroć wspomniana, nie jest inna od téj, którą *Oczakowém* Roszyanie przewali, chociaż D'Herbelot, nie wiem na jakiej powadze, naznacza ję za nazwisko tureckie, *Siahcouh* (sijáh - kusz, t. j., "czarny ptak"). Wzięcie też twierdzy *Uzý* przez Roszyan, u *Wasyl-Efendégo*, odpowiada zupełnie zdobyciu *Oczakowa*. (Ob. *Bibl. Orient v. Nieper*).

Morza Czarnego, złożony jest z dwóch miast osobnych, otoczonych fosami i podkopami, i licznym osadzony wojskiem, pod dowództwem jednego z wielkich generałów. Pracowano wtenczas w *Kijowie* nad wystawieniem rządowego pałacu, który w tymże roku miał być ukończony. Opuściwszy to miasto, podróżny nasz przybył do *Kozłowca*, pobytu jednego z pułkowników kozackich, który przysłał doń z uwiadomieniem, że życzy sobie przyjsć do posła, byleby mógł siedzieć w jego obecności. *Derwisz-Efendi* przysłał na żądanie tego Kozaka, który do rzędu znakomitych panów owéy krainy należał: rozmowa była weale potoczna i niezajmująca, lecz na szczęście krótka. Stąd wyjechawszy, trzeciego dnia stanął w *Bochnie*, miasteczku handlowém, kędy się wielka liczba Greków posiedliła: domy i sklepy stawily wtenczas okropny widok pogrzeliska, z powodu gwałtownego pożaru, który niezadługo przedtém był wybuchnął; lecz kiedy *Derwisz-efendi* nazad tędy powracał, znalazł już miasteczko odbudowane i ludne.

Przepędziwszy noc w domu skarbowym, położonym w bliskości *Bochny*, udał się w dalszą drogę, i, co pięć lub sześć godzin odbywając popasy w domach należących do cesarzowéy, stanął w *Tuhtá* (Tule), dnia 11 tegoż xiężyca (13 marca). W tém mieście założone są ręko-

szkielety broni i różnych narzędzi wojennych: przywodzą je do ruchu koła obracane wodą. — Z *Tuty*, szóstego dnia przybył do *Moskwy* (*Moskwy*), dawnéj carów stolicy, gdzie naczelnie dowodzący jenerał przyszedł odwiedzić go w mieszkaniu. Poselczęstował dowódcę kawą i słodyczami: po czém jenerał zaprosił go do siebie na obiad. Efendi wymówił się od téj uczyty zepsuciem żołądka; lecz musiał odwiedzić wzajem dowódcę, który przyjął go w swym pałacu kawą i herbata.

Z *Moskwy* podróżny nasz udał się do *Nowogrodu* (*Newhrád*): jestto dość duże miasto, murowane z cegły, które niegdyś carowie moskiewscy na Szwedach zdobyli (*). Statki ładowne zbożem i wszelką żywnością idą stąd rzeką do *Petersburga*. Dnia 6 wyjechał z *Nowogrodu*, i we cztery doby stanął w bliskości téj stolicy, we wsi założonéj od cara, imieniem *Petro*, który w niéj także zbudował monaster. Naza jutrz, wyporządziwszy jak nayokazałéj swój poczet, sam w futrze ministeryalném i chorasańskim zawoju (**), wsiadł do karéty przysłanéj

(*) Czytelnik łacno postrzeże, iż wędrownik turecki w błąd wprowadzony został.

(**) "Futro ministeryalne," *erkiän-kiurkiä*, jest okładane szeroką opuszką sobolową; ma kołnierzą futrzany, okrągły spadający na ramiona, i niezmiernie szerokie

dlań od dworu. Karéta głównego namiestnika cesarzowéy przeznaczoną była dla jégo kietchody; pojazdy zaś drugiego namiestnika i różnych jenerałów zabrały dalszych urzędników poselstwa. Dla ósmnastu szatnych przysłane były wierzchowe konie, pod rządzem na sposób europejski. W towarzystwie wysłanych na spotkanie urzędników, poselstwo udało się do *Petersburga*. Pojazd *Derwisz-Efendégo* otaczali z obu stron jego szatni, ozdobieni srebrnemi kindzamentami, i laufry cesarzowéy, którzy, w czasie jéy przejazdki, biegą zwyczajnie z przodu i z tyłu karéty.

Posel, wjechawszy do stolicy, stanął w przygotowanym dla siebie pałacu, leżącym tuż za rzeką płynącą przez środek miasta (*). Naza jutrz rano zaproszony był do głównego namiestnika (**). Przybywając do jego mieszkania, spotkany został od sekretarza na ganku, i wprowadzony do pokojów. Po krótkiej rozmowie, w czasie którój stali tak posel jak namiestnik,

rękawy. Zawój chorasański, *destari chorasani*, jest to kołpak sukieny, pikowany, w górze bardzo szeroki, nad czołem zaś okręcony kilka razy muslinem, zwiniętym w wałek.

(*) Miał więc dane sobie mieszkanie na wyspie, którą *Wasilewsky* zowią.

(**) Kanclerz państwa; Hr. Bestużew.

Derwisz-Efendi złożył mi list *sadrazema*. Poda-
no potém kawy i herbaty; nakoniec, po wzajem-
nym wymianie zwykłych oświadczeń i uprzej-
mości, poseł pożegnał się z nim, i pojechał do
drugiego namiestnika (*), od którego podobnym-
że przyjęty był sposobem: poczem powrócił w
pojeździe na brzeg rzeki, którą w łódce prze-
płynąć musiał. Dnia 22 xiężyca redżeb (22 kwiet-
nia) urzędnik przysłany od cesarzowéy zaprosi-
ł go na posłuchanie. Poseł więc, otoczony świe-
tym orszakiem, udał się do pałacu: kietchoda
niósł na głowie szanowny list *padiszaha*, i cały
poczet postępował wolnym krokiem, z przyzwo-
itą powagą i okazałością. Zatrzymawszy się czas
niejaki w gościnnym pokoju, wprowadzony zo-
stał do sali tronowéy, gdzie imperatorowa (**),
otoczona licznym mężczyzn i niewiast orszakiem,
stała na podnożu, złożoném ze trzech stopni, ma-
jąc głowę podpartą prawą ręką.

Poseł podniosłszy wysoko nad głowę list
wierzytelny, przystąpił do imperatorowéy, i te-
mi do niéy przemówił słowy: "Naypotężniéy-
szy i Naywiększy sułtan, *Osman-Chan*, syn
" *Mustafy-Chana*, pan mój naymiłościwszy,

(*) Wice-Kanclerz, Hr. Czernyszew.

(**) Cesarzowa *Elzbieta*, córka Piotra W., którego Turcy
Deli-Petrün, "Petrus Furiosus," nazywają.

“wam, Napoważniejsza i Wielce Szacowna Imperatorowo Rossyyska! niniejszym listem, stwierdzającym zobopolną przyjaźń i dobre porozumienie obojga mocarstw, szczęśliwe swe na tron wstąpienie oznaymić żąda.” — Cesarzowa, przyjąwszy z upoważeniem pismo padisza, położyła je na tronie, stojącym obok, i okrytym pysznym złotogłowie: po kilku zaś chwilach rozmowy za pośrednictwem tłumacza, w której badała posła o zdrowiu i podróży, podano, jak zwyczajna, rozmaitych słodyczy: i na tém się skończyło posłuchanie, po którym poseł do mieszkania powrócił.

“Posada, mówi *Derwisz-Efendi*, na której *Petersburg* jest założony, była błotnista i lasem zarosła; lecz jeden z carów upodobał to miéysce z powodu płynący tędy ogromny rzeki, z szerokości do *Dunaju* podobny, i nad jęj brzegami stolicę swęgo państwa zbudować postanowił. Na ten koniec, wyłamał odwieczne lasy, i zapadłe bagna podniósł za pomocą nasypów; wystawił z obu stron rzeki pewną liczbę domów, pokrytych blachą i dachówką; zbudował niewielką admiralicyą, i dostateczną ilość łodzi dla ułatwienia związków między dwoma brzegami. Ten ostatni środek jest nieodbitie tu potrzebny w jesieni i na wiosnę, kiedy nawały śniegu i lodów, mostów na wodzie nie pozwalają. W zimie

rzeka tak grubą lodu skorupą zwykle jest pokryta, że się bez mostu obéyść wyśmienicie można; lecz na lato zaciągają most oparty na łodziach, który znakomicie dopomaga mieszkańcom obojga brzegów rychłego wzajemnych spraw i potrzeb załatwienia. Na utrzymanie téj budowy naznaczony jest pobór od przechodzących i przejeżdżających: pieszy płaci mostowého dwa grosze, pojazd zaś cztery. *Newa* (tak bowiem nazywają tę rzekę), ma blizkie do Morza Bałtyckiego uýście, przez co się dzieje, że zawsze pokryta bywa mnóstwém okrętów i statków, które tu z sąsiednich krajów dla prowadzenia handlu przybywają.

“Wiadomo, że posłowie Wysokiego Progu zwykle dni piędziesiąt bawią w téj stolicy. — Gdym, po upłynieniu tego przeciągu czasu, oświadczył chęć powracania do *Stambułu*; imperatorowa słysząc się dała, iż nie życzy sobie, ażebym opuścił *Petersburg*, dopóki nie poznam okolic tego miasta. W kilka dni potém, zaproszony byłem do dworu na pewny rodzaj zabawy, albo nocný biesiady, wymyślony od Franków (Europeyzyków) na ten koniec, aby gach z kochanką, utajeni przed okiém zazdrośnych pod obcym i niedocieczonym strojém, mogli swobodnie tłumaczyć swe uczucia, na przekorę tym, którzy nad nimi czuwają. Przybywszy na to zgro-

madzenie, znalazłem imperatorowę wśród licznego grona swych namiestników, dowódców, dworzan i znakomitszych obywateli państwa. — Mężczyźni i niewiasty zmieszani razem snuli się na wszystkie strony; muzycy podług prawideł wiadomój ich harmonii, grali na różnych instrumentach i wrzaskliwie śpiewali, osoby zaś płci obojój zaczęły tańczyć z wielką prędkością i zabawnie wyrabiać nogami; albowiem, jak wyborne mówi przysłowie arabskie, “ “ ludzie, gdy “ są z lubemi dla swych uczuć przedmiotami, “ “ a niedźwiedz, gdy jest w lesie, tańczą z o- “ “ chotą (*). ”

Posel utrzymuje, że widział na własne oczy, jak imperatorowa, dla zagrzania weselości zgromadzonych, sama wraz z innymi tańcowała z wielkim wdziękiem i układnością; poczem, zbliżywszy się do niego, podniosła zasłonę, i bar-

(*) *En-nas fi hauesathim ue'd-dubb jargoss fi'l-dzebel* “homines in libidine, ursus autem in montibus, (libenter) saltant.” Co się tycze muzyki, wiadomo, że nasza, dla ucha tureckiego, równie jest, śmieszna i nieznośna, jak ich melodye dla nas. Muzyka turecka, naśladowana z perskiéy i greckiéy, jest płacząca, jękliwa do niewytrzymania; mnie się zaś zdaje, że my byśmy dzisiaj zatnęli uszy i uciekli od téy nawet, która tak potężnie sercém *Alexandra* Wielkiego władała. Co o różnicy muzyki, toż i o tańcach rozumieć należy.

dzo uprzecznie roznawiała z nim o drodze, w którą się wybierał; naostatek, rozkazała jednemu z swych dworzan, aby go oprowadził po pałacu. Tak więc nasz poseł miał zręczność oglądać mieszkanie imperatorowéy, i widzieć nawet jéy pokóy sypialny. Następnie był wprowadzony do jednéy sali, gdzie się znajdował stół, ustawiony różnym rodzajem potraw i słodczy: tam czestowany był kawą i herbatą, i proszony posilić się tém, co widział przed sobą. Po skończonych zabawach, wszyscy nadedniem rozjechali się do domów.

W kilka dni potém zaproszony został do innego pałacu imperatorowéy, położonego o pięć lub sześć godzin drogi od *Petersburga*, nad brzegiem wielkiéy rzeki, płynącéy przez tę stolicę (*). Chcąc wodą udać się na miéysce, miał przeznaczone dla siebie dwa pakboty, wielkością do sakolew podobne, w których mógł być należyście bezpiecznym, chociażby naywiększa fala powstała. Wsiadłszy więc sam na jeden statek, na drugi zaś kietchoda z dalszymi urzędnikami poselstwa, popłynęli w dół rzeki, i po dwóch godzinach drogi, wysiedli na brzeg gdzie się morska zbrojownia znajduje (**). Tam znaleźli

(*) Do *Peterhoffa*.

(**) Zapewne w *Kronstądzie*.

czekające na siebie karęty, które zawiozły ich do wioski kędy noc przepędzili. Nazajutrz, poszli oglądać port, w którym widzieli dwadzieścia pięć wojennych okrętów: te, jak im powiadali tameczni urzędnicy, wychodzą na Morze Bałtyckie i na Ocean, jedynie dla ćwiczenia w morskiéy rzeczy marynarzów rossyyskich. Na trzeci dzień przybyli do pałacu imperatorowéy, zbudowanego na wzgórk, u spodu którego rozciąga się piękny ogród, napełniony wielą nader dziwnými dziełami sztuki. Ma on liczne sadzawki, z których jedne są ozdobione dużými wytryskami; w tych różne instrumenta muzyczne grają za pomocą wody naypiękniéysze symfonije; w innych, na koniec, sztuczne naśladowania gęsi, kaczek i psów wyprawują widok polowania na ptaki wodne, wydają głosy doskonale naśladowujące przyrodzenie; te płyną, uciekają, kryją się; tamte gonia, chwytają, z niewypowiedzianą dokładnością i prawdą. Oprócz tu wymienionych, wiele jeszcze arcy-ciekawych i godnych uwagi przedmiotów widzieli w tym pałacu: poczem wrócili się do miasta, kędy oglądali twierdzę. Działa téy warowni lane są z żelaza i mosiędzu; lecz w nader małym i wcale niedostatecznym liczbie.

Podług powieści *Derwisz-Efendégo*, domy i pałace cesarskie są budowane z drzewa, mają

okna duże, a ściany wewnątrz obite oponami z malowanego papieru (*), wyjąwszy mieszkanie imperatorowéy, gdzie są powleczone adamaszkim. Stolowania są u nich zupełnie gładkie, bez ozdób (**), pobielane wapném: w pokojach nie ma sof ani wezglów, a stąd wszyscy, i nawet kobiety, siedzą i bawią się na stołkach i krzesłach.

Derwisz-Efendi, zabawiwszy półtora miesiąca w *Petersburgu*, wezwany został do dworu na przyjęcie odpisu imperatorowéy: następnie wziął odpowiedź jéy namiestnika na list wielkiego wezyra, i, opuściwszy stolicę *Rossyi*, powrócił do *Stambułu* po sześciudziesiąt dniach podróży. *Kijów* odległy jest od *Benderu* o sto dziesięć godzin drogi: od *Kijowa* do *Moskwy* liczą godzin sto ośmdziesiąt; a stamtąd do *Petersburga*, godzin sto pięćdziesiąt.

(*) Obicia malowane w różne wizerunki Turcy "polskim papierém," *Leh-kiahady*, nazywają; nie wiem jednak czy kiedykolwiek *Polska* była sławną z tego rodzaju rękodzieł.

(**) U Turków stolowania ozdobione są różnemi, z drzewa rzniętego, okrasami filgranowéy roboty, które nie są zupełnie obnażone z piękności i pewnego wdzięku.

IV.

L I S T

MIURAD-CHANA
DO STEFANA BATOREGO,

roku 1578.

z *oryginału*.

sze.

cy zaw-

zwyciężają-

Siuleymàn-chana,

syn Selim-chana, syn

(a) MIURAD-CHAN,

Chlubo przewaźnych władców jezusowych! wy-
brańcu znamienitych mocarzów chrystusowych!

- (a) Czytaj z dołu w górę. Jestto *Tuhrà*, albo cyfra suł-
tańska, która u nich zastępuje własnoręczny podpis sa-
mowładcy. Ten list tłumaczony jest z samego autogra-
fu, przy którym znajduje się drugi téżże daty, pisany
do króla przez W. Wezyra *Kodžà-Sinàn-Paszę*, w
tymże samym przedmiocie i w tych samych prawie wy-
razach. Oryginały obu, znajdują się w ręku prywatnéy
osoby. Pierwszego litografowane facsimile z orygina-
łu, do tego tomu dodane zostanie.

dzierżący wodze spraw narodów chrześcijańskich! wlekący poły wspaniałości i powagi! ozdobion godły majestatu i przewagi! lihskich krajów samowładco, *Batury Isztywan* (*) królu! (obyś na drodze prawej wiary mógł zakończyć twój żywot!). Skoro niniejsze pismo Nasze cesarskie dojdzie rąk Waszych, wiedźcie, że ma cel następujący:— Gdy przed niejakim czasem hetman Wasz, imieniem *Nikoła* (**), sam osobiście złapał wichrzyciela powszechny spokojności (***), który na czele niesforny chalastry kozackiej z *Man-Kiermanu* (****), *Czerkiès-Kiermanu* (Czerkaska), *Kan-Ewi* (*****) i *Braclawia*, najechał był i opanował bohdzańską ziemię (*Multany*), i splądrowawszy ją szeroko, tysiącznych dopełnił bezpraw, a potem znowu do krajów Waszych powrócił, następnie zaś wspomniony hetman Wasz *Nikoła*, mając jechać na Wasze spotkanie, rzeczony rabusia i wszystkich jego spólników po różnych zamkach osadził i pilnie strzedz ich zaleciwszy sam w drogę do Was wy-

(*) Batory Stefan.

(**) Mikołaj Mielecki, het. W. Koron. i wojewoda podolski?

(***) Hetmana Kozaków, *Podkowę*?

(****) *Kierman* w tatarskim znaczy miysec targowc. *Man-kierman* leżało gdzieś nad Dnieprem.

(*****) *Kan-ewi* znaczy po tatarsku, dom krwi, *sanguinis domus*.

ruszył: te wszystkie okoliczności będąc naydokładniéy do wiadomości Naszéy doprowadzone, kiedyśmy już mieli pisać do Was nayusilnieysze listy domagając się przysłania Nam osoby lub głowy tego najezdника, wtedy, ku wielkiemu zdumieniu Naszemu, bey sylistryyskiego sandżaku (*), wzór i ozdoba wysokich urzędników, imieniem *Da-ùd* (którego cześć oby zawsze trwać mogła!), wespół z wojewodą *Bohdanu* przysłali do Wysokiego Progu Naszého listy z doniesieniem, że nikiemnik jakiś, mieniający się bratém owého rabusia, na czele dwóch przeszło tysięcy pieszych i konnych Kozaków, uzbrojonych w ognistą strzelbę, wpadł na ziemię *Bohdanu*, napełnił kray wojną i pożogą, i nakoniec, obrawszy stanowisko w mieyscu niezbyt od *Jass* odległém (*Jaszpazary*), samo miasto ściśłem oblężeniem opasał.

Wiadomo Wam iż od czasów nadziadów szanownych i przeważnych przodków Naszych (których oby Naywyższy raczył zawsze otaczać groby niezgasłą światłością!), aż do dnia dzisiejszego banowie (**) lihsy, wielmożce i cały w ogulności naród, zachowując się w pokoju, istniejące między dwoma państwami przymierze

uwa-

(*) Województwa.

(**) Królowie.

uważali za źródło swęj potęgi i zasadę pomyślności krajowęj, i ściśle przestrzegali umowionych warunków. Lecz gdy dzisiay, jedén niegodny rozbojnik, wypadłszy z granic lehskich z szayką włóczęgów i łotrów poważa się najezdzać na ziemię *Bohdanu*, należną do Strzeżonych od Niebios państw Naszych, wyrządzać na nięj tysiączne bezprawia i burdy, i nakoniec, uchodząc znowu do lihskich krajów, znajduje tam bezkarność swych zbrodni; czyn taki nie jestże oczywistém i jawném zdeptaniem istniejącego przymierza? I kiedy wasz hetman, mając w swych ręku tęgó wicherzyciela, zostawia go spokojnie, i wyjeżdżając do was, osoby ani głowy jęgo nie przysyła do Naszégó Progu Szczęśliwości; czyż wszystkie włóczęgi i próżniaki lihskie myślić wtenczas nie mogą, że dopełnianie podobnych burd i rozbojów nie tylko że żadnéj kary nie ściągnie, ale jeszcze pozyska dla nich opiekę, a ugruntowani w tém przekonaniu, czyliż wówczas nie mają napełniać zawieruchą sąsiędzkie krainy i siać w nich pożar spustoszenia? Jakoż, w rzeczy samęj, powolność i pobłażanie Wasze stały się przyczyną tak pierwszęj zuchwałości tych rabusiów, jak powtórnégó zniszczenia *Bohdanu*. Kiedyście wprzódy stali się byli przedmiotém wysokich względów Naszych

cesarskich, My, potężną sprawą kosroesowéy (*) przewagi Naszéy osadzając Was na króleskim tronie spodziewaliśny się stąd wielu pomyslnych dla państwa Naszego skutków: przecież, te kilkakrotne burze, rokosze i zagony nie za innych, jak tylko za Waszych zdarzyły się rządów, i przeświadczyły nas dostatecznie o Waszéy niepilności i niepamięci danych obietnic. Wypada więc teraz, abyście, gdy uszczęśliwiające cesarskie listy Nasze dóyda rąk Waszych, mając na baczeniu prawidła przenikliwéy dbałości, i postępując w duchu przyjaznych stosunków, jakie między Wysokim i Wiecznotrwałym Progiem Naszym a Wami zachodzą, natychmiast do Naszych Drzwi Szczęśliwości odesłali osobę albo głowę najezdника, który dopełniwszy bezpraw i rozbojów na ziemi *Bohdanu*, znowu się schronił w granice Waszych krajów, i którego macie dotychczas w ręku Waszych; a co się tycze sprawców powtórney swawoli, należy, a-

(*) Jak my na Zachodzie rozumiemy przez *Cesarzów*, wielkich samowładców, chociażby najmniejszego związku nie mieli z *Cezarami*, od których to nazwanie pochodzi; tak na Wschodzie zowią dziś Kosroesami *Chusrew*, wielkich mocarzów azyatyckich, na pamiątkę potęgi Kosroesów perskich. Przymiotnik *Chusrewani*, to jest, *kosroesowy*, ma więc toż samo znaczenie co *cesarski*, *imperatorski*.

byście póysć sami na czele woysk Waszych, i jeśli macie dość siły, schwytać rabusiów przebywających w zamkach wyż pomienionych, i przykładnie ich ukarać, za pierwszy i naypilniwszy przedmiot dla siebie uznali. Jeżeli zaś z innéy strony zostajecie w niebezpieczeństwie napadu nieprzyjaciela, lub macie jakie arcyważne przeszkody, albo nareszcie, nie jesteście w stanie pokonać bronią zuchwałców; tedy szczegółowo i obszernie przedstawcie Nam swą niemożność, abyśmy, posławszy nieprzeliczone z owych prowincyy woyska, sami surowo ich ukarali. Gdyby zaś herszt tych burzliwych łotrów umknął jakim sposobém przed dowódcami sił naszych, i schronił się do lihskich krajów, naówczas Wy sami wszelkiéy dołożycie usilności aby go schwytać, i osobę lub głowę jęgo Nam dostawić: gdyż, jeśli byście dla jakichkolwiek przyczyn, w brew wierze istniejącego przymerza puścili wołno albo się wzbraniali przysłać Nam osobę lub głowę najezdника, który, jak się wyżéy powiedziało, sprawiwszy niepokoje na ziemi Naszéy, powrócił do siebie i przez Waszych urzędników schwytny został; czyli też, jeśli by ów drugi niki zemnik, co po nim bohdańskie najechał gospodarstwo, umknąwszy rąk naszych dowódców uciekł na Waszę ziemię, i Wy byście schwytać go omieszkali, albo

mu jaką świadczyli opiekę; w takich razach, pokóy łączący oba mocarstwa będąc zachwiany w naygłębszych swych zasadach, szczęście i dobro ludów niechybnie staną się pastwą smutnych rosterków i niezgód. Dla tego więc, przyzwoitą jest mieć się na pilnėy bacności, i żadnych nie zaniedbywać środków ani omieszkiwać sposobów, jakie tylko gorliwość i przezorność nastęrczać mogą, dla zachowania ludóm dobrodzieystw wzajemnėy zgody i sąsiedzkiego pokoju. Pisan w ostatnich dniach świętego Xiężycy zil-hidźdze, roku dziewięćset ośmdziesiąt piątego (*).

W stołeczném mieście

KONSTANTYNIJE (**).

(*) Na początku marca, 1578; zil-hidźdze jest xiężyc mekkańskiėy pielgrzymki. Wschodni w pismach urzędowych zwykli dzielić miesiąc na trzy części: od dnia 1 do 10 zowie się *ewail*, to jest, "pierwsze dni xiężycy;" od 10 do 20, *ewasył*, czyli "dni średnie;" naostatek od 20 do końca, *ewachyr*, albo "dni ostatnie."

(**) *Konstantynijė* jest arabskie nazwanie Konstantynopola: Turcy zowią to miasto *Istambòł*, z greckiego *Ἐὶς τὰν πόλιν*, które się wymawiają u Rómeów *Is-tan-bolin*, i znaczy "w mieście, do miasta, i t. d." Wyraz *Stambuł* albo *Istanboli* był dobrze znajomy w Europie jeszcze przed Osmanami: nie Turcy lecz sami Grecy bizantyjscy zrobili to zepsute nazwisko, podobnie jak *Istangò* z *Ἐὶς τὰν Κώ*, *Isatina*, albo przez skrócenie *Satina*, z *Ἐὶς Ἀθήνας*, i t. p.

REJESTR.

TOM DRUGI.

	<i>Stronica</i>
WSTĘP - - - - -	1
DALSZE WOJNY z OTOMANAMI z powodu Kozaków aż do sojuszu z Austryą. Zdobyćie Podola przez Tur- ków - - - - -	1
WYPRAWA TURKÓW POD WIĘDEŃ, i dalsze wojny z tym narodém w skutek sojuszu z Austryą i Wenecyą, aż do pokoju Karłowickiego - - -	129
Wyprawy do Multan i pod Kamieniec - -	182

D O D A T E K.

I. POSELSTWO Muhamméd-Agi do Polski, w r 1758.	211
II. PODRÓŻ Resmi-Efendégo do Polski i poselstwo jego do Prus, w roku 1763 i 64 - - -	222
III. POSELSTWO Derwisz-Efendégo do Rossyi, w r. 1755	290
IV. List Mijrad-chana do Stefana Batorego 1578.	302

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

Omyłki druku w tomie II.

*** Liczby zamknięte w nawiasach oznaczają
wiersz przypisów: inne wskazują wiersz
samego *textu*.

Stronica.	Wiersz.	Czytaj:
2	—(przedost.) Δεσηοτής	- - Δεσηοτής
3	— (1) kagàn	- - - chagàn
5	— (11) Marmara	— Helespont... Marmara, Helespont,
6	— 6	— syn sułtanów, - syn sułtanow, (*)
<i>ibid.</i>	—(przedost.) elgàb,	- - - elqàb,
19	— 1	— uważanemi, - - uważanymi,
21	— 15	Karÿn-abàd; 15, Karÿn-abàd; 16,
22	— (1)	ciekawość - - ciekawości
24	—(przedost.) statnéy	- - - szatnéy
19	— (15)	przeszła - - - przeszło
31	— 4	odbyło - - - odbyto
35	— (14)	SIEDEMDZIESIĘCIU... SIEDMIUDZIESIĄT
44	— 1	werów - - - wezyrów
51	— 21	opanują - - - opasują
60	— 17	ziemię, - - - ziemieę,
65	— (17)	NE MUCHAMMED UE MUCHAMMED
69	— 18	kędy się oddział zasadził był niewiernych i obwarował
		} kędy się oddział niewiernych zasadził był i obwarował.

(*) *Sułtanów* i *sułtanow* są dwa różne wcale wyrazy: pierwszy, to jest, *sułtanów*, przez ó kręskowane, jest drugi przypadek liczby mnogiej, od *sułtan*; drugi zaś, przez o otwarte, jest przymiotnik względny, skrócony, zamiast, *sułtanowy*, tak właśnie, jak *syn abrahamow*, *dawidow*, zamiast *syn abrahamowy*, *dawidowy*.

Stronica. Wiersz.		Czytaj.
73 — (16)	napis - - - -	napóy
79 — (14)	innemi - - -	innymi
81 — (24)	zbiór - - - -	zbiory
108 — 6	mieyscu - - -	mieysce
112 — (przedost.)	<i>Komarém</i> - -	<i>Komarném</i>
160 — 26	wierchnicy - -	wierzchnicy
165 — 9	niezostawili - -	nie zostawiali
179 — ost.	<i>Fath,</i> - - - -	<i>Tath,</i>
187 — 12	oblężenie - - -	oblężeniu
207 — 9	<i>Naalkyranu</i> - -	<i>Naalkyрана</i>
214 — (6)	niewartych - -	nicwartych
236 — 14	zdobiąc - - -	zdobiące
237 — 6	pobyciu - - -	pobycie
238 — 11	ziemią - - -	ziemicą
244 — (przedost.)	z włoskiego - -	z wołoskiego
246 — (16)	i méretyńską } całą szyrwańską szlachtę, } całą szyrwańską szlachtę, }	{ imerytyńską, całą szyrwań- ską szlachtę,
256 — (16)	<i>Kunfudzy</i> - -	<i>Kunfudzy</i>
281 — 22	przecież - - -	przełoż
285 — 1	<i>kapydży-baszami...</i>	<i>kapydży-baszymi</i>
293 — 6	częstował - - -	częstował
297 — 5	rychłego - - -	do rychłego
298 — 8	osoby— zaczęli -	osoby— zaczęły
ibid.— (1)	<i>jargoss</i> - - -	<i>jarqoss</i>
308 — ost.	KONSTANTYNIJE -	KOSTANTYNIJE
ibid.— (7)	<i>Konstantynije</i> -	<i>Kostantynije</i>

*** Niektóre przecinki nie na swém miejscu postawione, i dalsze mniéy znaczące omyłki druku łatwe są do poprawienia w czytaniu.



10685/1